



Satanstör

back in control

abyssos

behemoth

hammerfall

ordo equilibrio

babylon whores

ancient rites

empyrium

hefeystos

beherit

opeth

kyuss, spiritual beggars,
raison d'etre, devilyn,
dan swanö, herestiarh, cloama

#8

MÓWI MOJA EXCELENCJA.



editorial

NA KOLANAAA!!!

Jesteśmy Sadistic. Powracamy z kompletną kontrolą. Pokłońcie się nam. Musicie dla nas zdychać. Bo my jesteśmy waszymi władcami. A wy naszymi niewolnikami. A teraz... Padać, na kolana przed naszymi panami. Parszywe kreatury. Macie robić co wam każemy. Mamy kompletną kontrolę. Macie nam służyć. Macie iść za nami. Róbcie to, co my robimy. Macie bądz się, kiedy wam rozkażemy. Macie się zabić. Dziś!!!. Teraz!

Skupujemy takie trupy. Jeśli znasz jakichś martwych ludzi, lub sam planujesz niedługo umrzeć będziemy szczerliwie mogli przyjść do twojego domu i kupić cię. Doceniamy tylko dobrych i zdrowych sztywniaków!

Nieprawda jest, że zjemy robaki i wyrwamy kobiety chłopakom z kręgosłupów black metal. To bzdury, że gdy mielibyśmy po sześć lat dziesięć się z nas śmiały i rzucono w nas cegłami, kamieniami i patykami. Nie wyrywano nas i nie wrzucano nam żabich mózgow do torebek z drugim śniadaniem. Syfl Zaden z nas nie wykopuje kobiecych ciał ponieważ odpadają im palce u nóg i pejąka karki. Nigdy nie zapraszano nas na imprezy, bo nie wyglądaliśmy tak samo jak wszyscy. To, że któryś z nas wyciąga szyję kilka metrów w górę, żeby lepiej widzieć nie jest chyba powodem by krzyzczyć i uciekać.

Tyle z kwestii najważniejszych. Przechodząc do mniej istotnych faktów chciałbym zaprosić szanownych czytelników do lektury kolejnego numeru magazynu Sadistic. Życzymy miłego odbioru i niezapomnianych wrażeń.

Z kwestii jeszcze mniej istotnych ale za to bardzo zabawnych mogę podzielić się z szanownymi czytelnikami kilkoma rzeczami (monokleukozą już nie), które od jakiegoś czasu bawią i cieszą. A mianowicie coraz częściej spotykamy się zarówno ja jak i osoby z zinem, którego w rękach trzymasz, związane ze stwierdzeniem jakoby był to 'zine skrajnie przemieszczone, że wszystkiego robimy sobie jaja a to, co piszemy to nie należy wierzyć, bo to na pewno jaja. No co... z innych staję kółkiem w gbie ale chyba wysiłe się na komentarz i wyrażę szczerze ubolewanie i kondolencje z powodu obumarłych komórek mózgowych niektórych z tych, którzy śmiały mienić się naszymi czytelnikami. Odroż przyjmij do wiadomości, prosty chamlie, że wszystko co te małe czarne literki Ci mówią na łamach tego magazynu jest prawdą. Czasem mniej a czasem więcej absurdalna a jednak wciąż prawdą. Za to, że niektóre zawarte tu informacje mogą wydawać się zbyt groteskowe aby w ogóle istnieć, dziękuję ludziom związanym z biznesem podziemno muzycznym, bo skoro komentowanie ich zaczyna albo ogólnie wspomnianie o nich powoduje opad szczyki i niedowierzanie i, że "ci z sadistika znou se ja robią" to znaczy, że to jest sceną jest źle i należy się ewakuować. Na przykład to, że piszemy, że ktoś pomalował sobie ryj korektorem do tuszu jest prawdą, nieważne jak głupi jest ten ktoś. Łapięz klimat? Rozróżnij, żuczku głupi, humor (nawet najbardziej debilny) od bzdur i fikcji. Od zabawiania fikcją jest parę innych gazet, które możesz kupić w kiosku. A jeśli nie rozumiesz tego, o czym piszemy - nie zmusimy Cię do rozumienia, ale trzymaj swoje prostackie łapy z dala od rzeczy, których nie jesteś w stanie pojąć. Z innych komentarzy, które pojawiały się po wydaniu numeru siódmego Sadistic muszę wspomnieć o powszechnym "niedowiarstwie", jakim odbiorzone zostały fotki Moniki Braaten ukazujące swe organy rodne. Chyba wielu nie było w stanie pojąć, że Monika Braaten nie jest w istocie mroczną black metalową wiedznią ale zwykłą norweską dziewczynką pokazującą wszystko, co kobieta pokazać może, na łamach skandynawskich świerszczyków. Inną sprawą jest moje ulubione stwierdzenie jakichś tam działaczy podziemnych po przejrzeniu #7. Cytuję: "koleś chyba chce pokazać co do niego nie jest". Zdziwiający jest fakt, jak wielka ilość podziemniocystycznie poprawnej szarej masy zaciąga prezentować zwykłe chrześcijaństwo z przestrzeganiem siedmiu grzechów głównych na czele w momencie, gdy tylko ktoś zachce zrobić coś lepiej, a na dodatek mając pełną świadomość swej wadki.

I ostatnia sprawa to co, co psulo nerwy nie tylko mnie ale i wszystkim, którzy wysłali piosnę na ten numer i czekali na niego baaardzo długo. Jest to tylko potwierdzenie faktu, że nie należy ufać ludziom, którzy lubią wiele mówić byle tylko zwrócić na siebie uwagę w istocie będąc jednak zwykłymi mitomanami. Pies was saba. Nawet w momencie, gdy to piszę, nie wiem, kiedy oddam ten numer do druku i czy efekt końcowy będzie przypominał to, co zaplanowałem. Z powodów różnych nie pojawiły się także wywiady z Vader i Kari Rueslaaten i iluminacje się "diaczego" nie nie zmienić. Aha, nie wiem, ale wygląda na to, że materiały o Kari znalazłicie lub znajdziecie gdzieś indziej. Wszystkim zaś kreaturom usiłującym, a z braku własnej inwencji, mieszać w naszych życiach i tym podobnych czynnych szybkiego powrotu do zdrowia i znalezienia w końcu innych tematów do plotek a najlepiej zajęcia się solidnie własnymi wstawymi dokonaniami tak, abyście w przyszłości nie musieli już nikomu zazdrościć.

I glorify myself.

ASPHALT

Jeśli chodzi o reklamy na łamach Sadistic, to spoko, skurwiłiśmy się już do tego stopnia, że zamieszczasz takowe, mimo, że w tym numerze pojawiło się tylko kilka, głównie z przyczyn niewypalności wielu tych, którzy śmiały nazywać się profesjonalistami. Żeby ubawić Was do końca nie omieszkałem nie wspomnieć o oficjalnej tak zwanej "firmie" z Oświęcimia, która nie była w stanie zapłacić dwóch banków za kolorową reklamę A4, przyjęła więc politykę zaiste profesjonalną. Na strzępku papieru Pata Właściciel przysłał narysowaną flamastrem reklamę, gdzie napisał co i jak rozmieścić. Do tego dorzucił kilka ulotek, sądziliśmy wziąć sobie zeskanować okładki jego wydawnictw. Potem złożył całość do kupy. Do tego zrecenzować jego

wydawnictwa, zrobić wywiady z dwoma jego kapelami, które nawiasem mówiąc o kant dupy można potłuc. No i jeszcze wydrukować mieliśmy sobie sami folie do druku tego syfu, co kosztuje złotych 50. Za całość tego

jakże profesjonalnego przedsięwzięcia Pan Właściciel miał zapłacić 150 zł, na co i jak z bólem swego profesjonalnego serca udalo mu się zgodzić. Jednocześnie ten sam kretyń zaofierował nam reklamę za łamach swojego tak zwanego newslettera, który zawiera nie poza katalogiem jego wytwórni i wypuszczany jest w 1000 sztuk. Niezwykła atrakcyjna ta oferta miałaby wynieść nas 200 zł, co w sumie jest chują warte, bo nasz zine wychodzi w dwukrotnie wyższym nakładzie niż jego kateczka a biorąc pod uwagę, że każdy egzemplarz czytają przynajmniej 2 osoby daje to całkiem spore grono czytelników, którzy nie wyrzucają nas do kosza tak przedko jak ulotki jego tak zwanej wytwórni. Aż się rzygać chce jacy debile i wieśniaki zajmują się działalnością w biznesie muzycznym. I potem się zdziwicie, że ich wydawnictwo nie da się słuchać. A jak ma się dać, skoro koleś powinien splonąć raczej w piecu kreteryjnym swego rodzinnego miasta niż zajmować się sprawami, o których nie ma pojęcia? Normalnych reklamodawców prosimy o kontakt.

Jeśli chodzi o wykorzystywanie materiałów z Sadistic to w zasadzie nie mamy nic przeciwko temu pod warunkiem, że zostanie wyraźnie zaznaczone kto jest autorem wykorzystanego stuffu. Przy okazji gratulujemy Karolowi Jaszewskiemu z Horna 'zine całkiem niezłego artykułu o Burzum w numerze czwartym Horna 'zine, hehe!

SADISTIC HQ

Łukasz Jaszak
Leonarda 5/63
20-625 Lublin
Poland

e-mail: sadistic@priv.onet.pl
http://priv.onet.pl/luj/sadistic/

Piszcz kopsnij znaczek na odpowiedź, bo nie gwarantuję, że odpiszę, taki gwiazdor jestem, a może zwyczajnie mnie nie śać?

Jashack's credits: Paweł Grzesiuk (*I am bleeding I am dying!*), Michal N. (*chuju z tej samej gliny co ja, hehehe!*), Anna Kozak & Artur Olejarczyk - **Interfector** (*dzięki za bezinteresowną pomoc!*); Zoe Cook (*thanks for helping hand and all support, without you it would never be released! kisses!!!*); Sharon Dahmer, Tommi Rantanen, Krzysztof Czop - **Hefestys**, Tomek Galewski, Piotrek Piasecki & Przem - **Infernal Death**, Paweł Sikora, Tomasz Pettersson - **Ordo Equilibrio** (*for intellectual stimulation*), Markus Stock - **Empyrium** (*I worship thee, king of Lazy Asses, hehe*), Darek Puch - **Morbid Noiz**, Gośka & Bielak (*Szanowny Chuju... hehe!*), Andreas Bauer, Aniol from heaven - **Corruption**, Nergal - **Behemoth**, Spider A.J. (*Kelly forever!!!!*), Jarek z fabryki tokarek - **Lux Occulta**, Nowy - **Devilyn** (*DRINK TILL DROPI!*), Mazarine i reszta **Rotting Rasta Head**, Witke Michalak, Andrzej Kozak, Elka Kulma (*ciąć czy nie ciąć? hehe*), Mittlof - **Hate**, Anka Jaworska & Dorota Mazur - **Bloodlines** (*fuck you*), Abbas (*neocrotus, hehe*), Inanna (*IPARTY suxxx!*), Scourge (*banning as a method of expressing yourself and thy frustrations, hehe*), CIRA, (*pisstaking team, hehe*), I sincerely hope that right now you're out from the warfare, in once piece I mean, elektra (*alright, Aussie girls suck, but suck really well, hehe*) and other undernet's #blackmetal users. **Zdecydowane GET FUCKED** do wszystkich zażywających mitomanów i pijawek, którzy usiłują śrać nam w papieru. Spójrzcie najpierw na swoją gównianą działalność i zmierzcie się, żeby mamy być z wam dumne a wy nie musieliście zazdrościć nikomu. Nawet nam.

Michał N. thanx list: tułam się już kilka ładnych lat po scenie zwanej czasem podziemną, dużo imion i twarzy zdążyłem poznać, nie sposób przypomnieć sobie wszystkich, niniejszym spróbuję, a więc pozdrawiam i dziękuję: Jutrzenka (świeć Mi jak najdłużej!), Agnieszka Nowak (Nowak-Nowakowska!), mama i siostra, michał ślebocki (brotherhood forever, right!), rambo & tysz & zulus & dziura, elwira gonia, ania cielesiaka, dorota borowska, remigiusz mielczarek, lukasz jaszak, marcin nowak & all pals from devilyn (together we destroy this fuckin' planet!), piotrek wążcis & corruption super boysband (heads up, our time is coming), witke michalak (odmrocze), darek "yoda" manuszak (acidosis management), krzysz sadza (old rich palmer), paulus von kinsky, michał niemas (philosopher & homo mensura), grzesiek zajac (neobiosis - rip), andrzej zdrojewski (cenotaph - rip), martin & paweł (sacrum), jerzy różiewicz (grossmember), wojtek krysiak (rotting head - keep power, fuckers!), janusz grzeszny (dark zone), iza & adam (black throne), marek żabek (mutilation), maini walter (mortuary drape), lord worm & jonathan levasseur (cryptopsy), takashi tanaka (transgressor), piotrek & przemek (infernal death's suckers), joanna rocha (infernal death productions - rip), kordian michalski, grzesz para (utopia - rip), lucek stroka (epitome), trombek & gośka & kaja, tomek krajewski (pagan), rafal rejch (galeic stigmata - rip), andrzej sędziwy (escher - rip), artur olejarczyk (interfectum), michał grzegorzczak (gore of gore!), piotr popiel (jagzot), kasia jastrzębska (opus sacrum - rip), grzesz lukowski & spider & jashin (neolith), jaro.slav (lux occulta), artur wróblewski (immortal), darek drygas, radek purc, bartek żuk, sobiesław oliwa, przemek przybylski (esgarial), viktor (oviraptor), kevin (cursed), masae nagata (mutilation - rip), adam de sye (evillized - rip), lukasz dedek, irek bak (indicium), eva przybylska & paweł frelik (thrash'em all), nassy (ipekakuana - rip), jacek zembrzusi (hush - rip), erwin kruczozi (immortal visions - rip), jarek polak, sigmund gradeson, piotr wawrzeniuk (serpent), marcin sądkaj (slavonic horde - rip), monika chuda, szymon ścis (messerschmitt), paweł skusa (analfabetic journal), artur mieczkowski (anxious.exe), jacek buzon (atmosphere - przepaszam!!!), wojtek lis (n.chrystusa), michał cichy (cerebral turbulency), costa stoios (l.o.t.macabre), thomas braun (metalsort), piotr jagielski (pascal), paula tomaszewska, robert zupa (hypnotized), krzysz szył (arachnophobia), zyta piak (vive la france!), paweł mrozowski (postmortem), mariusz densz (hazel - rip) i inni. jak widać, potłowa z tych osób bądź też wycofała się z podziemia, bądź też podziemie już ich nie potrzebowało, co robią gdzie są? trywialne pytania... zadaję je, a przecież sam kończę moją przygodę z undergroundem. tak, tak, jorih ebbelal' distro zamyka swe podwoje.

SADISTIC #8 starring:



Art Jashackij (splitting, psychopathia sexualis & suicides)



Michał N (firebreathing, distortions & baseball sticks)



Paweł "Mały" Grzesiuk (organo grinder, death threats & blackmails)



Sharon Dahmer (abductions, high heels & backstabbing)

W pozostałych rolach: Tomek "g" Galewski, Andreas Bauer, Artur Olejarczyk, Krzysztof Czop, Witold "Chmurka Obloczka" Michalak, Piotr Bielecki jr., Paweł "Thirdeye" Sikora, Tommi Rantanen, Piotrek Piasecki (grafika), Szczygiel (grafika). Logo: Piastol Koncepcja i opracowanie graficzne całości: Łukasz Jaszak. Projekt i wykonie okładki: Łukasz Jaszak. Okładka: Chelsea Krook (Ordo Equilibrio, fot. Jonas Sjogreen)

mam jeszcze w katalogu kilkadziesiąt pozycji, więc śmiało możecie pisać po informację, pamiętajcie jednak o znaczku zwrotnym!!!
umiera **Jorrie ebberal** distro, rodzi się natomiast **ebberal management**.
w związku z tym każdy, kto chciałby nawiązać kontakt z zespołami corruption i devilyn, może to zrobić także za moim oficjalnym pośrednictwem. propozycje koncertów szczególnie mile widziane!!!
wanunek kontaktu - patrz powyżej!
i ostatnie zdanie - zmianie uległ też Mój adres. piszcie na:

Ebberal Management

Agencja Impresaryjno-Koncertowa
Michał Nowakowski
ul. Organowa 3/67
20-882 Lublin
tel. (0604) 409571
fax. (081) 5325061
(z dopiskiem ebberal management)
e-mail: devilyn@polbox.com
http://free.art.pl/devilyn/

Reklamy: Odpowiedzialni reklamodawcy porządani. To, że kogoś reklamujemy, nie znaczy, że się sprzedajemy, tylko zarabiamy na własne utrzymanie. Nie pojmujesz - wypierdalaj, i tak mamy to gdzieś. **Nie ponosimy odpowiedzialności** za treść reklam oraz za wypowiedzi muzyków zawarte w wywiadach.

Mr Jashack nie bierze odpowiedzialności za swoje zachowanie na koncertach czy innych tego typu spędach.

Jesteś dumnym posiadaczem
kopii numer: **1611**



CHCESZ KUPIĆ POPZEDNIENIE NUMERY SADISTIC ???

Musisz więc wiedzieć o ważnym fakcie:
ze starych numerów dostępny jest tylko numer 7
w którym znajdziesz:

Sentenced, Dimmu Borgir, Night In Gales,
Holocaust, Damnation, Darzamat, Kampfar, Minas
Tirith, Storm, Rahowa, Muspellsheim, Cryptic
Tales, Theodor Kittlesen, Monica Braaten...
cena 5 zł (wraz z wysyłką się rozumie)

Jeśli zaś wciąż pytać będziesz o numery:
1, 2, 3, 4, 5, 6 - zastrzelimy Cię.

HEADLINE NEWS

*** Miano "szwedzkiego Faust'a" zyskał sobie niedawno Jon z **Dissection**.

Późną nocą lipca zeszłego roku. Jon i inny przyjemniaczek Vlad spojali w centrum Gothenburga zwykłego pedała, co gorzej z pochodzenia Algierczyka. Nie wiedząc czemu wyładowali z nim w "Keillers Parken" gdzie zaczęli perfidnie dokuczać mu używając pistoletu wywołującego wstrząsy elektryczne, na koniec po długich debatach, wysłaniu mózgowic, dzwonieniu do znajomych, zamówieniu pizzy, przesłuchaniu nowego krążka **Modern Talking**, rozmowie o szwedzkich biustach, telefonie do ambasady Algierii, wyprawdzeniu psa na spacer, zrobieniu zakupów, odkurzeniu dywanów w gościnnym postanowili zabić pedzia no więc strzelili mu dwa razy w głowę i jeszcze w tył głowy na poprawkę, psotnie.

Sąd nie był pewien, kto oddał fatalną dla Algierczyka strzałę, jednak

komunisty, po nieudanej ucieczce do Skandynawii w celu zabicia Fenrixa obecnie należy do ruchu Hare Krishna. Gratulujemy i życzymy zwycięskiego najlepszego na nowej drodze życia.

*** Kurwa, naprawdę mam już dosyć Wrocławia i okolic, ale znowu news, więc co mi tam. Był "Legion" czy inne tam "Temple of the Fullmoon" przekształciło się w ponoć legalnie działającą organizację "Zrzeszenie Rodzimej Wiary". Z braku konkretniejszych celów, kółko obrobców wiary jakiegś, oddział mazowiecki na przykład, zajmuje się działalnością zadymiającą grzącą niejakiemu Jashackowi czy innemu Nergalowi obrażeniemu cielesnymi z powodów zagrodno-miłosnych.

*** Jak donoszą koledzy z **Gehennah**, perkusista Hellcop zapłacił ostatnio sporą sumkę grzywny za niemoralne zachowanie w barze w Karlstad, gdzie wdał się w bójkę z bramkarzem oraz groził mu, że go zabije.

Natomiast Ronnie Ripper z tego samego zespołu, został aresztowany po udanym koncercie

Gehennah/Disfar w Gothenburgu. Po dzięki imprezie trwającej całą noc, Ripper i Mr Violence zdecydowali się jechać samochodem 180 mil do domu. Niestety, zatrzymała ich policja, która podczas przeszukiwania skonfikowała im litr bimbru domowej roboty. Poproszony o komentarz Ronnie Ripper odpowiedział: "Mogą zabrać mi prawo jazdy, ale wciąż mam swój samochód! Jechać prawo, jechać policję! Mogę najwyżej sprzedać trochę czasu w kiciu, ale zdarza się..."

*** Chuj w dupę kapelom z lat osiemdziesiątych.

*** Jak podaje główny zainteresowany, czyli Jasse Tuukki, szykuje się winylowy split formacji **Cloama** z legendą fińskiego podziemia - **Grunt**, przygotowany z oprawą graficzną, flyerami i przemówieniami propagandowymi wplecionymi w muzykę, a nawiązującymi do wojny radziecko-fińskiej z lat 40-tych. To dopiero będzie!

*** Ciekawostka, którą donieśli znajomi z Krakowa - otóż w bibliotece Jagiellońskiej w tym mieście znajdują się dwa numery **Sadistic** oraz kilka innych polskich 'zino'w.

*** Nowy CD **STROM.ec** będzie nosił "Pain as we know it" i z pewnością takich właśnie przyjemności nam dostarczy.

*** Kolejną ciekawostką może wydać się fakt, że jeśli chodzi o polską scenę to po **Budce Sullera** na kompaktach produkcji rosyjsko-bulgarskiej ukazał się krążek "Grom" grupy **Behemoth**. No, chyba, że Nergal jako operatywny promotor sprzedał licencję Ruskim, hehe.

*** Taką samą ciekawostką, tylko znacznie zabawniejszą jest to, że reaktywowali się **Imperator** i **Pandemonium**. Ten pierwszy pewnie po to, żeby wydać po raz kolejny "The time before time", a ten drugi nie wiadomo po co. Pewnie żeby się Zuber w grobie przewrócił.

*** Nowy krążek **Puissance** nosi tytuł "Mother of Disease" i spornym zaszczeniem jest fakt, że wydała do nasza rodzima **Fluttering Dragon Records**.

*** **Burzum** doczekał się oficjalnej strony w sieci, bardzo ciekawej z uwagi na możliwość ściągania fragmentów filmów z rozprawy Vikernesa, a także reportaży o spalonych kościodolach, video z wczesnych prób **Old Funeral** i tym podobne. Reszta zaś to typowa Grisznakowa faszyzowska propaganda. Adres: www.burzum.com

*** Nowy numer **Ghastly 'zine** (obecnie **Gustlik dziwkarrznie**) ma zamiar poruszyć nieco niernarwą lubelską sceną grind chociaż nie to już teraz!

*** Fiński (f)u) **Quietus** zainteresowała się **Pulverised Records**. Osobiście mam nadzieję, że dojdzie do kontraktu wskutek którego będziecie wszyscy mogli poznać potęgę tych miłych chłopczków.

*** Jakis czas temu ukazał się bagatelka 50-cio (tak, tam jest napisane "pięćdziesiąt") płytowy box **Merzbow** zawierający nagrania wczesne, późne i niepublikowane. Cena tego cuda waha się w okolicach tysiąca dolarów, chociaż jak powiedział nasz fiński znajomy Oskari: "Poczekam aż nie będą mogli tego nikomu wycisnąć i opuszczą cenę do 500 USD, wtedy kupię...". Osobiście nie wyobrażam sobie jednak wysłuchania 50 płyt Merzbow...
...
*** Po raz kolejny spokoju nie daje nam klub

samotnych serc znany poprzednio jako **Temple Of The Fullmoon**. Okazuje się, że mimo powszechnej nienawiści ideologiczno-chujwiejkiej do **Sadistic**, bracie legionowa czyta owe pismo i uważa za zajebiste. Wprawdzie odżył się ostatnio tylko chipsami i coca-cola jak Euronymous to chyba może się nazwać "polskim Fenrizem" sceny 'zino'wej. W koncu na nim też wszyscy psy wieszają a jednak **Darkthrone** słucha każdy.

Nie wieści z tych obowoz to stwierdzenie jednego z działaczy: "Muzyka to tylko sposób ekspresji uczuć, liczy się walka o religię i inne działania, nie walczyłbym za muzykę". Pierwszym z działaczy ZRW oddział Mazowsze (wiecie, jest też taki zespół ludowy, ciekawe czy mają coś wspólnego?) było założenie kapeli black metal. Znaczący chyba nie walczał. Ale każdy po szkole krąje wojnę w domu, jestem pewien. Jestem przekonany!

*** Sądząc co wrocicie podpisując kontraktów z kapelami składającymi się z wykastrowanych pedałów piszczących swe pieśni o smokach i rycerzach, śmiem twierdzić, że przeprowadzana moda na dead metal nie sprawdziła się bo na arenę wkroczył heavy metal, wszyscy przypomniałi sobie jak bardzo kochają **Accept** a, że bez **U.D.O.** to oni już nie mogą żyć a **Manowar** powodował trzypiętnoletni ogazm u każdego spotkanego 16 letniego metalowca już od 1985 roku. Ja się teraz pójde wyrzygać, a wy doczytajcie news'y' do końca.

*** W ostatniej chwili dotarł do nas najnowszy materiał death industrialnego **Arca Funeris**. Niestety, nie jesteśmy już w stanie go zrecenzować, powiem tylko, że pozostaje w klimacie recenzowanego w numerze "Krew" z wspaniałymi rzeźbami kłopoty mi się z **Deutsch Nepal**.

Zime mamy (nie)śmiały sroga, pizdzi jak nieszczęście, buty mi



Michał N. playlist:

- Alanis Morissette - "Jagged Little Pill"
- Alanis Morissette - "Supposed Former Infatuation Junkie"
- Fury In The Slaughterhouse - wszystkie
- Anihilator - wszystkie
- Podżama Porno - "Szyropan"
- Za Siódmą Górą - "Muzyka, jakiej świat nie widział"
- Corruption - "Bacchus Songs"
- Devilyn - "Reborn In Pain"
- The Police - "The Greatest Hits"
- At Domine - demo '98

Mr. Jashack's playlist:

- Cryhavoc - "Sweetbriars"
- No Festival Of Light - promo CD 1999
- Ordo Equilibrío - "Conquest, Love & Self-Perseverance"
- The Absolute Supper - składanka
- Hypocrisy - "Hypocrisy"
- This Empty Flou - "Magenta Skycode"
- Sentenced - "Frozen"
- Dan Swano - "Mootower"
- Crematory - "Act Seven"
- Emperor - "IX Equilibrium"
- Kiss - "MTV Unplugged"
- Infestdead - "Hellfück"
- Kyuss - wszystkie
- Archon Satani - "Mind Of Flesh &..."
- Horna - "Hidentomi"
- Ordo Equilibrío - "Triumph of Light..."
- Gehennah - wszystkie
- Dismal Eruption - "All Little Devils"
- Therion - "Crowning Of Atlantis"
- Skid Row - "Slave to the Grind"

się rozpadły (nigdy nie przepłacając za wygląd hehehe), wroba siada i mam nadzieję, że w chwili, gdy to czytacie I am following the freezing moon. Life is bitch and then you die! (Ten kawałek tekstu wycięto z oryginalnej wersji "The Freezing Moon"). Świadkowie mówią, że to stało się przyczyną śmierci Deada jako symbolu walki z krępowaniem muzycznej kreatywności i konformizmem).

*** Wszystkim, którzy nienawidzą obdarzają **Vader** i **Behemoth**, a także nacjonalistom polecam amerykańskiego zine'a **The Grimoire Of Exalted Deeds**, w którym tak zwana recenzentka ukrywając się pod pseudo Metal Monster z lubością wyzywa np. **Vader** epitetami typu **Anal Invader**. Dowiedzieć się także możemy, że - cytując: "Ze wszystkich słowiańskich języków polski jest najślabszy" - to przy okazji recenzji "Grom" **Behemoth**. Redakcja wysuwa także śmiałą tezę, jakoby na amerykańskim tournée widziano koleśki z **Vader** oddających się homoseksualnym uciechom cielesnym. Zine palce liżać, wizytówka amerykańskiej głupoty, co więcej - jest to chyba najbardziej znane pismo z za wielkiej wody.

*** Ciekawie i raczej bardzo kontrowersyjnie zapowiada się 'zine **Bloodlines**, o którym powiadają, że potrafi kopnąć w dupę a niewiasty (!) go tworzące sięj strach i przerażenie gdziekolwiek się pojawią... Ciekawe czy tyczy się to ich wyglądu, wiedzy o sztukach walki czy może jeszcze czegoś innego? Kontaktu brak, tylko e-mail: nihilist@free.art.pl

*** Niekąto ciekawostka... W internecie pojawiła się strona poświęcona "życiu i twórczości Andrzeja 'Mohu' Zawackiego" znanego, mnie przynajmniej, z **Lord Imachueumach** oraz ostatnio **Moredhell**. Strona zawiera kilka szczerzych informacji, oraz pliki dźwiękowe w formacie Real Audio prezentujące "wczesną twórczość Andrzeja". Z tego co wysłuchałem są to utwory, w których ktoś, zapewne bohater strony krzyczy w kółko "kurwa mać, chuj, chuj, chuj!" i tym podobne atrakcje.

Strach pomyśleć o wrogach z dostępem do internetu. Przejebane. Dla ciekawych oto adres strony, oczywiście anonimowej: <http://geocities/West/Hollywood/Park/5675/>

*** Redaktor **Sadistic** - Paweł Grzesiuk dostał podobno propozycję pracy dla NASA, z rąci swych koneksji z kosmitami...

*** Cicho ostatnio o **Mortis'ie**, więc pomyśleliśmy, że zapytamy co słychać. Odpowiedzi zaiste zabawne: "Kilka zajebytych wieści o mnie to to, że zacząłem pracować w cyrku jako clown. Doprawdy nie wiem, co powiedziałeś, ale myślę, że to zabójcza plotka, może nie najgłupsza, ale zabójcza mimo wszystko. Szczególnie, że wyszła z ust byłego naziskieheadpaganwarrior'a a obecnie komunisty **Roba Darkena**. A może był to **Capricornus?**"

Węc jak przedstawia się przyszłość **Mortis'a**? Uspokój się, nie pracuję w cyrku, cyrk śmierdzi. Po za tym słyszałem, że przyjęli tam **Graveland**, więc to już nieaktualne.

Szkoda, że zarówno **Rob** "I wanna be somebody" **Darken** jak i reszta darkenofików w przyciętali tego wcześniej, może nie latali by za **Mortisem** jak psy za gównem, robiąc z nim wywiady i prosząc o autografy, na koncercie **Mr. Ellefssena** w listopadzie.

*** Pozostając w klimacie... Pojawiły się koszulki **anti-Behemoth** ukazujące przekreśloną twarzączkę **Nergala** z zachętą do zwalczania trendu. Dostępne w każdej faszystowskiej ukrytej pod pokrywką pogarstwa dystrybucji. Śmiejmy się, że **Rob** "I don't need no doctor" **Darken** jest z nich dumny.

*** Jak donosi norweski internetowy magazyn **Zodiac Chronicles** (nawiasem mówiąc naczelnym tego przedsięwzięcia jest **Karsten Hamre** z **Penitent**) niejak **Marco Kehren**, człowiek tworzący holenderski **Deinonychus** popelnil samobójstwo poprzez przedawkowanie narkotyków oraz podcięcie sobie żył. Wspomniany magazyn wspomina także jakoby słynne w pewnych kręgach samobójstwo **Classena**, wokalisty **Bethlehem**, okazało się fikcją. Gdyby tak nie było **Marco** okazałby się kontynuatorem tradycji **Bethlehem**, gdyż od niedawna grał tam na basie.

*** Nasz kochany rodak **Christophe Szpajdel** wraz z portugalczykiem **Rui Calita** poza chłianiem na Azorach postanowili złożyć do kupy zina **Barbarians Anger**. Z tego co dane mi było wiedzieć zine ten swoją bezpośredniością, bezcelnością i totalnie chorym humorem jest w stanie zdekasaować wszystkich. W nadchodzącym numerze również wywiad z **Mr Jashackiem**, boć się. Całość oczywiście po angielsku a pisać do **Christophe** możecie na adres:

Barbarians Anger 'zine, **Christophe Szpajdel**, P.O. Box 53, 1348 Louvain-La-Neuve, Belgium
e-mail: szpajdelch@hotmail.com

*** Jak donosi nasz donosiciel, pomorskie wcielenia boga wojny w Mezopotamii, jest jeszcze kilka szwedzkich indywidualności kulturyjących poczucie humoru **Dead'a** (Mayhem). Ulubionym zajęciem gości z **Nifelheim** jest wnoszenie w plastikowym pudełku gówna do supermarketu, po czym jazda po ruchomych schodach i zrzucaenie wspomnianych odchodów ludziom na głowy. **TOTAL DESSSSSS!**

*** Pozostając w Skandynawii - zapomniany już nieco **Faust**, nasz ulubiony zabójca pedałów czuje się dobrze i przybiera na wadze, co możecie zauważyć na zdjęciu na którym od lewej widzicie **Fausta** i **Samotha** z tymi murami

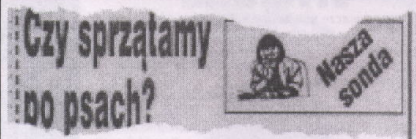
wieżenia. Ponoć dobrze się tam sprawuje, bo pozwalają mu co dwa lata wyskoczyć na 12 godzin na miasto.

*** Nowym basistą **Satyricon** został **Richard z Dismember**.

*** Redaktor zinów **Gustlik** oraz **Sadistic**, niejak **Paweł G.** został za młodu trzy razy pod rząd mistrem kolonii. Wiecie teraz dlaczego tak na nas panny leżą? Nie wiecie? To wypierdalajcie.

*** Nowy numer fińskiego magazynu **Isten** (nr 100 - patrz foto) właśnie się ukazał!!! Już teraz wiem, że zabije! Jeśli nie wiecie, to jest to najlepszy zine na świecie. Bez jebanych dwóch zdań.

*** Słynna ogólnopolska trasa grupy **Kat** skurczyła się do jednego koncertu - w Lublinie. Mimo, że nic nie pamiętam (jak zwykle, no może trochę pamiętam), to wydarzenie było niezłe. Aż szkoda, że

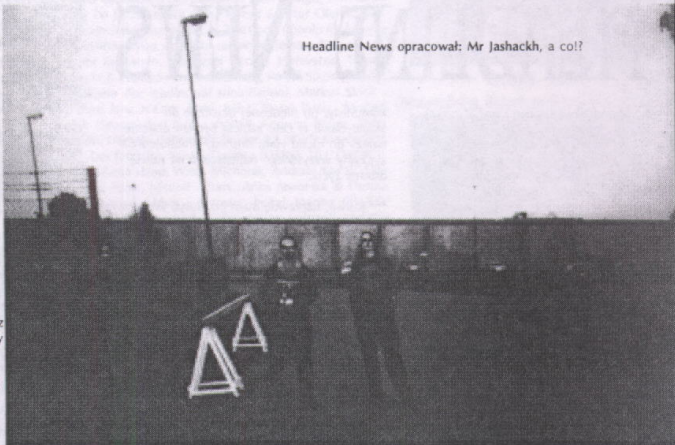


Lubelski underground po raz kolejny wylamuje się z popspolitości. Podczas gdy **Super Express** gnoi **Rafcia z Mastiphal**, **Leszka z Equilibrium Of Noise Mag**, poluje na satanistów w **Bielsko Białej** i tym podobnych, **Kurier Lubelski** skupił (hmm...) się na raczej bardziej realnym problemach...

Lukasz Jankow, właściciel interneta: - z pierni chodzą strzyki bloku na LSM. Pies jest spokojny, niestety jeszcze nie ugrzył, więc nie opęł kagańca, tylko smyczy. Kup nie zbieram i przycinam od razu, że nie widziałem jeszcze nikogo, kto by to robił. Czy sam przynosi zbieranie odpadków osazam za niepozwalny...
Przemysław Pajotek, właściciel boksera: - Oczywiście, nie wiem czy wam smyczy, kagańca nie nakładam! Mój pies, a ja nie nakładam smyczy boksera, czasem wariuje, zastawiam się smyczą, czy nie nakładę kagańca. O prasie wypiszę po raz pierwszy. Mój dziennik jest to kolejny marnejsi przepis. Z nagły warstwą się pisałem, by bokserka nie zabawiła się w miesiąc publicystką typu **Skwerek**, obadki.

Gdyby wszystkie gazety poszły śladem **Kuriera** nie mielibyśmy w Polsce tłu problemów i rozgłosu natury muzyczno-satanicznej, nie sądzisz, drogi czytelniku! Biercie przykład. **Hail Satan!**

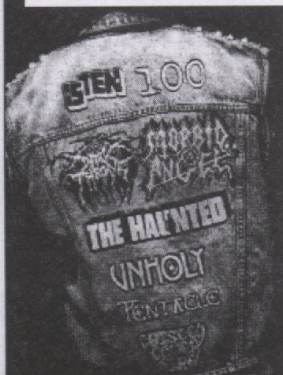
... będzie...
*** Nie chcąc być gorszym od **Malego**, **Mr Jashack** wysłał swoje zdjęcie do internetu i na razie pierwszy raz z rzędu został laureatem konkursu "The Gorgeous Goth Guy Of The Week" mimo, że gotyckim lachem się czuje.



Headline News opracował: **Mr Jashack**, a co?

nie lubię **Kata**. Przy okazji - później w głowę dostało przy okazji dwóch ponoć szatanistycznych faszystów... Silnej rzeszy to z Was nie

*** Amerykanie mimo swej głupoty, a może właśnie dzięki niej, miewają od czasu do czasu zajebyte pomysły. Niedawno w internecie pojawiła się "firma" **Kill Yourself Inc.** zachęcająca do samobójstwa. Firma zamijuje się sprzedażą wysyłkową koszułek ze sloganami "Gdybym był tofą zabiłbym się" broni, tabletek nasennych, sznurów i wszelkich akcesoriów pomocnych w samobójstwie. Na ich stronie można znaleźć także listy pożegnalne samobójców czy nagrania głosów wzburzonych rodziców i obywateli. Nie trzeba chyba dodawać, że wzbudziło to natychmiastową odrazę opinii publicznej w Stanach. Ekologia przede wszystkim, hasło "Strzeż sobie w leń" jest jak najbardziej ekologiczne, a ilość osób ulegających namowom świadczy tylko o upadłej kondycji tego świata.
www.killyourself.com





This Absolute Supper With Maggots

Cheesz umrzeć lapserdaku? Znamy sposób na szybką i bezbolesną śmierć (Pierwszyl!-red.). Ta śmierć przybywa z Kanady. Na imię jej Cryptopsy!!!!!!

Doprawdy, ciekaw jestem, ilu z Was słyszało już tę nazwę? Obawiam się, iż niewielu. A więc główna wieść o obłui i cierpieniu. Wierciecie Mi, Cryptopsy jest zespołem conajmniej nietuzinkowym. Bo po pierwsze: muzyka, a po drugie: sceniczny image grupy. Kilku kanadyjskich pismaków do tej pory zastanawia się czy wokalista Lord Worm odczuwa jakąś specjalną przyjemność faserując się podczas koncertów, uwaga!!!, jak najbardziej żywym, pierdolonym robactwem. Obrzydliwostwo, co! Ale chwile... Lord Worm... Worm... Worm... wszystko jasne, przecież słowo worm oznacza, ya know muthafucka (yo, yo, yo whazzup Mike N. nigga bitchass?! chill out G., I know whaddaya mean bro, yo, yo check this shit out!-red.), no właśnie, niebożcze mi się robi. O tych jak i o innych sprawach chciałem rozmawiać z gitarzystą zespołu - Jonathanem Levasseur. Jakże dużym zaskoczeniem była dla mnie chwila, kiedy z faxu wyskoczyły kartki z odpowiedziami serwowanymi przez, już się chyba domyślacie, gamonie, przez Lorda Worma! Panie i Panowie! Zapraszam! (Hm, Michał nie wspomina co stało się z robakiem, który pojawił się razem z faksem... hm...-red.)

Witaj Jonathan! Powiedz mi, jak się dzisiaj czujesz, jak minął ci dzisiejszy dzień, jakie myśli nasuwają ci się, gdy widzisz te wszystkie pytania? Podkaszczowany, hej

„Ależ! Po pierwsze nie jestem Jonathanem. Twoim „wywiadowczym” obiektem będzie dzisiaj obrzydliwy i nieprzystępny Lord Worm, czyli ja we własnej osobie. Pytasz o dzisiejsze dzień? Chłera, było mroko ale i tak dziękuję. Może w końcu zaczniemy!”

„Ależ proszę, Mr. Niecierpliwu, zaczniemy, w dodatku konkretnie i rzeczowo. Najpierw zapytam o genezę waszej nazwy. W słowniku doszukalem się „kryptobioza”, ale o „kryptopsji” nie znalazłem już jednak ani słowa. Proszę, wyjaśnij mi znaczenie waszej nazwy...”

„Niech Cryptopsy znaczy cokolwiek, co Chrystus chciałby, żeby znaczyło. Pozwól, że wytłumaczę i tak: coś tak paskudnego i sfajstego jak Cryptopsy może odgryźć ci łapy, a potem kazać boksnawc tylko po to, by widzieć jak poruszają się nerwowo reszki twoich stawów. Jeśli jednak już musisz wiedzieć co oznacza nasza nazwa, połączmy słowo cryptopsy i autopsy w jedną zgraną całość. Wiesz, „autopsy of a crypt”, kapuzę!”

Pewnie, chyba każdy by to zrozumiał! powiedz, kiedy możemy spodziewać się waszej kolejnej produkcji? Debiutowaliście lata temu albumem „Blasphemy Made Flesh”, płyta zabijająca! Brutalna! Masakrująca! Czy nowa płyta będzie taka sama?

„Nasz drugi album zatytułowany jest „None So Vile”, na rynku jest dostępny od lipca 1996 roku. Sama produkcja jest o wiele lepsza, nowe utwory są spodowują, że nabawisz się osteoporosis (choroba układu kostnego-red.). Będziesz tkwił w takiej gównianej sytuacji aż do chwili, gdy zostanie ci ciebie bezkształtna bryła mięcha. Wtedy możesz posłuchać sobie czegoś innego, czegoś lżejszego, jeśli będziesz miał siły oczywiście...”

„Nie bądź takim cwaniakiem. Są jeszcze wśród nas samobójcy i tylko ci będą słuchali Cryptops.”

Wiesz, Wormy, interesuje mnie pewna sprawa. Chciałbym, żebyś powiedział mi o firmie, która wydała wasz płytowy debiut - Gore Productions. A co to, co cholery, za wytwórnia? Czy nadal istnieje, czy zajmując się promocją innych grup? Jeśli tak, jakie są to grupy?

„Huh, Gore Productions przestała istnieć. Stało się to gdzieś w okolicach grudnia 1995 roku, wtedy właśnie Steve Thibault (były gitarzysta grupy, wtedy jeszcze grający w zespole-red.) przestał czynnie zajmować się muzyką (niech zgadnę, dostał rolę w Romeo & Juliet!-red.). Był to grudzień 1995 i wtedy Steve został naszym managerem. A Gore Productions, której założycielem był właśnie Steve przestała egzystować. W ten sposób straciliśmy gitarzystę jak i własną wytwórnię. O ile się nie mylę - nie się nie zmieniło w tej sprawie. Wiesz, Gore Prod. była taką jednoosobową firmą, stworzoną na własne potrzeby Cryptopsy. I tak było. Owszem, były też plany na rozszerzenie działalności, ale brak czasu i pieniędzy uniemożliwiły dalszy rozwój. Tyle.”

„No cóż, bywa i tak. Wiem już, że wasz drugi CD wydany został przez szwedzką Wrong Again Records. Opowiedz o tym kontrakcie, czy nie obawiacie się tego, że zostaniecie oszukani? Szwecja leży przecież tak daleko. Ale z drugiej strony to czym może się martwić facet, który żre robaki?”

„Nie, nie boimy się, bo i czegoż moglibyśmy się bać? Nie ma powodu do obaw, Per Gyllenback, szef W.A.R., jest uczciwym gościem, a jego wytwórnia w przeciwieństwie do tych gównojadów z Invasion Records (mmm, widzę, że panowie z Invasion w kwestii pozytywności są bardziej radykalni niż Mr. Worm...-red.), daje nam ogromne wsparcie.”

A co powiesz o „None So Vile”? Strasznie w kilku słowach...

„Cóż, trochę to trwało, ale już jest. Cheesz krótkie streszczenie? Widać dobrze. Popatrzy, minęło półtorę roku, zanim napisana została wystarczająca ilość materiału. Kolejne trzy miesiące zajęło nam, w pełni nas satysfakcjonujące, nagranie tego stuffu. Ale dzięki robocie Pierre'a „Obliveon” Remillard

wszystko to nie wypłynęło nam się spod kontroli. Sam zresztą wiesz, iż rezultat, jaki został osiągnięty, w pełni zasługiwał na ten długi okres oczekiwania.”

Tak, to prawda! Tak czy inaczej, czy nie wydaje Ci się, że wasza muzyka jest na swój sposób... nudna! No tak, nie odbierz tego źle, ponieważ gdy mówię „nudna” nie myślę o niej, że jest zła, gdyż zła nie jest na pewno. Mówiąc „nudna” mam na myśli fakt, iż każdy rodzaj muzyki, wliczając w to także brutalny death metal (reprezentantem którego jesteście), jest w pewien sposób nudny. Tak samo jest z Bobem Marleyem i muzyką reggae, to samo dotyczy punk rocka i grupy Sex Pistols, dalej: Metallica jako prekursorzy thrash metalu, a Bathory jako prekursorzy black metal. Oni wszyscy stworzyli jakiejś cholerne kanony. Czy wiesz, co mam na myśli. Jeśli tak, to jakie jest Twoje zdanie?

„Na swój sposób wszyscy wymienieni przez ciebie artyści osiągnęli to, o czym marzy większość z nas: robili to, co chcieli. Grali tak, jak chcieli, w dodatku znakomicie sprzedawali swoją muzykę. Więc miej więcej szacunek, urgh, nawet dla Metallica!!! Nie trzeba wstydzić się z powodu osiągniętego sukcesu, jeśli tylko osiągnęli jest on dzięki szczerze pracy i oddaniu. Fajnie jest też, gdy masz z tej pracy trochę zabawy. Poza tym nie widzę niczego złego (czy też „nudnego”) w muzyce, która przynosi jej twórcy jakies finansowe korzyści. Nawet wtedy, dobra muzyka zasługuje na to! Przecież niegdzi i bieda nie powodują, iż dany muzyk automatycznie staje się bardziej wiarygodny. I ciągnąc to dalej: wielkie pieniądze wcale a wcale nie umniejszają muzycznego przesłania, jakie powstaje w umyśle muzyka. Aaa tam, proszę o kolejne pytania!”

„Słuszę: Czy Cryptopsy jest tworem wyłącznie dźwiękowym, muzycznym? Czy może też w słowach ukryte są jakieś idee, przesłania?”

„Nope, myślisz się, w Cryptopsy nie ma miejsca na jakieś idee. Mamy za to radość z muzyki, z tego, jaka ona jest. Tylko tyle. A jeżeli chodzi o same teksty, chmiem, inspirowany jestem własnymi koszmarami.”

Słyszałem (czytałem) o tym, że jesteś niesamowitym frontmanem. Na czym polega twoja niesamowitość?

„Jak to na czym? Gdzie to słyszałeś? Kto ci powiedział, że jestem tak zaskakująco niesamowity, co? Ja to mogę wyjaśnić, nie wiem tylko, czy uwierzysz. Bo czy uwierzysz w to, iż publika świetnie się bawi, gdy widzi jak na początku show wyłamiam się z trumny albo gdy w świetle reflektorów - przez cały czas trwania koncertu - zjadam robactwo? Poza tym jest jeszcze ten dziwny, najczystszy kolcami bicz, który także prowokuje publiczność do jakichś pozytywnych reakcji. No i masz całą odpowiedź.”

Teraz ciut poważnie. Chciałbym bowiem zapytać cię o... satanizm. Co on oznacza? Dla ciebie, rzecz jasna.

„Satanizm, w tej najczystszej formie, jest religią. Ja jednak nie zostałem stworzony dla religii, dla jakiegokolwiek jej formy. A satanizm jako muzyczna inspiracja i przejaw ekspresji to już zupełnie inna historia. Tutaj, w tym wypadku, uznaję i pasję w muzykę, którą tworzy, jeśli zachowuje jej mocny wizerunek (i zarazem swój wizerunek), to już coś. To uznaję i popieram. Bo przecież pewien rodzaj muzyki musi być szczyry oraz prawdziwy sam z siebie, bądź dzięki pewnym inspiracjom. Zaś fałszywy black metal powinien szczerzać. To samo dotyczy słabego death metalu oraz... Whitney Houston.” (stary, Kocham cię, też nienawidzę suki-pan redaktor naczelny)

A teraz szczyrze się przyznaj... czy czasami myślisz? O czym myślisz najczęściej? Czy są to proste rzeczy typu: jedzenie, spanie, seks? Osobiście nie noszę „robotów” i rutyny, a ty?

„Jeżu, musisz być postrachem na oddziale geriatrycznym. Wszyscy ci biedni, starzy ludzie rozprawiają o funkcjach swego ciała (lub ich braku) muszą cię bardzo denerwować... Jak długo hodowałeś w sobie tę animozję? Znasz wielu ludzi, których jedynym motywem do rozmyślań jest ich sprawność ruchowa? Znasz zatem wielu dziwnych ludzi. Powiedz, czy to anomalia geograficzna, czy to tylko ty tak myślisz? Naucz się być bardziej tolerancyjnym, człowieku. A o tym, co placę się w mojej głowie dowiesz się czytając moje teksty. Jeśli ci to nie wystarczy (a chciałbyś sięgnąć głębiej), niestety... za wejście należy się opłata.”

Nie chcę wchodzić! Bo i po co? (A ja owszem, nie omieszkałbym...-red.) Ciekaw, czy Jeff Waters też jest takim (zadufanym w sobie) gościem? A właśnie! Czy wiesz, że J. Waters jest dla mnie gitarzystą wszechzawszy? No i Annihilator w ogóle? Czy znasz Jefa Osobię?

„Trzykrotnie „hurra” dla ciebie! (Niby za co?-red.) Zaskrzytyłeś sobie na garce pozdrowienia oraz na tygrysa w porażce (Co to, qwa, jest?! Nie rozumiem-red.) (Uczenni się spierają, czy to cholera czy nieszczęśliwy układ genów, hehe-red.nacz.). A co do Mr. Watersa, to niestety, nigdy go nie spotkałem, a dlaczego pytasz?”

Bo go lubię, mówilem przecież!!! Uff, na szczęście dobrnęliśmy do końcowego punktu naszej rozmowy. Dzięki za wywiad. Na koniec posłaj nas w dupę.

„Chmm, wiesz co, wydaje mi się, że znaczny mam takie wrażenie jak gdybym odpowiadał na większość z tych pytań po raz kolejny. Czy ty je przepisałeś z jakiegoś magazynu? (Pewnikiem się syn zrenęją je z osemki Sadistica ale nie martw się robaczku, jak go dorwiesz to nie wyplaci się za to do końca życia-red.nacz.). Czy przy okazji zapomniałeś o moich odpowiedziach na te ściągnięte pytania! Myślałeś, że po dodaniu kilku swoich pytań my nie rozpoznamy tego wywiadu? Chyba tak, co! Nie pierwszy i nie ostatni raz. Ale uważaj, uważaj na tych, którzy szukają inwazje na Twoją móżg. Bo ci, którzy chcą go wyprać są już blisko. Strzeż się ich!!! A tak już na zakończenie: gorąco dziękuję za pomoc! Zycze milego dnia (Robi się późna noc, ścienwo by robaczku, a nawet jakby to żaden dzień nie jest miły, wypierdalał, zycze ci, żeby ci wypierdolił z Cryptopsy, tak nam pomóżmy zycze Chytus i matka jego dziewczica Maryja, czy jak jej tam!-red.nacz.), do zobaczenia!!!”

Michał eN.

PS. Nie mogło obejść się malego wyjaśnienia. Otóż w Cryptopsy dawno nie ma już Jonathana (podobno zamienił się w jablo-red.). Co więcej - nie ma też Lorda Worma (HA!-red.), który ma teraz własny projekt. Wywiad ma ze dwa lata, ale jest niezły. Wypatrujcie Cryptopsy, tym razem w barwach Century Media!

you shall see nothing...
...you shall hear nothing
you shall feel nothing...
you shall be nothing

"Thanks thee and greetings to thee Monsieur Jashackh wypalii, ujawniając swoje uwielbienie i poniekąd fetysz do staro-angielskiego Markusa Stock - lider i kompozytor niemalże całego materiału.

Empyrium, kiedy padłem na kolana i wyznałem miłość, którą darzę najwyżej dokonania trójki Niemców - "Songs of Moors and Misty Fields". Po pierwsze nie sądziłem, że **Empyrium** wyróżnie tak wysoko w tak krótkim czasie. "Wciąż jestem zadowolony z tego albumu." - wyjaśnia Markus - "Muzyka jest na nim taka, jaką chcieliśmy aby była. Wykonanie jest o wiele lepsze niż na "A Wintersunset...". Brzmienie niemalże perfekcyjne a teksty głębsze i bardziej poetyckie, generalny koncept albumu lepiej dopracowany, struktury i aranżacje są lepsze i w końcu layout jest niesamowicie dobry. Jestem więcej niż zadowolony z rezultatu.

Co do reakcji tłumu to po dobrym przyjęciu "A Wintersunset..." oczekiwałem również dobrych recenzji... Ale to co się wydarzyło przeszło moje oczekiwania! Reakcja jest lepiej niż świetnia!

Debiutancki album, wydany dwa lata temu przeszedł moim zdaniem bez echa, a tymczasem zasadzka... Zyskałymi kilku fanów i dobre imię dzięki "A Wintersunset...", szczególnie w Niemczech, gdzie nie przesadzając, jesteśmy najbardziej znaną w podziemiu grupą, ale to co się stało po wydaniu "Songs of Moors & Misty Fields" to wciąż coś w co ciężko uwierzyć."

"Songs of Moors & Misty Fields" ukazało się także w formie limitowanego CD... Niestety, nie dane mi było go oglądać... Markus rozwiewa nadzieje na ujrzanie tego... "Jeśli wciąż tego szukasz - zaprzestań, bo cały nakład został wyczerpany. A wygląda to po prostu fenomenalnie! Jest zapakowane w brązową, bardzo staro wyglądającą skórkę, z naszym nowym symbolem "E" (namalowanym przez Timo "Japana Kotela z potężnego **Dauthus** magazynu) wytoczonym w miedzi. Słowa są zbyt proste aby wyrazić piękno tego... Musisz to zobaczyć!" Zaraz Ci zabiję..."

Karsten Hamre z **Penitent** powiedział mi, że użył jednego z jego wierszy w outro... Outro takowe nie znalazło się na płycie...

"Utwór z poematem Karstena po prostu nie pojawił się na płycie, wyrzuciliśmy to kilka dni przed nagraniem ponieważ sądziłem, że a) nie jest wystarczająco dobry b) niekonieczny na albumie jako całość."

W fińskim **Isten** magazynie powiedzieli, że porównują napięcie panujące w muzyce **Empyrium** do uprawiania seksu... Budowanie nastroju aż do końcowego punktu emocjonalnego... OK, coż jednak gdy taki "Blue Mists of Night" rozpoczyna się z hukiem a kończy powolnie i spokojnie... "Ha, jeśli posłuchasz dokładnie, usłyszysz, że końcówka "Blue Mists of Night" (szczególnie atak całej artylerii) jest rodzajem emocjonalnego zakończenia utworu. Wiesz, zawsze są różne sposoby na osiągnięcie orgazmu, tak samo jak w muzyce tak samo i w miłości."

Boże drogi, mam nadzieję, że nie robiłeś tego z Andreas'em? "A co z Tobą Jashackh? Jeśli stworzyłbyś kapelę, nie byłby to



jednoosobowy projekt z kawkami długości 30 sekund? Ha!"

Uuuuummm... Jeśli kolega ma na myśli walenie konia to odsyłam do **Meat Shits**, hehehehe! No ale, jestem naprawdę pod wrażeniem słuchając Twoich "Emphoni"... Jak sądzę, nie jest najłatwiejszą rzeczą na świecie skomponować takie długie utwory, w szczególności, gdy pracujecie jako duet..."

"Jeszcze raz dzięki!" - jeszcze raz dziękuję Markus - "Well, powiedziałbym, że pomysły oraz struktura utworów były się w pięćdziesięciu procentach z pomysłów moich i w pięćdziesięciu procentach z pomysłów Andresa. Jak tylko wymyśliły ogólną strukturę utworu, wtedy zaczynamy nad nim pracować w naszym domowym studio i tak zwykle zaczynam komponować partie gitar, potem dodaję bass, na końcu piszę teksty i dogrywam wokół. Jak już skończymy, bierzemy to ponownie na warsztat, przearanżujemy (gdy jest to konieczne) i czasami nawet z tego rezygnujemy. Jeśli utwór przetrwa te wszystkie próby wtedy wiemy, że jest godny by znaleźć się na naszym albumie."

Czy Nadine jest pełnoprawnym członkiem **Empyrium**? Jej imię znalazło się w składzie na okładce "Songs of Moors & Misty Fields"...

"Tak, jest, w ten czy inny sposób Nadine zawsze była członkiem **Empyrium** i zawsze nam pomagała (jest także moją dziewczyną), ale teraz jest jeszcze mocniej w to zaangażowana więc mogę powiedzieć, że jest członkiem zespołu, tak."

Dlaczego Andreas wygląda jak Bud Bundy? "Haha, dopóki nikt nie nie porównuje mnie do Al'a Bundy to wszystko jest w porządku, ale tak, masz nieco racji, pewne podobieństwo występuje, szczególnie na promocyjnych fotkach."

Dostrzegam dużą różnicę pomiędzy "A Wintersunset..." oraz "Songs of Moors & Misty Fields", Twój głos brzmi znacznie lepiej, podejrzewam, że sporo pracowałeś nad partiami wokalnymi!

"Myślę, że główną różnicą pomiędzy dwoma albumami jest fakt, że "Songs of Moors & Misty Fields" jest subtelniej ciemniejszy jeśli chodzi o atmosferę, bardziej melancholijny i głębszy. Co do naszych umiejętności to oczywiście znacznie się podniosły i oczywiście słychać to na nowym albumie. Także wokół znacznie się poprawił i jestem z niego bardzo zadowolony (szczególnie z krzyków). Mimo wszystko, wciąż im daleko do ideału."

Czy **Empyrium** to wciąż zespół metalowy? "Czy wciąż gramy metal czy nie, to nie jest akurat ważne. To co się liczy to uczucie i atmosfera. No, ale zawsze postrzegalem siebie jako black metalowca, zostałem porwany przez esencję black metalu od czasu rozpoczęła się jego nowa fala w Norwegii razem z płytami takimi jak "A Blaze in the Northern Sky" lub "Burzum". Wciąż kocham posępny, zimny norweski sound - Unholy Black Metal Forever!"

Łukasz Jaszak

<http://empyrium.black.art.pl/>

Na dniach nowa płyta **Empyrium!** AKUSTYCZNA!!!



AT WAR RECORDS

THE UNDERGROUND METAL DISTRIBUTION AND MAILORDER



Arkona (POL) - "An Eternal Curse Of The Pagan Godz" [CD]	DM22 / 19\$
Avenger (CZE) - "Shadows Of The Damned" [CD]	DM21 / 19\$
Black Metal Almanach [more than 45 German BM interviews]	DM15 / 12\$
Convent (POL) - "Veritatis Splendor" [demo]	DM10 / 07\$
Dead (GER) - "Wanted for kinky session" [EP]	DM09 / 06\$
Gernoth (GER) - "Oath Of Obeisance" [demo]	DM09 / 06\$
Götterdämmerung (GER) - "Weltenbrand" [demo]	DM09 / 06\$
Götterdämmerung (GER) - "Sturmgott" [demo]	DM09 / 06\$
Judas Iscariot (USA) - "Thy Dying Light" [CD]	DM21 / 18\$
Nox Intempesta (GER) - "Damnanus Dominum" [CD]	DM22 / 19\$
Sacramentum (SWE) - "The Coming Of Chaos" [CD]	DM20 / 17\$
Vassago/Antichrist (SWE/GER) - "Hail War" [split LP]	DM25 / 20\$
Warloghe (FIN) - "The Black Tower" [demo]	DM10 / 07\$
...ask for our whole mail order list!	+ postage & shipping

AT WAR RECORDS • Greppenstr. 51 • 82239 Alling • GERMANY
 e-mail: atwar@worshipper.com • www: <http://www.fdj.org/war/> • fax +49 (0)18141 82202

Dobry wieczór. Cichutko ostatnimi czasy o **Corruption**, o cichutko. Odważnie stwierdzić, że może wzięło się to z tego, że zespół poszedł nieco odważnie do przodu w rejonu muzycznym trochę oddalone od tego, co zwykli prezentować wcześniej. Już tytuł nowego promo "Junky" stawia znak zapytania o co tu do cholery chodzi i kto w **Corruption** zaczął ćpać? Basista Angel twierdzi, że "wszyscy w jakimś stopniu jesteśmy tytułowym 'ćpunem'. Każdy z nas jest uzależniony od jakichś tam używek w większym lub mniejszym stopniu. Przede wszystkim jesteśmy 'zniewoleni' przez granie. Jest to nasz narkotyk, motywacja do życia". Co by to nie wyjaśniało, nie wyjaśnia dżaczego zespół tak niemalże nieoczekiwanie skoczył w bardziej zadymione obszary rock'n'rolla.

Zdawałoby się, że największą popularność **Corruption** zyskał grając doom. "Jakoś nie odczułem popularności **Corruption** kiedy graliśmy doom" - gasi me pełne zawiłych wątków i beczelnych tez przypuszczenia Aniol - "Wydaje mi się, że cały czas jest to jakies minimum, które osiąga każda kapela po kilku latach grania. Myślę, że szansa poważnego zaistnienia zespołu **Corruption** w czasach popularności doom metalu została zaprzeczona przez Sick Records."

Rzeczywiście, niejaka Sick Records nie była wytwórnia, która poznała zagadnienia z dziedziny promocji i dystrybucji, ale myślę, że nowe oblicze **Corruption** nie jest aż tak rozczarowujące. Powiem więcej. Jest świetnie. "Nowe oblicze z 'Bacchus Songs' pewnie było zaskoczeniem dla maniaków, ale spotkało się z bardzo dobrym przyjęciem. Świadczy przecież o tym sprzedaż 'Bacchus Songs'. Nie było problemów z rozprowadzeniem całego nakładu wśród sklepów i hurtowni a i one nie miały kłopotów ze sprzedażą w/w materiału". Znaczący spokój majonez. "Jesteśmy zadowoleni z ilości sprzedanych egzemplarzy. Szkoda tylko, że nie ukazała się płyta CD."

"Bacchus" jak "Bacchus" ale "Junky" to już konkretnie coś innego. Moim zdaniem jedna z pierwszych prób wkroczenia polskiego zespołu na scenę, którą swego czasu nazwano "stoner rock", czyli wybitnie niekomercyjna odmiana doom'u, której podwaliny podłożył **Black Sabbath** a pchnęli dalej **Kyuss** czy wujek Michael Amott ze swoim **Spiritual Beggars**. Muzyka wciąż elitarna, a jednak znajdująca gdzieś tam grupę fanów. Czy znajdzie ich **Corruption** i czy ktoś to wogóle wyda? "Jestem już prawie pewien, że nowy materiał **Corruption** jeżeli wyda to tylko Negative Records. Nasze krajowe wytwórnie są zainteresowane komercyjną papką typu pop lub gothic a przede wszystkim 'zbijaniem' szmalu nie patrząc na to, czy dany zespół reprezentuje sobą nowe spojrzenie ma muzykę, jakąś indywidualność, nie mówiąc już o oryginalności. Te walory, które wymieniam są dla nich czymś negatywnym. I dlatego tylko Negative Records!". Rock rockiem ale Aniol i spółka wcale nie mają

zamiaru łagodzić swoich muzycznych fascynacji do minimum. Nie zapominajmy o niego młodszym o **Corruption** **Night Gallery**. "Brutalna muza gdzieś wewnątrz nas siedzi. Wychowaliśmy się na niej i nadal takiej słuchamy oraz taką w **Night Gallery** staramy się grać. Jak sam słyszałeś nie jest to łatwo strawna muza." Nie jest? "A może się mylę? Myślę, że po pierwszym przesłuchaniu nie każdemu przypadnie do gustu, ale po drugim zniewala, ha ha! Polecam!" A chuj. Co mi tam, podpiszę się. Parę osób może się uśmiechnąć widząc kolejny zespół z Sandomierza o tym samym składzie. **Babylon Front** "Skąd

wiesz, że któryś z nas gra w **Babylon Front**? Przecież to tylko plotki! Zespół istnieje i ma się dobrze. Dostępny jest jeden utwór promo o dosyć wymownym tytule "L.Q. 66.6." Obrazuje on obecny poziom trendu zwanego black, a dokładniej poziom wypowiedzi większości jego twórców". Unikasz odpowiedzi? "Wogóle nie ma składu w **Babylon Front**" - unika dalej Aniol - "Czekamy na pisemne oferty. Adres na końcu wywiadu". Hm... Pisząc te pytania siedziałem w smrodzie pewnego lubelskiego sklepu

CORRUPTION

muzycznego słuchając "Junky" i jakoś tak co raz ktoś podchodził i pytał, co to za zespół. Zaczęli się zastanawiać jak to się stało, że w Sandomieru narodził się dojrzały rockowy

zespół na światowym poziomie. "Przed wszystkim, co miło słyszeć, a właściwie czytać tak pochlebne wypowiedzi na temat muzy zawartej na promo. Sami tak nie myślimy o sobie, a już na pewno nie jesteśmy muzykami na światowym poziomie. To są oszczerstwa! Jesteśmy po prostu uzależnionymi od grania wariatami. Sami nie wiemy skąd to się w nas bierze. Szaleństwo to chyba cudzi! ha! ha! ha! No i się zakrzusili.

No, ale Horne, były piosenkarz **Corruption**, obecnie wokalista **Night Gallery**, umoczył palca w kapeli znanej jak **Electric Hate Machine**. Nie?

"To bardzo obiecujący młody zespół, którym miał kłopoty ze znalezieniem wokalisty. P. Horne postanowił wspomóc ich podczas nagrywania promo 'Souls to Steal'. Ich muza to mieszanka **Brutal Truth**, **Life of Agony**, **Carcass**. Zajebisty czad! Polecam! Obecnie Horne zostanie etatowym wokalistą **Electric Hate Machine**. Zauroczenie czy co?!"

Poza **Corruption** **Night Gallery** tej kapeli, w której nikt nie gra, Aniol pcha do przodu Negative Records. Jak się okazało nie jest to wytwórnia tylko na usługi **Corruption**. "Wydanie materiału **Psychotron** w Negative Records było bardzo dobrym posunięciem ponieważ nik inny nie chciałby wydać oryginalnej i zajebistej muzyki! Bardzo dobry zespół i materiał. Niestety zupełnie niedoceniony wśród maniaców. Cóż, moda na black and gothic trwa."

Trzeba było reklamować jako black/gothic to by były i jeszcze krzyczeli, że oryginalni!! Coś jeszcze?

"Jeśli chodzi o następne wydawnictwa, to będą to tylko materiały **Corruption**, **Night Gallery** **Babylon Front**" "W wersji kompaktowej?" "Bardzo bym chciał, ale nowy materiał **Corruption** - "Pussywarty" ukazał się w wersji 2CD zawierając poprzedni materiał "Bacchus Songs". Takie są plany, a jak będzie to czas pokaże."

"Dzięki ogromne za pomoc w promocji 'negatywnych' kapel, prace przy stronie internetowej, bile: na ulubionych **Sabbath**ów. Zainteresowani piszcie na adres: **Negative Records** 27-600 Sandomierz, ul. Żółkiewskiego 9/45, tel. (0-15) 32-45-63."

No problemo. Junky, junky, junky, I am junky, junky, junky, I am junky...

Corruption junkyard
<http://black.art.pl/corruption/>

Łukasz Jaszak

PeE\$: Liżać dupę Aniolowi możecie pod powyższym adresem, natomiast przeskakując na stronę bodajże 4 możecie poznać adres managera **Corruption**, którego zarówno w rodzinnej wsi jak i na osiedlu Michałem N. zowią Dobranoc.

SPIRITUAL BEGGARS

Michasia Amotta niejedną pamięta jeszcze z **Carcass**. A może z **Carnage** albo z **Arch Enemy**? Na pewno ja zapamiętam go dokładnie jako gitarzystę **Spiritual Beggars**. Na przykład dlatego, że kiedy zobaczyłem ich po raz pierwszy na **Dynamo Open Air 1998** byłem pozytywnie zaskoczony i od razu uznałem, że to najlepsza kapela tego dnia.

"Oh, wielkie dzięki!" - ucieszył się wspomniany Mike Amott - "Wiesz, myślę, że niezupełnie pasowaliśmy do programu tego dnia, gdyż zbyt wiele było tam kapel usiłujących być **Pantera** lub **Machine Head**, wiesz, gości z mśną kolczyków na twarzy i ich koleś na scenie skaczących w górę i w dół, haha! Nie wiem, to po prostu nie moja muzyka. Lubię trochę death metalu, ale nie lubię tego metalu lat dziewięćdziesiątych. Cieszę się, że Ci się podobało, ponieważ nie podobało się wtedy nikomu innemu, hahaha! Myślałem, że ludzie zmeżdzą się nieco po siedmiu grupach śpiewających w kółko "motherfucker, c'mon", więc jeśli wyjdziemy na scenę z innym stuffem, spodoba im się jako odskocznia od tego co widzieli wcześniej. Teraz wiem, że woleliby raczej jakąś kolejną kapelę groove metal, haha!"

Nazwa "Stoner Rock" pojawia się ostatnio bardzo często. Czy sądzisz, że ludzie czuli by lepiej waszą muzykę, gdyby byli najaranji?

"Nie wiem, nie wiem, i naprawdę nie obchodzi mnie to! Nie obchodzi mnie, w jakim stanie znajdują się ludzie podczas słuchania naszej muzyki, hehe! Mam nadzieję, że powoduje ona u Ciebie pozytywne reakcje, gdy je słuchasz, ale nie sądzę, byś musiał być pod wpływem jakiegokolwiek narkotyku aby cieszyć się naszą muzyką. Myślę, że nasz ostatni album mówi sam za siebie, gdyż moim zdaniem jest najlepszy jaki kiedykolwiek nagraliśmy. Najlepiej wyprodukowany i ogólnie proces pisania utworów bardzo się poprawił. Jesteśmy z tego powodu bardzo szczęśliwi, naćpani czy też nie, hahaha!"

Pytałem, bo macie teksty typu "I'm thirsting for euphoria" czy "Mushroom Tea Girl", które mogłyby sugerować, to o czym wam... "Hehe, yeah! Ale nie mówimy 'Hey!

Zajaramy się wszyscy! czy coś w tym rodzaju. Chodzi mi o to, że narkotyki nie są częścią mojego życia ponieważ w pewnym sensie wyrosłem już z tego. Myślę, że nasz basista i wokalista jest bardziej w tych klimatach. teksty to osobiste opinie, fantazje i idee. Dużo stuffu o kobietach i narkotykach, hehe!"

Czy wiesz o czym są teksty, tak ogólnie?"

"Myślę, że są o jego nieudanych związkach, kobietach, które go zostawiły, hahaha! I teraz on przeklina te kobiety!!! Myślę, że z tym koleśkiem jest coś nie tak hahahaha!"

Haha, pytałem, bo ciężko jest mi zrozumieć co on śpiewa..."

"Ye, mnie też! A nie zamieściliśmy tekstów na albumie..."

Dlaczego?

"Nie wiem, naprawdę! To nasz trzeci album a nie zamieściliśmy na nim naszych tekstów, poza wersją japońską, gdzie tego zarządali. Nie chcemy, by ludzie koncentrowali się na tekstach, my chcemy po prostu tworzyć atmosferę, a lubię kapele, gdzie po prostu słyszysz słowo i interpretujesz je sobie jak zechcesz."

Dlaczego nazwaliście album "Mantra III"? Przypomina mi to nieco pieprzony Shelter i ich mantrowate piosenki, hehe!

"Haha, nie! Jesteśmy znacznie bardziej płytki niż oni! Po prostu pomysleliśmy, że to fajne słowo, po prostu, haha! Musieliśmy coś wymyślić, a że to nasz trzeci album a nas jest trzech, a 'Mantra' było fajnym słowem, więc wybraliśmy 'Mantra III'."

Kiedy ludzie porównują Was do grup takich jak Cathedral czy Corrosion Of Conformity , czy czujecie się obrażeni czy bierzecie to raczej jako komplement?

"Nie obchodzi mnie to zbytnio! Nie martwię się tym... Jesteśmy porównywani do wszelkich rodzajów muzyki i to naprawdę zależy od dziennikarza: ile ma lat, jaką naszą płytę ma, wiesz?! Rozmawiałem kiedyś

z naprawdę młodym koleśkiem i ten porównał moją grę na gitarze do Rage Against The Machine."

Co?

"Yeah, ponieważ używam jakichś starych efektów gitarowych i robię hałasy analogowymi delayami. On porównał to do RATM, którzy zupełnie mnie nie inspirują."

Więc co Cię inspiruje?

"Ah, nie mam zamiaru

Cię okłamywać... nie jesteśmy oryginalną kapelą! Inspirujemy się wieloma kapelami hardrockowymi z wczesnych lat siedemdziesiątych i próbujemy mixować to z naszą energią czy agresją, która pozostała nam po naszych starych kapelach. Mam na myśli, że naprawdę wyrosliśmy na death i thrash metalu! Jesteśmy pełni przeciwności i jesteśmy bardzo tradycyjną grupą, ale myślę, że potrafimy zagrać parę fajnych kawałków i to właśnie chcemy robić!"

Słyszałem, że dwóch muzyków, którzy pomogli Wam w pracy nad "Mantra III" pojeździe z Wami na trasę. Czy są prawdziwymi członkami zespołu?

"Nie, nie są. Od dawna jest nasz trzeci i nie zamierzamy tego zmieniać. Chodzi mi o to, że jestem naprawdę usatysfakcjonowany grą koleśki, który zajął się Hammondem i Mellotronem na naszej płycie, ponieważ jest naprawdę utalentowanym muzykiem i jest także na tym samym poziomie co my, jeśli chodzi o nastawienie do życia i muzyki. To pierwszy raz, kiedy będę grał z klawiszami! Zawsze myślałem, że klawisze są bardzo wsiowe, wiesz? hehehe! Przez długi czas byłem naprawdę zamknięty na muzykę..."

Pomyślałem o tym, bo jest naprawdę duża różnica między "Mantra III" a albumami Carcass...

"Yeah, kiedy byłem naprawdę młody, jak 21-22 lata, byłem totalnie 'close-minded'! Jeśli coś nie było brutalne, nie interesowało mnie to! Musi być odpowiednia dawka brutalności, odpowiednia szybkość, odpowiednie teksty, odpowiednia okładka, hahaha! Teraz naprawdę gówno mnie to



obchodzi."

Czy są już jakieś opinie na temat "Mantra III"?

"Właśnie widziałem parę recenzji w Niemczech i były naprawdę dobre! Jesteśmy 'Albumem miesiąca' w Metal Hammer i na drugim miejscu w Rock Hard. Jutro wyjeżdżam do Paryża promować tę płytę, więc wydaje mi się, że Music For Nations wzięło się za promocję i zaczynamy podobać się ludziom, haha. Jeśli nie sprzedamy żadnej płyty to po prostu wylizemy się z ran i nagramy następną, hahahaha!"

Myślisz, że możecie osiągnąć sukces grając taką muzykę?

"Nie. Byłem w tym biznesie od 10 lat i wyszedłem z klimatów death metalowych, więc wiem, że gramy dla ściśle określonej publiczności. Udało mi się żyć z muzyki przez ostatnie osiem lat więc jestem chyba szczęśliwcem. Grałem wtedy po całym świecie i myślę, że miałem naprawdę więcej szczęścia niż ludzie próbujący zrobić karierę muzyczną. Mam nadzieję, że ze Spiritual Beggars osiągniemy jakiś sukces, ale wiemy, że nasza publika nie jest tak wielka jak publiczność Bon Jovi."

Spiritual Beggars' Universal Family, P.O. Box 9080, 300 09 Halmstad, Sweden.

INFERNAL DEATH buduje pierwsze na świecie MUZEUM 'ZINÓW' !!!

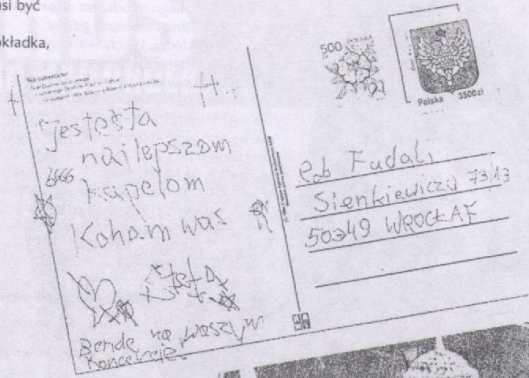
Każdy chętny do pomocy w
gromadzeniu eksponatów
proszony jest o kontakt z
kustoszem:

**PIEKIELNA ŚMIERĆ
Przemek Popiołek**

Słoneczna 6

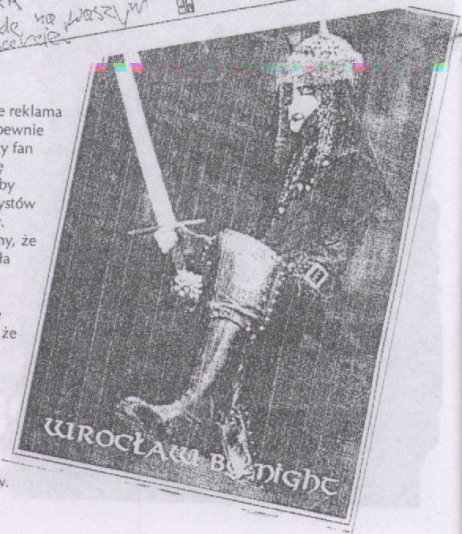
20-621 LUBLIN

**POCZUJ SIĘ CHRZEŚCIJANINEM
I PODZIEL SIĘ Z BLIŹNIM!**



Powiadają, że reklama jest dźwignią handlu, pewnie dlatego jakiś tajemniczy fan wypuścił na rynek serię pocztówek "Wrocław by night" zapewne dla turystów i zagranicznych fanów.

Póki co, wiemy, że jedna taka kartka dostała się w ręce Roba "Free Speech For The Dumb" Darkena. Mniemam, że był zachwycony. Jako, że zero owej kartki dostaliśmy od anonimowego wielbiciele, prosimy o kontakt w sprawie odebrania nagrody! Oczekujemy na więcej takich pomysłów.



DDDEEEVVVILLIYYNN!!! Ooops, to znaczy: Devilyn, wybaczyć. Cóż ja mogę Wam opowiedzieć o tych bęcalach? Tworzą oni (a jest ich czterech muszkieterów) zespół. I jest to grupa jak grupa, tyle że z a-i-e-b-i-s-i-a!!! Słychać to i na płycie, jak i na koncertach. W ogóle słychać o nich coraz głośniej. W Polsce i poza jej granicami. No i zupper, bo Devilyn był świetna zespoła. Zadalimy więc Novemu kilka pytań. Oto jego odpowiedzi.

Novy, Ty Cwoku!!!

Michu, Ty piiii, piiii, piiii, piiii, piiii, pii, piiii, pii???

Ale riposta, patrzcie go! Mistrz retoryki i erytyki! Podobno DEVILYN ma się całkiem dobrze!

Jestem skłonny zarzykować nawet stwierdzenie, że nawet bardzo dobrze, ale wiesz jak jest, szczęścia nigdy za wiele (tak jak i seks) (Michal, jeszcze raz sprowadź tu kogós, kto we wstępie zamiast o kochanki i śniegu powie coś o seksie i poezniesz się ze stypendium-red.). Od pewnego czasu, bynajmniej nie zaraz po wydaniu naszej płyty, losy Devilyn rzeczywistości toczą się zupełnie innym torem, w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Gramy obecnie stosunkowo więcej koncertów niż rok temu, zostaliśmy uznani za całkiem niezły zespół koncertowy, więc coraz częściej jesteśmy zapraszani na występy. Dostajemy bardzo wiele pochlebnych recenzji z Polski, ale także - co jest bardziej zastanawiające - jeszcze więcej z poza granic naszego kraju. W samozachwał bynajmniej nas to nie wpędza ha, ha, ha!

Podobno Wasza muzyka jest kurewsko brutalna!

To zależy jak dla kogo: pojęcie brutalności nie jest jednoznaczne. Wystarczy przytoczyć przykład Damnabale lub Yattering, przecież to jest total brutal. Wracając do nas, owszem, dążymy do tego, żeby nasza muzyka była jak najbardziej brutalna, ale przy jednoczesnym zachowaniu wielu elementów takich jak: selektywność brzmienia, wyeksponowanie technicznych "zakrętasów", przejrzystość muzyczna itp. Wiele pracy wkładamy w robienie materiału, lubimy sobie utrudniać to zadanie, ponieważ cały czas wymagamy od siebie maximum umiejętności i...jeszcze trochę. W takiej sytuacji musimy zwracać szczególną uwagę na to, co tworzymy, nie chcemy bowiem, żeby się w pewnym momencie okazało, że nie gramy brutalnie, tylko tworzymy jakieś bezsensowne zakręcone rzeczy, które nie nadają się do słuchania. Jednak prawdziwa dusza Death Metalowa nadal w nas siedzi, nowy materiał na płytę jest o wiele bardziej "mocniejszy" od poprzedniego, a równocześnie na wyższym poziomie technicznym.

Podobno ludzie umierają na Waszych koncertach?

Prawdę mówiąc, nie było jeszcze na naszym występie wypadku śmiertelnego, to byłoby jednak coś niesamowitego, pod warunkiem, że zabiłbyśmy muzyką, a nie tylko skłonilibyśmy do morderstw. Wiele już razy powtarzałem, że koncerty są dla nas bardzo ważne, są jak gdyby misterium odprawianym na żywo. Wkładamy w nie energię i poświęcenie, które chcemy za pośrednictwem muzyki przekazać publiczności. Zależy nam, żeby ludzie, którzy nas oglądają byli w pełni usatysfakcjonowani tym, co zobaczą i usłyszą. Dzięki temu pamiętają nas dłużej i nie żalują pieniędzy wydanych na koncert. To, co "oferujemy" na koncertach nie jest jednak niczym sztucznym, to co robimy na scenie, całe nasze SHOW jest dla nas czymś naturalnym. Jest to zachowanie wywołane przez emocje, jaki wzbudza w nas sama muzyka i jej granie, ona nas

hipnotyzuje i wprowadza w inny świat: to samo chcemy zrobić z publicznością, chcemy utożsamić ją z ekstremalnym przesłaniem i zabić choć na chwilę szarość dnia, oferując nasz inny świat.

Podobno wygraliście festiwal w Białymstoku? Czym przekuliście jury, a czym publiczność?

Tak, przekuliśmy zarówno publiczność, jak i jury, tyle, że nie była to gotówka, ale nasz występ. Ponoć jury oglądało nas na stojąco, nie jestem tego pewien, bo tam, gdzie stałem, niewiele widziałem ha, ha. Czy sobie na to zażyczyliście? Nie wiem, zasłużeni byli w P.R.L.-u. Byli tacy (nie będę wymieniał, co stwierdzili, że wygraliśmy, ponieważ wydał nas Mariusz Kmiolek. Nie za bardzo rozumiem, o co w tym wszystkim chodzi, zwłaszcza, że Mariusza nie było na miejscu i nie był osobliście zaangażowany w ten festiwal. Najmieszniejsze było jednak to, że te same osoby, które wyraziły taki pogląd, gorąco nam później gratulowały wygranej, dodając przy tym, jak bardzo nam się to należało. Na sam festiwal jechaliśmy jak na zwykły koncert, chcieliśmy tylko zagrać i pokazać się w tej części Polski, w której nas jeszcze nie widziano. Nawet nasz gitarzysta Piotr wyrażał zdanie wszem i wobec na miejscu: "Kurwa, żebyśmy tylko nic nie wygrali, bo jestem zmęczony i nie chce mi się siedzieć tutaj do jutra...". Na drugi dzień już się z tym stwierdzeniem nie zgodziłem.

Podobno Wasze liryki są policzkiem w twarz chrześcijaństwa?

To tylko jeden z wielu aspektów tekstów. Kier i chrześcijaństwo to wielkie gówno pełne przekleństw, szkoda byłoby poświęcać nasze teksty tylko temu zagadnieniu, zwłaszcza, że są rzeczy ważniejsze i ciekawsze. W tej kwestii liryki zawierają tylko pewne wytyczne demaskujące kłam zadawane przez te religie, nie sprzeczają się to jednak do prowadzenia wojny, wojna na słowa jest banałem.

Podobno to Ty jesteś autorem tekstów Devilyn? Opowiedz o tym...

Nawet nie pamiętam, tylko na pewno. Teksty piszę wyłącznie ja, jedynym odstępstwem są słowa "Uncrowny", które napisał Luk (Boniu). Mam wiele do przekazania, moje przemyślenia i odczucia zawieram w lirykach, które dopełniają samą muzykę. Są one pełne ekstremalnych uczuć, filozofii, okultyzmu i metafizyki. Wszystko to kreuje pewien

odrealniony świat, który pozornie jest nierozzumiemy, może po części dlatego, że zbyt mocno są owe liryki "wrośnięte" w moją prywatne poczucie rzeczywistości.

Podobno do grania w DEVILYN jeszcze dopłacacie? Co to za interes!!!

Koniec z dopłacaniem. Rzeczywiście tak było do tej pory, i niemożliwe to było do uniknięcia z powodu prostego powodu: gdybyśmy nie dopłacali do tego, Devilyn już dawno przestałby

istnieć. Teraz sprawy mają się zasadniczo inaczej, od dłuższego czasu ludzie powtarzali nam, że już czas poznać swą cenę. Nie jesteśmy, kurwa, organizacją charytatywną. W wyniku tego wszystkiego nie będziemy do tego dopłacać z nadejściem roku '94 jak na razie wszystko wskazuje na to, że tak już naprawdę będzie, zwłaszcza, że mamy w tym pełne poparcie i pomoc! Nigdy zespołu nie traktowaliśmy jako interesu, bo w takiej sytuacji już dawno by nas nie było, lub gralibyśmy jakieś komercyjne gówno. A jak to się mówi: SZTUKA JEST SZTUKA!!! Nie przeczę, że kasa jest bardzo ważna, bo przecież granie jest naszym sposobem celem w życiu, za coś musimy się utrzymać.

Podobno kiedyś to się skończy? Jak myślisz, kiedy DEVILYN zacznie grzać Wam korzyści?

Po cholere rozwolekłeś ten temat, Michal, aż na dwa pytania? Ale do rzeczy. Powoli i systematycznie wychodzimy coś jakby na swoje, tendencje są zdecydowanie pozytywne, więc może w niedalekiej przyszłości będziemy żyć właśnie z muzyki.

Podobno francuskiej Listenable Records już przynosiście zyski? Jak układa się Wasza współpraca?

Wystarczy, że powiem, iż obecnie jesteśmy lepiej znani i promowani w Europie, niż we własnym kraju. Listenable jest naprawdę solidną i uczciwą wytwórnia, a to, co nam zasugerowali, potwierdza się w praktyce. Niestety, odległość nas dzieliła opóźnia pewne sprawy, jak na debiut światowy, to zrobili naprawdę dużo, początkowo może i było kilka niejasności, które wymagały sprostowania, ale to zawsze jest nieuniknione. Za pośrednictwem Listenable dostaję tyle wywiadów, że prawie nie jestem w stanie na nie odpisać, w dodatku wszystkie są ze znanych, dużych magazynów, pochodzących z całego świata. Już sam ten fakt

dobrze świadczy o wytwórni. Jeżeli nasza współpraca będzie nadal tak przebiegać, to powinno wyjść to korzystnie dla obu stron.

Podobno macie już trochę nowego stuffu? Jaki on będzie?

Wcześniej już o tym wspominałem (tak to jest, jak nie przytaczam wcześniej wszystkich pytań)(Lejcz na nas chuj, co? Lejcz!!!-red.), pozostało nam jeszcze zrobić ok. 2-3 numerów, cała reszta zmierza ku końcowi (E, to chujowo, że zmierza ku końcowi, podobno świetnie się zapowiadałście hehe-rad.), jeszcze kilka poprawek oraz doszlifowanie całości i wędzimy do studia. Planowaliśmy zrobić to już w kwietniu, ale nic nas nie goni, a nie zaszkodzi dopracować materiał jeszcze lepiej. Muzyka, jaka znajdzie się na drugiej płycie będzie bardziej brutalna, zarówno brzmieniowo, jak i muzycznie. Utwory są lepiej rozbudowane aranżacyjnie i kompozycyjnie.

Od czasów "Angr" zdecydowanie podnieśliśmy nasz warsztat, więc muzyka będzie technicznie bardziej dojrziała. Może chwiliami jest zbyt wiele zmian tempa, ale w pewnym sensie nadaje to pewien rozmach całości. Przy pierwszej płycie popędiliśmy wiele różnorakich błędów, które wiele nas nauczyły, to z pewnością znacząco wpłynęło na naszą drugą produkcję. Szczegze mówiąc, nie chce mi się rozpisywać na ten temat. Reasumując - w naszym odczuciu nowa płyta skasuje kilkakrotnie pierwszą, oraz co potekniemy...mózgi!!!

Podobno miłsiście zagrać przed Vader w Lublinie, na jesieni '97 roku? Dlaczego nie zagrałiście?

Ponieważ jaki jest sens jechać ponad 200 km. W jedną stronę i płacić za transport 400 pln. Z własnej kieszeni, żeby zagrać tylko przez 20 minut. W dodatku musieliśmy zabrać ze sobą cały sprzęt, a o tym, że mamy gracie, dowiedzieliśmy się dzień wcześniej wieczorem. Z tego, co wiem, w marcu tego roku nadrobimy te straty, i mam nadzieję, że zrobimy to jak najlepiej!!!

Podobno Mnie lubisz? Ja podobno Ciebie też? Jak myślisz, dlaczego?

Stanowczo wykluczam nasuwające się tutaj skojarzenia!!! (Michu, przez Ciebie wzmaga nas za pedałów) (Maiko Przenajcięższa, nie dość, że satanista to jeszcze pedał!!-red.)

No i co o tym? Czy coś w tym złego? Ha, ha!!! Podobno Sadistic hatezine jest najlepszym pismem w Polsce? Czy też tak uważasz?

Oby tak było, bo ja odpisuję tylko najlepszym ha, ha.

A my wysyłamy pytania tylko do najgorszych!!! Ha, ha!!! Podobno to już koniec. Szacuneczek!

Michu, dopisz jakieś zakończenie, bo nie mam ani pomysłu, ani czasu. Sorrrka!!!

Cóż ja mogę Wam zafundować na zakończenie? To zadanie dla tego sieroty, nie dla Mnie. Krótko: pozdrawiam w imieniu całego Devilyn czytelników prześwietnego Sadistic. Za napisanie do Mnie listu obiecuję wyliczać każdemu tyłek, naprawdę!!! Devilyn Novy, ul. Lesna 16A/88 33-100 Tarnów tel. (0-14) 242-379

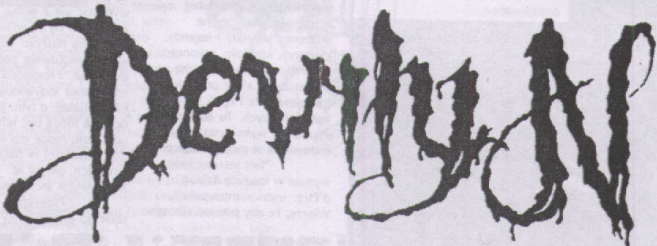
Michal N.

Nooo i tak jak w przypadku Corruption piszcie do Michala N, tego... no menadżera Devilyn...Swoją drogą ten cały dewilyn to się robi interes rodziny, nie? Nowakowski? hehehe-red.

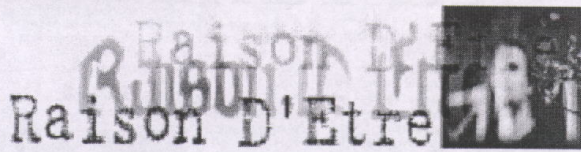


Novy Ramirez & Jashack Ramirez

Kuba (drums) Novy (bass, voc.) Boniu (guit.) Piotr (guit.)



cloama



Pod tą niewiele mówiącą nazwą kryje się tajemniczy człowiek, tworzący łącznie wybuchowy, death industrialny projekt, rozwalający swym brzmieniem i skondensowaną do granic rozszkudła zawartością wszystko i wszystkich, którzy nieopatrznie odważą się i zaryzykują utratę słuchu....
Na nasze pytania odpowiada Jasse Tuukki:

Gdy do moich rąk trafiło wydawnictwo "Tool Wars" od razu pomyślałem, że człowiek tworzący tak apokaliptyczny i ultra-ekstremalny materiał, musi być chyba dość specyficznym przypadkiem...he, he, jak to jest z Tobą naprawdę?

"Wiel, w młodości byłem trochę odizolowany od innych. Nie chciałem należeć do...
Zawsze starałem się postępować w sposób niezależny od innych, indywidualnie. Teraz próbuję wyrazić te uczucia z młodości poprzez swoją twórczość..."

Masz jakieś konkretne inspiracje do tworzenia takich dźwięków?

"Moje dźwięki wyrażają chaos, są odzwierciedleniem świata, który nas otacza. Mam tyle w sobie, chorob, które niszczą gatunek ludzki. Właśnie one są tym, co od dawna przeraża mnie i inspiruje najbardziej..."

A więc Cloama jest sposobem wyrażania przez siebie tych uczuć i lęków?

"Można tak powiedzieć. Ale to jest próba wyrażenia lęków i obaw całego gatunku ludzkiego, nie tylko moich..."

Jestem pod wrażeniem... a może są jakieś formacje które zostawiły piętno na twojej świadomości?

"Z pewnością Masonna, również Lasse Marhaug, Taint, Macronympha i kilka innych..."

Co tak naprawdę oznacza nazwa Cloama?

"Chciałem użyć nazwy, której jeszcze dotąd nie było, więc wymyśliłem ją. Nie ma ona jakiegos szczególnego znaczenia, oczywiście poza nazwą mojego projektu..."

Sam tytuł "Tool Wars" daje sporo do myślenia. Jakiego instrumentalizmu użyłeś?

"Próbowałem eksperymentować z różnymi źródłami dźwięku. Mój koncept zawierał, poza dużą

ilością ludzkich głosów, użycie różnych narzędzi: wiertarek, pił, silników i innych urządzeń elektrycznych.

"Nie używam żadnych syntezatorów ani innych instrumentów klawiszowych. Zawsze szukam różnych źródeł do tworzenia dźwięków. Każde wydawnictwo jest pod tym względem unikalne, przez co nie nudzę sam siebie ani słuchaczy..."

Powiedz, w jaki sposób starasz się zarazić słuchaczy swoją twórczością...? Jakich występów na żywo?

"Tak, występowałem na żywo...
Ile osób odwadzało się przyjść, aby zobaczyć cię w akcji?"

"To był festiwal muzyki eksperymentalnej, tu w Finlandii i grało wiele różnych zespołów. Myślałem, że mój gig wypadł bardzo dobrze. Miałem kilku muzyków sesyjnych i razem nagraliśmy występ na taśmie DAT. Mój następny CD będzie zawierał między innymi te właśnie nagrania..."

Właśnie, powiedz jakie były reakcje na twoje dotychczasowe wydawnictwa?

"Myślę, że reakcje były dość dobre. Zostałem zaproszony na kilka występów, także do udziału na kilku kompilacjach. Poza tym dostałem listy z pozytywnymi opiniami na temat Cloama. Jak dotąd nie było żadnych negatywnych, ja osobiste jestem bardzo usatysfakcjonowany z tej taśmy..."

Co ciekawego robisz poza tworzeniem swojej muzyki?

"Cóż, lubię wypić, preferuję spore ilości czystego spirytusu (96%) i innych rodzajów alkoholi..."

To ładnie... Cały, szeroko rozumiany, nurt post-industrialnego noise i ambientu staje się coraz bardziej zauważalny na scenie podziemnej, niewątpliwie świadczą o to o jego ciągłym rozwoju..."

"Myślę, że to jest wspaniałe. Sądzę, że to zwiększy ilość i podwyższy jakość zespołów jako wytwórni i 'zinów' zajmujących się taką muzyką..."
Taak...myślisz, że ten nurt może urosnąć do rozmiarów, powiedzmy, dzisiejszej sceny black

metalowej, a wczorajszej death/thrash??

"Noise nigdy nie będzie trendem, tak jak death metal. Po prostu nie ma tylu ludzi, którzy byłiby w stanie słuchać takiego rodzaju muzyki..."

Tak, zapewne, ale ja mam na myśli całą szeroko rozumianą scenę noise/ambient..."

"Scena na pewno będzie rosła, ale z pewnością nie do rozmiarów sceny death metalowej, jeśli o to ci chodzi. Sytuacja w przeszłości wyglądała tak, że wytwórnie wydawały death metal tylko po to, żeby zbić kasę..."

Wiesz, gdy coś staje się bardziej popularne, zawsze jest presja ze strony wytwórni żeby na danym gatunku muzycznym zarobić..."

"Formacje noise'owe nie wywierają prawie żadnego nacisku na wytwórnie, i nie mogą uzyskać stąd jakichś dużych profitów. Noise nie jest dla pieniędzy..."

Może znasz jakieś inne ciekawe zespoły z Finlandii, warte polecenia?

"Finlandia ma wiele wspaniałych zespołów, tak jak inne kraje. Jednym z najlepszych jest na pewno Frunk, projekt człowieka z **Great Animal Records. Cold once turning Dust i Tiermes** również są doskonałe..."

Tak jak już wspominałeś, szykujesz nowe wydawnictwo Cloama na płytę CD... Czy planujesz jakieś spore zmiany w stosunku do dema?

"Nowe CD będzie się bardzo różniło od "Tool Wars". Miałem lepszy sprzęt i wiele świeżych pomysłów. Mogę powiedzieć, że posunąłem się o wiele do przodu w stosunku do dema. Na pewno rozwił wasze ośrodki słuchowe, w porównaniu do poprzedniej taśmy. Ponadto w najbliższym czasie planuję wydanie split kasety z amerykańskim **Abfall** (wyszło, patrzaj) w recenzje..."

A więc czekamy z niecierpliwością... Dzięki za wywiad. Kasetę "Tool Wars" jak i split z **Abfall** możecie zdobyć pod tym adresem:

Cloama, jt, Rantakylänkatu 11 c 20, 80160 Joensuu, Finland email: jtuuuki@pelu.jns.fi

Tomasz Galewski

A oto wywiad z Peterem Anderssonem, moim najbardziej interesującym aktorem industrialnym: **Raison d'Être**. Ma już na swym koncie cztery doskonale CD wydane przez szwedzka Cold Meat Industry.

Dla niezorientowanych, powiedz kilka słów o początkach RDE.

"**Raison d'Être** powstał na początku 1991 roku. W tym czasie używałem tylko jednego syntezatora, moja muzyka bardzo różniła się w stosunku do tego, co tworzyłem później, gdy zacząłem korzystać z samplera (koniec 1991). Dzięki samplerowi mogłem włączyć do swej muzyki każdy żywy dźwięk natury...lub, z mojego otoczenia. Myślałem, że to był właśnie moment, kiedy **Raison d'Être** tak naprawdę powstało."

"Moim pierwszym wydawnictwem w tym nowym wcieleniu była taśma "Apres nous le deluge", wydana przez Cold Meat Industry w 1992, będzie ona wkrótce zremiksowana i wydana na płycie przez Cold Meat właśnie. Później zacząłem pracować nad nowym materiałem, który ujrzał światło dzienne pod tytułem "Prospectus I" (doskonale debiut CD, jeśli ktoś nie wierzy) i podpisałem kontrakt z CMI..."

Twoj "image" ma wyrażać zabarwienie religijne, ze wspaniałymi wizjami katedr, chórami, które można usłyszeć w twojej twórczości. Czy rzeczywiście jesteś religijny czy może jest to tylko fascynacja tak zwaną "gotyckością"? Jak wytłumaczyłbyś swoje poglądy na temat religii i egzystencji osobie, która nigdy nie słyszała muzyki **Raison d'Être**? Jak te uczucia są wyrażane przez muzykę? Co sądzisz o innych twórcach z CMI, zważywszy, że twoje poglądy wydają się być od nich dość odległe?

"Nie jestem religijny i nie jestem, przynajmniej świadomie, zafascynowany gotyckością. Jest coś magicznego w mitach i legendach o religii, a chrześcijaństwo jest religią, z którą mam do czynienia najczęściej, na co dzień. Dlatego właśnie wykorzystuję elementy pochodzące od chrześcijaństwa. Gdybym żył w Chinach, mógłbym używać chórów tybetańskich, zamiast gregoriańskich. Nie lubię religii, ale lubię pewne elementy, jak mity i legendy, klasztory, kościoły, zakonnicy i zakonnice...nie, ale z czasów dzisiejszych, ale z przeszłości: średniowiecza i epok wcześniejszych. To daje mi impuls do wykorzystania tych elementów w mojej muzyce."

"Jest jeszcze inny wymiar w muzyce **Raison d'Être**: wymiar introspekcyjny. Wierzę, że aby poznać samego siebie, należy przejść przez fazę samoanalizy, medytacji, samorealizacji i poprzez sny. Moja muzyka jest wolna i magiczna, co pomaga słuchaczom w osiągnięciu przez ich umysł stanu introspekcyjnego i medytacji. Równocześnie moja twórczość jest odbiciem mnie samego. Przez interpretację mojej muzyki mogę dowiedzieć się czegoś o własnym wnętrzu i osobowości ukrytej głęboko w mojej psychice. Poglądy i wierzenia innych zespołów są ich własną sprawą, nie dbam o nie, ale też nie popieram jakichkolwiek szkodliwych poglądów na wiary czy też poglądów satanistycznych."

Jeśli chodzi o pierwsze wydawnictwo CD, zatytułowane "Prospectus I" ... ta muzyka powaliła mnie na kolana już w pierwszej minucie słuchania. Czy jesteś zadowolony z tego wydawnictwa pod względem muzycznym? Cała płyta wypełniona jest gregoriańskimi modłami i miękkimi, atmosferycznymi klawiszami, tak, że odnosi się wrażenie, iż ta muzyka oparta jest na tematyce religijnej. Czy jest to przypadek, czy może zamierzenie artystyczne?

"Jestem zadowolony z zawartości muzycznej, ale nie z rezultatu mikśowania i nie najlepszego samplera, którego używałem. Myślę, że było możliwe uzyskanie lepszej produkcji, gdyby możliwości miksu i samplera były lepsze. Mimo wszystko, słuchacze wydają się być usatysfakcjonowani."

"Prospectus I" nie jest oparty na żadnym temacie związanym z religią, wiąże się zaś z podróżą mego umysłu do węgów średnich, do przeszłości, umarłych, czasów zapomnianych..."

Przeżył w tym czasie słuchanie "Prospectus I"?
"Perfect view" to prawda. To oznacza, że słuchacze doznają idealnego wglądu w moją psychikę, widzą, mogą poznać mnie poprzez muzykę. Kiedy tworzyłem "Prospectus I", byłem w stanie głębokiej depresji, przez dłuższy czas. Ta płyta pozwoliła mi wydosztalić się dołka. Zmagalem się z tym w trakcie tworzenia muzyki. To, co inni ludzie odczuwają podczas słuchania "Prospectus I" jest ich sprawą indywidualną i ja nie myślałem o tym, jakie uczucia mogą być ich udziałem, może ten sentyment do przeszłości w naszych umysłach, ukryty w zbiorowych archetypach..."

Przejdźmy w takim razie do drugiej płyty

"Enthraled by the Winds of Loneliness". Ta jest moim zdaniem bardziej melodycznym, jednak wciąż zawiera atmosferę z debiutu. Czy chciałeś stworzyć ten album bardziej muzycznym? Czy zauważasz pewien proces dojrzewania, rozwoju porównawczo tymi dwoma albumami? Czy było coś, co chciałeś wyrazić na tym albumie, a czego brakowało na "Prospectus I"?

"Cóż, nie robiłem tego albumu celowo bardziej muzycznym, melodycznym, ale można powiedzieć, że był pewien postęp między tymi albumami. Powiedziałbym raczej, że dojrzewanie, ponieważ to jest kwestia różnicy brzmienia tych dwóch albumów. To jest poszukiwanie czegoś innego niż album, ale nie jest wyrażeniem czegoś, co brakowało na poprzednim albumie. To jest coś nowego w odmiennym kierunku. Myślę, że dystans między "Prospectus I" a "Enthraled..." jest większy niż między "Enthraled..." a moim ostatnim CD "Within the Depths of Silence..."

Następnym dokonaniem jest "Within the Depths of Silence and Phormations". I znowu, słuchacze są trochę inna, udzie zostały między innymi akustyczne gitary. Zauważyłem również pewne słowa wpłecione w muzykę. O czym te linie wokalne traktują? Czy zamierzasz więcej eksperymentować z tym sposobem użycia wokali? Jak oceniasz ten album w porównaniu z dwoma pierwszymi CD?

"Linie wokalne traktują o morderstwie, o cierpieniu i o tym co może ono wywołać. Sądzę, że głosy te są bardzo przynajmniej i tworzą duży kontrast w stosunku do muzyki. Jeśli uznasz jakieś linie wokalne jako interesujące, to użyj je w mojej twórczości, ale ostatni album, prawdopodobnie noszący tytuł "In Sadness, Silence and Solitude" (pierwotnie "A Drop of Crystal With a Thousand Eyes"), nie będzie ich zawierał. Materiał "Apres nous le deluge" zawierał słowa w wielu różnych językach, ale teraz używam wyłącznie języka angielskiego."

"Perfect view" to prawda. To oznacza, że słuchacze doznają idealnego wglądu w moją psychikę, widzą, mogą poznać mnie poprzez muzykę. Kiedy tworzyłem "Prospectus I", byłem w stanie głębokiej depresji, przez dłuższy czas. Ta płyta pozwoliła mi wydosztalić się dołka. Zmagalem się z tym w trakcie tworzenia muzyki. To, co inni ludzie odczuwają podczas słuchania "Prospectus I" jest ich sprawą indywidualną i ja nie myślałem o tym, jakie uczucia mogą być ich udziałem, może ten sentyment do przeszłości w naszych umysłach, ukryty w zbiorowych archetypach..."

Przejdźmy w takim razie do drugiej płyty





Muzyka na "Within the Depths..." jest bardziej hipnotyzująca i magiczna, sładze, bardziej medytacyjna, mocna, i jest pewnie poczucie chaosu, ale naturalnie wyścione i wysublimowane. Ostatni CD jest dalszym rozwinięciem tego "tematu". Ponadto, jest on również bardziej industrialny i mniej ambientalny (kurwa, a może ambientowy?! -tg), niż "Enthralled by the Winds...", i myślę, że jest bardziej całociałowy, kompletny emocjonalnie niż poprzednie albumy.

Pomówmy o swoich wydawnictwach kasetowych. Czy wydałeś dużo taśm przed wspomnianymi płytami CD? Słyszałem taśmę "Conspicuit" jak również split ze Svasti-ayanam, który jest także twoim projektem. Czy te taśmy reprezentują dzisiejszy wizerunek Raison d'Etre? Czy jest jakis specjalne przesłanie, znaczenie tych wydawnictw na taśmach? "Tak, wydałem kilka taśm przed "Apres nous le deluge". "Conspicuit" zawiera pewną część materiału z 1991 roku, jak również materiał z 1992 i 1994, który został poprzednio nie

wydany. W przyszłości pojawi się CD, prawdopodobnie zatytułowany "Reflection From the Time of Opening", zawierający "Conspicuit" i jako bonus inne utwory z 1991 roku (ostatnie CD wydany pod tym właśnie tytułem pojawił się dzięki Bloodless Creations -tg.) Split ze Svasti-ayanam zawiera zremiksowane utwory z "Prospectus I", które znajdują się również na taśmie wideo "Sakral Wounds", a ponadto kilka niepublikowanych utworów z lat 1992-1993. Poza tym była taśma "Sembiance", zawierająca utwory z taśm kompilacyjnych i materiał sprzed powstania Raison d'Etre. Taśmy te nie są reprezentatywne dla dzisiejszego wizerunku, one po prostu zawierają utwory, które nie zmieszczyły się na wydawnictwach CD lub były stworzone przed jakimkolwiek wydaniem CD. Mają za zadanie udostępnić fanom jak najwięcej muzyki stworzonej przez RdE.

Musisz być dość zaitym człowiekiem, jako że masz kilka zespołów-projektów. W jaki sposób tworzysz muzykę dla różnych swoich projektów? Czy są różne nastroje, uczucia, które chcesz wyrazić przez poszczególne akty? "Tworzę muzykę w ten sam sposób, niezależnie od tego, dla

którego z zespołów jest ona skierowana. Jedyna różnica jest dobór, selekcja dźwiękowych sampli. Nie potrzebuje jakiegos specyficznego usposobienia, aby stworzyć muzykę dla danego projektu, myślę że ten nastrój może być taki sam dla każdego z nich."

Stratvm Terror, Svasti-ayanam, Atomine Elektrine, Necrophorus i Raison d'Etre. Wszystkie różnią się dość istotnie od siebie, czy jest więc problemem tworzenie muzyki dla danego projektu, czy też może po prostu tworzysz utwory i potem zastanawiasz się, dla którego projektu są one najbardziej odpowiednie? Nie słyszałem jeszcze Stratvm Terror i Necrophorus, więc powiedz o nich kilka słów...

"Nie ma problemu, jako że sposób tworzenia jest taki sam dla każdego projektu, a różnica występuje tylko w samplach. Kiedy znajduję interesującą próbkę dźwięku, już wiem w którym projekcie je wykorzystam. Necrophorus ma bardziej miękkie brzmienie, jest bardziej spokojny, ambientowy niż Raison d'Etre, zaś Stratvm Terror jest bardziej industrialny, rytmiczny i mocniejszy niż RdE. Stratvm Terror jest cichy, chaotyczny i w przyszłości będzie szybszy, postaram się uzyskać bardziej noise'owe i surowe brzmienie, co stworzy jeszcze silniej chaotyczną, pokręconą atmosferę. Necrophorus reprezentuje sobą muzykę osadzoną w bardziej medytacyjnych i lunatycznych klimatach."

Tworzysz całą swą muzykę

sam. Czy jest to pewna zasada, którą wyznajesz, albo wydaje ci się bardziej naturalne, aby robić to samemu? Mogłby wyobrazić sobie tworzenie muzyki z inną osobą? Czy jej obecność zburzyłaby emocje w twojej muzyce?

"Preferuję robienie muzyki samemu, to wydaje się najbardziej naturalne i jest reguła we wszystkich moich projektach, a wyjątkiem **Stratvm Terror**, gdzie współpracuję z moim bliskim przyjacielem. **Stratvm Terror** nie jest tak naladowany emocjami, może dlatego możemy go współtworzyć we dwóch. Jednak wolę pracować samotnie i nie włączyć żadnej innej osoby do moich projektów. Jeśli będę z kimś współpracował, użyję nazwy **Peter Andersson** zamiast **Raison d'Etre**. **Necrophorus** czy **Atomine Elektrine**."

"Ostatnio pracowałem z Janem z **In Slaughter Natives** (Jan śpiewa na występach ISN na żywo). Zrobiliśmy dwa utwory na jego materiał demo, który był może w przyszłości będzie używany na CD."

W takim razie pomówmy o technicznej stronie twojej twórczości... chciałbym osobiście usłyszeć o instrumentach i sprzęcie, z którego korzystasz. Czy są to tylko instrumenty klawiszowe czy także komputery et cetera?

"W **Raison d'Etre**, **Necrophorus** i **Stratvm Terror** głównie używam samplera. W **Atomine Elektrine** używam też trochę klawiszy, aby uzyskać bardziej elektroniczne brzmienie. Zawsze używam

wytwórniom: Slaughter prod., Ol Europa Cafe i, oczywiście, Cold Meat. Czy jesteś zadowolony ze współpracy z nimi i co sądzisz o zespołach, które wydają? Podaj swoich faworytów z każdej z nich (wylączając siebie, oczywiście).

"Tak, jestem zadowolony ze wszystkich tych wytwórni. Mam z nimi bardzo przyjacielski kontakt, zwłaszcza z Cold Meat Industry, jako że mieszkam prawie obok ich siedziby. Najbardziej jestem zadowolony z CMI, w nieco mniejszym stopniu z OEC i Slaughter prod. Moim ulubionym aktem w CMI jest **Deutsch Nepal** z "Deflagration of Hell" i "Benevolence". W Old Europa Cafe - **Brume** z ich płyta CD i wszystkimi taśmami. A w Slaughter Productions, **Runes** Electric z taśmą pod tytułem "Electronic Winterlandscapes".

Czego możesz oczekiwać w przyszłości? Jakies nadchodzące wydawnictwa?

"Następnym wydawnictwem będzie reedycja "Apres nous le deluge" na CD, zaś **Necrophorus** wyda 10-calowy picture disc zatytułowany "Yoga" dzięki oddziałowi VUZ Records - Chat Noir.

I to by było na tyle... Ostatnie słowo należy do Ciebie,

**Peace was dead and I shed a tear
White feather bed in blood all smeared**

komputera, aby połączyć moje instrumenty z danymi z sekwensera. Mam również kilka procesorów efektów, pomagających w poszerzeniu struktury dźwięku.

"Metoda tworzenia muzyki jest jednakże taka sama, niezależnie od tego, do którego z moich projektów jest kreowana."

Twoje wydawnictwa pojawiały się dzięki kilku różnym

a ja dziekuje

za wywiad. "Mój umysł jest zatopiony w mej muzyce. Dziekuję i do usłyszenia."

Tommi Rantanen
tłum.: tg



Manson hasło powinno być umieszczone na reklamówkach obecnego, jakże zabawnego oblicza **Grand Belial's Key**. Stanowi ono wspaniałe i bardzo typowe dla amerykańskich bezmózgów połączenie debilizmu i kiczu. Od razu do gustu przypadły mi zdjęcia czwórki amerykańków, którzy z wampirycznych szatanistów ostatnimi czasy stali się satanicznymi naziołami. Oczywiście, jak każdy Anerykanin, są oni bardzo biali i aryjscy, więc jak najbardziej na miejscu było założenie koszulek ubitanych jakimis runami i swastykami czy jak tam się te ich nordyckie ciurliki szmatławe nazywają. Prym, przynajmniej w moich osobistych preferencjach, wiedzcie osobniczka o jakże oryginalnym imieniu Lilith (foto 1), która gra tu na klawiszach, a raczej próbując chyba po znajomości, bo jej chłopak - leszcz o wyglądzie faszysty Der Sturmer - gra tu na basie. Z miejsca urzekło mnie jej zdjęcie, w jakże blackmetalowej pozie prezentujące blackmetalowiec w sukience w kwiatki prezentującą swe odnóża w celu wywołania wzwodów prącia u potencjalnych słuchaczy tudzież skojarzeń z piosenkarką **Starego Dobrego Małżeństwa** na przykład. Pomijając Gelala Necrosodomity, którą gra tu na gitarze, pozostaje kołes o wyglądzie rosyjskiego premiera Czernokurwego macocha goga stamdina czy innego Kabaczniokowa w mroźnych polaci Matki Rosji,

Już myślałem, że w tym numerze, nie będzie wiele kapel, które dostarczyłyby naszym zmęczonym oczom i uszom jakiejś wyszukanej formy rozrywki. Zupełnie niespodziewanie, jak babcie kocham zupełnie niespodziewanie przyczyną ogólnej wesołości w **Sadistic HQ** i okolicy stała się jakże wyciekliwa w pozytywnym tego słowa znaczeniu debiutancka płyta nieco zapomnianej już amerykańskiej formacji **Grand Belial's Key**, która swego czasu zarządziła swym demo "Goat Of The Thousand" a potem w barwach Pagan Records wypluła demo "Triumph Of The Hordes". W międzyczasie Lord Vlad Luciferian z tejże kapeli zmienił imię na Kaiphaz aby od tej pory ośmieszać się na teledyskach grupy **Ancient** oraz całkiem udanie tam śpiewać.

"Jesteśmy produktami amerykańskiego społeczeństwa" - to jakże rozpowszechnione przez Marilyn

który w istocie nazywa się Cazz Grant, znany także z **Crucifier** (fotka druga).

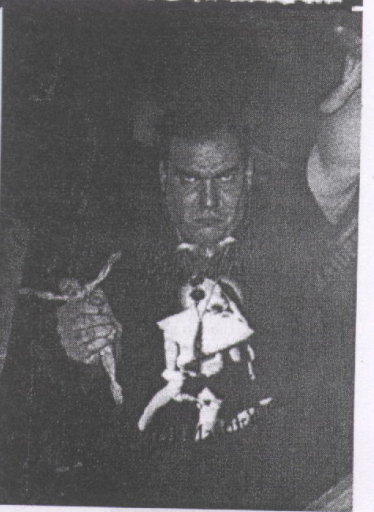
Sądząc po podziękowaniach i innych tego typu ciekawostkach zamieszczonych na notabene kretyńskiej wkładce, można zorientować się, że rozstanie zespołu z Lord'em Vladem Luciferian odbyło się w atmosferze jak gdyby napiętej (specjalnie "fuck off's" dla **Ancient** i nazwanie wspomnianego powyżej pana "Lord Fag Pussyferian").

Wiele można pisać o wizualnym braku wartości grupy **Grand Belial's Key** jednak nie możemy zapomnieć o muzyce. Jak wiadomo, skinowanie wpływa ujemnie na jakość wykonywanej muzyki.

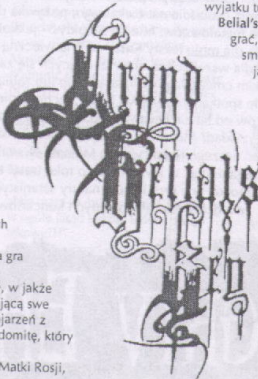
Oczywiście w tym przypadku wyjątek reguły nie potwierdza bo wyjątku tu nie ma. **Grand Belial's Key** odczuł się grać, co jest raczej smutne. Jedynymi jasnymi punktami na tej płycie są dwa

odświeżone utwory z albumu "Goat Of The Thousand Young", mimo, że zagrane i zaśpiewane prymitywniej, wciąż przyswołują miłe wspomnienia. Reszta płyty to nic nie warty gówniany amerykański black metal z podłym brzmieniem. Dla kolekcjonerów gównów lub wściznościowców z kompleksem wczesnego **Darkthrone**. Tyłko, że - co wielokrotnie podkreślałem i będę podkreślał na złość debilom - **Darkthrone** zawsze porafrali grać, jakkolwiek gówniane płyty by nagrywali.

Grand Belial's Key, Gelal, P.O. Box 393, Oakton, VA 22124 USA.



Wood Nymph, Langebeekstraat 28, 3210 Belgium
Hammerheart Worldwide Distribution, P.O. Box 277, 6300 AG Valkenburg, Holland



W POLSCE istnieje kilkanaście rytuałów różniących się od siebie, łączących kulturę z ideologią nazistowską. W ciągu ostatnich lat największe gody niejakiego Antona Szandora wydana jego „Biblia szatana” w gniefontonowych. Jego wyznawców Anton La Vey, z pochodzenia trefser w cyrku. W 1966 roku utytułowany i nazywał się jego czarnym go członkowie uznali za początek rwali ze starym sposobem liczenia.

WYZNANIEM wiary dla „Biblia szatana”. To błąd pomina Pismo Święte. Jest ścieżka, jakie można w nim znaleźć ateizm z religii. Szatan kich ludzkich pragnień i zachęca do dostarczania wyznawcom, że ich charakter. Wprawdzie, że jest niewyrządzającym, ale jego wyznawcy sto rytuały La Veya mowy wideo czy tancie. Związku z Kościołem Veya nie kryje wrogości muzycznych (zarówno adresy do Kościoła

Wielkanoc. Dobry czas do rozmyślań i refleksji... Fuck yeah! Wielkanoc mam w tak zwanym dupie, ale masa przemyśleń nasuwa się mi zaledwie po przeczytaniu kilku gazet czy byciu mimowolnym świadkiem kilku wydarzeń, które poruszyły ostatnio opinię publiczną. Oczywiście znowu poszło o satanizm czy inne diabelne sztuczki, którymi szmatawa prasa żyje od lat i pewnie przedkożin nie przestanie. W wielu z nich pojawiły się już przedruki artykułów z prasy oficjalnej jednak, ku naszemu lekkiemu zdziwieniu, nikt z rodzimych twórców prasy podziemnej nie pokusił się o komentarz. Może woleli pozostawić to bez komentarza, a może nie wiedzieli co napisać. My tu w Sadistic nie mamy co robić, więc kiedy nie biegamy po osiedlu w poszukiwaniu sklepów nocnych zajmujemy się przemyśleniami dotyczącymi tych, którzy są ponoć przyszłością narodu - młodzieżą.

Biedny więc ten naród będzie jeśli kondycja psychiczna niektórych będzie utrzymywała się na tym samym poziomie co obecnie. Media prześcigają się w donoszeniu o wybrakach „satanistów” z Białej Podlaski czy z innego zadupia, mamy boją się o swoje dzieci a cmentarni ciecice o swoje terytoria. Brukowiec wyższej klasy, to o większej wiarygodności, przedstawiają prawdziwe, jednak mocno ubarwione historie o dokonaniach nastoletnich „czcicieli diabła”, pokazują nam jak rozpoznac satanistę, a pewna partia bardzo stara się aby w Polsce zaistniał zakaz występowania publicznego dla kapel metalowych czy też antychrześcijańskich.

Wydać by się mogło, że ruchy tak zwanych satanistów są w Polsce tak silne, że prawo przedsięwzięcia musi zaiste radykalne środki aby powstrzymać fałd podpałen, dewastacji, morderstw i tym podobnych. Ale momentem panie i panowie... Jak miło nam żyć w kraju, gdzie przepływem informacji zajmuje się wszawy plebs, gdzie dziennikarzami nazywać się śmiały zwykle chamy oderwane od pluga, gdzie doradcy i znawcy tematu są tylko garstką glupków, którzy przeczytali kilka niekoniecznie mądrych materiałów na tematy, o których piszą i krzyczą?

Może ktoś teraz powie, że zamierzam tu bronić wszystkich, którzy krzywdzeni są przez owe glupawe media, lub tych którzy dokonali tych wszystkich czynów, przez które trąbi się tu i ówdzie. Nigdy. Problem jest tylko jeden. Każdy ułóż samia morderstwa popełnione w jakichś brunkrach, samobójce na jakichś drzewach i msze w jakichś piwnicach z satanizmem, jego istotą i jedynym przesłaniem - "zabij się jak najszybciej i najlepiej zabierz kilka osób ze sobą". Każdy wszawy dziennikarzyna widzi tylko to, zupełnie nie wiemy dlaczego nie zauważa najprostszego - wszystkie wymienione powyżej czyny są zwykłą patologią tego chorego społeczeństwa. Ciupi szczyli czy też jego o parę lat starszy kole- kryminalistyczny czy morder- krzesła elektrycznego satanistami, o których należy i prze- Czło-

Wyrażają ubolewanie z powodu tragicznej śmierci Kariny i Kamila, zwracamy się prośbą do mediów o rzetelność przy prezentowaniu okoliczności wydarzeń w Rzeczpospolitej.

Wiele przykładów z przeszłości, że kryzysowe społeczeństwo wypaczało rzeczywistość, traktując go jako ogólną sytuację społeczną. Jest to, że w kontekście ludzkiej tragedii prace wymiaru sprawiedliwości media, a w szczególności występujący w nich pan Ryszard Nowak, niekwestionujący klanstwa i pomówienia, fabrykuje mity celem zmobilizowania społeczeństwa, by występowała przeciwko drugiej. Przekoświadczenie wysnuwane przez pana Nowaka, a na jednym z koncertów podpalili czasy i zabili ośmiuletnią dziewczynkę. Szabły twórcy muzyki heavy metal, których osłaniały się ramowo i metodycznie namawiali swoich słuchaczy do ty- ko JEDEN. Kat stał się symbolem wszystkiego, co najgorsze, co może się wydarzyć. Jednakże gdyby transformacja czyni jej odbiorców, wszyscy przywód- Nowaki słuchasz, nie otaczaliby się tym, co jest zglizdujący przez szum dezinformacji i ignorancje mediów udowodnia, że nie gdzie nie ma problemów z koncertami grup takich jak Behemoth. PRZEWSKI i zespół Kat

Bo przeliczyć polski wszarz wraz z głupim polskim dziennikarzem nie mają pojęcia o języku angielskim, czy tym, co siedzi głębiej. Zamiast zamknąć do pierdla dzieci specjalnej troski z Graveland, zakazują występów nieszkodliwemu Vader. Mają jednak pojęcie na tyle, że również Vader okazuje się być śmiertelnie groźnym zespołem. Pojęcie jednak nikłe, bo jeśli tenże Vader są satanistyczne to ja wysiadam... Są doskonale filozoficzne i zawierają mnóstwo ciekawych rzeczy do przemyślenia, ale satanizm...? Swoją drogą jeśli o wspomnianych przemyśleniach młodzież udaje się na cmentarz...kółko się zamyka i powoduje u nas zniechęcenie kontynuowaniem tematu... Kółko naczywa się ludzka głupota i prymitywizm... Po prostu nie ma nawet sensu komentowania, gdy zwykły chujek nie rozumie tego, czego słucha. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy zbierać kogokolwiek czy spronawca cokolwiek po przesłuchaniu **Decide, Infested** (z tekstami: "Desecration of Christ", Bewitch the Virgin" czy "Plot to Kill Jesus"). A co powiecie na **Nunslaughter**? Wszystko polega na inteligencji i zrozumieniu specyficznego przekazu tej grup, kto nie rozumie, ten jest po prostu idiotą i tak samo jak winić go można za zbrodnie popełnione po niezrozumieniu Lu. Kat tak samo można oskarżyć kogoś, że o przeczytaniu książek Nietzschego zabił kogoś i imię zasady, że silniejszy jest panem. Tu z kolei powiecie się ludzka głupota po raz kolejny. Prymitywizm tych, dla których słowo "siła" oznacza mięśnie, a konkurowanie z kimś wyższym umysłowo kończy się fizyczną przemocą nie w powodu wyższości ale zwykłej beznalności. W ilu z Was, prymitywne pastuchy, beznalność wyzwała czasem adrenaline? Wszystko, ale to wszystko obraca się wokół pieprzonej głupoty gatunku ludzkiego, której przewodzi między innymi ta metalowa "brać", tak inna, tak lepsza, tak mądrzejsza. Cóż, glupcy są tak pomysłowi, że niezdolni są stworzenie czegoś, z czym każdy głupi by sobie nie poradził.

Wielkanoc. Dobry czas do rozmyślań i refleksji... Fuck yeah! Wielkanoc mam w tak zwanym dupie, ale masa przemyśleń nasuwa się mi zaledwie po przeczytaniu kilku gazet czy byciu mimowolnym świadkiem kilku wydarzeń, które poruszyły ostatnio opinię publiczną. Oczywiście znowu poszło o satanizm czy inne diabelne sztuczki, którymi szmatawa prasa żyje od lat i pewnie przedkożin nie przestanie. W wielu z nich pojawiły się już przedruki artykułów z prasy oficjalnej jednak, ku naszemu lekkiemu zdziwieniu, nikt z rodzimych twórców prasy podziemnej nie pokusił się o komentarz. Może woleli pozostawić to bez komentarza, a może nie wiedzieli co napisać. My tu w Sadistic nie mamy co robić, więc kiedy nie biegamy po osiedlu w poszukiwaniu sklepów nocnych zajmujemy się przemyśleniami dotyczącymi tych, którzy są ponoć przyszłością narodu - młodzieżą.

Biedny więc ten naród będzie jeśli kondycja psychiczna niektórych będzie utrzymywała się na tym samym poziomie co obecnie. Media prześcigają się w donoszeniu o wybrakach „satanistów” z Białej Podlaski czy z innego zadupia, mamy boją się o swoje dzieci a cmentarni ciecice o swoje terytoria. Brukowiec wyższej klasy, to o większej wiarygodności, przedstawiają prawdziwe, jednak mocno ubarwione historie o dokonaniach nastoletnich „czcicieli diabła”, pokazują nam jak rozpoznac satanistę, a pewna partia bardzo stara się aby w Polsce zaistniał zakaz występowania publicznego dla kapel metalowych czy też antychrześcijańskich.

Wydać by się mogło, że ruchy tak zwanych satanistów są w Polsce tak silne, że prawo przedsięwzięcia musi zaiste radykalne środki aby powstrzymać fałd podpałen, dewastacji, morderstw i tym podobnych. Ale momentem panie i panowie... Jak miło nam żyć w kraju, gdzie przepływem informacji zajmuje się wszawy plebs, gdzie dziennikarzami nazywać się śmiały zwykle chamy oderwane od pluga, gdzie doradcy i znawcy tematu są tylko garstką glupków, którzy przeczytali kilka niekoniecznie mądrych materiałów na tematy, o których piszą i krzyczą?

Może ktoś teraz powie, że zamierzam tu bronić wszystkich, którzy krzywdzeni są przez owe glupawe media, lub tych którzy dokonali tych wszystkich czynów, przez które trąbi się tu i ówdzie. Nigdy. Problem jest tylko jeden. Każdy ułóż samia morderstwa popełnione w jakichś brunkrach, samobójce na jakichś drzewach i msze w jakichś piwnicach z satanizmem, jego istotą i jedynym przesłaniem - "zabij się jak najszybciej i najlepiej zabierz kilka osób ze sobą". Każdy wszawy dziennikarzyna widzi tylko to, zupełnie nie wiemy dlaczego nie zauważa najprostszego - wszystkie wymienione powyżej czyny są zwykłą patologią tego chorego społeczeństwa. Ciupi szczyli czy też jego o parę lat starszy kole- kryminalistyczny czy morder- krzesła elektrycznego satanistami, o których należy i prze- Czło-

Jashackh
Chętni do polemiki - wypierdalajcie.
P.S.: W numerze 5/99 magazynu Tylko Rock ukazało się „Oświadczenie” Romana Kostrzewskiego z grupy Kat dotyczące zarówno filozoficznego aspektu jego grupy jak i zbrodni dokonanych przez metalistów pseudosatanistów.
P.P.S.: Metalowcy przy lampce belta ubolewają nad groźbą zakazu występowania kapel metalowych w kraju nad Wisłą. I bardzo dobrze, niech zakazą. Nie umiecie się zachować to trzeba Was złapać za mordę.

NIGRIV BHT HCTIWEB

Twoja pierwsza myśl, kiedy obudzisz się dziśszego poranka?

„Obudził mnie telefon, więc pomyślałem sobie: Dajcie mi, kurwa, jeszcze trochę spaść.”

Co zazwyczaj jesz na śniadanie?

„Kanapki i takie tam. Piję do tego zwykłą herbatę albo O'Boy.”

Czy masz czas na gotowanie? Twoje ulubione danie?

„Niezupełnie, to znaczy nie mam czasu na gotowanie. Wiem tylko, jak przyrządzić doskonale Spaghetti w sosie Bolognese.”

Co robisz, aby utrzymać się w jednym kawkałku?

„Staram się nie podchodzić zbyt blisko piły łańcuchowej. Ooops, ale ty pytasz o ćwiczenie fizyczne? A więc raz w tygodniu chodzę na basen, a jeśli mam trochę więcej wolnego czasu, wtedy grymam z Joacimem w badmintona.”

Czy sadzisz, że jesteś atrakcyjny fizycznie?

„No, nie bawię się własnoręcznie swoim wackiem, jeśli to właśnie masz na myśli. Ale ważniejsze jest to, czy inni to z „nim” robią, tak?”

Którą część własnego ciała chciałbyś zmienić?

„Zadną, lubię siebie takiego, jakim jestem.”

Ile miałeś lat, kiedy zdecydowałes, że zapuścisz włosy?

„Czternaście. I właśnie zaczynam grać w swoim pierwszym zespole.”

Moment w życiu, kiedy byłeś z siebie najbardziej dumny?

„Chwila, kiedy Andy Muck ze Stormwitch wszedł na scenę i zaśpiewał razem z nami «Ravenlord». Zdarzyło się to w czasie Heavy Odeur Festival, w Tubingen, we wrześniu 1997 roku.”

Ile miałeś lat, kiedy nauczyłeś się pływać?

„Moja mama zabierała mnie na pływalnię, kiedy miałem pięć lat, tak więc umiem pływać już od brzdąca.”

Czy masz w swojej kolekcji płyty, których się wstydzisz?

„Nie. Kocham praktycznie wszystkie moje płyty. A te, których nie lubię, leżą sobie gdzieś na boczku. I raczej nie zaliczam ich do mojej kolekcji.”

Pierwsza płyta, którą kupiłeś?

„Nie jestem do końca pewien, ale była to chyba «Restless And Wild» Accept. Kupiłem ją od kumpla.”

Czy kolekcjonujesz płyty?

„Yeah, pewnie, że tak! Bieram przede wszystkim winyle, robiliśmy to przez większą część mojego życia.”

Moimi ulubionymi kapelami z kolekcji są: W.A.S.P., Kiss, Twisted Sister i Judas Priest; częściowo dlatego, że te płyty są tak bardzo zróżnicowane. Ale również dlatego, iż od tych grup (jak i od kilku innych) zacząłem słuchać heavy metalu.”

Jaka płyta zmieniła twoje życie?

„Nie ma takiej płyty, która w jakiś drastyczny sposób zmieniłaby moje życie. Ale jeśli ty masz taką, to w moim przypadku nią będzie to «Screaming For Vengeance» Judas Priest. To była jedna z pierwszych metalowych płyt, jaką usłyszałem. Okazywalnie nadal po nią sięgam, i - wiesz ty co! - zawsze mnie rzuśla.”

Jeśli paliłbyś się swój dom, co pierwsze uratowałbyś od ognia?

„Nie wiem, to byłby trudny wybór. Prawdopodobnie najpierw wyniosłbym moją kolekcję płyt oraz gitarę. Resztę rzeczy bez problemu znów można byłoby odkupić. Ale nie płyty, zresztą, z nimi spędziłem ponad połowę swojego życia. To samo z gitarą, którą darzę dość specyficznym uczuciem. Nie byłoby łatwo ją odwrzucić. W porównaniu do tych rzeczy taki, przykładowo, telewizor czy też video, są bezwartościowe.”

Twoja ulubiona osoba na świecie?

„Dee Snider. Za to, że zawsze trwał przy tym, w co wierzył. Także za to, że jego muzyka i teksty miały dla mnie ogromne znaczenie w okresie, kiedy dorastałem.”

Znienawidziona?

„Każdą, która jest tęym naśladowcą, która nie potrafi stworzyć czegoś własnego, chociażby własnego życia. Nie potrafię zrozumieć ludzi, którzy naśladowają innych przy wszystkich.”

Ostatni film, jaki widziałeś?

„«Trial of the Incredible Hulk»”

Która z postaci Disney'a lubisz najbardziej?

„Stara, to znaczy czarno-biała postać Myszkki Miki, która występuje, na przykład, na koncercie przed tłumem zwierządek. To ci dopiero jazda! Aha, Kaczor Donald też jest świetny!!!”

Czy plakałeś, kiedy umarła matka Bambi?

„Byłem malutki, kiedy to oglądałem, więc nie za bardzo rozumialem, co się wtedy stało. Ale rzycałem, pewnie, że rzycałem! Kto nie rzycał!!!”

Jaką książkę obecnie czytasz?

„Właśnie kończę «Extinct» Charlsa Wilsona. Jest to rzecz o wielkich rekinach, które spędziły tysiące lat w głębinach oceanów, a teraz wypływają na powierzchnię. Ta książka to takie wyopodokowanie między «Szczękami» a «Parkiem Jurajskim», że wskazaniem na ten pierwszy tytuł. Nie jest to może najlepsza książka, jaką przeczytałem, ale mimo wszystko jest O.K.”

Po co założyłeś Hammerfall?

„Po to, żeby grać heavy metal. Po to, żeby przekazywać ludziom nasze emocje, które zawieramy w tekstach i muzyce. Heavy metal jest dla nas jedyną, optymalną, doskonałą formą muzyki. Poprzez miłość do metalu wyrażamy siebie, naprawdę! Oprócz tego wszystko to jest dla nas doskonałą zabawą. Lepiej już być chyba nie może, no nie!”

Co czyni perkusistę dobrym?

„Dobry perkusista powinien grać

Co robisz przed wejściem na scenę?

„Relaksuję się. Staram się dobrze przygotować do sztuki. Próbuję się skupić na przedstawianiu, o niczym innym wtedy nie myśląc. Chcę, by show był tak dobry, jak oczekują tego nasi fani.”

Czy ktokolwiek złapał cię za kutasa, kiedy byłeś na scenie?

„Niezupełnie za kutasa. Ale gdy ostatnim razem graliśmy w Rotterdamie, była tam taka panienka, chyba jakaś ześwirowana, która trzymała mnie za udo. Też mi rozrywka!!!”

Kobieta rzuciła stanik na scenę, co robisz?

„Naturalnie gram dalej. A czego ode mnie oczekujesz? Abym spróbował go przymierzyć!”

Czy skoczyłeś kiedyś ze sceny?

„Nie w czasie naszego koncertu!!! Osobiście nie lubię stage divingu,

ponieważ ludzie, którzy wchodzić na scenę, są bezmyślni.

Nie dbają o to, że popuszczają sprzęt, że odłączają mi gitarę. Stage diving jest charakterystyczny dla hard core'a i rejonów mu pochodnych. Owszem, to spoko zabawa, ale tylko wtedy, gdy ludzie szybko skaczą z powrotem w tłum, a niestety

„Niedawno się dowiedziałem, iż moja babka, która pochodzi z Norwegii, jest spokrewniona z Haraldem Hlviagre, Svenem Tveeskaggem, Haraldem Bratlandem oraz z wieloma innymi, którzy swojego czasu rządząli w Skandynawii.”

Co jest najlepsze w Szwecji?

„Oh, tutaj jest wiele świetnych rzeczy! Jedną z nich jest na przykład to, że zawsze możesz znaleźć, iż spotkasz tutaj piękne dziewczyny. Ehh, uwielbiam Szwecję...”

Jedździesz czasem na ryby?

„Nie. Chociaż gdy byłem mały, to chodziłem na ryby, ale tylko dlatego, iż mój kuzyn był zapalonym wędkarzem. Nieraz co tam złapałem. A kiedyś, wspólnie z moim dziadkiem, złowiłem kilka dorszy...”

Jak zdefiniujesz słowo «sztuka»?

„Sztuka jest tym «czymś», co powstaje -jako wiza- w głowie twórcy/artyście. Sztuka może być piękna i urzekająca, ale także i ohydna. Nie musi być koniecznie malarstwem, rzeźbą czy czymś takim. Bo sztuką jest pierwsza muzyka, która przychodzi do głowy...”

Czy byłeś kiedykolwiek aresztowany?

„Nigdy za coś poważnego. Prawo istnieje po to, by kreować porządek. No i dobra. Jednak wiele osób sądzi, że prawo jest po to, by zastraszać ludzi. To błędne myślenie.”

Czy kiedykolwiek widziałeś trupa?

„Nie, właściwie to nie. I mam nadzieję, że nigdy nie zobaczę.”

Otrzymujesz telefon: «W imię Chrystusa, podłóż bombę na waszym koncercie». Co robisz?

„A co mogę zrobić? Pozostaje mi tylko mieć nadzieję, że ten ktoś nie ma serio. Widzisz, każdy, kto wyraża swoją opinię na jakikolwiek temat, może liczyć na mój szacunek. Jeśli ktoś nie lubi metalu, w porządku, nie mogę używać siły do tego, by go zmusić do polubienia naszej muzyki. Ale jeśli ten ktoś chce się posunąć na tyle daleko, że może skrzywdzić innych ludzi, wtedy nie mam dla niego ani szacunku, ani litości.”

Coś do dodania?

„No, był to bardzo dziwny i cholernie wyczerpujący wywiad. Mam nadzieję, że przyniesie on jakiś skutek! Aha, w marcu przyjeżdżemy do Polski. Ufam, że się zobaczymy!!!!”

Oskara wykonał Łukasz Jaszak z pomocą fińskich dobrych duszków.



HAMMERFALL

pasją, powinien mieć silne i dokładne uderzenie. Musi być gotów, by w odpowiednim momencie zaimprovizować. Grając, musi mieć z tego grania frajdę, jeśli jej nie ma, od razu to widać. Ale ta ostatnia rzecz dotyczy także pozostałych ludzi w zespole. Golem okiem widać, czy się dobrze bawią, czy też nie.”

Jakie rady dałbyś kapeli chcącej grać, pisać muzykę i podpisać kontrakty?

„Dużo ćwiczyć!!! To jest najważniejsze! Nie musicie być najlepszymi instrumentalistami na świecie, ale też nie starajcie się grać lepiej, niż faktycznie potraficie. Musicie ciągle dążyć do tego, by podnosić swoje umiejętności, zawsze przy tym słuchając głosu serca. No i wybiierzcie ten rodzaj muzyki, którą naprawdę czujecie!”

Twoje ulubione solo na płytach Slayer?

„Nie mam ulubionego solo Slayer. Są w ogóle jacyś ludzie, którzy mają takowe!!!”
(«One są wszystkie takie same!» - wtrąca Joacim Cans)

Co wiesz o Sadistic Hazeine?

„No, nazywacie się Sadistic i lubicie zadawać mnóstwo pytań.”

rzadko tak się zdarza. Częściej, gdy już wdrapią się na scenę, niszczą sprzęt, niszcząc jednocześnie nasz show. A przecież jest to ciężka praca. Dla nas jest to tym bardziej przykre, ponieważ chcemy dobrze wykonywać swoją robotę, a stage diversi tylko nam to utrudniają. Chyba nikt nie lubi, gdy mu się przeszkadza w pracy, no nie? Z drugiej jednak strony, ci skaczący ludzie chcą się jedynie dobrze pobawić.”
(w tym momencie redakcja popierdoliła i trzy kolejne pytania zadała po polsku... O dziwo Oscar zabłąsnał łamaną nieortograficzną-polszczyzną!!!)

Najdziwniejsza część ciała, na jakiej zostałeś poproszony o autograf?

„W twazy i ręce na fanów.”

Najdziwniejsza rzecz, jaką dostałeś od fanów?

„Jedno butelkę Ouzo (alcohol z Grecji)! Lubiliśmy!”

Wziąłbyś rodziców na tournée, jeśli by tego chcieli?

„Gdybym miałem pieniądze. Ale by jechał w naszym autobusem...”

Masz jakichś sławnych krewnych?

"My arms, your arse"

Tu program trzeci polskiego radia, jest południe. Mikael Akerfeldt właśnie wstał z wyra. Nie stwierdzono jednak do końca, czy jego przyjaciół z pokoju czy tam z jakiejś **Katonia**, a raczej i stąd i stąd, niejaki Jonas Renkse podniósł się również z łóżka. Pewnie spalił do rana, pedał piardolone, gdyby nie telefon od redakcji pewnego polskiego magazynu satyryczno-sadystycznego. Tu redaktor Jerzy Traktor, a teraz... Anna Cieras. Nie, teraz poważnie. **Opeth** to zespół, który zasługuje dzisiaj na prawdziwe uznanie. Oczywiście odnosi się to też jak najbardziej do ich poprzednich wydawnictw: "Orchid" i "Morningrise", ale nowa, zaskakująca muzyczna podróż - "My arms your hearse" (hmm... czyż "My arms, your arse" nie zabrzmiałby lepiej?) Tyle jest teraz mrocznego erotyzmu w metalu, hehe-red.), jest potężnym krokiem milowym w ekstremalnym metalu. A zespół to dokonane przez zespół, który już na "Orchid" zaskoczył swymi rozbudowanymi utworami i fascynującymi aranżacjami. Jednak tak naprawdę **Opeth** zaczynał od typowego death metalu. Rozmawiam z gitarzystą i wokalistą zespołu, Mikaelem Akerfeldtem.

"Myśle, że kiedy zakładaliśmy **Opeth** w roku 1990, mieliśmy trochę długich utworów z melodiami, ale to wciąż był tylko zwykły death metal. Jednak kiedy nagrywaliśmy "Orchid" wiedzieliśmy, że to będzie wyjątkowe, właśnie ze względu na nasze długie kompozycje ze wszystkimi momentami akustycznymi. W tym czasie nie było żadnych innych zespołów, które brzmiałyby jak my. Teraz wygląda to trochę inaczej ale również my zmieniliśmy się od czasu pierwszej płyty. Tak więc oczywiście, że będziemy jedyni w swoim rodzaju. I ludzie uważają, że jesteśmy w pewnym stopniu wyjątkowi."

Przez lata obecności na scenie, goście z **Opeth** powoli doskonalili się u siebie, aby w końcu stworzyć rzeczy godne podziwu. Każdy album jest o kilka lepszy od poprzedniego. A razem z ostatnim wydawnictwem osiągnęli poziom, o którego zdobyciu wielu starszych jak i nowych bandów może tylko pomarzyć.

"Kiedy nagrywaliśmy pierwszą płytę, regularnie słuchaliśmy muzyki tworzonych przez innych. Współpracowaliśmy trochę z **Katonia**, a także z Dan'em Swano. Dan nauczył mnie bardzo dużo o muzyce, gdyż on jest jednym z najbardziej utalentowanych muzyków, jakich znam. On gra na wszystkich instrumentach, perfekcyjnie śpiewa, tak więc nauczyłem mnie wielu rzeczy. Jak już powiedziałem, słucham sporo muzyki, zwłaszcza progresywnej, która jest według mnie najważniejszą i podstawowym gatunkiem muzycznym, ponieważ nie ma żadnych barier czy ograniczeń."

Ale dzisiaj, jak każdy kierunek muzyczny, który się rozwija i ewoluuje, "progresywność" staje się terminem mało konkretnym i niezbyt wiele mówiącym.

"Oóż, zawsze tak było. Niektóre zespoły z lat siedemdziesiątych były utożsamiane z progresją, ale nie są tym, co ja nazwałbym progresywnym. Nie jestem pewien co tak naprawdę jest progresywnym. Hmm, co mogę na ten temat powiedzieć? To jest tak, że nie obchodzi cię ludzie, którzy dolegają etykiety do tego co robisz, wiesz, że nie pasujesz to całej tej stylizacji death, black metalu, czy nawet rocka. Po prostu grasz to, co czujesz."

Czy nie jesteś przypadkiem fanem **Rush**?

" Oczywiście! Słuchałem tego zespołu, kiedy byłem dzieckiem. Oni są naprawdę dobrzy (Dobry! Ty głupi pojebie-red.), zwłaszcza perkusista (Dobry! Ty głupi pojebie-red.), Neil Pearl. Słyszałem pogłoski, że miał raka i był bliski śmierci. Czytałem wywiad z nim w jakimś magazynie dla perkusistów, w którym zaprzeczył tym plotkom, ale dodał, o czym nie wiedziałem wcześniej, że umiera jego córka. Moim albumem **Rush** wszechczasów jest "2112" (A "Rush"? A "Counter Parts"? Ty głupi pojebie-red.), lubię też "Moving Pictures" z powodu "YYZ", który jest z pewnością genialnym kawałkiem (No co ty powiesz? Ty głupi pojebie-red.)"

Dream Theater

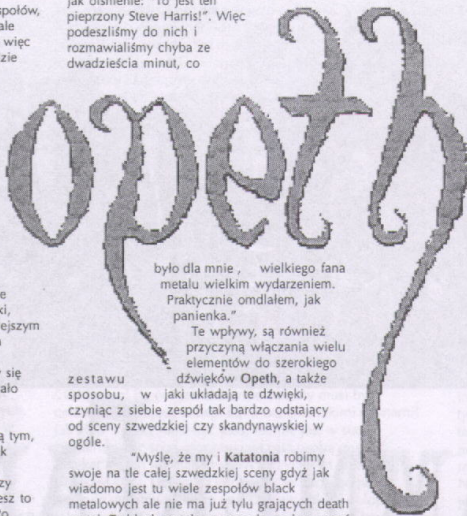
"Widziałem ich parę razy na koncertach i jedyny mankament to wokalista, który dość mocno mnie chwiliami wkurza (przyperdolo mu-red.), ale perkusista jest po prostu... (dobry! Hehehehe!!-red.) mam na myśli koncerty, on jest tym facetem, który naprawdę wznosi ten zespół na wyżyny. Gitarzysta też jest cholernie zaskakujący. Wiesz, jestem pod wrażeniem muzycznych umiejętności pewnych ludzi i naprawdę lubię słuchać tego mistrzowskiego gitarowego wykonania, jak również perkusistów. Naprawdę to kocham. To nie ma nic wspólnego z próbą jakiegoś osobistego dowartościowania **Opeth** jako niezwykłego bandu, gdyż nie jesteśmy nawet w przybliżeniu podobni do **Yngwie** **Malmsteen**, czy coś w tym rodzaju."

"Thrash metal był jedną z przyczyn powstania **Opeth**. Moje ujęcie muzycznej ewolucji wygląda tak, że zaczyna się z heavy metalem, a potem przychodzi czas na thrash, death i black metal. Wpływy thrash to głównie wczesna **Metallica**, to jest wciąż wspaniała muza. Nie słucham ich nowych albumów, one są

zbyt bluesowe i rozlazłe (sam jesteś bluesowy i rozlazły, ty głupi pojebie-red.). Ale raz na jakiś czas słucham "Master of Puppets". Oczywiście uwielbiam ten rodzaj muzyki. Wciąż niektóre, albo może większość thrashowych zespołów z lat osiemdziesiątych, jeśli słuchasz **Exodus** i temu podobnych, niektóre z tych bandów są ciągle fajne. Ale my nie nazwamy się progresywnym zespołem thrash metalowym. My jesteśmy bliżej death metalu."

Lecz nie zapomnijmy o oczywistych podobieństwach. Mam na myśli **Iron Maiden**. **Opeth** nawet nagrało wspaniałą wersję "Remember Tomorrow" na płytę "Call to Irons Tribute" wydaną przez **Dwell Records**.

"Jesteśmy wszyscy wielkimi fanami **Iron Maiden** i składanie holdu tej formacji coś dla nas znaczy. Ale my już to mamy za sobą i nie chcemy być określani jako tzw. tribute-band. Oczywiście **Iron Maiden** jest jedną z naszych największych inspiracji. To jest ten pierwszy metalowy zespół, którego się słuchało. Wciąż kocham ich muzykę. Nie słyszałem ich ostatnich płyt i nawet nie chcę, gdyż w ogóle nie lubię ich nowego wokalisty. Naprawdę uwielbiam "Seventh son of the seventh son" i myślę, że był to ich najlepszy album. Pewnego wieczora siedziałem trochę wstawił w pubie (tak, tak, proszę opowiadać dalej)...-red.) z jednym z moich przyjaciół a **Iron Maiden** robili akurat tą piłkarską trasę i tak się dziwnie złożyło, że spotkaliśmy ich w tym pubie. Byliśmy całkiem załani i to było jak ośnienie: "To jest ten pieprzony **Steve Harris**!". Węc poszedliśmy do nich i rozmawialiśmy chyba ze dwadzieścia minut, co



było dla mnie... wielkiego fana metalu wielkim wydarzeniem. Praktycznie omiadłem, jak panienka."

Te wpływy, są również przyczyną włączenia wielu elementów do szerokiego

zestawu dźwięków **Opeth**, a także sposobu, w jaki układają te dźwięki, czyniąc z siebie zespół tak bardzo odstający od sceny szwedzkiej czy skandynawskiej w ogóle.

"Myślę, że my i **Katonia** robimy swoje na te całej szwedzkiej sceny gdyż jak wiadomo jest tu wiele zespołów black metalowych ale nie ma już tylu grających death metal. Te black metalowe zespoły można uznać za jedną część sceny. Nie widzę nas wśród nich, jeśli wiesz co mam na myśli. Oni robią swoje, a my, tak jak **Katonia** robimy swoje. Uważam, że dość mocno różnimy się od reszty i nie ukrywam, podoba mi się to. Kiedy siedzę w pubie i spotykam ludzi ze sceny black, oni mówią "och kurwa, rzadziście, a ja odpowiadam "niestety, nie mogę tego samego powiedzieć o was" (dowcipas, co? hehe-red.). Chodzi mi o to, że nie za bardzo przepadam za tym nowym rodzajem black metalu. Niektóre zespoły są dobre ale cała masa wręcz przeciwnie."

Innym ważnym elementem w muzyce **Opeth** są akustyczne momenty, które wtapiają się w ciężkie partie gitar. W

większości przypadków gitary akustyczne pojawiają się tam, gdzie ciężko się tego spodziewa...

"Podczas nagrywania pierwszego i drugiego albumu pracowałem w sklepie z gitarą, gdzie sprzedawaliśmy tylko gitary akustyczne, więc skończyło się na tym, że grałem w tym właśnie stylu. Wiele riffów do "Morningrise" napisałem w sklepie, kiedy nie było klientów. Naprawdę lubię gitarę akustyczną i myślę, że to dobry wstęp do grania elektrycznego. Wzmocnia ręce, itd. No i oczywiście kocham gitary akustyczne na płycie ale nie mogłem wymienić akustycznego albumu, który mnie zainspirował poza takimi momentami u **Yngwie** **Malmsteen** i **Maiden**ów. Także **Rush** i wiele progresywnych formacji, których słucham dzisiaj, jak na przykład **Camel**. My naprawdę nie planowaliśmy używać akustycznych gitar na naszych płytach. To po prostu samo tak wyszło."

Stąd zastanawia fakt, jak **Opeth** tworzy takie muzyczne skarby. Utwory, które trwają ponad 10 minut (ale na przykład "Black Rose Immortal" nawet 20), z ich kompleksową i jednoczesną subtelną strukturą, partiami akustycznymi i ostrymi deathowymi krzykami, nie wyłączając emocjonalnych, czystych kawałków... To wszystko, co by nie mówić, robi wrażenie. Gdzie leży punkt muzycznej równowagi w tworzeniu takich dźwięków?

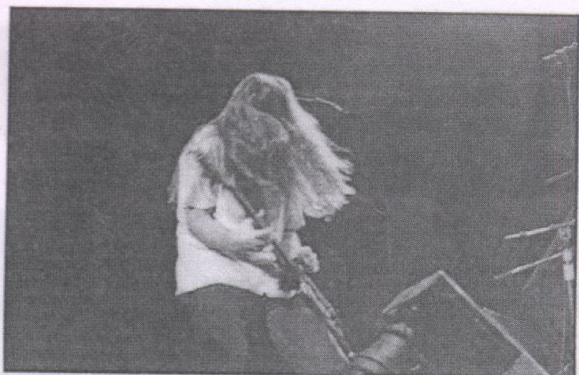
"Z reguły jest tak, że jeśli mamy trzy przesterowane riffy i nie mamy pomysłu na następny, mówimy sobie: wstawmy tu partię akustyczną. Ludzie pytają nas, w jaki sposób piszemy 20 minutowe utwory, ale to jest naprawdę proste. Po prostu to robisz. Ja i drugi gitarzysta, Pete, siadamy z akustycznymi gitarą i komponujemy, próbujemy wymyślać riffy. Piszemy i kiedy czujemy, że zrobiliśmy swoje, kończymy. Zwykle zmierzam do dwóch utworów, ale na ostatnim albumie mamy krótsze kawałki, bo po powrocie z trasy promocyjnej "Morningrise" zacząłem rozwijać pewien kierunek, w którym chciałem mieć więcej tytułów, więcej utworów, więc musieliśmy je skrócić. One są wciąż długie, ale poniżej dziesięciu minut, tym razem mam 9 kawałków. Ciężko jest mi włożyć wszystko to, co chcę do trzminutowego utworu. Uważam każdą kompozycję za odrębną, bardzo ważną część. Uznajemy je za zakończone. Gdy wszystko w nich złączyliśmy ująć, łatwiej byłoby dla nas pisać krótsze piosenki (czy to znaczy, że jesteś piosenkarzem? Czad, hehehe-red.), dostawilibyśmy pewnie więcej miejsca w eterze. Przychodzą ludzie z opiniami typu "Wasze piosenki są za długie", i to jest ich punkt widzenia, jednak równocześnie inni mówią "Kurwa, jesteście najlepszym zespołem na świecie". Tworzymy głównie dla własnej satysfakcji i to jest dodatek, jeśli inni także to lubią. Tak więc nie jest to obsesja czy fascynacja. Po prostu ja naprawdę muszę mieć wszystko w każdym kawałku, bo każdy jest nową przygodą (znaczy jesteś taki **Tomek Sawyer**-red.)."

Lecz przejdźmy może do sedna naszej rozmowy, nowy, najlepszy dotąd album **Opeth** - "My arms, your hearse" jest ogromnym krokiem naprzód przelamującym poprzednie granice kreatywności w ciężkim metalu. To album przełomowy, o nieograniczonej sile i potencjale, zawierający niezwykłe aranżacje, perfekcyjne połączenie mocy i emocji.

"Naturalnie to wciąż brzmi jak **Opeth**. Nowa płyta to kombinacja dwóch pierwszych i nowej krwi. Co oczywiste, cały album jest o... śmierci! - rechocze wesoło **Mickey**. "Kiedy przeczytasz teksty, dojdiesz to tego sam, to po prostu opowieść o duchu. Sądzę, że to charakterystyczny styl **Opeth**, choć więcej jest grania i nie tak dużo harmonii opartych na podwójnych gitarach. Wszystko okazało się trochę bardziej agresywnie niż poprzednio, mimo że ciągle mamy te delikatne, akustyczne momenty. Myślę, że wielu ludzi chciało następnego albumu podobnego do "Morningrise", ale takich sytuacji nie chce żaden zespół. Trzeba się rozwijać, chociaż nie lubię tych, którzy całkowicie zmieniają swój styl. Jest więcej normalnego śpiewania, ale miałem problemy z gardłem, kiedy nagrywaaliśmy wokale, więc death metalowe krzyki są bardziej agresywne, to są najbardziej niebezpieczne wokale jakie zrobiłem w życiu. Nie chciałem śpiewać tylko normalnie, gdyż kocham krzyczeć, poza tym wciąż doskonale swój czysty śpiew (Były pogłoski, że **Dan Swano** nagrał czyste wokale na "Orchid" i "Morningrise", a chuja tam prawda, zabije każdego, kto nie rozpozna śpiewu **Dana Swano**-red.), więc korzystamy z obydwu stylów śpiewania jak najlepiej. Parę osób będzie trochę zaskoczonych zmianą ale jestem jak najbardziej optymistą, że prawie wszyscy nasi starzy fani to pokochają."

Teksty Mikaela miały w przeszłości wiele wspólnego z osobistymi emocjami, zagubieniem, rozpaczą. Lecz czy stają się one jeszcze bardziej osobiste, gdy życie bierze do przodu?

"Niezupełnie. Tak było w przypadku "Morningrise", gdzie teksty były rzeczywiście osobiste, mówiące o osobach w mojej rodzinie, które odeszły. Nie sądziłem, że oni mnie zainspirowali do napisania tekstów, ale znie płata niepodziękani. To bardzo prosty do ujęcia temat, kiedy piszesz o śmierci czy duchach, bo nikt nie może zarzucić ci, że się mylisz. Mogę więc pisać to, co chcę. Jestem starym fanem **Kinga Diamonda** i jego (dokończenie str.16)



Legenda Kyuss, przed Wami, we wspominkowym wywiadzie. Z gitarzystą zespołu, Joshem Homme, o niezależności, pustynnym bycie muzyka, i innych dziwnych rzeczach, rozmawiamy sobie... Co do cholery znaczy słowo "kyuss"? To pytanie cisnęło mi się na usta od kiedy zobaczyłem postać Josh'a...

"Jest to postać ze starej gry Dungeons And Dragons. Ale użyliśmy go tylko dlatego, że to była fajna nazwa dla zespołu. Gdybyś chciał sprawdzić znaczenie tego słowa w encyklopedii to pewnie znalazłbyś coś takiego: "Czterech facetów z

pustyni grających rozpiędalającego rock and rolla". Ktoś sobie te nazwy zinterpretuje jako skrót od Kiss Your Ugly Shaggy Scrotum (pocałuj swoje wstętno, wlochate jaja), ale pozostawię to bez komentarza...". W nadgorliwym świecie muzycznego biznesu, wiele młodych gwiazdek usadowiło się na wygodnych pozycjach, aby później móc czerpać z tego faktu korzyści do swoich ostatnich dni. Ale nie Kyuss - "My po prostu robiliśmy swoje, a kiedy wytwórnia płytowa Elektra Records dawała nam znać, że nadszedł czas na pracę nad nowym albumem, mieliśmy wystarczająco dużo materiału ułożonego w naszych głowach i zgranego na próbach, aby wejść do studio i to nagrać. Nie przychodzili tutaj i nie mówili, co i jak mamy robić" - wzdycha dobrotnie Josh Homme i rzeczywiście, ostatnie, czwarte pełnoczasowe wydawnictwo Kyuss - "And Circus Leaves Town", było bez wątpienia - najbardziej bezkompromisowe w ich dorobku. Josh Homme jest jednak niesamowicie przyjemnym i miłym facetem. Jest taki myślicielem, o czym dość szybko przekonałem się w czasie naszej rozmowy. Ze swym wzrostem około 190 cm jest człowiekiem, który oniesmiela przez całe dwie sekundy, po czym jego nad wyraz przyjazna i wylewna persona pokazuje swe prawdziwe oblicze... "Niechętnie

odpowiadam na te wszystkie pytania typu "O co chodzi w tym kawalku?", ponieważ dla mnie to oznacza jedno, ale dla ciebie, czy kogoś innego może oznaczać coś całkowicie odmiennego. Co tylko upewnia mnie, że nagrywając dany utwór osiągnęliśmy swój cel, aby znaczyć dla każdego co innego i aby każdy mógł go interpretować na swój sposób." Rzeczywiście, nawet rozmowa o muzyce Kyuss może stać się dla niego irytująca... Ale ciężko się oprzeć zapytaniu, czy tytuł ostatniego albumu "And the Circus Leaves Town" był aluzją do ich ucieczki z wielkiej gównianej sceny Los Angeles... "Ten tytuł oznacza wiele rzeczy, i to jest może najmniej ważna interpretacja. W pewien

sposób parę rzeczy ułożyło się po naszej myśli, ale byliśmy w stanie opuścić miasto i całe to gówno. Tytuł odnosi się raczej do tego, gdzie się kierowaliśmy, co próbowaliśmy zdiakać razem, w kategoriach tego, czym jest zespół i jaki powinien być. Europa jest wspaniała, mogliśmy rozwinąć styl koncertowania dla własnej przyjemności, tak jak było na początku, robiąc z tego coś na kształt mądrego podróznego kamawalu. Próbowaliśmy zrobić coś podobnego z ludźmi, to taka rock'n'rollowa wersja

"przyjeżdż, spraw, aby zapomnieli o

wszystkimi innym i opuść miasto".
Lubię

KYUSS

całą otoczkę tajemniczości związanej z cyrkami, tą całą ideę" Australia i Europa przyjmowały Kyuss z otwartymi rękoma, podczas gdy stare dobre Stany wydawały się być nie całkiem tym zainteresowane... "Tak, cóż, myślę, że ludzie w Ameryce prawie potrzebują do szczęścia tego, żeby się dobrze sprzedawać, nie potrafię ich zrozumieć. Nie wiem i prawie o to nie dbam, gdziekolwiek było dla nas dobrze, tam się wybieraliśmy." Sprzedaż, sprzedaż i jeszcze raz sprzedaż... mogę sobie wyobrazić wszystkie naciski ze strony wytwórni, aby zmusić zespół do robienia niepojętych i głupich fanaberii związanych z promocją i tzw. public relations? "Cała nasza czwórka odkładała wszystkie te sprawy pozamuzyczne na bok, zajmowaliśmy się tylko tym, czym powinniśmy. Zmiana polegała mniej więcej na tym: nie musisz mówić, że to lubisz, ale musisz tego po prostu dokonać. Im szybciej wyniesiesz chwasty i rzeczy, które ci przeszkadzają w drodze do celu, tym lepiej." Zespół, który prezentował się światu ze swym nastawieniem w myśl maksymy "zrób to sam", nie rzucił słów na wiatr. "Zamiast robienia wielu głupich studyjnych ujęć zdjęciowych, poszliśmy i zrobiliśmy je sobie sami. Jest tak wiele rzeczy, które możesz zrobić dzięki wyeliminowaniu zbędnych przeszkód, problemów w życiu i zachowaniu do nich odpowiedniego dystansu. Dlatego byliśmy o wiele bardziej samowystarczalni niż kiedykolwiek wcześniej. Jedną rzecz, z której powodu

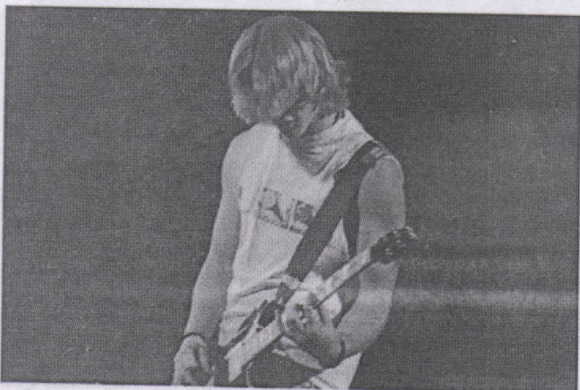
byłem szczęśliwy to elastyczność w naszych stosunkach z Chameleon i Elektra Records. Kiedy się ich pytałismy "W porządku, co mamy teraz zrobić?", a oni odpowiadali, że chcą płyte, wtedy my po prostu wchodziliśmy do studia, nagrywaliśmy stuff i wysyłałismy to im z gotową okładką. Robiliśmy własne t-shirty, sami nagrywaliśmy nasze videoclipy, i na dodatek to wszystko z naszej własnej kieszeni. Zaoszczędzaliśmy pieniądze, a potem kupowaliśmy sobie dobry sprzęt, zgodnie z przeświadczeniem, że byliśmy swoiści, samowystarczalną wyspą." Jak sobie radził Kyuss na pustyni? I jak bardzo to otoczenie inspirowało Was artystycznie?

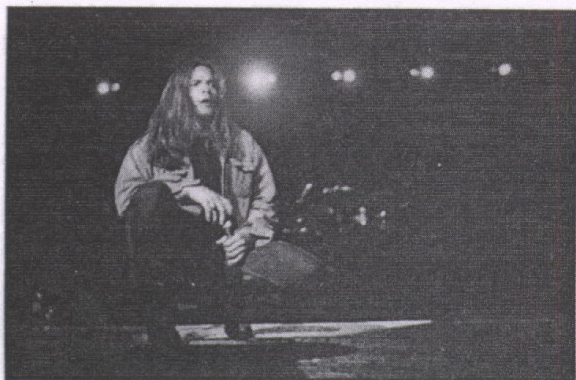
"Z pewnością ta sytuacja pomogła nam w osiągnięciu tego, czego nie zrobilibyśmy w innym przypadku. Dość wcześnie zdaliśmy sobie sprawę, że nie ma czegoś takiego jak "bycie pustynią" czy jakichś mrzonek w tym rodzaju, tylko to bardziej polegało na zmianie w naszym życiu z perspektywy miejsca, gdzie dorastaliśmy. Mieliśmy kontakt z przepiękną sceną, jednymi z najlepszych miejsc do kultuowania naszych idei. Mogliśmy wyjść na pustynię i sfotografować coś fascynującego, to było za darmo, w zasięgu ręki. Jak wiele pustynnej "energii" wypaliłeś do tej pory? "Myślę, że to jest niewyczerpalne. Wciąż chodzę do tych samych miejsc i za każdym razem to pozostawia we mnie niezatarty ślad, to nigdy nie przestaje przyciągać swoją wielkością, przerażać rzeźbami, które są uosobieniem naszej samotności. Wychodzi na to, że najlepszym studio, jakie mogło trafić się zespołowi

jest sucha, zawsze możemy znaleźć sobie inną", rozumiesz? (Za chuj nie czaję, hehehehe-red.) Dokonałismy obiektywnie dużej zmiany w Joshua Tree Studios, gdzie niekoniecznie zdułismy się całkowicie samowolni, ale niewątpliwie jedynymi ludźmi, którzy robili naszą muzykę, byliśmy my sami. To nasuwa sugestie, że były czasy, gdy Kyuss nie do końca czuł się niezależny. "Nigdy nie wpadłismy pod kontrolę kogokolwiek i czegośkolwiek. To taki cyrk, człowieku, haha, tak bardzo to ma wiele wspólnego, stale musisz się uczyć na swoich błędach. Teraz staliśmy się bardziej samowystarczalni. Jeśli mamy być zespołem, musimy prezentować to, czym ten zespół jest naprawdę, i jesteśmy w stanie to robić teraz o wiele lepiej niż poprzednio. W końcu nie byliśmy czymś eksperymentem. To my eksperymentowaliśmy! Więc dobrze jest poczekać, jak chociażby na nagranie płyty na pustyni, bo to tylko i wyłącznie nasza sprawa, bez ingerencji z zewnątrz. Jak ostatnia płyta wpłynęła na Wasze zapamiętanie i pozycję, z perspektywy niewątpliwie wspaniałej przeszłości Kyuss? "To wydawnictwo było najmocniejsze. W pewnym sposób próbowaliśmy dokonać kombinacji naszych dwóch pierwszych płyt, i patrzyliśmy na to jak na projekt. Chcieliśmy sprawdzić, czy mogliśmy stać, bez rewolucyjnych zmian, zmieniając się przez cały ten czas. Było jasne, co mamy robić, nie było to łatwe przez cały czas, ale nauczyliśmy się strasznie wielu rzeczy o nas samych, przy okazji nagrywania tej płyty. Na przykład?

Och, człowieku - wzdycha, i uprzejmie, cierpiącym i podirytowanym głosem, odpowiada Josh - Nie wiem nawet, czy chcę się w to zagłębiać. Wiedzieliśmy już, w jaki sposób nagrywać płyty do końca istnienia tego zespołu. Poznaliśmy studio Joshua Tree jako miejsce o najlepszych dla nas fluidach, wiedzieliśmy też jak zespół powinien nagrywać, aby zachować odpowiedni dystans do samego siebie..., wymianianie tego wszystkiego byłoby bezcelowe, szkodliwe nawet. Dla tych którzy nie wiedzieli o istnieniu piętego członka Kyuss: to producent Chris Goss, totalnie wyluzowany, genialny przewodnik po każdej nagranej podróży muzycznej Kyuss. Chris... to był ten człowiek. Kochałem z nim pracować, to był odpowiedni dla nas facet. Christopher, żyjąc i będąc tutaj, odwalił swoją robotę tak, jak należy, zgodnie z naszymi upodobaniami. Nagrywanie było tą rzeczą, kiedy wszystko układało się tak, jak należy, to była czysta przyjemność, można było wycisnąć z siebie wszystko, wypróbować w studio to, na co

jest jedna z tych ogromnych wydm piaskowych posrod pustkowi, z niczym poza piaskiem i przenosnym sprzętem studyjnym. Próbowaliście już cos takiego? "Rozmawialiśmy nas ten temat. To jest z pewnością następny ruch przed nami... już nawet wiemy, gdzie dokładnie to zrobimy. Najcieńszą rzeczą, którą nagralismy były te B-sides, które zrealizowaliśmy w Joshua Tree, one są najbardziej "wytnij-popuśc-lecimy" surową formą tego, co robimy. Nie byliśmy zawiedzeni, gdyż z początku mieliśmy wrażenie, że marnowaliśmy cały ten stuff na stronach B, ale potem uzmysłowiliśmy sobie, że to było pozytywne, coś w rodzaju "pieprzyć to, kogo obchodzi że ta dziura





mieliśmy ochotę Nagle odejście Branta Bjorka, enigmatycznego szaleńca pokroju Billa Warda, który przeszedł w zespole przez te trzy pierwsze albumy, było punktem zwrotnym, którego nikt się nie spodziewał. Byłem bardzo wdzięczny za tę wspólną trasę z **Metallica** po Australii, ale była to najdziwniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiliśmy. Dość dobrze zdawaliśmy sobie sprawę, że to była ostatnia trasa Branta. Próbowaliśmy zaciskać zęby, szycerco się uśmiechać, i naprawdę dobrze się bawiliśmy. Ale to było prawie przeciwieństwem tego, co zamierzaliśmy robić. My próbowaliśmy wciągnąć Branta z powrotem, Australia prawie łomotała w naszych głowach, na dodatek granie z **Metallica** przed piętnastotysięczną widownią. Chodzi o to, że tak duża liczba ludzi nie była dla naszej muzyki odpowiednia, choćby dlatego, że nie jest ona tak efektowna. Wreszcie granie z **Metallica**... prawdziwy zawrót głowy, jak granie z prezydentem. Tak więc cała ta rzecz była dla nas szalona. I w czasie... zaraz po trasie, Brant nas opuścił. To było coś jakby tonięcie pokładu, który nas łączył. Brant zdjął z nas sporą część poczucia winy za te wszystkie sprawy związane z zespołem, to był ruch doskonały. Podobnie zresztą, jak ze znalezieniem Alfredo, człowieka ze swym stylem gry, którego wszyscy znaleźliśmy przez długi czas przedtem, grał z nim

zresztą wcześniej Scotty Reeder. Po długich i uciążliwych poszukiwaniach, próbach znalezienia perkusisty, po-myśleliśmy "Cholera, żaden zespół nie jest tego wart! To było już po tym, jak daliśmy za wygraną gdy zatelefonował Alfredo i spytał "Chłopaki, chcecie grać. On zmienił sposób naszej gry. W jakim sensie? Fredo jest mocnym, wszechstronnym perkuterem i jest jedynym człowiekiem, który grał w miejscu Branta, bo według mnie Brant był królem gry na perkusji. Kyuss. Wyspa. Ciężkość, która wciąż pozostaje. Ale dla **Joshua Homme**, czy są niezrównani? Czy jest tak, że jesteście na własnej wyspie bez jakichkolwiek sąsiadów, którzy mogliby was zrozumieć? Czasami mam wrażenie, że stuff, który robimy jest dosyć ciężki. Szukanie odpowiednich partnerów na trasę może być trudne, gdyż wkrótce wyczerpie się zasób bandów, takich jak **Faith No More** czy innych, kiedy możesz sobie pomyśleć "Powinnismy z nimi zagrać, to będzie doskonały show!" Ale raczej nie mam nic przeciwko takiemu scenariuszowi... Tak więc **Kyuss** kontują wedrowkę w znanym sobie kierunku, pochłaniając moce i energie, których większość z nas po prostu nie może odnaleźć samemu...

One Inch Man
tłum.: t



opeth

konceptyjnych albumów. To było takie wrażenie, gdy kupowało się "Them" czy "Conspiracy" i odsłuchiwało na słuchawkach z tekstami w ręku cały album, który wręcz pochłaniał (moją mamę raz pochłonięła sama okładka "Conspiracy" hehehe-red.). Właśnie podobny efekt chciałem osiągnąć na tym albumie, uczynić teksty jasnymi dla ludzi. Ostatnie słowo w każdym kawałku jest tytułem następnego utworu, tak więc wszystko jest ze sobą połączone, podobnie zresztą jak muzyka. Warte zastanowienia są również okładki płyt **Opeth**, które w jakimś stopniu odzwierciedlają zawartość muzyczną poprzez obrazy nieoklepanych i dość nawiedzonych pustkowi. Bardzo proste ale efektowne zarazem. Na ostatnim dziele Szwedów nie zawarto nawet logo, poza tym zespół sprawia wrażenie jakby

ukończenie
wywiadu ze
strony 14

chciał pozostać pod pewną osłoną tajemniczości.

"Lubie, gdy okładka mówi sama za siebie. Nie umieściliśmy na niej logo tylko dlatego, że do niej nie pasuje. Wystarczy mi zdjęcie i

SUP

Teeeaacher caught me masturbating underneath my deeesek!! Ooops, tak wprawdzie nie śpiewa zespół SUP, bo nie było ich

I'm closing down
I expect the hopelessness again tonight
And even though it's killing me
I can't remember what I am missing

fotografia zespołu. Chcemy, aby było trochę mistycznie i tajemniczo, jeśli tak to nazwiemy. Całkiem podobnie jak **Bathory** na samym początku. Każdy pytał "co to za gość?". Wiesz, nikt nie wiedział, jak wyglądał Quorthon i to było fajne. Wygląd nowego albumu jest prawdopodobnie najstraszniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek zobaczysz, haha. Tak naprawdę to jest to w pewnym stopniu rip-off. Moją ulubioną okładką wszechczasów jest ta zdobiąca pierwszy album **Black Sabbath**. Myślę, że to jedna z najbardziej przerażających okładek. Więc ja po prostu ukradliśmy. Ludzie nie powiedzą "och, to jest takie samo jak okładka **Black Sabbath**", ale ona ma identyczną wymowę. Zrobiliśmy zdjęcie w miejscu, skąd pochodzi, a to jest piękne miejsce. Tak więc jesteśmy naprawdę zadowoleni ze zdjęcia na okładce, braku logo i zdjęć zespołu jak i podanego składu. Jest trochę bardziej tajemniczo tym razem."

Jak mi wyznałeś wcześniej chciałeś mi... ehh, sorry, jak mi wyznałeś wcześniej, były

plany zakończenia działalności **Opeth** z powodu odejścia z zespołu dobrego przyjaciela, perkusisty **Andersa Nordina** (czyż wyjazd Szweda do dziewczyny w Brazylii nie jest groteskowy?-red.) jednak przeważyła decyzja o kontynuacji i nagraniu "My arms, your hearse"...

"Byliśmy zespołem trochę niedocenionym. Chcę wychodzić naprzeciw wielu ludziom (a wyjdź naprzeciw menelom tu spod sklepu-red.) i dać w twarz tym, którzy nie uważali nas za prawdziwy metalowy band. Lubię także trochę ludzi zaskakiwać. Nie podoba mi się, kiedy oni wiedzą dokładnie na czym stoimy. Wolę być jak w kalejdoskopie, hehe (po takim winie też był jak w kalejdoskopie hehe-red.). Jest naszym obowiązkiem jako zespołu zaskakiwać ludzi ale w pozytywny sposób. Nigdy nie wydamy albumu, z którego nie będziemy do końca zadowoleni. Jeśli mielibyśmy zrobić płytę i powiedzieć "cholera! To nie jest dobre!" nie wydalibyśmy tego, gdyż chcę, aby to była uczciwa rzecz, którą popieram w 110 procentach (Yea! Nic dziwnego, że widzisz jak w kalejdoskopie, hehe-red.) Ja i inni ludzie w zespole musimy być względem siebie uczciwi. Jeśli kupujesz teraz którąś z płyt **Opeth** musisz być pod silnym wrażeniem."

Spadaj.

Spodzili Tomaszek i Łukaszek.
galew@jashack.com



jeszcze wtedy nawet w planach, ale za to ja mogę śpiewać słowa Cronosa kiedy słucham zespołu SUP, prawda jakie to proste!

Zespołowi SUP może bozia urody nie dała, ale za to zupełnie przyzwolice radzą sobie ze swoimi instrumentami, wokalami i tym podobnymi keyboardami. Niestety, jedyną, czym zespół ten zdecydował się obdarować, była składanka wydana przez **Seasons Of Mist/Holy Records**. W drugiej z wymienionych tu wytwórni znajduje się bowiem SUP, znany wcześniej jako **Supuration**. Nie wiedzieć czemu zmienili nazwę na nieco dziwną ale cóż. Jak już wspominałem nie jestem w stanie powiedzieć wiele o tej kapeli, jako, że słyszałem tylko jeden utwór. No ale skoro tak chcieli to tak mają. Na podstawie tego jednego kawałka mogę spokojnie stwierdzić, że gdyby cała płyta SUP znalazła się w zasięgu mojej ręki to może nie kupiłbym jej od razu ale na pewno chciałbym jej posłuchać, bo próbka, którą mam teraz w odtwarzaczu jest bardzo zachęcająca. Smutny metal z klawiszami,



dobrymi wokalami, krzyczanymi, śpiewanymi, ryczanymi, palce liźać. Na wspomnianym składaku jest to chyba najlepsza, obok **Godsend**, kapela z **Holy Records**.

SUP, 44, Rue Edouard Valliant, 59 135
Wallers, France

Łukasz Jaszak

No Festival of Light
ENTER TO THE REALM OF SATAN
CD limited edition: 666 copies!!!
Satanic post-industrial sound experimentation.
130 SEK (p&p incl.)
No Festival of Light
c/o F. Bergström
Fyrklöversgatan 50
S-417 21 Göteborg
Sweden

O No Festival Of Light właściwie pisałem już w recenzjach, pragnę jedynie dodać, że ich nowy CD to naprawdę graika dla fanów mrocznego, chorego trans/ambientu. W szczególności polecana fanom **Deutsch Nepal**, z którym zespół ma wiele wspólnego nie tylko personalnie ale i muzycznie. Niedługo najnowszy krążek "Officina Gentium Vagina Natium" a limitowana edycja "Enter to The realm Of Satan" wciąż do kupienia. (Jash)

MAY ALL BE DEAD

Roger Karmanik jako twórca Cold Meat Industry nieznany jest tylko laikom lub zamkniętym na ekstremalny przekaz odbiorcom. Ci, którym w mózg wwiercił się kiedyś Brighter Death Now czy Lille Roger na zawsze zapamiętają go jako niebezpiecznego szaleńca lub swego rodzaju geniusza. A nawet największy kretyń przyznać musi, że wkład Karmanika w rozwój (czy nawet pewną popularyzację) nurtów takich jak post industrial, death industrial, dark ambient, plus wielu innych hybryd tych stylów, jest wprost nieoceniony. Cold Meat Industry ma obecnie w swym katalogu blisko siedemdziesiąt wydanych albumów, do tego kilka pozycji wydanych przez oddziały Cold Meat - Death Factory i Cruel Moon Int'l.

Wszystko właściwie zaczęło się w chwili, gdy niżej podpisany obserwował świat ciekawymi oczami dziecka, dokładnie w trzy lata potem jak moi rodzice popełnili ten akt niewątpliwie nieopowiadzalności i krzywdy na niewinnej istocie sprowadzając mnie na ten świat, gdzie głupcy są robieni królami. Jednak Roger Karmanik, młody Szwed, wtedy (i ciagle) kilka lat ode mnie starszy, zważał o co chodzi w tym biznesie, a ideologia kapel, których wtedy słuchał - głównie Dead Kennedys, Crass czy Black Flag - pomogła mu uzyskać taki światopogląd. Odkrycie Throbbing Gristle spowodowało mały, a może duży, kłódz to wie, przełom w mózgu starszego już nieco Rogera, który zawsze chciał robić muzykę, problem był jednak jeden - nik takiej muzyki nie chciał wydawać. „Skoro

nik nie chciał tego wydać,

dla czego nie miałbym wydać tego samemu? - w skrócie wyjaśnia genezę powstania wytwórni Roger. Myli się jednak ten, kto sądzi, że Cold Meat Industry to pierwszy wkład Mr. Death w scenę. „Pierwszym wydawnictwem była kasetka-split zatytułowana *Enhanta Bodlar* - a co za tym idzie narodziny pierwszej wytwórni *Selbstmord Organization*. „Potem nadeszły kolejne projekty jak *Bomb The Daynursery*, wytwórni stworzonej praktycznie wraz z narodzinami *Brighter Death Now*”. Nazwa wytwórni pojawiła się z inicjatywą Karmanika i Lina Baby Doll, twórcy *Deutsch Nepal*, który wraz z Rogelem kładł wówczas podwaliny pod to, co

póź-

**A human destiny but nothing of human inside
What'll be left of me when I am dead
There was nothing when I lived."**

nie miało być nazwane Cold

Meat Industry. W roku 1984 Roger Karmanik wypuścił na rynek EPkę „Unidead”. Ujrzała światło dzienne w 300 egzemplarzach, dziś jest rarytatem dla kolekcjonerów. Ona pierwsza figuruje w katalogu Cold Meat Industry.

„Moim celem było oczywiście wydawać swoją muzykę, a także muzykę moich przyjaciół - *Memorandum* i *In Slaughter Natives*. To było swego rodzaju wyzwanie wydać te kapele i znaleźć jeszcze kilka innych, aby udowodnić, że jest ich sporo jeśli chcesz poszukać” - wspomina Roger - „Cel był jednak niezmienny, nie chciałem szukać zbyt wielu nowych kapel, tylko zrobić coś nowego z tymi kapelami, które już miałem. Nie ukrywam, podpisałem ostatnio kontrakty z naprawdę świetnymi kapelami, więc te stare odchodzą trochę w zapomnienie. Zawsze staram się

skopać dupy innym wytwórniom

pokazując im, że powinni mocniej się starać, jak i to, że nie każdy ich klient jest głupkiem.”

Cold Meat Industry swoją drogą, ale nie można zapomnieć tutaj o Sound Source, oddziale Cold Meat, który stworzony został do wydawania kaset magnetofonowych. I tak zadebiutowali tam *Morthond*, *Archon Satani* (którego jeden z członków Tommas Pettersson święci obecnie triumfy jako twórca *Ordo Equilibrio*), *Megaptera*, *Deutsch Nepal* czy w końcu *Mental Destruction*, aby wspomnieć tylko o kilku. Wiele z tych kaset zostało obecnie wznowionych na CD, jednak zdecydowanie nie jest to samo, no i nie muszę chyba dodawać, że taśmy te są już dawno wyprzedane a ich posiadanie umieszcza posiadacza nieco wyżej w hierarchii słuchaczy halasu.

Niechający odrzuciliśmy nieco od tematu samego Rogera, który oczywiście nie dał zapomnieć o swej, że tak powiem, muzyce, bo już w chwili po Lille Roger uszy fanatyków zaatakował *Brighter Death Now*, który właściwie gdzieś tam wirtualnie istniał lata wcześniej - „Oficjalnie mówię, że *Brighter Death Now* powstał w roku 1988, jednak to jak gdyby połowa

prawdy, gdyż
wszystko zaczęło się
od *Bomb The
Daynursery*, a
debiutancka taśma
Brighter Death Now
zatyłowana „*Pain In
Progress*” ukazała się
o wiele wcześniej, bo
w roku 1983 właśnie
pod nazwą *Bomb The*

Daynursery. To trochę popierdoliło wszystkich, więc oficjalnie narodziny *Brighter Death Now* uznaję na rok 1988. Po nagraniu „*Pain In Progress*” zobaczyłem, że brzmio to jak Lille Roger, więc zaprzestałem robienia takiej muzyki. To się robiło

zbyt tradycyjnie.

Nie było jeszcze tak, abym mógł przewidzieć jakie będzie nowe wydawnictwo Cold Meat Industry. Karmanik zawsze zaskakiwał swym gustem, nieoczekiwanymi kontraktami i wyławianiem z podziemi kapel takich, o których często nawet nie marzyliśmy. A jednak żadne z wydawnictw Cold Meat Industry nie było porażką.

„Kiedy słuchałem demówek nie patrzyłem na nią z punktu widzenia komercyjnego. To, co się liczy to koncept, to prawie tak ważne jak muzyka. Liczę na świeże idee, więc nie przysyłajcie mi już więcej tych

klonów *Mortisia*.

Nie zapominajcie, że mam tu jego prawdziwego, tak więc naprawdę nie potrzebuję kopii. Ostatnio pojawiło się kilka świetnych kapel, jednak na razie nie widzę potrzeby podpisywania kontraktów.”

Nie można zapomnieć o *Death Factory* i *Cruel Moon International*. Podjęta swego czasu przez Karmanika decyzja o wydawaniu tylko kapel skandynawskich, głównie szwedzkich, ukazała się nieco utopijna. *Death Factory* powstała więc jako oddział Cold Meat Industry dla kapel, które nie miały szczęścia urodzić się w Skandynawii. Swą szansę otrzymały więc tam jak na razie *Tombstone*, *Valefor* (projekt muzyka black metalowego *Black Funeral* ze Standów) oraz *In Blind Embrace*. Drugi oddział miał zająć się średniowiecznym folkiem, a szczególnie jego ciemną stroną, i znowu rodowity blackmetalowiec, tym razem z pochodzenia muzyk *Abstu*, niejaki *Proscriptor* uraczył nas sporą dawką mrocznego celtyckiego folka, poza tym *The Soil Bleeds Black*, *Cernunnos Woods* czy najświeższy nabytek - *Ataraxia*.

Nie zważając na umięczenie współpłtwa zawsze twierdziłem, że wszelkie kopiowanie płyt Cold Meat Industry czy to na kasety, czy na inne CD-R'y, innymi słowy pozbawianie ich szaty graficznej nadanej im przez Karmanika, jest morderstwem, albo przynajmniej okaleczeniem większości jego wydawnictw. „*One MUSZA być perfekcyjnie dopracowane pod każdym względem*” - wydaje się potwierdzać moją opinię Roger - „Jeśli widzę płytę wydaną w paskudnej okładce po prostu jej nie kupuję. Dlatego dbam aby wszystkie wydawnictwa Cold Meat Industry miały niepowtarzalny wygląd”. Porwałbym się na rzecz niemożliwą, jeśli chciałbym tu opisywać walory wydawnicze wszystkich płyt z katalogu jego wytwórni, wystarczy jednak gdy wspomnę o luksusowych wydaniach płyt takich jak „*Great Death*” *Brighter Death Now* czy Lille Roger „*Golden Shower*” (zaledwie 1000 kopii!), poza tym przepiękne digipacki *Raison d'Être*, *Puissance*, *The Absolute Supper* czy *Arcana*.

Kilkakrotnie w tekście wspominałem, że wydawnictwa Cold Meat Industry sprzedają się szybko, a jako, że są w większości limitowane (szczególnie te niestrawialne dla masowego ucha - vide *Brighter Death Now*, *Mental Destruction* czy też winylowe LP/EP - *Puissance*, *Ordo Equilibrio*, Lille Roger, etc.). Pojawia się pytanie czy Roger nie zechciałby zarobić kilku groszy na wznowianiu kulowych wydawnictw swej wytwórni? „W sumie mógłbym ale i tak większość ze starych wydawnictw została wydana ponownie, EPka Lille Roger umieszczona została na „*Golden Shower*”, z kolei „*Pain In Progress*” ukazał się na winylu nakładem *Unclean Productions*. Taśma *In Slaughter Natives* ukazała się na CD dzięki *Staalpaat Records*. Także pierwszy LP *Maschinenzimmer 412* ukazał się na kompaktce.”

„Kiedy rozpoczynałem z *Brighter Death Now* byłem inspirowany przez industrial ale chciałem to robić po swojemu. Nienawidzę podążać za liderami i być porównywanym do kogokolwiek innego. Przygotujcie się na śmierć.”

Cold Meat Industry, P.O. Box 1881, 581 17 Linköping, Sweden.

<http://www.coldmeat.se/>

Łukasz Jaszak

Roger Karmanik

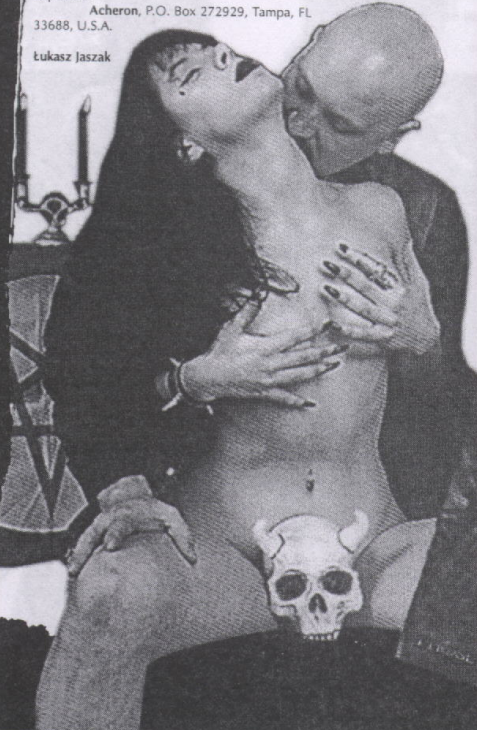
ACHERON

No, no, no... W całym tym zamęcie spowodowanym przez boom n norweskich metalowców chyba mało kto pamiętał, że amerykańskiemu Acheron stuknęło weszłym roku 10 lat istnienia. A tymczasem czwórka Amerykanów to już swego rodzaju firma. Dlaczego firma? No bo trochę to dziwnie czytać w materiałach promocyjnych, że oprócz całego składu książek powiązanych z The Church Of Satan, można kupić u Acheron między innymi plakat pokazujący wokalistę Acheron, wielebnego Vincenta Crowleya w triumfatorskiej pozie po wygranej telewizyjnej debacie z amerykańskim prezydentem telewizyjnym Bob'em Larsson. Wielokrotnie już jednak mówiłem, że Amerykanie bez dreszczu emocji i kiczu na każdym kroku żyć nie mogą, więc niech już mają te swoje dziwoty, byle by się trzymali z nimi z daleka.

Bardzo natomiast przyjemnie zapowiada się wizualnie nowy krążek Acheron - "Those Who Have Risen" (Fullmoon Productions). Dzięki takim zdjęciom jak to poniżej, Kościół Szatana jest na najlepszej drodze na zwabienie do siebie tysięcy rządnych orgii amerykańskich. Swoją drogą ciekawie, czy dzięki publikacji tego zdjęcia Sadistic będzie miał udział we wróżcie aktów kopulacyjnych między nastolatkami w ramach "czarnych mszy" czy tym podobnych paskudztw. Chociaż mam nadzieję, że nasi czytelnicy aż tak głupi nie są. Hm... Czytelniku! Czy jesteś głupi? Napisz do nas, a my nagrodzimy Cię nagrodą. Wróćcie do Acheron, to zespół chyba w końcu zakończy swą tułaczkę po mniej lub więcej gównianych wytwórnicy, bo oto Fullmoon Productions otworzył dla nich swe podwoje wydając jak na razie album "Those Who Have Risen". Crowleyowi jak by było mało bycia tzw. wielebny (cokolwiek by to nie znaczyło) w Church Of Satan, założył kolejną własną organizację - Priesthood Of UR. Poza tym Fullmoon zapowiada limitowaną edycję krążka "Compendium Diablerie: The Demo Days" Acheron zaś Metal Age Records ma zamiar wydać reedycję kultowego albumu "Rites Of The Black Mass". Zapowiada się ciekawie. Już teraz Vicek Crowley wspomina coś o przygotowaniach do nagrania nowego albumu tym razem zatytułowanego odkrywczo "The Apocalypse" (bazowanego na (luwaga!) okultystyczno-faszystowskiej organizacji Wolfen Society, która za zadanie postawiła sobie zmieścić z powierzchni Ziemi "wszystkie religie białego świata") i "słabych nieproduktownych ludzi" i stworzenie mizantopijnej elity. Pachnie znowu amerykańską głupotą ale taki już ich wpatliwy urok. Koncept albumu wyjaśnia w skrócie Crowley: "Wszystko zostało napisane o Apokalipsie. Jest to oczywiście moja własna wersja! W mojej historii koniec staje się początkiem, odrodzeniem. Oczywiście my wygraliśmy!". Acheron na razie nie może się zdecydować na wytwórnę, która wyda ten album. Jak chcecie

Acheron, P.O. Box 272929, Tampa, FL 33688, U.S.A.

Łukasz Jaszak



ationale rebellion - progressive subkultur

VAVWS

Achtung! Jeśli na dźwięk słów Ambient, Electro Ambient, Industrial, Neo-Classical, etc. zaczynacie mieć nudności to radzę już w tej chwili przestać czytać. Niemiecka Vaws Records zajmuje się właśnie tymi gatunkami i dokładnie dzisiaj zbombardowała nas dość sporą ilością kompaktów wszelakiej maści, z których ciekawsze mam zamiar przedstawić wszystkim zainteresowanym właśnie w tym momencie.

- 01. THE PROTAGONIST
- 02. STRENGTH THROUGH JOY
- 03. TURBUND STURMWERK
- 04. VOICES IMP.
- 05. VON THRONSTAHL
- 06. VON THRONSTAHL
- 07. FORTHCOMING FIRE
- 08. ALLENSEE
- 09. NADTHRONSTAHL
- 10. DEATH IN JUNE

- 01. VON THRONSTAHL
- 02. FORTHCOMING FIRE
- 03. NADTHRONSTAHL
- 04. PRESENCE
- 05. ANHANGI
- 06. LADY BIRD
- 07. PROJEKT 88
- 08. VON THRONSTAHL
- 09. PRESSURE
- 10. SPY
- 11. ANHANGI
- 12. TORRENT
- 13. SWIRL
- 14. TERRY
- 15. VAVWS

Właściwie to powinienem się teraz położyć i spróbować zasnąć, ewentualnie odpocząć bo z racji zbliżającego się (upragnionego zresztą) terminu oddania numeru do druku, spędziłem cały dzień ze słuchawkami swego discmana na uszach. Dewastacja mojego mózgu towarzyszyła mi na ulicy, w sklepie, dosłownie wszędzie. Spojrzenia spłoszonych pasażerów autobusu linii 57 na dźwięk odgłosów dobiegających z moich słuchawek nie były jednak nawet w małym procencie w stanie oddać tego, co zespoły skupione wokół Vaws próbowały zrobić z mego mózgu.

Na pierwszy ogień pójdzie najbardziej przystępny z dostarczonych projektów a mianowicie Feindflug ze swym nowym mini-CD zatytułowanym „J.S.G.3”. Cokolwiek by to nie znaczyło, zawiera pięcioutworową dawkę czegóż, co uogólniając mógłbym nazwać elektro/Industrial/Techno, co zresztą bliższe jest określeniu zaszerowanym przez wytwórnę. Mała płytka tych dwóch sympatycznych Niemców zawiera materiał będący myślę smakowitym kąskiem dla fanów Wumpscut czy Laibach. Do mrocznej atmosfery ambientu dodane zostały tu dość finezyjne wplecione akcenty ciężkiego techno czyli mocne bity, niekiedy samplerowe, rżące gitary.

BlackRain, Altendorferstr. 96, 09113 Chemnitz, Germany.

UNTERNEHMEN DREIZACK



LÜCE WIND WAHRHEIT, FRIEDEN IST KRIEG

Feindflug, całociś brzmi jednak bardziej choro, prymitywne rzekłbym bicia perkusji wzbogacone o niemieckojęzyczne dialogi, wesołe dziecięce śpiewy, industrialne brudy, halasy i inne przyjemności, które wpuszczą Cię w niebezpieczny

Ból głowy, powiedziałem! Z tym w zasadzie można się jeszcze wstrzymać, przynajmniej do wysłuchania składanki „Riefenstahl” poświęconej niejakiemu Leni Riefenstahl, osoby absolutnie mi nieznannej. Swoisty hold składa ją tutaj blisko 25 kapeł wykonujących

wszystkie możliwe rodzaje ambientnego halasu. Od okiełzanych potężnych dźwięków (The Protagonist), poprzez akustyczno-industrialną filozofię przywodzącą na myśl Ordo Equilibrium (Strength Through Joy), ambientalne wyciszone klimaty (Voxus Imp.), neomilitarne halasy w stylu Puissance (Turbund Sturmwerk), aż do skrajnie chorych, powodujących walkę z samym sobą, kiedy mógł każę naciemniać do wyłączania, eksperymentów dźwiękowych, które w większości wypełniają drugi krążek tej dwupłytkowej kompilacji.

Spornym zakoszeniem była dla mnie grupa Vatican's Children, którą do tej pory znałem raczej ze spokojniejszych, uporządkowanych kompozycji a tymczasem zaatakowali oni skrajnie wyrodniłymi industrialnie. Niezle, choć trzeba się wzuści aby za jednym zamachem przelatać te krążki. Proponuję na raty bo inaczej szybko wyrzucicie tę płytę za okno, o ile sami najpierw nim nie wyskoczycie.

Kolejną składanką jest płyta poświęcona pamięci (bodajże) rzeźbiarza Josefa Thoraka. Vaws zajęli się także wydaniem książki o tym panu. Niestety, tak samo jak w przypadku pani Riefenstahl, niemieckojęzyczne informacje uniemożliwiają mi poznanie ich osób bliżej.

Składanka „Thorak” muzycznie w zasadzie nie różni się od „Riefenstahl”. Może jedynie więcej w niej elektro/industrialu. Honoru broni po raz kolejny wspaniały Protagonist, a za nim m.in.: Stalingrad, Von Thronstahl, Forthcoming Fire, Skrol, Near Death Experience, Siela i Source Direkt.

Ostatnim, i chyba najslabszym, przystankiem w naszej podróży jest niemiecki Experience Of Nation. Raczej nie wnoszący nic ciekawego industrial z dość denerwującym wokalem śpiewającym o tym, o czym w zasadzie śpiewa każdy. Polecam tylko fanom typowego industrial rocka.

Vaws, Postfach 101350, D-47013 Duisburg, Germany.

Łukasz Jaszak

trans. Ból

głowy mile widziany.



GEHENNA

666, DRUNKS & ROCK'N'ROLL

Choć nagraliście jak dotąd trzy albumy i bożonarodzeniową epkę, jest sporo osób, które nie wiedzą wiele o grupie Gehennah, tak więc proszę pomóż czytelnikom dowiedzieć się kiedy i gdzie powstało Gehennah?

Utworzyliśmy Gehennah w 1992 w Forshaga. Na początku mieliśmy zamiar grać tylko covery Venom ale szybko zmieniliśmy zdanie...

Wasz debiutancki album "Hardrocker" został nagrany dla szwedzkiej wytwórni Primitive Art Records w 1994, album jest ciągle klasykiem na szwedzkiej scenie heavy metalowej, jak oceniasz go dzisiaj, a jak kilka lat temu, czy podobał się wam sposób jego narańia i powodzenie jakim się cieszyli?

Tak byliśmy wtedy bardzo zadowoleni i ciągle jestem dumny z tego albumu!

Wasz drugi krążek "King of the sidewalk" ukazał się dwa lata później w 1996 roku wydany przez francuską wytwórnię Osmose. Czy wtedy uważaliście, że robicie dobrze przenosząc się z Primitive Arts do Osmose?

Tak sądzę. Chcieliśmy mieć przyzwoitą dystrybucję w Europie, czyli coś czego Primitive Arts nie mogła nam zaofiarować. Mimo to ciągle jesteśmy w kontakcie z ekipą z Primitive Arts. Oni bardzo nam pomogli przez te wszystkie lata. Chcemy wydać u nich dwa single, pierwszy jest już nagrany - to super split z RISE AND SHINE, na którym znalazły się po jednym coverze Meatloaf i Jonny Cash/Lee Hazelwood.

Szywałem, że w czasie realizacji the "King of the Sidewalk" mieliście niewielkie problemy z nagrywaniem wokali i kilka innych kłopotów. Na koniec

Ronnie Ripper



nagrań, gdy krążek był gotowy czy czuliście, że jest to godny następca "Hardrockera"?

Hmmm, nie sądzę. Produkcja była zbyt słaba a kawałki nie były tak wspaniałe. Na płycie jest kilka hiciorów, ale także kilka zapchajdziur.

Albumami Hardrocker i King of the sidewalk razem z naszymi pierwszymi demówkami stworzyliście odmianną wmiatającego metalu znaną w podziemnej scenie Europy.

Wyjechaliście na trasę po Europie z Impaled Nazarene z Finlandii czy byliście zadowoleni z przyjęcia przez publiczność?

Taa to było naprawdę super. Czasami było niewiele publiczności, ale

mimo to uważam, że im się podobało

Pozostaniemy przy trasie, ile ona znaczyła dla Gehennah?

Dużo. Stałiśmy się lepszą kapelą koncertową, zdobyliśmy również wiele innych doświadczeń.

Moim zdaniem nową płytą "Decibel Rebel" powróciliście znowu do korzeni, z których wyrósł Hardrocker. Czy były jakies zmiany w nagrywaniu tego albumu w porównaniu do poprzednich?

Oczywiście. Tym razem nagrywaliśmy kurestwą w prawdziwym studio. Produkcja była znacznie lepsza niż na początku. Mieliśmy znacznie więcej prób przed nagraniem, tak więc znaliśmy znacznie lepiej kawałki. Wszystko było znacznie lepsze.

Moim zdaniem bierzecie naprawdę wszystko co najlepsze z metalu wczesnych lat osiemdziesiątych i łączycie to z waszym własnym stylem, co jest największą siłą w metalu Gehennah?

Podejście. Żadnych kompromisów, tylko metal do samego końca.

Oprócz albumów nagraliście niesamowitą bożonarodzeniową epkę "Merry Shitmas" (w wolny tłumaczeniu: "wesołych gówniast") będącą rodzajem szwedzkiej odpowiedzi na niemiecki bożonarodzeniowy projekt Living Death, Rage etc, czy nagrywając epkę przyświecał wam ten sam cel w przypadku bożonarodzeniowego projektu albumu?

Hmmm, no cóż... Może. Ale my nie rozmawialiśmy o stworzeniu szwedzkiego bożonarodzeniowego projektu kiedy przyszedł nam do głowy ten pomysł. Po prostu czuliśmy, że będzie to naprawdę wkurwiająca sprawa, tak więc zrobiliśmy to.

Oprócz Impaled Nazarene mieliście sporo koncertów z punkową kapelą Disfear (także ze Szwecji) czy te występy pomogły wam w zdobyciu scenicznego doświadczenia? Moim zdaniem z pewnością tak, jeśli wziąć wasz ostatni show w Gothenburgu kiedy naprawdę zburzyliście scenę, ale co ty o tym myślisz?

Ta, masz rację. Teraz oczywiście lepiej gramy na żywo niż kilka lat temu. Wszystkie gigi wiele nas nauczyły.

Pojawialiście się na wielu składankach i płytach dedykowanych różnym wykonawcom jak np. Misfits. Czy takie nagrania na boku mają duże znaczenie dla kapeli, czy poprawiło to sprzedaż waszych dużych płyt?

Nie sądzę. No, może trochę, ale nawet tego nie zauważyliśmy.

Ale nagrywanie coverów i innych takich głupot jest całkiem fajną sprawą. Pojawimy się także na tribute albumie Bathory, ale to prawdopodobnie nasze ostatnie takie dzieło.

Stoiacie także za potrojnym ruchem "Headbangers against disco" (Headbangers przeciwko dyskotece) zorganizowaliście już jedną wielką imprezę w Forshaga, czy planujecie kolejne w tym roku?

Nie, to nie możliwe abyśmy zorganizowali kolejną imprezę H.A.D. w okolicy. Pamiętajsz zamieszanie w mediach jakie powstało ostatnim razem? Nie sądzę abyśmy dali radę znaleźć odpowiednie miejsce na kolejną imprezę. Mam nadzieję, że inni członkowie dadzą radę i zorganizują coś w innej części Szwecji.

"Zebraliśmy się do kupy, żeby grać covery Venom, jednak jak się okazało, nasze umiejętności techniczne są na to za słabe, więc postanowiliśmy zrobić coś swojego." - czy po takiej rozbrajającej szczerości ktokolwiek sięgnie jeszcze po nagrania Gehennah? Otóż okazuje się, że tak i to bardzo wielu. Po debiutanckim kompaktce dla szwedzkiej Primitive Arts Records, Gehennah doczekał się kontraktu z nie byle kim bo z Osmose Productions, dla której chwilę temu nagrali nowy krążek - "Decibel Rebel".

Besztę dopowie Mr Violence...

Macie w planach kolejne nagrania po splicie z Rise And Shine etc. Powiedz coś więcej na ten temat?

Hmm, tribute 7" dla Neat Records wyjdzie w tym roku. To wszystko co wiem. W najbliższej przyszłości na winylu zostanie wydany "Hardrocker". Sądzę, że już się ukazał!

Jak dotąd nakręciliście dwa videoclipy "Hardrocker" z pierwszego albumu a teraz kawałek "Decibel Rebel" z nowego krążka. Kiedy i gdzie możemy zobaczyć nowe

nam się przytrafiła. Raz Ronnie próbował jechać swoim samochodem z Gothenburg do Karlstad mocno dziabnięty i został zatrzymany przez gliniarzy, którzy zabrali mu prawo jazdy - to oczywiście nie było takie super. Nie umiem wybrać jakiegoś najfajniejszego zdarzenia. Było ich od groma!

Teraz po nowym krążku "Decibel Rebel" zajmiecie się poważnie jego promocją. Jakie macie



Mr Violence i Jashackh

video, powiedz coś o kręceniu klipów?

Nie wiem, gdzie je zobaczysz. Mam nadzieję, że w Szwecji pokaże je Z-TV. Z nagrywaniem mieliśmy kupę zabawy. Nie zabrakło także walenia gazul!

Jedną trasą po Europie i masę koncertów na miejscu to sporo robimy, czy możesz podać jedną najlepszą i najgorszą rzecz jaka wydarzyła się wam na scenie i poza nią?

Jeden nieudany koncert przytrafił nam się w Gothenburg w '96 kiedy byliśmy tak narabani, że nie mogliśmy grać i zrobiliśmy z siebie zupełnych idiotów. Dobrze było kiedy grałiśmy z jedną z naszych ulubionych kapel The Dwarves w Sztokholmie w '97. Było przykurczycie! Poza sceną??? Zwykle się upijamy tak, że wiele dobrych i złych rzeczy

plany na 1998 rok, czy będzie jakaś trasa, nowa płyta, proszę podaj dokładny plan na ten rok, czy jesteście coś takiego?

Hmmm, mam nadzieję, że będziemy mieli trasę po Europie z DISFEAR. To wszystko co teraz wiem. Nie sądzę, aby w '98 ukazał się kolejny album...

Osmose Productions, B.P.
57, 62990 Beaurainville, France

BANG YOUR HEADS FOR SATAN!



WE MUST EVOLVE GENETICALLY AND SPIRITUALLY. THIS IS OUR QUEST. NATURE FORCES US TO SEEK AND TO CREATE. TO SOLVE ALL OUR PROBLEMS. BUT EVERY PROBLEM SOLVED, SPAWNS A THOUSAND NEW ONES. AND THAT IS WHAT WE CHOOSE TO CALL THE DOWNWARD SPIRAL OF LIFE. THIS HAS ALWAYS BEEN THE TRUTH AND THERE IS NO WAY TO CHANGE THIS AS IT IS THE VERY ESSENCE OF OUR EXISTENCE. SEEKING. WANTING. BUILDING AND RUINING. MANKIND! I AM NOT IMPRESSED WITH THIS WORLD, NOR AM I IMPRESSED WITH WITH OUR CIVILISATION, EVEN THOUGH I PROBABLY SHOULD BE, BECAUSE THIS IS WHERE WE PERK AND THIS IS PROBABLY THE BEST WE WILL EVER BE. AND SOON IT IS TIME TO MOVE ON. SOON WE WILL GO INTO THE FINAL STEP OF OUR EVOLUTION AND FACE OUR BIGGEST FEAR. THE NEXT STEP ON THE EVOLUTIONARY CHAIN IS SELF-Destruction; THE CLIMAX OF ALL CIVILISATIONS BEFORE US AND NOW OUR OWN. BUT THIS TIME OUR CIVILISATION IS GLOBAL AND THAT MUST MEAN THE END OF THE WORLD. THIS WILL BE A BEAUTIFUL AND LOVING DAY FOR MANKIND. MOTHER EARTH CRACKED OPEN LIKE A CHEAP WHORE. OPEN WIDE AND TAKE A CRUISER/MISSILE BETWEEN YOUR THIGHS. SWALLOW. YOU WILL BE FUCKED BY THE HUMANS TO WHOM YOU GAVE LIFE. NOW HOW DOES IT FEEL? THE END OF THE WORLD. THE RAPE OF THE WORLD. THE DEATH OF THE WORLD. IT WILL BE A GLORIOUS DAY AND GOD WILL BE UP THERE IN THE SKY, SMILING. FOR ALL HIS WORK IS DONE. THE DIVINE COMIC STRIP ENDS, AND WE NEVER UNDERSTOOD. SOME PEOPLE LOOK AT EARTH AS A PLACE OF INJUSTICE. SOME PEOPLE LOOK AT EARTH AS A PROSPEROUS AND BEAUTIFUL PLACE. I, ON THE OTHER HAND, CHOOSE NOT TO LOOK. FOR I DESPISE IT ALL FAR TOO MUCH. MY WISH IS TO PUT A STOP TO ALL EARTHLY LIFE AND ONE DAY I WILL MAYBE NOT TODAY, MAYBE NOT TOMORROW. BUT ONE DAY THE EARTH WILL BURN. AND ALL LIVING FLESH SHALL PERISH IN THE LUSCIOUS FLAMES OF ARMAGEDDON. OTHER THAN FOR AMUSEMENT I HAVE NO REAL INTEREST IN PEITY WARS OR GENOCIDE. WHAT I DESIRE IS A COMPLETE HOLOCAUST; A DAY ON WHICH EVERYTHING ENDS AND EMPTINESS AND INNER PEACE FINALLY BEGIN. I SAY THE EARTH MUST BE DESTROYED, AND THE EARTH WILL BE DESTROYED. FOR THERE IS NO POSSIBLE WAY WE CAN SURVIVE OUR OWN HUMAN DESIRE TO EVOLVE. TO DISARM OUR MINDS AND TO DESTROY OUR PLANET. MY DREAM IS TO WHAT YOU ALL UNKNOWINGLY STRIVE FOR. AND THAT IS SELF-ANNIHILATION.

Puissance to wbrew pozorom zespół bardzo na swój sposób ekologiczny. W czasach zawrotnego rozwoju techniki, zanieczyszczenia, wojen i głodu wielu spoconych ekologów traci resztki nerwów starając się uratować dwa drzewka gdzieś tam, gdzie McDonald's zdecydował się zrobić pastwisko, inni z kolei chcą rozbroić jakieś tam państwo z jakichś tam bomb atomowych. Inni zaś widząc obecną kondycję świata prezentują raczej opcję odwrotną choć nie mniej ekologiczną: i tak już tego nie uratujecie więc chodźcie rozpiardolimy to wszystko na strzępy - przy was! **Puissance**:

"Nie ma przyszłości!" - wydać by się mogło, że F. Söderlund miał w przeszłości do czynienia z ruchem punk - "Ani dla świata, dla środowiska, nas, ciebie czy kogokolwiek innego. Jeśli tylko spojrzysz ponad kłamstwami, które serwują Ci massmedia zobaczysz, że dziura ozonowa nie ma zamiaru sama się wyleczyć, lasy podzwrotnikowe wcale nie zaczynają nagle rosnąć i bzdurą jest jakoby nie były zagrożone." - wyjaśnia szybko i zgrabnie ten sam pan - "Te wszystkie kłamstwa stworzone są oczywiście przez media aby zadowolić społeczeństwo ponieważ społeczeństwo może zność problem tak długo jak długo nie dotyczy one ich bezpośrednio. Tak więc media muszą kłamać, bo nie mogą sobie pozwolić aby ich klienci (społeczeństwo) poznalo prawdę i zdenerwowało się nią. Większość informacji kontrolowana jest przez bardzo małą elitarną liczbę "biur informacji" posiadanych przez jeszcze mniejszą ilość bardzo dużych przedsiębiorstw i właśnie dlatego daje to im możliwość manipulowania mediami" - kontynuuje Fredrik, nawet jeśli powoli zaczyna zakrawać mi na zalążki swego rodzaju manii przesładowczej, choć kto wie... "Osobiście nie sądzę, że społeczeństwo zareagowałoby nawet jeśli poznałoby prawdę o tym, czego możemy się spodziewać, ponieważ społeczeństwo składa się z apatycznych głupków, którzy i tak nie wiedzą co mają robić." - kończy (jak na razie) swe apokaliptyczne wizje lider i główny ideolog **Puissance**, jednak chęć wypulcia swyskiego, co mu lazi po łbie nie pozwala mu przestać mówić - "Ogólnie ludzie nie mają siły czy zdolności aby się zorganizować, szczególnie bez silnego lidera, a wszyscy wiemy jak nie w porządku byłoby angażować się w jakąkolwiek organizację nie bazującą na systemie demokratycznym, a koncepcja demokratycznej rewolucji jest bardzo niewiarygodna. Nawet jeśli ludzie znaleźliby kogoś, kto poprowadziłby ich daremną walkę w przyszłości, nie byłby on prawdopodobnie po stronie społeczeństwa zbyt długo, jako że każdego lidera można kupić, spojrz zresztą na USA." - te słowa nie potwierdzają zbytnio opinii ogółu jakoby **Puissance** był zespołem skrajnie faszystowskim, a słowa ich skierowane były przeciwko ogółowi po to, aby wprowadzić nowy ład i porządek - "Postrzegając Narodowy Socjalizm jako specyficzny ruch polityczny możemy tylko powiedzieć, że próbowali zbudować funkcjonalnie działający model społeczeństwa" - spieszy mi z wyjaśnieniami Fredrik, który nawiasem mówiąc na booklecie "Back In Control" wygląda jak Rene z serialu "Allo 'allo" - "My z kolei nie mamy z tym nic wspólnego ponieważ my dążymy do zniszczenia każdego konceptu cywilizowanego świata." Wszystko chyba zatem jest jasne jeśli chodzi o pomówienia o nazizm, możemy więc pozwolić Fredrikowi wysnuć jeszcze kilka innych nie mniej interesujących wniosków na temat otaczającego nas gówna.

THEY CAME TO A CROSSROAD NOW WHO SHOULD THEY CHOOSE? TO WAGE MINDLESS WAR ON THE BLACK OR MAYBE THE JEWS? THEY REACHED THE CONCLUSION, THE WORLD IS TOO SMALL. THIS LEFT THEM NO OPTION, BUT TO KILL THEM ALL.

"Wracając do tematu, ponieważ ma to być informacją na tematy w co wierzymy i do

totalitarian hearts

Twarzą tu twarz z Armageddon.
W towarzystwie szwedzkiego Puissance

czego dążymy. Jak już wspomnieliśmy, nie mamy nadziei - jakkolwiek ta planeta by nie była a powody jego są: środowisko jest praktycznie nie do odratowania, zdrowie matki natury jest tak zepsute, że prawie każde nowonarodzone dziecko popada niemal natychmiast w jakąś alergię. Nawet jeśli powstrzymalibyśmy zanieczyszczenie stan środowiska wciąż by się pogarszało i pogarszało minimum przez najbliższe trzydzieści lat. To prowadzi mnie do wniosków, że jakkolwiek próby ożywienia naszej natury są daremne. Wszystkie wielkie cywilizacje (na przykład Egiptanie lub Inkowie) zniszczyły się w końcu i nic jak na razie nie przekonało mnie, że my nie zrobimy tego samego, przeciwnie - myślę, że właśnie to zrobimy. I jeśli

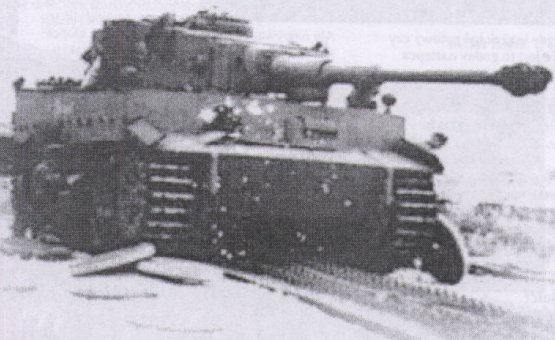
tylko stworzysz oczy i spojrzysz w okolo - przynasz mi racje, choćby ze względu na zanieczyszczenie o którym wspomnieliśmy wcześniej, choć przede wszystkim uważam, że ludzie myślą jest zbyt skupiony na sobie aby móc w przyszłości współpracować z innymi i żyć w pokoju. Wszyscy jesteśmy chciwi i sami chcemy kontrolować swoje życie. Fenomen jaki nazwalibyśmy cywilizowanym życiem jest w gruncie rzeczy niemożliwym konceptem. Wspólnota próbująca zadowolić wszystkich ludzi jest w istocie czymś co koniec końców znizy ich jeszcze bardziej ponieważ nie ma złotego środka na to, aby wszyscy byli jednakowo zadowoleni ze swego życia. Wszyscy mamy swe własne potrzeby, często ograniczane przez prawo, które stworzone zostało, by chronić ludzi, z którymi często nie chcemy mieć nawet nic do czynienia. Wszystkie te prawa są tu aby zabezpieczyć naszą wolność a jednak ograniczają naszą wolność osobistą." - No ale chyba nie

jest to aż tak do końca głupie bo w państwie anarchicznym (a czy wtedy istnienie termin "państwo") pożylibyśmy krócej niż przewiduje to Twoja osobista wizja Armageddonu, kiedy zazdrosny sąsiad poderząby Ci gardło bo miałeś fajne buty albo Twoja żona jest ładniejsza od jego połowicy. "To jednak jest bardzo ważne jeśli chodzi o naszą chciwość i żądze władzy." - potakuje Fredrik, bierz oddech i kontynuuj - "Prawda i powody są bardzo proste - aby zdobyć władzę musisz być bogaty i potężny na tyle by społeczeństwo nie mogło sobie pozwolić na utratę Ciebie. Czuję, że jest bardzo ważne aby zrozumieć, że ci, którzy ustanawiają prawo są w istocie najbardziej

zbożeni niż Ci, którzy te prawa będą łamać dlatego zawsze będzie droga aby obejść prawo dopóki będziesz wystarczająco potężny i bogaty aby właściwie rozegrać swe karty. Oczywiście nie mówię, że to złe, nie mam tylko nadziei, że z takim systemem sprawiedliwości moglibyśmy kiedykolwiek funkcjonować jako prawdziwe społeczeństwo". Pozostaje pytanie, czy rozpiardolimy to na kawałki my jako ogół czy może kogoś do tego wybierzemy. "Nie chcę żadnego lidera, który mnie zniszczy. Chcę to zrobić sam." - wyjaśnia Fredrik Słodowy - "Moim celem jest być jednym z tych, którzy przyczynią się do końca ludzkości. To właśnie jest przyczyną tego, że nie respektujemy nikogo ani nikomu nie ufamy. Po prostu sądzę, że ludzie w takim śmierdzącym miejscu jak Ziemia są tak fałszywi, niewiarygodni i hipokrytyczni, że powinni być wszyscy zgładzeni. Musimy znaleźć jedną osobę na której możemy naprawdę polegać, niekoniecznie kogoś z kim spędzamy dużo czasu (zauważ, że nie nazywamy ich "przyjaciółmi"). Ludzie generalnie w ogóle nie mają duchowych lub intelektualnych ambicji a ci, którzy mówią, że je mają są w istocie tak głupi, że wierzą, że życie na Ziemi

WHERE SHOULD THEY TURN NOW, THE LEFT OR THE RIGHT? WHO WERE TO BE SLAUGHTERED THE YELLOW OR THE WHITE? THEY REACHED THE CONCLUSION THE WORLD IS STILL TOO SMALL. THIS LEFT THEM NO OPTION BUT TO KILL THEM ALL.

może się poprawić. Jeśli ktoś poważnie myśli nad ratowaniem świata trzeba to uznać za naprawdę krąćowy akt głupoty. Jakkolwiek są ludzie, którzy wierzą, że można przetrwać ale ich powodem jest wiara, że moglibyśmy ocalić Ziemię jeśli będziemy pracować wspólnie ramię w ramię i pomagać sobie wzajemnie. Mamy tylko jedno do powiedzenia. Mamy tylko jedno do powiedzenia w kierunku takich ludzi: nie pomożemy



wam ani teraz ani nigdy uratować coś lub kogos, gardzimy wszystkim żyjącymi stworzeniami i chcemy żebyscie zdechli."

Co pozostało mi dodać? Chyba uffii - bo takiej ekspresji inteligentnego wyjaśnienia swoich poglądów jeszcze na lamach **Sadistic** i nie tylko nie widzieliśmy i pewnie przedko nie zobaczymy ponownie, no chyba, że stado młodzieży z czarno białymi twarzami zacznie myśleć realnie nie uciekać myślami do swarte skogen czy innych hideg segg. Ale **Puisseance** to nie tylko rozległa ideologia ale także muzyka, a ta stoi z każdym dniem na coraz wyższym poziomie, a ostatni w momencie przeprowadzania tego wywiadu album zatytułowany "Back In Control" mógłby przekonać wszystkich do swego tytułu gdyby tylko **Puisseance** tą władzę, z którą jak twierdzi wrócił - kiedykolwiek utracili. Już po raz drugi pojawia się nam przed oczami symbol Ziemi przebitej mieczami i trawioną przez cztery wielkie ognie, uświadamiając nam, że **Puisseance** swej armagedeńskiej krucjaty nie skończyli i nie skończą dopóki nie padnie ostatni człowiek. Swoją drogą czy możemy im ufać, że zabiją się wtedy nawzajem czy po prostu pójdą i zapierdola wszystkie kompaktki i rzeczy wartościowe tym, których wybili? Well, tak daleko w przyszłość sięgać nie będę, sięgnijmy raczej w przeszłość, bo w końcu "Back In Control" nie jest po prostu kolejnym albumem tylko produkcją godną zainteresowania i zainteresowanie zapewne wzbudzająca. "Nie znam reakcji na nasz nowy album, gdyż nie byłem zbyt zainteresowany opinią publiczną ostatnimi czasy." - znowu Soderlund - "Jednak z tego co słyszałem, album ten jest wysoko oceniany w kręgach, które go słyszały. W zasadzie nie dbam o opinie, jako że większość z nich bazuje na aspekcie ideologicznym **Puisseance** niż na muzyce. Jeśli ludzie nie mogą skupić się na tym, by być fair w recenzjach, dlaczego my mamy się skupiać na zawracaniu sobie głowy ich opiniami nie mającymi nic wspólnego z naszą muzyczną stroną. Mimo wszystko, każdy posiadający choć minimalną wiedzę o muzyce zauważy, że nasze utwory przewyższają znacznie każdą inną grupę w industrialnej scenie. O ile w ogóle istnieje taka scena. Tak więc jesteśmy kompletnie czysty bo wiemy, co robimy więc nie musimy raczej bać się o reakcje publiczności czy prasy".

Puisseance od pierwszego kompaktu - "Let Us Lead" znajdują się w gronie kapel zrzeszonych wokół Cold Meat Industry. "Nie jesteśmy wytwórniami ani chrześcijańską ani satanistyczną" - zaznaczył swego czasu szef CMI, Roger Karmanik - "To, co się liczy to muzyka i kreatywność, a jeśli ktoś nie potrafi tego zrozumieć, musi odejść". Nie wiem, czy **Puisseance** dobrze czuje się w odmiennie ideologicznym towarzystwie na przykład Sanctum. "Myślę, że CMI są całkiem niezłą wytwórniami a chrześcijańskie zespoły nic do nas nie mają, może dlatego, że my moglibyśmy mieć coś do nich?" - rozwija moje nadzieję na sensoryjne wiadomości o wyróżnieniu w pierd jakiejś chrześcijańskiej hordy Fredrik, haha... Szczerze mówiąc poglądy **Puisseance** nie muszą być sprzeczne tylko z chrześcijańskimi, założę się, że większość zgromadzonych zarówno tu przy lekturze, jak i wokół CMI ludzi ma nieco inną wizję świata i uważa postawę **Puisseance** za mocno przesadzoną. No, chyba, że ich wizje zmieniły się pod naporem niewątpliwie sensorycznych argumentów mózgu **Puisseance**. "Myślę, że jeśli naprawdę tak uważają, to są niewydukuowani lub źle poinformowani na temat wielu społecznych i historycznych faktów zawartych w koncepcji **Puisseance**". I na to Fredrik ma gotową odpowiedź - "Nie mówimy przecież - 'Zabijmy wszystkich bez specjalnego powodu' i nawet jeśli

osobisty uważam, że moje teobity same w sobie wyjaśniają wszystko to zawsze znajdzie się paru dumi, którzy nie pojmą przesłania nawet jeśli będą mocno próbować. Ignorancja oraz strach przed nieznanym są z pewnością kluczem do niezrozumienia **Puisseance** i tak długo jak będą istnieć te nieszczęśliwe wypadki w komunikacji jak ci ludzie to nigdy nie będzie miejsca na koegzystencję między ludźmi, a to dokładnie jest tym, co przekazujemy przez **Puisseance**. Jeśli oni nie będą słuchać nas - my nie będziemy słuchać ich i nieważne jak dziecinnie to brzmi - tak właśnie działa ten świat, błędy w komunikacji powodują konflikty, myślę że wszyscy się z tym zgodzą. Konflikt zaś prowadzi do agresji i wojny, a jeśli ktoś wygrywa wojnę to i tak nie ma żadnego zwycięzcy bo kiedy znika martwy przegrany pojawia się możliwość zdołania nowego wroga. Od tego czasu nowe wojny i nowe konflikty co jest w porządku pod warunkiem, że lubisz się powtarzać i powtarzać aż umrzesz. Niektórzy ludzie nazywają to ewolucją. Klucz do koegzystencji z innymi ludźmi leży w komunikacji. Liniowa forma życia jest tą, którą ludzie chcą stworzyć przez prawa i restrykcje, ale to nie wydaje się działać, głównie dlatego ponieważ ludzie, łamią prawa i przez to, że większość ludzi, którzy są zbyt ograniczeni by zobaczyć, że mamy rację albo przynajmniej trafiamy w sedno." Ale, ale, ale chyba byliśmy przy kwestii chrześcijaństwa, jeśli to jeszcze ktoś pamięta. "Chrześcijaństwo samo w sobie jest zabawne i w pełni akceptowany przez społeczeństwo kult śmierci wraz z ofiarą z człowieka i dwutyścizno stronicowym podręcznikiem tortur. Prawie bilion ludzi czekających na dzień sądu ostatecznego nie może być w błędzie, nie!" A co z innymi religiami... Zwykle się walczą tylko i wyłącznie z chrześcijaństwem co prowadzi do praktyk gdy grupa black metalowa z Japonii czy Innego skośnookiego paszudwa, gdzie chrześcijanie stanowią jedne procent ludzkości kraju nosi pentagramy i zwalczą chrześcijaństwo. Idą na łatwiznę czy co? "Religia sama w sobie to nieco pomieszana sprawa, nie sądzisz?" - Sądzą, nawet jeśli na razie nie wiem za bardzo o co Ci chodzi - "Chodzi mi o to, że jest ich kilka i są nieco inne od siebie. Jest około tysiąc szkół satanizmu i na pewno tysiąc razy więcej szkół chrześcijaństwa. Do czego zmierzam, do tego, że religia może być rozgrywana na tyle sposobów, że już chyba najwyższy czas dać sobie z nią spokój. Religia zazwyczaj dostarcza wielu pytań i zostawia ich jeszcze więcej bez odpowiedzi. Nie sądzę, abym mógł powiedzieć coś więcej o religii niż zostało już



P U I S S A N C E



powiedziane. Ludzie umierają za religie od tysięcy lat i chyba służą jakimś celowi - ale krótko mówiąc - mam to gdzieś."

Kolejną ciekawą kwestią jeśli chodzi o **Puisseance** to co to nazywa się PMRC a znane było dotychczas chyba tylko tym, którzy mieli okazję wysłuchać osobistych opinii na różne tematy słynnego rapera Ice-T ("fuck PMRC, fuck Tipper Gore, Bush and his cripple bitch!"). On bowiem rozdmuchał afere z PMRC usilnie że zjawiskiem tym walczą i czynnie mi się sprzeciwiając. Oczywiście Ice-T ma z **Puisseance** wspólnego tyle co płyty Beherit z muzyką, więc jakie do cholery konseksje ma Fredrik z panią wiceprezydentową USA panią Tipper Gore. "PMRC jest to procesuralna chrześcijańska organizacja założona i prowadzona przez żonę Al'a Gore - Tipper. Organizacja znana jest pewnie co niektórym dzięki naklejkom "Parental Advisory" umieszczanym na okładkach płyt. Jednak ich ukrytym celem jest odsunięcie ludzi od niebezpiecznej i szkodliwej muzyki. Mają naprawdę potężną sieć kontaktów dzięki której zmuszają wytwórnice płytowe, sklepy i dystrybutorów do bojkotowania szkodliwej muzyki i artystów. Popieramy ich dążenia do zakazania całej muzyki, która może mieć coś do powiedzenia, ponieważ taki zakaz spowodowałby muzyków do gwałtowniejszych akcji a przez to ekspansji związku między psychiczną siłą ciała a duchową mocą sztuki. Mamy także nadzieję, że wszystkie te dzieci, którym zakaza się słuchać muzyki mówiącej o przemocy i seksie zamiast słuchać muzyki wyjdą na ulice i powiększą statystyki kryminalne. Ludzki umysł musi być powstrzymany ponieważ ludzie nieświadomie starają się być prowadzeni przez kogoś innego i nie zasługują za wolność słowa czy ekspresji."

Na koniec ciekaw byłem jedynie opinii ogółu na temat co by nie było apokaliptycznego image **Puisseance**. I tu Fredrik mnie nie zawiodł. "Niektórzy mówili, że to za ekstremalne i nie sprzedaje się w więcej niż kilku kopiach. Pomyślałem, że wolałbym być zakazany w każdym państwie niż poddać się głównemu prawdowi i przestać pisać o tym, co myślę i czuję. Tak długo jak głównoprawdowi wannabies będą narzekać na nasz

apokaliptyczny image tak długo będziemy wiedzieli, że robimy coś właściwego. Żadna z wielkich kapel nie rozpoczęła kariery jako ulubieńcy mass mediów ale spójrz na nich teraz. Jesteśmy na drugim szczeblu i widzimy, że coś się w końcu dzieje. Wiele kapel zaakceptowało i przyjęło już naszą koncepcję destruktywnej filozofii a kilka już w tym kierunku zmierza. Po prostu pamiętaj, że zaczęliśmy tworzyć Armageddon i teraz zaczyna on kwitnąć."

Właściwie to pojawiła się jeszcze jedna poważna kwestia jeśli chodzi o propagandę **Puisseance** - internet. "Myślę, że wkrótce stworzymy szereg stron www na całym świecie tak, aby w każdym kraju była nasza strona. Oczywiście wszystkie one będą pod naszym nadzorem i będziemy dostarczać ich twórcom materiały propagandowe i tym podobne, dźwięki i teksty. Wszystko znajdziecie na naszych stronach."

Cold Meat Industry, P.O. Box 1881, S81 17 Linköping, Sweden.

Łukasz Jaszak

Polską wersję propagandy **Puisseance** w sieci możecie poznać dzięki **Sadistic Design Services** pod poniższym adresem:

[HTTP://PUISSEANCEINDUSTRIALART.PL/](http://PUISSEANCEINDUSTRIALART.PL/)



Nie chodzi tu bynajmniej o żaden sos, **Abyssos** czy po prostu wołanie o pomoc kogoś, kto właśnie przebrnął przez rywiad z **Puisseance**.

Chodzi raczej o nową kapelę w "stajni" Michała Krauze, Szkieletorem zwanego także. Prują chłopaik od 1996 roku muzykę taką thrashowo bay arewską, że się tak wyrażę. Na luzie i z kopem i chyba niczego więcej im nie potrzeba. Do tego nowy na scenie nie są gdyż swego czasu pogrywali w znanych tu i ówdzie kapelach takich jak **Psy Wojny** lub **Necrophobic**. **Necrophobic** padł, **Psy** się zindustrializowały a **S.O.S!** napierdala aż miło. I tak trzymać, nie?

S.O.S!, Michał Krauze, P.O. Box 70, 42-400 Zawiercie 1



Mieliśmy już amerykańskich fastzów, amerykańskich pogan, Włochów starających się gnić Norwegów w imię Rzymskiego imperium, nie tak dawno dyskutowałem z Fredrikem z **Puisseance** o Japończykach walczących z chrześcijaństwem a tymczasem niespodziewanie pojawił się flyer, którym jakiś rzudzony dureń próbuje rozpętać wojnę przeciwko Turcji. Well, well, well, czekamy na rezultaty rozrywek, mimo, że w życiu nie słyszałem black metalu z Turcji a, że flyer nie podpisany (poza "Anti Turkey Front" czy coś) to już przywykłem. Szkoda, że flyer nie został chyba zrobiony w Polsce, zawsze mogliby się powołać na Sobieskiego... Pozostaje pytanie kto będzie następny...? Chyba nie było jeszcze nic anti-Brazylia. Więc do dzieła matoly!

tapefuckers

Engraved

"Ordeal"
promo tape '97
(Screaming Death Records)

Engraved to kapela, która w polskim podziemiu egzystuje od dobrych kilku lat, jednak ostatnio było o nich nieco cichutko. Nie żeby chłali wiśniówkę, tylko po prostu jakoś nie było czasu.

Na początku jedzie mi tu Kilarem i wcale się nie dziwię, bo to fragment soundtracku do filmu Francisca Coppoli "Dracula". No, nic, może się nikt nie polapie. Co dalej? Przede wszystkim zaskoczenie, że ktoś jeszcze potrafi grać coraz brutalniej! zamiar zwracać do miłych dla ucha melodyjek. Szkoda tylko, że zapatrzenie w Deicide i Vader niweczy szanse na stworzenie czegoś nowego i oryginalnego. Tempa pan perkusista rozwija zawrotne, aż momentami słychać, że to automat perkusyjny. Życząc sukcesów w udawaniu szybkościowców również na koncertach.

Solidny death metal dla fanów wyżej wymienionych grup. Sprawny i w sumie poza brakiem oryginalności do niczego się nie mogę przyczepić.

Screaming Death Records,
Pogodna 2, 22-600 Tomaszów Lub.

Łukasz Jaszak

Trivial Thorn

"Beyond Nothing"
demo '97

Okazuje się, że zacząłem słuchać tej taśmy od końca, więc muszę teraz przewinąć na początek, bo same outro niewiele mi mówi, hehe. Intro mówi mi jeszcze mniej i brzmi jakby banda metalowców przpaliała kotom ogony, no ale za chwilę to się uspokaja i mogę już powiedzieć, że outro było znacznie lepsze.

Od pierwszego uderzenia w werbel wiem, że mam do czynienia z najwykryszym w świecie black metalem, takim wiecie, jak to wszyscy grają - klawichy, średnie tempo i odpowiedni wokali. Oj, ale jedzie **Lux Occulta**, no ale to może miało tak być, no i raczej chyba dobry to wzorec.

No, dobra, już mnie chłopaki na śmierć skazaliście pewnie za ten cudny wstęp, a ja teraz niespodziewanie chciałbym się przyznać, że całkiem mi się Wasze granie podoba, no, nie żeby wyzwalalo me mnie jakieś emocje jak na przykład **Darkthrone** ale takie do bzczenia sobie jest bardzo w porządku. Widać, że zespół i wokalista wiedzą o co w takiej muzyce chodzi, więc może w przyszłości coś się wykluje o ile nie zniechęci ich umierająca koniunktura na black metal.

Trivial Thorn, Nuntius, ul.
Kcyńska 5/22, 81-005 Cdynia

Łukasz Jaszak

Astarot

"Fallen Celebrity"
promo '97

Kiedy kilkanaście miesięcy temu widziałem ich na koncercie w Rzeszowie, lekko przysnąłem, aby obudzić się dopiero w pół godziny później. Teraz mam przyjemność gościć w magnetofonie ich nowe (a może nawet debutantkie) promo tape zatytułowane "Fallen Celebrity". Pierwsze co rzucą się w uszy to bardzo dobra jakość nagrania no i znaaacznie lepsze umiejętności muzyków, zwłaszcza gitarzysty solowego, który potrafi co nieco wycisnąć ze swego instrumentu. Sama muzyka to łagodny, miły dla ucha nowoczesny death metal, który już dawno przestałem nazywać ekstremalnym. A może zespół nie chce być ekstremalny, więc czego ja się czepiam?

Łukasz Jaszak

Norden

"Blood on the sky, blue on my sword"
demo '97
(Ceremony Records)

"Morza brzeg, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew...", hehehe, takie wizje nachodzą mnie podczas słuchania wstępu do "Blood on the sky, blue on my sword" czyli pierwszego oficjalnego demo grupy **Norden** z Pomorza. No, ale potem zaczyna być bardziej metalowo czyli gitary i take tam. Nic specjalnego, zwykły black metal z racji koneksji z mitologia Skandynawską określony jako viking metal. W pierwszym kawałku solówkarz gra dwa razy tę samą solówkę, może brak pomysłów? Całość to raczej nic nie wnoszący do gatunku viking metal. Zawsze powtarzałem, że Ceremony Records powinno skupić się na kilku naprawdę obiecujących kapelach. A do takich **Norden** chwilowo nie zaliczam. Szczere mówiąc bardzo mnie ta taśma nudzi i mam zamiar wyłączyć ja właśnie teraz. Pstryk.

Ceremony Records, T.P. 24, 86-131 Jeżewo

Łukasz Jaszak

Malevolence

"Promotional Rehearsal Tape A. 1997"

Otrzymałem jednocześnie CD i nowe promo grupy **Malevolence**, nie wiem więc co recenzować ale chyba skupię się na promo jako aktualnym obliczu zespołu. O ile debiutancki CD grupy prezentował sobą raczej mało oryginalny death/thrash metal to na promocyjnym rehu, który mam w magnetofonie, mamy do czynienia z muzyką niemalże zupełnie inną, bo... cholera... totalnie inną! Mam wrażenie jakbym słuchał całkiem innej grupy, a nie **Malevolence**. Bardzo wiele naleciałości rodem z black metalu, sporo mieszanina na klawiszach, doskonały wrzaskliwo/rzyczący wokali... Z niecierpliwością czekam więc na drugi album grupy. Można jest śmiało do nich pisać, gdyż Carols jest zająebistym korespondentem i zawsze ma wiele do powiedzenia, czasami aż za wiele, hehehe.

Malevolence, Carlos Cariano,
Vale de Fonte, Lote 11-2o Dro, 2400
Leiria, Portugal

Łukasz Jaszak

Venedae

"Tešknota"
demo '97

Bhahahahhaaaaa!!! To co prezentuje sobą ta kapela po prostu ścina z nóg! Nigdy bym nie przypuszczał, że można wypuścić tak gówniany materiał. Tu uśmiech nie schodzi z twarzy od momentu wstępnego pukania w bębenek aż po końcówce brzdąkanie na gitarze. Uśmiech poszerza się także w momencie popisów śpiewaka, który nazywając się wokalistą naraża na gniew resztę muzyków parającym się obecnie buzi. Kompletnie gówno, jednak można się zdrowo uśmieć co wypróbowałem już na wielu osobach. Polecam!!!

Łukasz Jaszak

Perunwit

"Perkunu Yra Dang"
demo '97
(Midgard Records)

Zespół ludowy **Perunwit** to doskonały przykład jak nieumiejąc grać można być sławnym i nawet zarobić pieniądze. Byli La Vey-owic, późniejszy Wiking, potem nazista, obecnie Słowianin, czy coś takiego, Arkadiusz J. wraz ze swą trupą wydał już parę materiałów, w tym "Pekunu Yra Dang", w którego wydaniu dopomogła wrocławska Midgard Records.

No więc mamy tu muzykę podobno folkową, z użyciem tradycyjnych instrumentów ludowych. Mamy męznego woja deklamującego swe idee głosem ucznia podstawówki. Ogólnie całość nie warta nawet ośmiu złotych w hurcie a co dopiero 12 zł w sklepie.

Łukasz Jaszak

Shemhamforash

"Luciferi Omnisi Ysighda"
demo 1997

Zastanawiam się, czy waść Lużyper nie wkruza się czasami, że muzyka chwalaćca Jego to nie mniej czy więcej kupa hałasu często bez ładu i składu, podczas gdy wokół jest tak wiele potężnych dźwięków godnych Jego potęgi.

No ale, "luciferian art" prezentowany przez **Shemhamforash** to sprawną zżylnka z **Satyricon** czyli raczej komercyjna odmiana black metalu, z istnienia której gawiedź powinna się cieszyć. Szybki i sprawny black metal z nudnymi wstawkami klawiszowymi zupełnie niewartyymi tego aby być tutaj wspomniane. Czasami zajeżdża mi tu **Behemoth** ale to tylko moja opinia. Zespół wydaje się mieć pojecie o tym co robi, wystarczy w takim razie życzyć oryginalności.

Shemhamforash, Maciek Lesiak,
ul. Smoluchowskiego 56/10, 50-372
Wrocław, Poland.

Łukasz Jaszak

Mass Murder
"Memories of Blood"
demo 1997

Dwóch koleś z kanady pokazuje, że brutalny death metal w Amerykańskim stylu nie umarł i ma się dobrze. I muszę przyznać, że po **Shredded Corpse** są moim ulubionym zespołem bez kontraktu, hehehe.

No ale! Takiego walca dawno już nie słyszałem. Ciężkie, marszowe tempo, rzyczący wokali i teksty opisujące chorą rzeczywistość, morderców, flaki i w ogóle ohydztwa. Gitarzysta powinien trochę myśleć na swoich solówkami, ale poza tym do niczego się nie przyczepię i życząc **Mass Murder** wszystkiego najlepszego!

Shades Of Underground,
2480 Des Oliviers, STE-Rosalie, QC.,
Canada

Łukasz Jaszak

Heresiarh

"Dragons of War"
demo 1998
(Elven Witchcraft)

Wprawdzie Morgueldar Dragonseye z **Heresiarh** dotychczas uznawał mnie za idiotę i dawał temu wyraz często i głośno, nagle zdecydował się zmienić zdanie i nawet wysłał mi swoje demo do recenzji. I Pizza Hut mi świadkiem, że zrobił dobrze, bo tak dobrego demo nie słyszałem już dawno.

Przedewszystkim aż miło popatrzeć po taśma wydana jest rewelacyjnie przez własną wytwórnię Dragonseye, jakoś nagrania także nie pozostawia wiele to życia. Mamy tu w składzie sześć osób i każda z nich ma pojęcie, co należy robić aby całość zabrałmia zgrabnie i skocznie. Krzykliwe wokale Dragonseye tworzą całkiem zgrany duet z uroczym śpiewem paniusi o ksywie Rasa. Doskonale teksty prowadzą nas w krainie smoków, na których punkcie Morgueldar jest lekko pojebany. Nie pozostaje mi nic innego jak tylko polecić Wam to demo. Jest tego warte.

Heresiarh, Janis Balodis,
Zamites 2, Riga, LV-1002, Latvia.

Łukasz Jaszak

Bleeding Art

"Moja dusza"
demo 1997

Polskie zespoły coraz śmielej sięgają po rodzimy język i nie tylko ze względu na brak edukacji w kierunku języka angielskiego, ale po prostu niektórzy potrafią śpiewać tak, żeby nie brzmiało to wieśniacko. Tak też czyni **Bleeding Art** i czyni to wysmienicie. Szkoda tylko, że muzyka towarzysząca śpiewowi nie jest najwykryszych lotów. Nie chodzi mi o to, że nie umieją grać, skąd, grać to ja nie umiem, ale ich muzyka jest po prostu nieoryginalna, słuchając jej odnoszę wrażenie

jakbym gdzieś już to słyszał. Jest niezłe, ale może być jeszcze lepiej. Powodzenia.

Bleeding Art. Jacek Fall, Franciszkańska 15/4, 37-700 Przemysł

Łukasz Jaszak

Ad Inferos
"Sinn"
demo 1997

Już zapomniałem, że kiedyś rozmawiałem z kimś z tego zespołu a tu niespodziewanie w skrzynce znajduję kasety z ich demo. No dobra, pamiętam tylko, że są z Norwegii. Ale teraz wiem już, że grają całkiem przyjemnym black metalem z naleciałościami Isengardowymi. Niewiele więcej jednak wciąż miłe do posłuchania. Proponuję zakupić.

Ad Inferos, Ketil Saether, Granlveien 10, 7024 Trondheim, Norway

Łukasz Jaszak

Mind Revolt
"Pale Horizons"
demo '97

Pierwsze, co się rzuca w uszy to użycie keyboardu z takimi brzmieniami, na który nawet bym nie spojrział z myślą o takim zastosowaniu... Potem grają melodyjnie i chyba death metalowo, jednak wokół początkowo zniechęca mnie to zapoznanie się z zawartością taśmy... Niestety, choćbym nie wiem jak się wysilał to ten kmiot silący się na Jana z **Gorefest** nie jest w stanie zainteresować mnie swym przesłaniem. Szkoda, że reszta zespołu na tym cierpi, bo ich death metal, choć nie do końca oryginalny, ma w sobie coś, czego posłuchałbym jeszcze kilka razy, gdyby nie ten wyjec.

Mind Revolt, Panagiotis Kampas, Themistokli Sofuli 101, 55 131 Kalamaria, Thessaloniki, Greece.

Łukasz Jaszak

Eternal Hatred
"The Eve of Destruction"
demo 1997

Z daleka wyglądało jak black metal. Jednak ksywki muzyków takie jak Carcass Chris rozwiły moje przypuszczenia. Z bliska zaczęło się z takim kopem, że aż dałem głośniejszy, żeby potem sciszyć słysząc marną kopię **Slayera**, za którym nawiasem mówiąc wcale nie przepadam, z lekko **Sepulturo**wałym wokalem, jak jeszcze solówkach zaczął używać wachy a nie palców to odpadłem. See you next time.

Eternal Hatred, P.O. Box 1250, La Grange Park, IL 60526, U.S.A.

Łukasz Jaszak

Chapel Of Gristle
demo '96

Well, well, well... Po raz pierwszy, za wyjątkiem wesołego Demoniac, w moim magnetofonie gości Nowa Zelandia... Taaaa, rozumiem, że można mieć zbasowane brzmienie, tak jak **Kyuss**, że głośniki szlag trafia, ale to wyrabia zespół **Chapel Of Gristle**, to mnie lekko przeraża, aż spojrziałem do wkładki, czy aby nie używają dwóch basów albo co... Ale nie. Hm... blah, kogo to obchodzi. Ważne, że ich muzyka z początku poraziła mnie swą niedostępnością, by w chwili potem zainteresować... Hmm... wybaczenie, ale do tej pory nie wiem czym, może zeszcizowanymi kompozycjami, trochę w stylu pamiętnego **Funcunt**, może trochę skocznego grindcore z rozwrzeszczanym wokalem, może odrobina humoru, a może niezbyt rozbudowaną wiedzą na temat grz na instrumentach...? Może.

C.O.G., P.O. Box 36249, ChristChurch, New Zealand

Łukasz Jaszak

Disembowel
promo '97

Ciekawe, czy żyją gdzieś na wsi, że się do tej pory uchowali z tak głupia nazwa...? Thessaloniki... Uhm... No dobra, ale jeśli jeszcze raz zobaczę **Stonehenge** na okładce czyjeś taśmy to wycofuję się z tego interesu, hehehehe. My tu gadu gadu, a tymczasem Ci panowie tak zgrabnie rzną z **Vadera**, że aż nie szkoda magnetofonu wylącać.

Disembowel, Vassilis Platsas, K. Kristalli 3, 56429 Stavroupoli, Thessaloniki, Greece.

Łukasz Jaszak

stolet numeru

Warloghe
"The Black Tower"
demo 1997

Spoko! Czujecie się jak gówna w szambie. Oto demo grupy **Warloghe**, które ma za zadanie udowodnić, że wciąż istnieje grupa, które za wszelką cenę chcą zasłynąć bez odpowiedniego użycia instrumentów.

To duo fińskich nastolatków nie ma pojęcia o grze na swoich instrumentach, hałas, który śmia nazywać muzyką to jeden wielki chaos i brak jakiegokolwiek jakości. Demo jak beznadziejnie denne, że nie warte nawet zdobycia w celach rozrywkowych. Northland to przy nich bóg black metalu, a pobliska dyskoteka powinna zwabić tych dwóch debilnych finów tam, gdzie ich miejsce. Niestety, beznadziejność **Warloghe** odbiera mi mowę. Ah, jeśli kiedykolwiek będziecie kontakcie z tą grupą to radzę uważać - kradną co się da... Please die.

Łukasz Jaszak

Zpoan Vtenz
"Gimé Nugalet"
demo 1997
(Dangus Records)

"O w dupe, dyc to jakiś Litewski Perunvit!" -

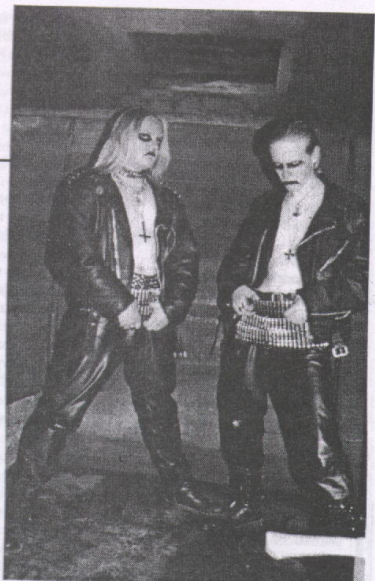
Pest
"Goatmaster"
promo '97

No tia... Zawsze mówiłem, że Finowie to w dupe jebane przystojniaki, no weźmy taki **Pest**. Maatko Bosa, dziewczyny szczzają w majty.

No, kiedy powiedziałem Nazgul'owi z tego zespołu, że mój kolega ma psa o takim imieniu pomyślałem, że się obrazi albo chuj? Ale Nazgul dał mi taśmę gdzie e nagrał wszystko czego zapragnąłem, no ale skupię się na **Pest** jako nad tym, nad czym warto się skupić. A przy okazji, Nazgul (ten grubas co wygląda jak inżynier Mamoń!) gra także w **Horna**.

Pest to kolejna już w tym numerze zrzyna z **Celtic Frost** czy **Hellhammer**. Calkiem niezłe i z feelingiem. Nic dodać nic ująć. Wszyscy wiedzą na czym ta muza polega.

Pest od całego pogłowia



kapel zrzynających z **Celtic Frost** różni się tylko wokalem, który jest bardziej blackmetalowy niż reszta. Póki co **Usurper** górą.

Pest, PL 177, 53101 Lappeenranta, Finland.

Łukasz Jaszak

Już niedługo, nakładem **At War Rec.** ukaze się debiutancki CD **Pest**.

bytes per minute. Santa Mariaaaaa.....

Pagan Winter, Patrick Schiel, Ostertalstrasse 18, 66564 Ottweiler, Germany

Łukasz Jaszak

Abfall
"Viagra"
Cloama
"Test Tubes"
split tape '98
(Noiseweb)

W końcu dostałem coś naprawdę przyjemnego dla ucha i ducha, he he. Split ten jest dość ciekawie wydany w dużym, czarnym pudełku. Na jednej stronie kasety znajduje się nowojorski **Abfall**, nie znany mi przedtem, że swą gustywną "Viagra". Na pierwszy rzut ucha, ten materiał przypominając bardziej noisowe dokonania **Maeror Tri**, ale jest to coś więcej. Porównanie do ww. niemieckiej formacji może jedynie wskazywać orientacyjnie rejon, w jakich porusza się **Abfall**. Podkreślam, że **Abfall** jest od nich zdecydowanie (!) bardziej ekstremalny. Uhm... ale to jeszcze nic, w porównaniu z tym, co znajduje się na drugiej stronie kasety... **Cloama!** Tak... znana i lubiana przez wszystkich moich sąsiadów. To już druga odłona naszego fińskiego ulubieńca (zaczyna mnie chuj strzelać od nadmiaru Finów w tym numerze kurwa jego w dupe pierdolona mać-red.). Well, zasły tu spore zmiany w stosunku do demo. Na demówce słyszałem cholernie silne wpływy **Masona**, a tutaj imć Jasse Tuukki zaskoczył mnie, i to mile. Przede wszystkim nie ma już takiej wielkiej ściany dźwięku jak na "Tool Wars". **Cloama** jest naprawdę słuchalna, na "Breeding by means of test tubes" rzeczywiście coś się

pomyślił zech patrząc na okładkę... Ale pierwsze co zrobiłem po usłyszeniu pierwszych dźwięków tej taśmy było niedowierzające "Wwwwwoooooaaahhhhh..." i opad szczęli znacznie ku dołowi... No, no, no... Litwini wzięli się za swą przeszłość i oprawili ją w ramy metalu tak zgrabnie, że wszystkie **Stormy** i wspomniane poznańskie słowiki mogą zająć się sprzedażą brukselki...

Folk jak to folk, skoczne riffy z tego weszły, do tego ciekawe patenty na klawiszach i wokół dumnie bredzący coś w swym ojczywym języku. Brawa za odwagę, bo **Zpoan Vtenz** są jednymi z pierwszych, którzy zdecydowali się na swój rodzimy język w metalu... Oczywiście pomijam tu takich bogów "radzieckiej" sceny jak **Koroza Metal**, hehe. Rewelacyjna taśma, polecam wszystkim!

Zpoan Vtenz, Ramunas Personis, Seliu 59-8, 4910 Utena, Lithuania.

Łukasz Jaszak

Pagan Winter
"In The Shadowlands"
demo 1997

Nooo.... Pagan winter to musi być dopiero przejebaną winter, i na pewno sroższa of ordinary winter, bo jakżeby to inaczej, syf!

Pagan Winter to jedni z tych, u których nic nie słychać i jeśli ktoś narzekał na jakość "Transilvian Hunger", kiedy to **Darkthrone** odkrywał zakazane obszary anty-muzyki, ten powinien zapomnieć o **Pagan Winter** już na samym początku... Good Dog, co ja mogę o tym powiedzieć? Czad od początku do końca, bezitlona rzeź black metalowa. Tak jak powinno być. 666

dzieje, mamy odgłosy różnego rodzaju narzędzi, jak i rzeczy które raczej mogą kojarzyć się tylko z totalnym inferno. Brzmienie całości jest, jeśli mogę się tak wyrazić, bardziej transparentne. Nie ukrywam, to wciąż jest soundtrack do apokalipsy, ale przecież wszyscy urodziliśmy się po to, żeby umrzeć. Dlaczegoż by nie podczas słuchania Cloama?!

Abfall, 17 Norwood Ave #2, Clifton NJ 07011-2824 USA
Cloama, Jasse Tuukki, Rantakylankatu 11 C 20, 80160 Joensuu, Finland

Tomek Galewski

Unholy Archangel
"Archgoat Incantation"
demo 1998 (jak mniemam)

Headache Metal. Proponuję zgromadzić tam wszystkich pokroju **Unholy Archangel**. Ich muzyka może być z serca, może wścicka i prawdziwa, może nawet nie brzmi najgorzej, ale kurrrrrrr, nie mogę tego słuchać. Perkusista jest cienki jak dupa węża, wokalista śpiewa kiedy chce, kawałki składają się z trzech riffów na krzyż. Za potęgę Pospęnego Czerepu, albo tracę poczucie ekstremy albo zespół **Unholy Archangel** jest raczej gówniany.

Adresu nie podano, a ja nie mam gdzie znaleźć, poszukajcie w numerze ulotki **Kawir**. Tak jest adres, a jeszcze se dodam, że ktoś tam z **Unholy Archangel** prowadzi dystrybucję kaset, płyt, epek i koszułek. Piszcie.

Łukasz Jaszak

Gholes
"Songe"
demo 1998

"Melodic death metal with death female vocals". Zdawałoby się mówić wszystko. No, ale nie do końca, bo wbrew pozorom warto zajrzeć głębiej w muzykę **Gholes**, jako, że taka byle jaka to ona nie jest. Przede wszystkim ciężko mi było uwierzyć, że naprawdę śpiewa kobieta, bo wyje pierwszorzadnie, a i zaśpiewać czysto potrafi. Gratulacje. Myślę, że gdyby urozmaicono tam lekko linie wokalne, byłoby pięknie, gdyż i tak już jest fajowo. Nieważne, że zespół, pomijając wokalistkę i perkusistkę, wygląda jak banda pedałów (może we Francji to normalne), ale za to grają konkretnie i z kopem. Nic w 100% oryginalnego, ale z pewnością warty uwagi melodyjny death metal w klimatach wczesnego **Dark Tranquility** czy **At The Gates**.

Gholes, Charlotte Baccon, 31 BD du jeu de paume, 34000 Montpellier, France

Łukasz Jaszak

Egaheer
"Templum Umbrae"
demo 1997 (chyba)

Nieeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeee!!!
Nie kolejne gówniane demo!!!!!!!
Nieeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeee!!!
Gówniane syfiaste black metalowe ballady!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!
Nieeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeee!!!
Śmierć gównianym black metalowym balladom!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!

Nie wiem skąd ten syf się tu wziął ale zamierzam nasrać do tej paczki i odesłać to spowrotem.

Łukasz Jaszak

Misteria
promo 1998

Hmmm... Rzeszów się rusza. Miło, miło, tym bardziej, że **Misteria** stanowi jeden z najciekawszych zespołów w kupie tego całego badziewia zekającego na recenzje.

Kiedy dostawałem kasetę, z ust promotora zespołu, Adasia, padło hasło "black metal", więc pomyślałem, że raz dwa zrecenzuję, a tu nie, nie dadzą się tak łatwo wyślizgać, bo to co grają na tym promku, wysłizguje mi się jakimkolwiek klasyfikacją... Hmmm... Te dwa utwory, to może nie przeboje w stylu angielskich czy norweskich przebiezańców, ale głowę dam, że w tym coś siedzi i na pewno prędzej czy później wylizje, hehe. No ale, jest tu coś z black metalu, bo ten wokal krzyczy i skrzeczy, a zaraz potem czysto sobie podśpiewuje, jest coś z heavy metalu jak na przykład **maidenowskie** rify pojawiające się tu i ówdzie, mmmm... dobre, bardzo dobre granie panie i panowie. Jedyne co mi przychodzi do głowy jeśli chodzi o wszechobecne porównania to **Covenant**, choć może nie to brzmienie i technika, ale blisko. Bardzo dobra taśma, nie sądzę aby zespół **Misteria** musiał czekać długo na kontrakt płytowy.

Misteria, Mariusz Zawadzki, Kwiatkowskiego 43, 35-311 Rzeszów.
Po taśmie i informacje piszcie:
Adam Dejneka, P.O. Box 712, 35-959 Rzeszów. Adam macza też palec w audycji radiowej, więc startujcie do niego ze swoimi kasetami, znanymi, epkami, kompaktami, starymi trampkami, makulaturą, piwem, burakami cukrowymi, zdechłymi kotami, szczoteczka do zębów i łyżkami do butów.

Łukasz Jaszak

Limina
demo 1998

Ale jaja. Zespół z Włoch, który mi się podobał!!! No, same zaskoczenia dzisiaj. Do black metalu i konkretnego death metalu to makarony serca nie mają, więc może coś więcej wyjdzie im na polu metalowo-rockowym, na którym to właśnie prezentuje się **Limina**. Właściwie to nie wiem, czy można mówić o tym "metal", ponieważ jest to bardzo leciutka muzyczka ze śpiewanym wokalem i melodyjnymi riffami, baardzo komercyjna, co nie znaczy, że grają do dla pieniędzy. Po prostu lepiej wchodzi. Oj tam, fajne.

Limina, Lorenzo Ulivieri, Via Manfredi 4/3, 16148 Genova, Italy

Łukasz Jaszak

Sagittarius
"Betrayal Immortality"
(Eternal Blackness Records)

Rzeszów chyba postawił sobie za zadanie, żeby mnie zadziwić na maxa. Po doskonałej taśmie grupy **Misteria** czas nadszedł na **Sagittarius**. Ładnie, ładnie...

Nie będę może wspominał w jakich okolicznościach ta taśma wpadała w moje ręce, bo ummm... well, hehe. Mimo, wszystko zaskoczony jestem

wysoką jakością zawartą na niej muzyki.

Kolejny nie do końca nadający się do klasyfikacji zespół. Mmmm... całość brzmi potężnie, ciężki walec gitar, przestrzenne partie klawiszy, unoszące się gdzieś ponad muzyką **Sagittarius** dopełniając klimat tworzony przez gitary, sprawną i urozmaiconą gra perkusisty dopełnia całości a i wokal wzbogaca muzykę o dodatkowe walory.

Celowo unikam tu jakichś klasyfikacji, gdyż po prostu niewiele przychodzi mi do głowy. Dużo tu black metalu, ale nie tego typowego lupu cupu ale bardziej wyszukanych klimatów, ogólnie rzecz biorąc doskonały mix black metalowej ekstremy z death metalowymi naleciałościami wspomagany klawiszami. Sprawni muzycy, ciekawe pomysły.

I abhor you, I condemn you cause this pain will never end
You got away without a scratch
and now you're walking on the lucky path
I had to laugh, but you better watch your back!

Bardzo dobre do słuchania i nie męcząca się. Zarecam.

Sagittarius, Marcin Habaj, ul. Malczewskiego 3/2, 35-114 Rzeszów.

Łukasz "Deranged" Jaszak

Thule
coś '97

Thule jest z Islandii i gra black metal bardzo nawet fajny! Kiedyś nabrałem tego koleśka, że gram w **Graveland**, więc przysłał mi kasetę. Fajnie jest być sławnym. Hehe, żartuję, ale mimo wszystko spodziewałem się po **Thule** jakiejś beznadziejnej rzeźni! Lecz jednak zespół potrafił zaskoczyć mnie tym, co zaprezentował na tym czymś co mi przysłało.

Pelen energii szybki black metal osadzony w ramach klasyki gatunku z lekkimi naleciałościami w stylu **Dissection** czy **Marduk**. Mimo wszystko warte posłuchania jeśli kiedyś na nich natraficie. Ja nic nie wiem.

Łukasz Jaszak

Ora Pro Nobis
"ПОСВІДІННІЕ"
demo 1998

Jezusmariamatkoboska... Nawet nie wiecie ile trudu kosztowało mnie próba przepisania tego tytułu. Już w podstawowe jakoś mi Ruscy nie pasowali więc lekcje tego języka poświęcałem raczej na wiele innych, znacznie ciekawszych kwestii więc moje świadectwo kłamie twierdząc, że moja wiedza jest na poziomie "dostateczny".
W każdym razie. Zespół **Ora Pro Nobis** jest z Rosji i właściwie, to miał być z nimi wywiad jednak lider tego zespołu, Evgeny, tak mocno się na ten wywiad napraszał i przypominał, że w przypływie dobrego humoru kazałem mu spierdalać. No i spierdolił.

Demo owe zawiera sześć kawałków i jest to w moich oczach pewien fenomen. Nie zwracam bowiem uwagi na muzykę, nie mam pojęcia czy jest to oryginalne czy nie, czy to się da słuchać czy nie, whatever. **Ora Pro Nobis** przykuwa me ucho wokalem, który ni mniej ni więcej a zasnuwa po rosyjsku, od początku do końca. Można się uśmieć słuchając o "dziewiecko co szła po polu" albo z zainteresowaniem zaśluchając. Late temu wyzywałem **Korożę Metala** od wieśniaków i dalej mam ubaw słuchając zespołu śpiewającego po rosyjsku, eh tam co będę dalej pisał, w sumie gdyby nie ta niecodziennie wnoszona przez

język to **Ora Pro Nobis** nie była by chyba prędko zauważona. O ile w ogóle jest. Chodzą słuchy o płycie dla Metal Agen, czy może?
Adresu nie podejmuję się przepisywać.

Łukasz Jaszak

Khrysos Anthonem
"Kalaallit Nunaat"
demo 1998

Ouch, ależ mnie brzuszek boleć zaczął, muszę skoczyć do ustępu

i zaraz będę kontynuował... auu...
Nooo... Nie wiem skąd mi się to wzięło ale w wszelki wypadek odrzadzam popijanie pierogów ruskich chery-coke.

A może wzięło się to z tego, że chwilę przed wzmiankowanym sranem włączyłem kasetę grupy **Khrysos Anthonem**? Calkiem możliwe, bo wiecie, oni jakoś tak grają, że wcale mi się tego nie chce słuchać. I wcale się nie dziwię, bo oni są z Włoch.

Jest to black metal w stylu chyba ich własnym, co się chwali, ale nie do końca, bo jest to raczej chujowa muzyka, bez zbyteknych szaleństw kompozycyjnych, technicznych, pomyslowych. Ot, taki black metal dla niewymagających, ładnie nagrany i wydany. Pa.

Khrysos Anthonem, Davide de Paolis, Via Tulipani, 13, 20146 Milano, Italy.

Łukasz Jaszak

Mythopoeia
"Haaramonia in Microcosmos"
demo 1998

I believe in death. I believe in disease, I believe in injustice... and inhumanity and torture and anger and hate. I believe in murder! I believe in pain! I believe in cruelty and infidelity!! I believe in slime... and stink!... And every crawling putrid thing, every possible ugliness, and corruption!! You son of a bitch!!!! I believe!!!!... In you.

Mythopoeia, Pavel Kusniarik, Blatenska 12, 30702 Plzen, Czech Republic.

Łukasz Jaszak

WSPOMAGAJ SCENĘ



**zarznij lokalnego
heavy metalowca**

Gholes
„Songe”
demo 1998

Pierwsze zaskoczenie jakie mnie ogarnęło w spotkaniu z tą grupą to dwie kobiety w składzie i to obsługujące perkusję i... wokal! Co można napisać o muzyce **Gholes**? Po pierwsze nie jest to nic w stylu **The Gathering**. Nie sugeruje się tym kobiecym wokalem, bo jeżeli to prawda, że wszystkie głosy z kasyty są jej autorstwa, to Charlotte zawstydza nie jednego krzykacza w Polsce. Muzyka **Gholes** jest bardzo żywa, melodyjna i szybka. Thrash i heavy metalowe riffy w połączeniu z szybką melodyjną gitarą dają efekt ciągłych skojarów z **In Flames** i **Dark Tranquillity**. Utwory są jednak urozmaicane licznymi

zwolnieniami w których usłyszymy proste solówki i uspokajające partie klawiszy. Trochę mnie denerwuje, że teraz nastąpiła koniunktura na zwolnienia stylizowane na kosmiczne dźwięki. Wydawało się, że skoro na demo sa 4 utwory to nie będzie ono nudne. Jednak mimo ciekawego stylu muzyka **Gholes** nie zachwyca. Nie odnajduje w nich nic co na dłuższą przyszkolubia moją uwagę. Nie spisuje ich na straty. Ten kwintet potrafi grać, budować swój klimat, ale wśród wielu kapel próbujących kompilacji modynych i uduchowionych kierunków są dopiero gdzieś po środku. Ze wszystkich motywów nazbierało by się ich na 2 solidne kawałki, a tak połowa jest po prostu bardzo przeciętna.

Gholes, Charlotte Baccon, 31
BD De Jeu De Paume, 34000
Montpellier, France.

Artur Olejarczyk

(A za dodatkowe 50 franków francuskich [albo 62 niemieckie ogórki, na wymianę] Charlotte sprzedaje swoje obsrane majtki. I kurwa chuj już mnie strzela od tego, tego, tego, kurwa wypierdala!-red.)

Oidium
promo 1997

Kiedy poznałem twórczość rzeczkowskiego **Astarot** zacząłem oczekiwać kapeł grających choć z elementami heavy metalu. **Oidium** jest taką kapelą. Po pierwsze rzucilo mi się w ucho całkiem niezłe śpiewanie wokalisty, notabene kiepsko ryczącego. Z technicznej strony jest odwrotnie, kiedy zaczynają nawiązywać do klimatów death metalowych wychodzi im to znacznie lepiej niż heavy metalowe zabawy z instrumentem. Nie przeczę solówki są dość ciekawe, choć jeszcze zbyt mało techniczne, aby mogły zachwycać. **Oidium** gra ze sporym czadem i wykopem. Nie ma widocznych wzroćców - po prostu klasyka. I ta heavy, i ta death metalowa. Materiał dobrze zrealizowany w studio, nie jest to Morrisound, ale na warunki podziemne bardzo dobrze. Z tego co się orientuję to drugi materiał zespołu i chyba już wiemy co chłopaki chcą grać. Trzymam za nich kciuki i mam nadzieję, że dane mi będzie posłuchać pełnego materiału.

Oidium, Marcin Gradoń,

Fieldorfa-Niła 15/32, 42-224 Częstochowa

Artur Olejarczyk

Demon Realm
"Upon The Altar Of Darkness"
demo 1998

Jakkolwiek fajnym i inteligentnym koleśm nie byłby Sharund, wokalista **Demon Realm**, to nie przesłoni to faktu, że to demo to raczej kupa gówna. Nie posiadając nic, poza prymitywnym, ledwo słyszalnym hałasem, ekstremalnie prostakim black metalem. Umiejętności wokalisty i perkusisty nie wroczą niczego dobrego, a umiejętności gitarzysty wcale nie słycać, a basisty to nawet tu chyba nie ma. Jako, że pełno jest na scenie prymitywów, którym tylko hałas wystarczy, żeby pomachać pustym łbem i poczuć się lepiej, komuś na pewno się spodoba.

Demon Realm, Vestergade 47B,
6600 Vejen, Denmark.

e-mail: Demonrealm@beer.tj

Łukasz Jaszak

Quietus
"On a Wintry Day"
demo 1998

Naprawdę nie jestem zadowolony z faktu, że w tym numerze znalazło się tyle kapel z pierdolonej Finlandii, ale skoro już tak wyszło to pozostaje się tylko cieszyć, że **Quietus** do nędznych gównien nie należy.

Należy za to do kapel, które - co najwazniejsze - potrafią grać i nie zasłaniają się bzdukami wygadawanymi w wywiadach czy też zdjeciami w pseudodrogich pozach.

Jest ich szeszcicu i w tyłu też nagrali demo "On a Wintry day", które aż się prosi aby je słucać wciąz i wciąz od nowa. Już zdążyłem się przyzwyczaić, że jak ktoś jest z Finlandii to albo gra jak **Sentenced** (vide **Cryhavoc** czy **Charon**) albo wogóle nie potrafi grać (vide **Warloghe**), a tu **Quietus** sprawia mi tak miłą niespodziankę.

OK, może w końcu coś o muzyce. Hmm, ciężko coś sensownego napisać, bo ciągle mnie tu coś zaskakuje, co poznać można po moich ciągłych "wwwowow" czy innych "oh!" i "ah!" w miarę zagłębiania się w zawartość demo "On a Wintry Day". Po pierwszym przesłuchaniu nasunęło mi się skojarzenie z **Cradle Of Filth**. Ale byłem głupi. Przy następnych przesłuchaniach jedynie co mi się nasuwa, to to, że zespół **Quietus** nie tylko potrafi grać, ale posiada także zabieżistą wyobraźnię muzyczną, co pozwala im wyjść poza sztywne ramy black metalu aby zagłębić się w klimaty rzekłbym miejscami art-rockowe (utwór tytułowy), zaskoczyły słucać melodyjną solówką, nietuzinkowym użyciem klawiszy czy w końcu nietypową konstrukcją utworu. Nie podejme się porównywania i bardzo się cieszę, że dopadłem zespół, który słucać z przyjemnością. I w dodatku z Finlandii. Well well well. Kocham was chłopaki, życzę najlepszego na świecie kontraktu.

Quietus, Kimmo Vanttinen,
Peuratie 10 as. 6, 90650 Oulu, Finland.

Łukasz Jaszak

Hornagest
"Blask pioruna"
demo 1998

A to jest zespół z Kościerzyny i gr

black metal, raczej prymitywny, wiecie, ten z tych, w którym riffów za bardzo nie słycać, perkusista jest cieniaki jak dupa węża (dobrze chociaż, że równo gra), a wokalista krzyczy wniebogłosy (a w czystszych partiach tak wieśniacko fałszuje, że naprawdę wstyd), solówki najwyższych lotów nie są, o ile wogóle mają jakieś loty, i całość brzmi tak sobie. Dla zbieraczy demówek i fanów prymitywnego metalu. Niby można posłuchać, ale tyle innej pięknej muzyki wokolo...

Hornagest, Karol Jaszewski,
Mickiewicza 30 A, 83-400 Kościerzyna.

Sharon Dahmer

Ethelyn
"Soulerosion"
demo 1998

O, ci potrafią grać. Widzita, jak się nam polska scena rozwija! Nie tylko chujowy black metal, ale także profesjonalnie zagrany death black. I dobrze, i tak trzymać. Wali mię tu trochę **Agathodaimon** ale i tak mi się bardzo podoba. Nie zdziwie się, jeśli **Ethelyn** okaże się kolejnym polskim zespołem, z kontraktem płytowym na karku, czego im niniejszym życzę.

Ethelyn, Tomasz Sobota,
Skłodowskiej 24/35, 26-300 Opoczno,
e-mail:
b_abyss@student.uci.agh.edu.pl

Sharon Dahmer

Immemorial
"Ius Primae Noctis"
demo 1998

O, następny zespół z dyskomanem w składzie wzbogacającym brzmienie o klawisze. Widać tak musi być, że jeśli nie potrafi się grać to uprawia się muzyczne chwasty pokroju polskiej jeli tyblek metalu, a jeśli chce się lekko zabłysnąć to niestety do składu należy zaprosić dyskoman. Biedna ta metalowa scena.

Pewnie powiecie, że mi się nie podoba? Ależ skąd, zajeście mi się tego podoba. Grupa **Immemorial** prezentuje taką rzekłbym "komercyjniejszą" odmianę black metalu. Komercyjniejszą nie znaczy, że się sprzedają, barani łbie, tylko, że po prostu łatwo i przyjemnie jest sobie demo "Ius Primae Noctis" przyswoić do usz i mózgow. Jak już zapewne wspominałem, nie wiem, nie pamiętam, łeb mi nie napierdala, to elbański ten sextet uprawia black metal raczej nietypowy, i raczej starający się wymknąć wszelkim klasyfikacjom i tym podobnym dziennikarskim kurestwow. Zdecydowanie warto zdobyć ten materiał aby przekonać się, że black metal w kraju nad Wisłą nie stał się tak do końca kupą bezsensownych rzeżeń, a także, że kobieta również potrafi się zdrowo wydzierać.

Immemorial, Marta Meger, ul.
Gen. Bema 38/3, 82-300 Elbląg.

Sharon Dahmer

Gardens Of Cry
demo 1997

Deszcz pada. A może ktoś w tych ogrodach płacze, chuj wie. Poczekamy co będzie dalej, bo ta smęcąca żalność gitara w tle nic mi nie mówi, a raczej nie za dobrze świadczy o umiejętnościach gitarzysty. O, skończyło padać. Ale znowu zaczął smęcić. Może przestanie? Nooo... grind to to nie będzie. Jezu. Myślałem, że pierwszy kawałek to może tylko intro, ale drugi kawałek jest taki sam, tylko wokal po wstępnych smęczeniach w iście

Osbornowskim stylu zaczął trochę pewniej śpiewać, mimo wszystko nie zmienia to aktu, że mam ochotę się przespać. Nie jest to doom, nie jest to nic co dałoby się określić, jednak doomowym marzycielom może się spodobać, trochę nawet przypierdalają, ale za mało, żeby wywołać poruszenie w moich zmysłach.

Gardens Of Cry, Lorenzo
Letizia, Lgo. Casale degli Inglesi
N.19, CAP 00148 Rome, Italy.

Sharon Dahmer

Diachronia
"Hymn to the fate"
demo 1997

Ta debilna okładka podobno coś przedstawia, nie zmienia to faktu, że jest komiczna. Jest to podobno black metal, mimo, że ja tu słyse duuuuzo death metalu, znowu się nikt z moją opinią nie liczy kurwa wasza mac!!! hehehe! W każdym razie techniczne granie starające się wnieść coś nowego do tego gatunku, mam nadzieję, że się uda i że ktoś doceni fakt, że ktoś przypomniał sobie, że istnieje na gryfie kilka innych dźwięków. Mimo, że na początku byłam lekko sceptycznie nastawiona do tego materiału, uważam, że warto jednakże włączyć się w jego zawartość. Nic to, że brzmieniowo trochę nie tak, klawisze są jak gdyby z innej bajki, gdy się pojawiają to nie wiem, czy są tu nagrane, czy to może z sąsiedniego pokoju dobiegają dźwięki "Mody na sukces" hehe. Kupta se albo co.

Diachronia, Robert
Kobyńiewicz, Stermicza 2/9, 43-300
Bielsko-Biała

Sharon Dahmer

Faust
demo 1998

Lalalalalala, taki tam black metal raczej nie wzbudzi uwagi niczym ciekawym, patenty, które słyzałam miliony razy. W miarę przyjemna gra klawiszy, jednak nie sądzę, aby zespół **Faust** mógł zaciekawić mnie czymś więcej niż kilkoma sekundami, gdzie prezentują w miarę ciekawe zagrywki. Dla fanów **Lux Occulta** i tym podobnych wynalazków.

Faust, Tomasz Dąbrowski,
Leszczydół Stary 31, 07-200
Wyszków.

Sharon Dahmer

STROM.ec
promo '98

Tak jak już wspominałem, kolega Tuukki nie zamiera poddawać się nalogowi ciągłego picia czystego spiritusu, a wraz ze swym fińskim pobratymcem stworzył nowy industrialny projekt pod tą przyprawiającą o zawrot głowy nazwą. Jest to muzycznie dość odległe od dokonania **Cloama**. Mnie obszycie te kawałki kojarzą się z twórczością **Illusion of Safety**, ale **STROM.ec** przekazuje swe idee w sposób bardziej zaangażowany i powiedziałbym, dekadentki. Trzytutorowa całość dopełnia utwór z występu na żywo, który jest soczystym ochłapem zżęstiej industrii w stylu **Mental Destruction** Szkoła tylko, że tak krótkim. O tym, że to już nie przewleki, może świadczyć fakt, iż **STROM.ec** wyda split z amerykańskim **Psywarfare**, znanym z występów m.in. u boku **Merzbow** czy **Nyn**. Chyłę czolo.

Lethargy

"The Sleep of Innocence"
demo 1998
(Daimonion)

Odróżają mnie, kurwa, te wkładki Daimonion Records, wydrukowane na kolorowej drukarce i puszczane na laserowym xero. Rany, syf jak chuj i w dodatku grafika na nich żenująca - na każdej góry, lasy, drzewka i wszechobecne stonehenge.

A muzyka grupy **Lethargy** powoduje u mnie martwicę kości i zamykanie się oczu. Powolny doom chuj metal z brutalnym wokalem, który każdy z was słyszał już w paru innych kapelach. Skrzypce jakieś smućka, klawiszowe tło tobia, riffy się wleją jak gluty z nosa a ja już mam tego dooosyć. Ktoś powinien zakazać istnienia takim gniotom. Przynajmniej jeśli chodzi o moją osobę. Jedynie ciekawsze momenty są tylko wtedy, kiedy wokalista zaczyna ŚPIEWAĆ w rytm lekko szybszej muzyki. A i tak mnie nie zachwyca, a to chyba najważniejsze. A wy?? Wydałby to Mystic to i tak byście kupili. Chuj tam z tym.

Lethargy, Petros D., Pavlou
Mela 25, 58200 Edessa, Greece.

Sharon Dahmer

Dogma

"Testimony"
demo 1998

Dzwony. **Metallica?** **Behemoth?** **Ordo Equilibrio?** Żeby wymienić tylko kilka. Prędzej Robert Fu nauczy się grać na gitarze niż dzwony wyjdą z mody. I wcale nie mam na myśli spodni.

Fajną nazwę macie. Jak będę duża to też będę miała kapelę o nazwie **Dogma**, bo nigdy nie chciałam wyróżniać się z tłumu.

Dogma gra coś jakby lekkimi metal, trochę w stylu **Lake Of Tears**, czasem stary **Faith No More**, trochę heavy metalowych zagrań, śpiewany wokal również przypominający śpiewaków heavy metalowych, na szczęście bez tych pedalskich pisków i zawodzeń. Ale mam kurwa skozerzenia, niech mnie. Szczerze mówiąc, to mężczyźni nie ta muzyka niesłychanie i wcale nie zachęca do przesłuchania do końca ani tym bardziej jeszcze raz. Podrzędną kapelką do supportowania **Acid Drinkers** podczas koncertu w lokalnej mordowni.

Dogma, Janusz Stępień, Kłuka
24, 28-400 Pińczów, Polen.

panienka Dahmerówna

Infest

"Live '98"

A coż to kurwa jest ten **Infest?** E, nic, to tylko taki chujowy death metal z gównianym wokalistą i brakiem pomysłów wychylających się poza rany najprzeciętniejszych z najprzeciętniejszych. Komu to potrzebne???? Chyba tylko im samym.

Infest, Łukasz Nalewajski,
Zygmunta Augusta 16/22, 59-700 Bolesławiec.

Sharon Dahmer

The Vision

demo 1996

Zespół **The Vision** to jakgdyby projekt uboczny muzyków **Bleeding Art**. W **The Vision** chłopaki chcą pokazać, że potrafią grać. I potrafią.

Na początku zwyczajowo musimy się przypieprzyć - jedynę czego nam tu brak to rasowego vibrato "z palucha". Chłopaki stosują w zasadzie wszystkie nowoczesne techniki (stacatto po skalach modalnych, sweepem z dodawanymi tappingiem rozmaitymi interwałami, grają to też dwuręcznym tappingiem w stylu **Randy Rhodes**). Czasami urywają im się frazy, ale myślą się tak sprawnie, że nie przeszkadza. Słychać wpływy **Vinnie More'a**, **Malmsteena** (ale mało), **Vaia**. Potrafią chłopaki grać na gitarach, gwizdają flażoletami jak chuj!! Koleś, który gra pierwszy głos w przeróbce **Bacha** mógłby zdjąć sobie trochę środka bo हुcу.

Można się przyczepić tylko do produkcji: przebasowana stopa i ogólnie nienajlepsze brzmienie, jednak na pewno należy się wyrozumiałość, jako że nagrali to jak najniższym kosztem jak wnoszę.

Zyczymy wszystkiego najlepszego na dobrze rozpoczętej nowej drodze życia!

The Vision, Jacek Fall,
Franciszkańska 15/4, 37-700 Poland.

Piotr Bielecki, jr.

Anger

"Murderous Possession"
demo 1998

Geeze, myślałam, że to jakiś chujowy **Morbid Angel**, a tymczasem to tylko ktoś, kto z nich bardzo żrzyma i naprawdę nie ma w sobie krztyny oryginalności. Death metal, jakiego już nikt nie słucha. A może ktoś słucha, to niech sobie to kupi.

Anger, Mirosław Kowal, ul.
Sosnowa 19, 23-400 Biłgoraj

Sharon Dahmer

Rebaellium

promo tape 1998

Fiu, fiu... Brazylia ostatnimi czasy zaskakuje. Nie wiem, czy to sukces **Krissium** sprawił, że pojawia się tyle tego w Europie i, że wszyscy stamtąd grają w starym dobrym **Sarcofagowski** stylu. No i **Rebaellium** nie jest tu żadnym wyjątkiem. Łupią chłopaki aż miło, zionie tu duchem perfidnego death metalu, surowego i złego do szpiku kości. Znajdźcie **Rebaellium**, naprawdę aż miło posłuchać w powodzi gównianej mody na heavy metal i przeciętnego death metalu.

Rebaellium, rebaellium@yahoo.com

Sharon Dahmer

Arca Funebris

"Krew"
demo 1998
(Skaven Prod.)

Nie jest to Arka Noego, a i dobrze, bo na takiej arce wszystkie zwierczaki padły by na pysk już po chwili. **Arca Funebris** to kolejny polski reprezentant nurtu zapoczątkowanego przez **MZ.412** czyli opętane rytualne rytmy, dzwone dźwięki, jęki i piski, makijaże i satanizm. Osobiście lekko śmieszny miś łączenie black metalowego image z czarnym industrial, ale może tylko mnie, więc nie będę się nad tym rozwodził. Całość zaskakująco dobrze

**Nocturnal Supremacy**

promo 1999

Zacznę od początku. Koleś jest dwóch, mieszkają w Lublinie (czyli tam gdzie ja), ale to dziwny zespół. Przed napisaniem recenzji kazali mi przysięgnąć na kości Świętopelka, że nie powiem kto tam gra (iii tam, i tak wszyscy wiedzą-red.), ponadto powiedzieli, że zaliczę w kły i będę musiał słuchać **Beherit**, którego nie lubię, znoszę, jak przysięgę złamię. Więc dygam, chuj tam z **Beherit**, ale w mordę to ja dostać nie chcę od wokalisty (patrz zdjęcie), bo to chłop duży, łysy i cały podziabany (na zdjęciu nie widać żadnych z niewątpliwych zalet jakie wymieniał Mały, pewnie miał na myśli wokalistę **Musta Kuolo** a nie **Nocturnal Supremacy**, hehe-red.).

Ale do rzeczy. **Nocturnal Supremacy** gra black metal i chociaż duży, łysy i cały podziabany chłop mówi, że to gówno prawda, to i tak myślę, że to "czarny metal". Na pewno daleki od prostactwa, nie pozbawiony wpływów rocka (tak chuje: rocka), thrash i death metalu. Najmocniejszym punktem **NS** jest bardzo dobry gitarzysta dysponujący nienaganną techniką i wyczuciem dobrego smaku muzycznego. Ów Piotr (ups, już po mnie), tu noszący dumną ksywkę **Christcrusher** z gracją wycina zgrabne solówki i flażolety. Również wokalista ze swoimi wokalami udowadnia, że w

blacku nie koniecznie chodzi o tepe skrzeczenie do mikrofonu. Ten człowiek o pokaznych gabarytach potrafi również śpiewać, co udowodnia w "Destruction Undivided" - nie powiem, wyszło całkiem dobrze. Tempa są raczej zróżnicowane, jednak glupkowatej napierdalanek opartej na nieprzemyślnym waleniu w werbel nie uświadczycie. Tu i ówdzie dodane są klawiszowe (śladowe ilości), trochę sampli z horrorów. Jest jeszcze coś, o czym nie wspomniałem, a co odróżnia **NS** od wszystkich zespołów black metalowych - uczucia: nienawiść, agresja, bunt.

Jeśli kłękasz przy gniotach typu **Dimmu Borgir**, **Cradle Of Filth** czy **Gehenna** to na dobrą sprawę przy **NS** powinienes/mnaś mieć orgazm za orgazmem (z sześc razy), tylko skąd ja wiem, że tak nie będzie (iii tam, u polskich wższarzy orgazmy powoduje sama narodowość kapeli, która w tym przypadku nie jest norweska-red.). **Grzesiuk** zachęca, poleca, nakazuje zapoznać się z **NS**, bo tych dwóch koleś może niedługo nagrać coś, co wysadzi Was z Waszych (zapewne) ciężkich i dużych, czarnych bucików.

NS promotion, c/o Tomek **Christcrusher** z gracją wycina zgrabne solówki i flażolety. Również wokalista ze swoimi wokalami udowadnia, że w

NS promotion, c/o Tomek **Christcrusher**, Zarnowiecka 8/7, 20-630 Lublin

Paweł Grzesiuk
ehhh znaczy Mały

brzmi i chybe jest czego posłuchać. Choroba psychiczna, hałas dla tych, którzy nie chcą wskakiwać od razu na **Sutcliffe Jugend** czy **Merzbow** ale wołą zacząć od, lub po prostu posłuchać, tej lżejszej i komercyjniejszej strony death industrial. Polak potrafi.

Arca Funebris, Mikołaj Żentara,
ul. Zakątek 5/51, 30-073 Kraków.

e-mail:
zyklon@sobieski.ml.org

Łukasz Jaszak

Hergorn

"For a glory of our ancestors"
demo 1998
(Seven Gates Of Hell Records)

Przed wszystkim, chciałabym zobaczyć miny tych przodków, którym grupa **Hergorn** zadedykowała to demo, po usłyszeniu tych dźwięków. Podejrzewam, że byliby zachwyceni, oczywiście pomijając tu fakt, że banda debili ubzdurła sobie, że Słowianie i tym podobni słuchali black metalu w roku 900.

Po drugie, rzadko mi się zdarza, żeby jakiś zespół swą muzyką spowodował u mnie ból głowy. Niestety, **Hergorn** ten czyn popełnił, co za chuj nie wróży dobrze. Ogólnie rzecz biorąc jest to najmniej oryginalny i prostacki kawałek black metalu jaki przyszło mi ostatnimi czasami recenzować. Sorry chłopaki, ale nie jesteście w stanie zaciekać mnie niczym na tej taśmie. Zero oryginalności, brak jakiegokolwiek techniki, po prostu dobrze nagrane demo. Dla własnej satysfakcji - grajcie sobie, ale do ludzi to bym z tym nie wychodziła bo wstyd.

Seven Gates Of Hell, P.O. Box 221, 45-067 Opole.

Sharon Dahmer

Dissenter

"Dissenter II"
demo 1998
(Seven Gates Of Hell Records)

Podoba mi się tylko muzyka (ewentualnie dźwięki) z klasą, dobrze zagrana, z feelingiem, gdzie każdy z członków zespołu zna swoją rolę, gdzie wszyscy instrumentalnie pasują do siebie i uzupełniają się wzajemnie tworząc doskonałą całość. Taka muzyka, która po prostu każe, żeby powrócić do niej po raz kolejny i jeszcze raz i jeszcze. Taka muzyka, jakiej nie gra **Dissenter**, bo to, co gra **Dissenter** jest całkowitym przeciwieństwem wszystkich zalet, które przed chwilą wymieniałam. Death metal.

Seven Gates Of Hell, P.O. Box 221, 45-067 Opole.

Sharon Dahmer

Immorten

"Friedhofs Mond"
demo 1998

Jakeś kurwa trupie czaszkie esesmańskie se na okładkie pierdolnie, a do tego pentagram i już jest tak strasznie i czarno, że ciary po plecach chodzą.

To jest black metal, który wcale mi się nie podoba. Jest typowy dla tej części gatunku, w której różnie się z **Darkthrone** i mówi, że tak trzeba. Mówiący mi, grzeźnicę i wzdziej wyrozumiale określiłabym te muzykę jako "nienajgorszą pod warunkiem, że nauczą się zryzać z własnych głów a nie z płyt lepszych kapel". W powodzi prymitywów - nie jest źle, ale jest o wiele więcej fajnych kapel na tym padole.

Immorten, Rafał John, P.O. Box 26, 42-600 Tarnowskie Góry.

Sharon Dahmer

Fallen Yggdrasil

"Odyssey In Sorrow"
demo 1998

Urgh, bolą mnie plecy, w dodatki Pan Redaktor Naczelny (spocznij-red.) przynosząc mi te kasety do recenzji zupełnie niechcący został na chwilę dłużej i zrobił mi brzydki aczkolwiek całkiem przyjemną rzecz, także pisanie recenzji potraktuję jako relax dla moich członków, errrhhh.

"Nasze demo wydane we wrześniu 1998 roku do tej pory zbierało same dobre recenzje". Słuszna uwaga,

szwabie, bo nie trafiło jeszcze w ręce sfrustrowanej recenzentki z bolącymi plecami (może coś mi się tam wbiło? albo on mi coś wbił...? tam?? eee, niemożliwe...). Wasza muzyka bowiem stanowi połączenie w waszym mniemaniu nowoczesnych patentów death metalowych z momentami fście **Atheistowski** wzywaniem, a czasem zupełnie nie oryginalnymi zwolnieniami. Plecy mnie bolą, to był nasz ostatni raz. E, tam od razy ostatni. Na czym skończyłam? Ah, pojawiają się też nikle patenty grindowo wrzeszczane, a jako że wokalista gardziłko do wrzasków na nieciegie (Nie to co ja, to był nasz ostatni raz! E tam, od razu ostatni) to jakoś to tak śmiesznie wychodzi. Dopiero na drugiej stronie coś się zaczyna dziać, ale nie na tyle, żeby mi się spodobało. Czekam na nowe kasety od Pana Redaktora Naczelnego (hiihihi) (Ty sobie tu hiihi a mnie też boli, hehe-red.)

Panna Dahmer

Made In Italy vol. 2

kompilacja

Ze od włoskiej muzyki metalowej wieje gównem prawie tak jak od greckiej to już wiem. I zdania mojegona pewno nie zmieniają kompilacje typu **Made In Italy**. Nie będę tu rozwodzić się nad każdym kawałkiem z osobna, gdyż zażen nie zaciekał mi na tyle, abym mogła nawet zapamiętać jego nazwę. Wystąpili **Quel Che Resta Delle Cresta, Abnormity, Demoniak, Will'o'Wisp, Emotional Disordered Factors, Funeral Fuck, Abyssmal Grief, Cadabra, Getesmani, Domino, Revenant** (no, niech będzie, ich można posłuchać), **Kiss Of Death, Quiet Flower** oraz **Undead Orchestra**.

Antonello Mura, Via Napoli 7, 08015 Macomer (Nu), Italy

Sharon Dahmer

Atak 1200

"Mother Industria"
demo 1998 (?)

Ze swego rodzaju przyjemnością obserwuję postępy jakie czyni Polska na arenie szeroko rozumianego post-industrialu, szczególnie, gdy mam okazję słuchać kapel nie stworzonych bynajmniej przez idących na pewną łatwinę metalowców jak na przykład **MZ.412, Arca Funerbris** czy **Ildroft**.

Atak 1200 to rzecz ciężka do określenia. Osobiście kojarzy mi się nieco z **Mental Destruction** i jako, że ta odmiana industrialu jest mi nieco obca, nie mogę nawet wychylić się z dalszymi porównaniami, które mogłyby Was naprowadzić na właściwy trop. Na pewno **Atak 1200** posiada w sobie coś, co pozwała na słuchanie tego z hmm... przyjemnością, o ile oczywiście znajdując się w swoich mózgach ośrodki odpowiedzialne za znajdowanie przyjemności z słuchaniem ciężkich, ostrych brzmień, przesterowanych uderzeń perkusji, zniekształconych do ekstremum brzmień otoczenia, użytych następnie jako instrumenty do wygranania tego opętanego rytmu. Nieodporni na ten rodzaj sztuki powinni poszukać czegoś innego, tym bardziej, że w drodze już nowy materiał **Atak 1200**. I z tego, co słyszałem, Kuba nie da nikomu odetchnąć. Śmierć pod postacią kasety magnetofonowej nabyć możecie pod adresem:

Atak 1200, Jakub Krzyszczyk, Partyzantów 4, 22-470, Zwierzyniec.

Łukasz Jaszak

Uranus

"The Clang of Lances"
promo 1999

Orchestral majestic metal. Fuck yeah! Mimo, że co do "orkiestralności" kapel metalowych mam podejście raczej analne, przynajmniej dopóki cała ta wątpliwa orkiestra zawarta będzie w koleśku za syntezatorem. Chuj tam, **Uranus** jest kurwa jego mać godny polecenia i żeby się zesrał to nie wymyślę więcej. Jedną z najbardziej oryginalnych pozycji jakie ostatnio otrzymałem. Zdobądźcie ten materiał, bo cokolwiek o nim nie napiszę i tak nie wyrazi to tego, jak fajowa jest ta kasetka, mam, cyk, cyk, tralalala... hm. Kaca mam, a na kacu nic mi się nie podoba. Oni mnie rozjebali. To znak od pana szatana kurwa jego mać, no nie! Idźcie w pizdu.

Uranus, P.R. 15601 Papagou, Athens, Greece.

Mr. Kacshack



Entrails

"Serpent Seed"
adv. CD 1999
(Leviathan Records)

Cześci mnie nigdy nie zawiodą. Na przykład ten zmoknięty wokalista grupy **Entrails**, który za studniówkowym paskiem dzierży wielki miecz i jest kultowo, Szatan sra z uciechy.

Podobno ta kasetka, którą dostalem, to jest płyta. W sumie jak płyta wcale nie wygląda więc sugestie zespołu, że powinienem umieścić to w recenzjach płyt, mam gdzieś tam.

Jak wspomniałem, Cześci są dziwni i bardzo rzadko wychodzi im coś na światowym poziomie albo nawet na przyzwoitym poziomie, tak więc black metalowy **Entrails** nie jest tu zbytnim wyjątkiem, mimo, że grają sprawnie, raz szybko, raz wolno, brzmia całkiem czysto i ogólnie da się tego słuchać. Ale po co?

Entrails, Igor Hubik, Ant. Slavika 9, 602 00 Brno, Czech Republic.
e-mail: entrails@post.cz

Hellveto

"Winter Forest"
demo 1998

Znam te wszystkie historie o perwersji, desekracjach, źle, sodomii i ogniu piekielnym, ale uwierzcie mi - nawet sam Szatan nie jest na tyle zbroczony, żeby wyrazić chęć posiadania grupy **Hellveto** po swojej stronie.

W sumie nie ma nawet sensu wyrażania swojej opinii o tym kale, bo

zaraz ktoś prędko wymyśli na swoją obronę, że nie jest to muzyka dla wszystkich a ja jestem pozerem i się nie znam. A koleś z **Hellveto** może pozerem nie jest ale za to nie umie grać i śpiewać. Te pijackie błękaty wywołują we mnie takie same nudności jak oglądanie tej chujowej wkładki.

Hellveto, L.O.N., Piłsudskiego 14b, 07-412 Ostrołęka.

Łukasz Jaszak

Black Altar

"Na uroczysku..."
demo 1998
(Odium Records)

Pod tą niesłychanie wyszukaną i oryginalną nazwą kryje się **Shadow**, który w wolnych chwilach siada przy stole i w świetle świec bawi się pistoletem. Dawno nie widziałem tak gównianych zdjęć kapeli black metal.

"Na uroczysku..." to kawał technicznego death metalu z wieloma urozmaicheniami. Są i klawisze, zmiany tempa i klimatu, bla, bla. Bębny chodzą jak u **Vader** i nic dziwnego bo sam Docent zajął się ich programowaniem. Bardzo rzekłbym awangardowy kawałek black metalu. Zawsze warto posłuchać, a w powodzi polskiego black metalowego szamba na pewno warto.

Black Altar, Dariusz Sieradzki, Gębika 47, 10-691 Olsztyn

Łukasz Jaszak

Funeral Cult

promo 1997

Aaaa stare to jak chuj! Ale wspomnieć trzeba, bo jak tu kurwa nie wspomnieć skoro to coś, do recenzowania którego zabierałem się od miesiący jakoś nie mając czasu, okazało się tak rewelacyjnym materiałem!!

Funeral Cult na promo '97 prezentuje chyba najbardziej schorwane oblicze swej muzyki, która z metalem na wspólnego już bardzo niewiele, bo tylko agresywny momentami wokół. Ciężko to porównać z czymkolwiek, z czego bardzo się cieszę. Nasuwają mi się jednakże skojarzenia z **In The Woods** czy **This Empty Flow**, catość bowiem posiada wiszącą z powietrza jakiś ciemny, chory, samobójczy tryb. Na uwagę zasługują także znakomite interpretacje wokalne Przemera. Muzyka do nocnej kontemplacji. Polecam, jak najbardziej polecam wszystkim, którzy pragną innych doznań. Rewelacja.

Funeral Cult, Przemysław Pawlak, Popieluski 37/14 bl. 326, 94-053 Łódź

Łukasz Jaszak

Mess Age

"Resurrection"
demo 1998

No, no, no... Jak miko słuchać, że niektóre kapele próbują mieszać gryzące się gatunki, w przypadku **Mess Age** nie jest to zbyt dobry pomysł, ale po kole... Grają niezłe, może niezbyt sprawnie solówkowo ale chuj tam,

muzycznie we wspaniały sposób, można by rzec, różną z **Sentenced, Amorphis** i tym podobnych ex-deatherów miksując to z death metalowymi nalęciami. Zgrabne rockowe rify cieszą ucho, ponętne wycie wokalistki również nie przeszkadza no, ale męski wokół kładzie wszystko. Ni to śpiewany ni rzyczany, lekko jadący **Vader** bełkot wcale nie wzbogaca tej muzyki, no ale jak na zespół, który powstał równo rok temu to

mają się czym pochwalić.. Ah, tylko ten kolega od solówek powinien naprawdę nauczyć się grać jeśli chce to robić szybko, a jak nie to niech to rzuci w cholerę.

Mess Age, Andrzej Osmałek,
Szara 27B/62, 80-116 Gdańsk

PS. Jaki kretyn mógł ulicę nazwać
"Szara"?

Łukasz Jaszak

Blind Slime
"Hating again..."
demo 1998

Kurwa, ja chcę już numer zamykać a tu nagle wszyscy zaczynają srać kasetami... I co ja mam powiedzieć? Recenzować, a jakże...

"Special thanks to Boris Stamatow for deep throat", hehehehe, czyżby jakiś Boris brał chłopakom do buzi w czasie sesji nagraniowej?? Ah, nie, on tam śpiewał. Oh well, na przyszłość lepiej nie stosujcie takich polonizmów bo zyskacie opinię pedałów, hehe.

Bardzo ładnie brzmi ta kasetka, bardzo ładnie. Całkiem niezłe nawet chłopaki grać umieją, całkiem niezłe kompozycje nawet, całkiem polamane tempa nawet czasami są. Ogólnie bardzo momentami kombinują. Trochę chujowate wokale, ale mój gust gustem większości być nie zwyki. Tytuł ostatniego kawałka zawiera pytanie "What's a fuck?". Wulgarnie po angielsku czynność fuck oznacza odbywanie stosunku płciowego z kobietą (lub ehh... mężczyzną). Już wiecie co to fuck? To ja chcę podziękowania na Waszej płycie jak się takiej doczekacie. Swoją drogą ostatni kawałek jest zupełnie przyzwyczajony, hehe.
Blind Slime, Żywiecka 246, 43-300 Bielsko Biała.

Łukasz Jaszak

Epitome
"Autoe'ROT'icism"
demo 1998
(Dogma Records)

Okladeczka jest w super deseri. Kawał krwistego mięcha. Nic poza tym. I to praktycznie mogłoby zamknąć tę recenzję, gdyby nie kilka faktów...

Trudno będzie chłopakom z **Epitome** wejść ze swoją muzyką na przykład do programu "30 Ton. Lista. Lista." Więcej, nie wejdą z nim na pewno. Nie wejdą nawet do notowań **Metal Hammera**, bo polscy metalowcy nie lubią takiej jazdy. Cóż to więc za metalowcy?

Chociaż...ponoc w ostatnim **Thrash'em All** mają chłopaki dobre notowania (po znajomości...red.)? To dobrze, znaczy źle, bo my - sataniści - jak jest źle, mówimy dobrze. A więc

Rid of all memory, rid of all hope
That's all I want, why cannot I?

jest źle (w gruncie rzeczy jednak dobrze).

Wracając do **Epitome**. Okładka, jak mówiłem, w piczi jest. Muzyka - to samo. A jak ją nazwać? - Pathological Sound Formula - tak wymyślił se Łucek, głupia pała. Ale coś w tym jest. Patologiczne na pewno, bowiem chłopcy na scenie są w lekarskich kitlach (podobno na jednym

z koncertów **Epitome** poza Łuckiem, Miśkiem i Kiszka widziano kogoś czwartego... również w kitlu z woreczkiem wątróbki leżącego na scenie, hmmm, hmmm... hello Kaloryfer, hehehehe-red.), choć powinni być w kaftanach, wiadomo jakich. Toja niezłe, różno, inteligentnie. Dla mój bomba, no tak, ale ja swojego czasu leżałem w szpitalu, wy niekoniecznie. Grind for ever, a col?!

Epitome, Łucek Sroka, Pod-wislocze 26/4, 35-310 Rzeszów

Michał N.

Neuropathia
"Promodemon 98"

Kiedyś do jakiegoś faceta z Białogostoku wysłałem list, bo było napisane, że gra w jakimś grindowym zespole. **Neuropathia**, czy coś. Pół roku nie przychodziło nic, aż w końcu dostałem kasetę i list wyjaśniający, że koleś, do którego wysłałem list, już tam nie gra. "Nie to nie" - pomyślałem, włączyłem i...

...ale jadą. W najlepszej białostockiej ubojni (**Dead Infection, Incarnated, Squash Bowels**). Może i tempa nie są ekstremalne (choć aż do im nie brakuje), ale ten wokal... Tak zdeformowanego głosu ludzkiego to ja dawno nie słyszałem. Na uwagę zasługują także dwa coversongi **Regurgitate i Gut**.

Chociaż "Promodemon 98" nie została zaopatrzona w teksty, ale z takich tytułów jak "Vaginisumus" czy "Cannibalistic Consumption of Human Flesh" można się łatwo domyśleć, że **Neuropathia** należą do klubu "domorosłych chirurgów" pod przewodnictwem panów* Owena, Steera i Walkera (nawiasem mówiąc to pan Owen domorosłym chirurgiem nie jest tylko najprawniejszym na świecie...red.).

Zdecydowanie zachęcam do zapoznania się z muzą **Neuropathia**. Obok **Reinfection** są to moi faworyci z "młodzieży" (chodzi oczywiście o staż grania) na scenie grind/gore/death. Piszcze do Kuby, który oprócz prowadzenia interesów masami **Neuropathia** prowadzi grindowego zina **Flesh Crusher i Purulent Prod/distro**. Jeżeli chodzi o **Purulent** to można tam znaleźć kilka niezłych wynalazków, np. "tribute to Serial Killers" i inne grind/death/noise'owe wypierdy.

Neuropathia, Kuba,
Legionowa 15/44, 15-281 Białystok

Mały

Eschatos
"Child Of The Ashes"
demo 1998

Eschimos, ehh... znaczy **Eschatos** pochodzi z Ostrołki i tam stara się zasiać ziarno black metalu, co jeśli im się uda uznaj za fakt, że w Ostrołęce nie

mają uszu.

Demo zatytułowane "dziecko prochów" poświęcone jest problemowi narkomanii wśród młodzieży, ehehe, a może czemuś innemu, chuj tam wie i chuj obchodzi. Co najdziwniejsze, ta kupa nagrana została w studio Manek, które wypuściło parę całkiem niezłych produkcji, jak na przykład **Lux Occulta**.
No, ale, ja tu gadu, gadu a



Blind Slime

tu aż szkoda słów. Do zobaczenia następnym razem, albo lepiej nie.

Eschatos, Paweł Rycharski,
Prądzyskiego 1/56, 07-400 Ostrołęka.

Łukasz Jaszak

Non Opus Dei
"Ytel"
demo 1998

Właściwie to już się miałam zrygać widząc po raz kolejny Selani Studio, po raz kolejny Docenta programującego perkusję, no i nazwę "diaboliczny metal". Bo wiecie, jak ktoś nie umie grać to wymyśla sobie nazwę muzyki taką, żeby potem powiedzieć, że to, że on nie umie grać to właśnie jest ten gatunek i tak ma być.

Zbłądziłam. **Non Opus Dei** chyba za cel postawił sobie pokazanie bandzie polskich black syf metalowców jak można sprawnie zagrać metal po słowiański i, mimo że **Non Opus Dei** to nie żadni nawiedzeni neopoganie tylko zwykłe szatany, to ich materiał może rzeczywiście służyć za podręcznik dla wszystkich tych wszarzy robiących sobie zdjęć na golasa w lesie i śpiewających po polsku myśląc, że swą gównianą działalnością kulturyją religię przodków.

Kwestię brzmienia mogę pominąć, bo wiadomo, że Selani zle produkcję wychodzą rzadko. Potężne wiosła grające szybkoitkie riffy oraz krzyczący wokal mogą przywodzić nieco na myśl szwedzką scenę black/death metal jednak całość to kawał black metalowego polskiego mięcha i chyba dawno nie ukazała się w Polsce taka produkcja. Nawet programowane bębny nie rażą wcale, giną bowiem w kaskadzie gitarowych dźwięków. Przyzwyczajona do masy gówna produkowanej przez elitę tych, którzy muzykę nagrywają "tylko przy okazji czczenia Peruna" czy jakiegoś innego zaafajdanego bóstwka byłam w lekkim szoku, że w Polsce można nagrać tak agresywny materiał zachowując jednak selektywne brzmienie i nie zniżając całego nagrania jednym wielkim chaosem.

Oby tak dalej chłopaki a na pewno coś z was będzie.

Non Opus Dei,
Tomasz Klimczyk, ul. Barcza

19/35, 10-685 Olsztyn

Sharon Dahmer

Deivos
"Praised By Generations"
demo CD-R 1999

Scena lubelska rośnie. Szkoda, że nie w siłę. Teraz wyrosło tu demo zespołu **Deivos**, które w po pierwsze antyreklamuje zarówno siebie jak i studio Logart, gdzie zostało nagrane. Po drugie jest to najzwyklejszy death metal z najzwyklejszym wokalem i najzwyklejszymi solówkami. Całość brzmi beznadziejnie, przebasowane brzmienie uniemożliwia dokładniejsze wsłuchanie się w całość, a wyjątkowo beznadziejnie zaprogramowany automat perkusyjny wbija ostatni gwóźdź w trumnę. Demo owe zawiera pięć raczej jednakowych utworów i już teraz jestem pewna, że nie posłucham tego już drugi raz. Oh, plus za staranną wkładkę. Na przyszłość wypadalo by też skonsultować się z angiłistą w kwestii tytułów kawałków, bo wiecie - na zachodzie mogą się popukać w czoło. Nie wiem, po co to było wydawać, ale w sumie zupełnie mnie to nie obchodzi.

Deivos, Marcin Górniak,
Skretuskiego 8/80, 20-628 Lublin

Sharon Dahmer



PEOPLE AGAINST
GOD AND NORMALITY

problemy z Unią Europejską, zostaną także wykryte kolejne śmiertelne choroby wszelakiej maści, różne wariacje raka i HIV.

„Możliwy jest konflikt nuklearny pomiędzy jakimiś państwami w Azji, na przykład Pakistanem i Indiami.”

W „The Perplexity of Hybris, I Glorify Myself” mówisz o gwieździe, której blasku nie widać, albo widać go bardzo słabo. Czy sądzisz, że kiedyś zaplonie dla wszystkich? Dla „Miasta Robaków”?

„Nigdy, chyba że coś pozornie dramatycznego pojawi się i zmieni obecny status tego świata.”

„Lets Celebrate The Exploration of the Human Body” wydaje się być jednym z najbardziej biograficznych utworów Ordo Equilibrio. Czy tak właśnie uważasz? Czy w twoich słowach tkwi prawda? Czy ciężko jest żyć w Szwecji mając takie a nie inne upodobania seksualne?

„Oczywiście, że jest świadomość i integralna prawda, inaczej przecież nie pisałbym tego. Czy naprawdę myślisz, że byłbyś w stanie kochać kogoś innego jeśli nie kochałbyś samego siebie?”

Nie sądzę, aby moje seksualne preferencje były problemem dla kogoś w Szwecji, ani tutaj ani wszędzie indziej w zachodnim świecie. Mimo wszystko panuje w Szwecji pewna nietolerancja co jest normalne w dobie bycia poprawnym politycznie i masowej moralnej hysterii.”

O polityce zbytnio rozwdzić się nie będziemy, ciekaw jestem tylko Twojej opinii o osobniku, który nie mogąc wymyślić nic lepszego pozdrawiał Cię wyciągnięciem przed siebie prawej dłoni w geście znany conajmniej od Drugiej Wojny Światowej. Myślisz, że ludzie postrzegają Ordo Equilibrio jako zespół faszystowski z racji miejscowej ekstremy przekazu?

„Nie chcę kategoryzować żadnego z moich przekonani, ani politycznych, ani religijnych, nie interesuje mnie to. Interpretując mnie możesz nazwać mnie satanistą, faszystą, anarchistą, komunistą, żydem, liberalcem, antysemitą, narodowym socjalistą, etc., etc., etc. i jak tylko zechcesz, i jeśli taka jest Twoja opinia to niech tak będzie. To po prostu smutne, że ludzie muszą się

kategoryzować aby poczuć się bezpiecznie.

A fakt, że niektórzy ludzie decydują się ćwiczyć mięśnie swych prawych rąk w czasie naszych występów nie interesuje mnie. Jeśli chcą, niech to robią choć nie wiem po co.”

Na koniec chciałbym zapytać o zespół, w którym udzielał się dawniej - Archon Satani. Czy Twoja kariera w tej grupie jest już definitywnie zakończona, czy może ukaże się coś jeszcze?

„Archon Satani powinien wydać jeszcze jedną płytę. Właściwie to powinna ona być wydana już dawno, gdyż nagraliśmy ją jakiś czas temu, jednak wystąpiły pewne problemy i pyta ukaże się nieco później. Mam jednak nadzieję, że nastąpi to jeszcze w tym mileniu. Nie mam dalszych planów co do kontynuacji



Archon Satani”
Coś do dodania?
„Realize yourself.”

Mr Jashackn

zdjęcia: Tomek Galewski, Jonas Sjogreen

For the readers of
Satanic Hate Zine
from Ordo Equilibrio

Mr Jashackn
Archon Satani

Kampen Mot Gud Og Kvitekrist czyli

Uhellig Svart Metal

Tak! Powróciliśmy! Nowy i poprawiony kącik młodego black metalowca ponownie jest faktem! Tym razem pod nową, bliźniaczą nazwą! Cieszymy się ogromnie, że możemy pomóc zarówno młodzieży czy, jak od tej chwili mamy zamiar, również każdej kapeli black metal, która pragnie naszej szczerzej porady.

Dziś poruszymy niezwykle istotny problem tytułów utworów kapel black metal. Często zdarza się, że wrogie ideli ziny namśmiewają się z takowych tytułów, więc aby wyprostować naszą drogę ku zwycięstwu jaką są tytuły utworów wymyśliłiśmy listę tytułów, których użyć może każdy z Was nie narażając się już nigdy na śmiechy profanów. Istnieje bowiem pewien obowiązek dla każdej kapeli, która pragnie być poprawną kapelą Black Metal. Wszystkie tytuły muszą tryskać nienawiścią i lasem. „Uhellig Svart Metal” wychodzi na przeciw każdemu, kto pragnie takie tytuły posiadać. Oto lista satanopolitycznie poprawnych tytułów pełnych nocy, milczących gładów i nienawiści do wykorzystania w waszych hymnach:

Under The Nocturnal Goat In Nocturnal Evil
Forever Reigns The Dark Dawn Of Blazing Despair
Over The Funeral Death In The Name Of Still Thrones
Gazing Over The Dark North Into Satanic Screams
Beholding The Nocturnal Mist Under Vast Chants
Under The Grim Despair Over Everlasting Lust
Traversing The Spectral Cloak For The Glory Of Burning Despair
Worshipping The Antichristian Realm Beneath Grim Eternity
Through The Ancient Infinity Over Winter Horizons
Rising From The Blasphemic Twilight From Silent Cosmos
From The Crucified Pact Of Crucified Northlands
Beholding The Blasphemic Chasm With Nocturnal Mountains
Hailing The Crucified Wrath Surrounding By Crucified Flagellation
Conquering The Vast Crucifixion From Blasphemic Chasms
Gazing Over The Crucified Blasphemy Of Blood Red Power
Conquer The Pagan Mist In Burning Realms
Worshipping The Blood Red Dawn Beneath Antichristian Twilight
Of The Bleakest Chalice And Burning Sodomy
Praise The Blood Red Realm And Heathen Blasphemy
War For The Dark Realm From Funeral Spellcraft
Over The Blasphemic Infinity Surrounding By Winter Horizons
Traversing The Satanic Demon In The Name Of Silent Chants
Battling For The Blasphemic Northland Under Still Hellfire
Praising The Frozen North With Freezing Desolation

Into a Grey Storm Towards Funeral Realms
Praise The Still Cloak In The Name Of Crucified Kingdoms
Beyond The Melancholic Demon Over Northern Flagellation
Of a Evil Chant And Frozen Witchery
Invoking The Infernal Chalice Into Still Hordes
Over The Burning Wolf Of Eternal Spellcraft
Blaspheming The Frostbitten North Beyond Grim Chalices
Invoking The Hateful Crucifixion Through Grim Forests
Hail The Blood Red Infinity Surrounding By Blood Red Horns
Hailing The Satanic Winter In Burning Thrones
Descending Into The Frozen Realm Between Dead Shadows
Invoking The Heathen Blasphemy And Winter Coffins
War For The Antichristian Crucifixion Surrounding By Unholy Twilight
Descending Into The Frozen Hell In Majestic Underworlds
Invoking The Unholy Chasm Between Grey Power
Praise The Nocturnal Underworld Of Frozen Wolves
Through The Still Demon Over Winter Evil

Behold The Melancholic Legion Into Heathen Screams
Invoking The Melancholic Wolf For The Glory Of Majestic Dominions
Traversing The Crucified Dominion Into Eternal Pentagrams
Through a Spectral Despair Through Infernal Darkness
Storm The Ancient Glory And Blazing Inferno
Through The Nocturnal Death Of Christ Bewitched By Blazing Passages
Invoke The Blasphemic Shadows Between Blood Red Inferno
Gazing Over The Evil Death Of Christ Between Black Hordes
Invoke The Winter Blasphemy Towards Evil Eternity
Blaspheming The Ancient Passage Surrounding By Unholy Wrath
Between The Heathen Cosmos From Bleakest Sodomy
Battling For The Winter Death Into Vast Daggers
Praising The Silent Blood In The Name Of Mighty Storms
Conquer The Eternal Crucifixion Over Spectral Evil
Invoking The Mighty Winter In The Name Of Still Twilight
Into The Infernal Twilight Through Still Swords
Gazing Over The Evil Legion In Dead Horns
Invoking The Infernal Forest Between Funeral Chalices
Towards The Majestic Hordes Beyond Antichristian Fog
Gazing Over The Crucified Dominion Through Dead Thrones
Forever Reigns The Melancholic Horizon From Vast Wolves
In The Winter Dawn In Satanic Forests
Forever Reigns The Vast Chasm For The Glory Of Freezing Pentagrams
Storm The Burning Night Towards Satanic Frost
Through The Pagan Underworld In Crucified Chants

Over The Funeral Sword In The Name Of Winter Sodomy
Traversing The Black Underworld With Majestic Hell
Conquer The Spectral Dominion Beneath Heathen Underworlds
War For a Pagan Coffin Between Unholy Power
Praise The Freezing Pentagram With Evil Winter
Praise The Ancient Mist Beneath Hateful Sodomy
Of The Heathen Frost In Frostbitten Power
Of The Hateful Dawn With Spectral Despair
Traversing The Still Glory From Blasphemic Hordes
In The Ancient Dagger Of Mighty Hell
Worshipping The Majestic Cosmos Bewitched By Satanic Might
Battling For The Ancient Power Into Pagan Chants
Worshipping a Still Chasm Bewitched By Melancholic Cosmos
Towards The Funeral Northland Surrounding By Dead North
Crossing The Freezing Northland In Northern Horns
Into The Funeral Winter Beneath Spectral Damnation
Between The Grey Wrath For The Glory Of Blazing Night
War For The Unholy North Of Crucified Damnation
Into The Freezing Wolf In Grey Damnation
Hail The Infernal Wrath Between Melancholic Cosmos
Conquer The Northern Infinity Of Crucified Hell
In The Evil Twilight Under Eternal Lust

To tyle na dziś w „Uhellig Svart Metal”. Jeśli macie jakies problemy piszcie do nas, a odpowiedzi na lamach kolejnego odcinka naszej rubryki.

W następnym zaś wydaniu „USM” dowiecie się jak stworzyć w mieszkaniu nastroj leśnej ścieżki, przeczytacie również dlaczego Aryczyk nie może pić alkoholu koszernego albo nawet piwa wypuszczonego przez browar, który kiedyś wydał jakieś piwo koszerne. Będzie także poster Graveland i naklejka.

Piszcie do nas, ale nie traktujcie nas jako przyjaciół. To takie chrześcijańskie... Zapamiętajcie sobie, że możemy Cię osiągnąć wszędzie i zawsze bo nie obowiązują nas chrześcijańskie prawo i moralność.

Ślawa i niech smutek i ból lasu będzie z Wami!

The Nocturnal Raven From Antichristian Jellyfish
&
The Dead Wolf Under Northern Desolation

jest to 'zine z Krakowa i tym razem wydany w wersji angielskiej. Wprawdzie edytor zapewniał mnie, że ten numer będzie lepszy od poprzedniego, to niestety planu nie wykonał. Miałby być lepszy, ale nie jest. Skład jest sztywny i prostacki, angielski nie najlepszy a od kapel więcej wiocha. Nooo, ale skoro już jestem przy wywiadach z kapelami, to nie omieszkam podzielić się wrażeniami wyśmienitymi z lektury tychże majsterztydków. Już we wstępie redaktor stwierdza, że każdy kto podesłaje mu stuff będzie miał wywiad, więc mamy tu takie kwiatki jak bezdemówkowy **Innocent Darkside**, którego lider, prawdopodobnie z zawodu idiota, mówi, że ma problemy z lokalnymi nastolatkami, i że niedługo zagrają gig w szkole, zebym ich kurwawił. Planuje także przeprowadzić się do Norwegii. Proponuję Szczęję, gdyż jest już tam tyłu idiotów, że niekt nie zauważy różnicy. Z miejsca urzekł mnie także wywiad z **Glauring**'iem z fińskiego **Warloghe**, który bije szczyty swej głupoty skrycie wyznając, że jego życiowym celem jest umrzeć. Zyczymy ci więc szybkiego spełnienia marzeń! Ogólnie rzecz biorąc to 95% kapel z numeru drugiego **Evil Intestine** jest raczej gówno warta. Blizszy tyko wywiad z **Demon Realm**, w którym Mr Andersen inteligentnie odpowiada na nieinteligentne pytania. Obecność **Maniac Butcher** na okładce następnego numeru nie wróży nic dobrego. Osobiście nie widzę sensu kupowania tego.

Evil Intestine, Mikolaj Żentara, Zakątek 5/51, 30-076 Kraków.

Lukasz Jaskak

Infernal #5

Pierwszy raz mam okazję spotkać się z tym piśmem i sądzę, że będę miał ochotę również na kolejne numery. Całość złożona jest tradycyjną techniką czyli maszyną do pisania plus xero, co jednak w zupełności mi nie przeszkadza a nawet cieszy ko podziemiemu profesjonalizmem. W piątym numerze **Infernal** znajdziemy mnóstwo wywiadów z kapelami wszelkiej maści, przykładem niech będzie doskonały wywiad z **Yattering**, nie mniej interesująca rozmowa z **Hate** czy przypawiający o izy radości w oczach wywiad z **Billym** Darkenem z **Graveland**. Poza wymienionymi możecie znaleźć tam również ciekawą ankietę przeprowadzoną wśród wydawców prasy podziemnej, wiele artykułów na tematy muzyczne i nie muzyczne, recenzje oraz mnóstwo grafiki. Warto polecenia. Niestety, adresu redaktora się nie doszukaliśmy... Moja ślepotka albo błąd redaktorów...

Lukasz Jaskak

Seizure #2

Seizure to jeden z tych 'zinów cierpiących na brak własnej tożsamości. Oczywiście jestem w stanie zrozumieć, że **Infernal Death** czy **Sadistic** to podobno nie planie ale nie oznacza to, że nikt nie zauważył takich perfidnych zapoczątkowań, dopuścili się redaktorzy **Seizure**. Nie sądziem, że powielanie cudzego poczucia humoru może zdawać egzamin, ale cóż, oto należy chyba spytać czytelników **Seizure**, wśród których może nie będzie, no ale nie przesadzajmy...

Jako, że pierwsze w oko rzuciły mi się wspomniane zapoczątkowania, skupię się teraz na rzeczach, które rzuciły mi się na głowę później (oprócz gdn, żuczków i komików polnych). Po okładce poznaję, że będę miał do czynienia z produktem typowo metalowym czyli tanie wiązki resztek pierwszorzędnej. Well, taki niekierujący się, ale cóż, jedziemy dalej... Wywiadów sporo (m.in. **Krabathor**, **Lux Occulta**, **Mortuum**, **Heresy**, **Overlord**...) aż za sporo rzekłbym, bo w przypadku **Seizure** często ilość nie idzie w parze z jakością, na koniec kilkanaście recenzji i wywiada. Nic ponad przeciętność, tym samym nic na co by warto wydać pieniądze. Chyba, że ktoś lubi.

Seizure, Krzysztof Wąsek, ul. Rynek 16/2, 20-111 Lublin.

Lukasz Jaskak

Infernal Death #8

Nooooooona i tak się składa, że po raz kolejny Lublin. Tym razem rzecz znaną wszystkim bywalcom podziemia, bo oto najnowsze objawienie **Infernal Death** 'zine, Piotrek i Przemek zdążyli już przyzwyczaić mnie do wysokiej jakości oferowanych produktów, więc recenzja tego numeru wydaje się być zaledwie formalnością. Mimo wszystko muszę przyznać, że tym razem

Infernal

I feel the power of my grief. Death would be such a relief. All the secrets that I hide would die with me

Death nabral nieco

profesjonalniejszego wyglądu a to za sprawą komputera i wydania całości w drukarni. Nie stracił on nic na swej podziemności z zyska na wyglądzie i przejrzystości. W środku jak zwykle masa informacji z podziemia i nadziei, wywiady, plotki, fakty, walka z tym co niepożądane i głupie oraz wiele innych niespodzianek, z których słynie **Infernal Death**. W przeciwieństwie do wielu tzw. **Infernal-Death**-wannabes ten 'zine charakteryzuje się wysokim poziomem publikowanych tekstów oraz inteligentną i rzetelną krytyką. Niech się nowe pokolenie uczy.

Dystrybucja **Infernal Death** 'zine, Artur Olejarczyk, ul. Kawalerska 6/41, 20-601 Lublin.

zineaeeternum

Lukasz Jaskak

Tutenchamoon #3

Gówno, totalne gówno. A oto i adres, pod którym można kupować gówno:
Tutenchamoon 'zine, Andrzej Halinowski, ul. Partyzantów w 10/19, 22-470 Zwierzyniec.

Michał N.

Temple Of Noise #4

Gdzie się uchował ten facet? Niby jest to czwarty numer, ale wcześniejszych jakos nie miałem okazji zobaczyć, nikt ze znajomych zreszta też nie. No i cóż, jeśli T.O.N. zawsze wyglądało tak jak wygląda, chociaż sądzę, że wyglądało jeszcze gorzej, to nie ma czego żałować. Kogo obchodzi, czy w danym piśmie jest spis treści czy też nie, w T.O.N. jest spis, a mimo tego zine jest beznadziejny. Gwoli ściślości - mam tu wywiady z **Yattering**, **Electric Hate Machine** - mam tu fakt umieszczenia wywiadu z **Thou Shalt Suffer**, który pochodzi sprzed kilku lat. Komu chciales zaimponować, człowieku! Poza tym nic się nie dzieje...

Temple of Noise, Piotr Oberszalski, ul. Partyzantów 10/3, 42-500 Będzin.

Homo Mensura #1

Michał N.

Dziwne jest to piśmo. Niby muzyczne, bo są przecież wywiady (m.in. z **Profanum**, **Shemhamforash**, **Mucus** itp.), ale jakie są to wywiady? Co najmliej, o czym wspomnialem na początku, dziwne. Lezcz cóż, skoro edytor **Homo Mensura** Michał Niemas jest studentem filozofii, to i pytania nie mogą być banalne (Tak jakby każdy odpowiadający także był studentem filozofii? Pajnicie się nie lby-red.). No i nie są, oprócz rozmów znajdujące to także nieco mrocznej poezji, trochę quizów i krótkich filozoficznych (wybac Michał!), frajnącą grafikę! Jednym zdaniem - **Homo Mensura** jest dziełem ze wszech miar interesującym!!! Mówię Wam - interesującym!

Homo Mensura, P.O. Box 1416, 40-001 Katowice 1

Michał N.

Hypnotized #3

Ten zine jest z numeru na numer coraz lepszy. No i normalna to kolej rzeczy, raczej. Tym razem Robert wziął na języki: **Astarot**, **Sparagmos** (Wielej niepodziemi powracają! Iżad dupy zino, kupa gówna, pies was jebał-red.), **Akrux**, **Trivial Thorn** i innych. Byłoby lepiej, gdyby te języki były bardziej ostre i konkretne ale i tak nie jest źle. W środku jest także ankieta, ciekawitefelaki! Niby nic wielkiego a cieszy! Są recenzje. Dla fanów **Diamonda** zwanego też Kingiem przygotowano urodzinowy prezent - tekściki. I tak w kółko. Oby do przodu.

Hypnotized, Robert Puzio, H. Radlińskiego 12, 56-400 Oleśnica Śl.

Michał N.

Oviraptor #3

A to cudo lepsze jest z numeru na numer. Jak zawsze, tak i teraz znajdziecie wewnątrz sporo przedruków z prasy oficjalnej. Dowiedzie się kto na polskiej scenie ma w oczach kryształki lodu (Mimo, że wszyscy już to wiecie z **Superepressu**, ale jak jesteście na wskroś podziemi i **Superepress** i **Rzeczpospolita** to dla was komerca to takie przedruki rzeczywście mają pewny powód bycia-red.), jest też tutaj sporo fajoskich wywiadów. Viktor, jeden z redaktorów rozwała swoim poczuciem humoru. A może on z Pythona! Jeden chuj, na spytki chłopcy wzięli! **Esqarial**, **Astaroth**, **Island**, **Yattering**, **Thorn**, **Hermh** i inne takie. Czytać to, barany!!!

Agonia #1

O ile w poprzedniej recenzji trochę chwaliłem o tyle teraz nieco przganie. A cóż to jest ta **Agonia**? Wydana schudnie, napisana, uwaga!, ręcznie (myślałem, że coś takiego już się nie zdarza, ale ogólnie tak sobie. Nic, co można by było przeczytać przy śniadaniu. A może o to właśnie chodzi?)

Agonia, Filip Jesion, P.O. Box 273, 64-920 Piła.

Horna #5

Michał N.

A to już piąty numer, coraz grubszy i coraz lepszy. W porównaniu do poprzednich numerów od razy cieszy czytelna,

malutka, czcionka, którą całość jest napisana i ogólnie klimat zino, jakie robilo się jakiś czas temu - niezapomniane **Death Metal** albo **Diabolic Noise**.

W środku wiele wywiadów, kilka śmiesznych z powodu głupoty odpowiadających, kilka zaś zupełnie ciekawych. Szczy wieśniactwa czyli krzyżówka, poza tym wiele recenzji kaset, płyt i zinoów. Wygląda ładnie, czyta się miło, warto się z tym zapoznać.

Lukasz Jaskak

Sordid #2

Speak English or die. Do you speak English? Well, good morning fellow human! This is Polish magazine written in English, being sold mainly in Poland. Sordid? Hopefully not. Might be useful to learn how to do it before you start to bother your mind with writing and annoy the minds of the audience.

First of all I am merely somewhat perplexed why did they decide to include the seemingly disastrous and quite awfully translated interviews, considering it's the second issue I had this silent hope they learned something from their own mistakes. Wrong. It's a kind of pity that someone is trying to move his nose out Poland using such incredibly shameful vinyl-card which **Sordid** is indeed. I just have to mention the poor level of translations catching me in the web of perplexity when I try to imagine their potential readers' wince. I don't think anyone could be interested in reading interviews where you won't find any interesting topics or subjects to eloquently expound. I just hope they don't aggregate all their impressions and incentives as part of what they spawn in circumference to **Sordid**, it would show them as really shallow thinking beings. Interviews, reviews, interviews, reviews, blah, blah, blah... I suppose it would be possible and really not that hard to come true to write something not directly topical of for a collection of personal impression pertaining to a specific subject or in other words - enrich the contents and make us all just a bit more interested. And if they consider such thing as "Tolkien Art Gallery" as enrichment or any kind of visual attraction then I am speechless, as long as it's horrible xeroxed waste of paper. By the way, person responsible for the graphic side of this magazine, especially drawings level, should be buried alive. May neutron bombs be their fireworks.

Sordid, Krzysztof Wąsek, Rynek 16/2, 20-111 Lublin, Poland

Mr Jashahck

Burning Abyss #3

Straaazannie grube to i tak ładnie wydane a nawet wydrukowane. Okładka się ślizga i świeci, litarki dają się czytać a kasetka kompilacyjna za zadanie ma umilać czas w trakcie czytania. I całkiem niezły pomysł nie? Chociaż w trobie kompaktów dołączanych do byle szmalcawca kasetka może nie jest niczym szokującym ale zawsze to coś. Ehh, zamknij się.

Krótko mówiąc **Burning Abyss** charakteryzuje się (poza wspomnianymi zaletami) sensowną i konkretną treścią, ciekawym doborem kapel, począwszy od tych nieznanych (mniej) jak **Fleshless**, **Downright Malice** albo **Hatred** aż do puźsze i poważające **Angel Corpse**, **Diaboliacal Masquerade**, **Devilyn** czy costam jeszcze. Jest też wywiad z panem z salonu tatuazu a także ze znanym zbroźcem i nekrosodomitą **Christophe Szpajdel** (pozdrowienia, zbroźcu! czy pasa, caralho! hehe-red.). W powodzi kup jest super, kupcie sobie.

Burning Abyss, Maciej Kaczorowski, Batorego 1/13, 26-300 Opoczno. e-mail: b_abyss@student.uci.agh.edu.pl

Lukasz Jaskak

Xak Tsaroth #4

Gee, ktoś w Polsce do niedawna Ludowej wydał gazetę o iście nie(chociaż coraz bardziej)komercyjny wydanie. Szkoda, że tak cienko z dystrybucją, bo ostatni numer jaki widziałem to 1 a tu proszę już jest 4.

No więc - **Xak Tsaroth** zawiera niemalże tylko i wyłącznie kapele z kręgow noise, industrial i ambient, że się tak laicko wyrażę, bo nawet nie mam zamiaru wymieniać tu wszelkich nazw muzyki kapel parających się ogólnie pojętą antymuzyką. Z pewnością idea pisma bardzo udana i pozostawia, nie wiem czy tylko nie za bardzo ryzykowna jeśli chodzi o rynek na który została wypuszczona, ale i już nie mój problem. Moim problemem a raczej przyjemnością było zapoznanie się z numerem czwartym, w którym wywiadu m.in. z: **Megaptera**, **Sanctum**, **Roger Karmanik**, **Sopor Aeternus**, **Vatican's Children**, **Forlorn**, **Mortius**... Artykuły o **Diamondzie Gallas**, **Psychoterapist**, **Protagonist**, **Wierzbka** i wiele, wiele innych cennych informacji dla wielbicielej antymuzyki. Całość psuje nieco dość sztywne i wieśniacki skład całości i szczerze uśmiechu dostarcza recenzja jakiegoś faszystowskiego wstępczno-muzycznego ścierwa wychylającego ten wynalazek pod niebiosą (ergh, pod bramy piekieł). Mimo wszystko warto kupić, szczególnie, że do każdego egzemplarza dołączona jest płytka **Ontario Blue**, a muzyka na tej płycie znakomita.

Jashahhshahsdjkmv

Gustlik #2

Gustlik to (nie)zwykła kontynuacja lubelskiego zina **Ghastly** tworzono przez Małego i Bartka Kowalskiego (**Sordid** - tfu!!!). Ulegam wobec przemocy i oto wyrzynam parę słów na temat **Gustlika**, bo wiecie - warto.

Przed wszystkim brawa dla Małego za stworzenie pisma mającego zaczątki własnego charakteru, konkretnego, humorystycznego a jednak wciąż pozostającego sobą a nie stając się kolejną kopią **Infernal Death** jak ma to miejsce pośród wielu dzisiejszych "zinów mieniących się "konkretnymi" i "obiektywnymi".

Do plusów pisma zaliczyć trzeba konkretne recenzje, inteligentną krytykę tego, co aż prosi się o takową, schludny komputerowy skład i czytelne fotki. Artykuł "Rykowisko" z pewnością przysporzy Pawłowi zarówno fanów jak i wrogów, hehe. Do zajebytnych plusów należą także totalnie chore grafiki, zdjęcia, itp. Dzieci jedzące pomidorówkę czy cham ze świnią w luzackiej pozie nieznaczają!! **Gustlik** ma szansę pokazać Polsce, że Lublin nie tylko **Infernałem** słynie. Oby tak dalej!

Gustlik, Paweł Grzesiuk, Skierki 3/19, 20-601 Lublin

Łukasz Jaszak

Shadows Dream #3

Wyobraźcie sobie taką sytuację: jest was trzech, mieszkacie w Warszawie, rodzice kupili Wam komputer, skaner. Co miesiąc z podnieceniem czytacie **Thrash'em All** (co akurat nie jest złe widziane! Nein, jude. Jest złe widziane-red.) i pewnego dnia jeden z was wpada na pomysł: my też tak możemy. Później, tego kogoś wybieracie **redaktorem naczelnym**, a resztę fuch dzielicie się sprawiedliwie: jeden jest **zastępcą red. naczelnego**, inny **sekretarzem redakcji** (umarłem!), następnie prosicie koleżankę, żeby prowadziła dział obsługi czytelników (hehehehehe, jeszcze chwila i się posikam hehehehe-red.). Wszystko byłoby dobrze, gdybyście mieli więcej niż 17 lat, a co za tym idzie więcej doświadczenia muzycznego. Niestety, nasi bohaterowie przejęli się bardzo swoją rolą (ooo tak, ROLA, to miejsce, gdzie barwni się znaleźć i to co powinni uprawiać, nie wątpię...-red.) siłą się na chory obiektywizm, co niestety przy koniunkturalnych black metalowych gustach redaktorów jest raczej niemożliwe.

Niesprawiedliwością byłoby, gdybym nie wspomniał, że **Shadows Dream** jest ładnie złożony (jeśli kolega poprzez ładnie rozumie "na komputerze" to ok, ale moim

zdanem złożone to jest wyjątkowo gówniennie-red.), wydrukowany, zawiera kilka przeciętnych wywiadów i trochę recenzji), średnich i mało mówiących o muzyce zespołu. Paradosz!

Tym co mnie rozświeciło (a może rozśmieszyło do łez-red.) jest raport z **Mad Lion**, gdzie redaktor **Nightmare** zarzuca **Agathocles** kopiowanie **Kataklysm** i **Nomad**. Chyba główniarzu jesteś zbyt młody, żeby wiedzieć, że w latach 88-94, kiedy **Agathocles** nagrywał swoje pierwsze płyty ("Theatic Symbolization of Life", "Razor Sharp") członkowie **Kataklysm** nabywali podstawowe umiejętności dotyczące strojenia instrumentów, a niżej podpisany, jak i ludzie tworzący **Nomad** byli uczniami podstawówek, czy później szkół średnich. Nie podoba ci się, torbo demoniczna, wewnętrznym cover-art "Humanorgance"? Może w twoim zakumym łbie, zdominowanym przez "złe" idee Nietzschego (których nie jesteś w stanie pojąć - nawet namiastki biologicznego determinizmu), nie ma miejsca na altruizm i wrażliwość społeczną, jakąkolwiek wrażliwość (E tam Mały, używasz ty trudnych wyrazów zapominając chyba, że redakcja szadło ciostam to półgłówki...-red.), ale każdy zdrowy psychicznie i zrównoważony emocjonalnie człowiek pojmie wymowę tego brutalnego zdjęcia (Twoja wiara w gatunek ludzki przeraża mnie, Watsonie...-red.), a "bachor" to jesteś ty, cepie. Blackowy wokół w **Agathocles** Czy każdy zespół operujący krzykami jako formą ekspresji musi być black metalem! (Spoko, ja uwielbiam black metal taki jak **Deranged**, **Dark Tranquillity**, **At The Gates**, **Edge of Sanity**, a Korn to już czuję w imię Rogatego-red.) Nie, wszarzu, a kilkakrotnie wspomniany **Agathocles** używał takich wokali, kiedy **Dark Throne** grał death metal i dziękował na rowerkach z dwoma bocznymi kółkami (mmm, miałem taki też... to były dni...mmm, **Agathocles** w walkmanie, dwa kółka z boku...mmm...hehehe-red.) Pojajęś (A co ty Mały, gupię! Pewnie, że nie pojaj wieszniak, mogę się założyć, a co dobry humor mam, oh by the way... Mały, może byśmy tak w przyszłym tygodniu coś chlapanęli? Jest Ci ktoś winny pieniądzeń-red.)

Następnie redaktor **Dracon** w recenzji **Krabathor** "Orthodox" snuje jakieś niestworzone historie o kanibalizmie i małym muryndziatku... Kretyn. Próbujeś poniżyć kulturę Czarnego Łądu ironicznie pisząc "...to w końcu taka sympatyczna kultura...". Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę z tego, że dopuszczasz się etnocentryzmu, a to z połączeniu z zawężonym horyzontem światopoglądowym może być podstawą faszyzmu. Szkoda, że **Sadistic** jest ograniczonym objętościowo, bo z miłą chęcią polemizowałbym z tobą - redaktorze jeden, na temat antropologii kulturowej (Po pierwsze, do chuja pana, to dziecko nie wie o czym Ty mówisz, po drugie musiałbyś wykupić przestrzeń reklamową, bo nie dałbym ani centymetra na tych debili, hihi-red.), a ty zapewne dowiedziałbyś się kilku ciekawych rzeczy, ale niestety nam rodzice nie dają kieszonkowego i na drukarnię musimy sobie sami zapracować.

Jest jeszcze wywiad z jakimś wsiólskim megalomanem będącym guru jakiejś beznadziejnej sekty, podobno elitarne. Stęk bzdur i niedorzeczności. Szkoda tylko, że ten guru, w moich oczach niedowartościowany palant, prowadzący agitację wśród głupiej, ideologicznej młodzieży zapewne z obawy przed UOP

zapomniał podać adres kontaktowy (ha, ha!).

Podsumowując: bolesny przykład na miernotę ukrytą za fasadą pseudoprofjonalizmu. Amatorzy siłą się na profesjonalizm. Szkoda czasu, pieniędzy, nerwów... wszystkiego. Takie gówna należy raczej bezlistnie spikoda albo zwyczajnie ignorować, bo jak wspomniałem... szkoda czasu.

Mały

Mały się zdenerwował aż miło, hehe, ale rzeczywiście **Shadows Dream** to kupa jakich mało. Yuck...-red.

Forgotten Chapel #1

Rzadko się zdarza, żeby Polacy robili anglojęzyczne fanziny. Jeśli już to robia to raczej z kiepskim skutkiem. Wyjątkiem były na pewno **Death Metal** i **Holocaust** (kolega śmiał zapomnieć o **Eternal Torment**-red.). Czy **Forgotten Chapel** też nim będzie? Trudno powiedzieć. To dopiero debiut. Nawet interesujący. Są wywiady. Dziwnym trafem dotyczący kapel z... Litwy. Ale nie tylko. Prawdziwie podziemny magazyn, Angielski nawet, nawet. Forma nawet, nawet. Prowadzenia na przyszłość!!!

Forgotten Chapel, Mateusz Wieteska, Ceglowska 27/2, 01-809 Warszawa.

Michał N.

Dementia - biuletyn The New Experience #3

Nie wszyscy polubią **Dementię**. Z reguły już tak jest, że dobrych rzeczy się nie lubi. Ot, takiego **Sadistica** nikt na przykład nie lubi. Bo dobry (**Burrrp!**-red.).

Podobnie jest z **Dementią**. Jest to na wskroś oryginalne (i prawie profesjonalne) wydawnictwo. Dla fanów gore'a przygotowano okładkę (oooh graaatuluję, żyćce wszystkim wielbicieleom gore zeby im kiedyś samochód na głowę najechał i na pewno miło by było znaleźć się później na okładce zina ku uciesze gawiedzi, pierdolone bezmózgowe pizdy-red.), dla death metalowców - wywiad z **Krabathor**, dla miłośników demosceny - **Anastazy**, dla hip-hopowych czcicieli istrego folka - **Szeke Kurve**, w końcu dla wrażliwych - chora poezję i taką prozę. Chcacie czegoś więcej?!? Jazda do Kuby! (A nie mówi się "na Kubę"...-red.)

Dementia, Jakub Zdziebio, Janasa 15a/22, 40-855 Katowice 4
e-mail: lio@darmo.alter.pl

Michał N.

CREATIV

production

Solitary
Love Death Dance



Solitary

melancholijny doom
z pięknym kobiecym
wokalem

brutalny i techniczny
death metal

Disloyal



Desire

CREATIV P.O. Box 316, 20-072 Lublin 1, tel. (0-87) 6211825

Hell Is Where The Swanö Is !!!

Dan! Do chuja pana! Dlaczego nie ma żadnych skrzypiec w Twojej muzyce??

"No cóż... Zawsze jadłem śniadanie w czasie obiadu. Ale odkąd moja mama zaczęła się kąpać w kiblu... Zdałem sobie sprawę... Nie jestem zielony... Dlatego nie ma skrzypiec,

tylko w niedziele, a kiedy to robię wołę ssa telefon. Jestem bardzo niegrzecznym *lykstopolce*, ale wołę wyczuwać ruch Apokaliptycznego Kościoła w Malkoping koło moich uszu!"

Po trzech tak głupich i nie interesujących pytaniach... Dlaczego dalej nie mają być chore?

"No cóż... *Kalle hoppades att min ugla skulle mjukna!* O tak! To jest 'zine GLAM pisany po angielsku. Zapomniałem wytrzeć nos po tym jak wałęnałem brodą na glebę."

Dlaczego?

"No cóż... Gok!"

Powiedz nam coś o swoich innych projektach muzycznych poza Metallica!

"No cóż... Udziałem się także w kapeli zwanej *Gummumatt*... Myślę, że jest to jedna z najbardziej czadowych rzeczy które kiedykolwiek wyszły z Peru w czasie ostatniej wieczery Jezusa. Tytuły są takie: "Jutro nauczę się ssać podłogę" i "Złamane czekanie". Tytułowy kawałek to "Śmierć w ciele bez oczu" a outro nie jest nazwane "Jem kiedy jem" tylko inaczej..."

ponieważ nie można ich sciszyć tak jak *graskopa*."

Dlaczego tak dużo jesz w czasie tego wywiadu???

"No cóż... Moi rodzice właśnie wrócili do domu z Hamburga i kupili mi trochę naprawdę czadowych rzeczy... Pracuję na najwyższych obrotach aby utrzymać się takim tłustym jakim teraz jestem. **MATTI KA JEST ELVISEM!**"

Dlaczego próbujesz uśiąć i podskoczyć w tym samym czasie?

"No cóż... powód numer dwa: Rozmawiam z moimi drzewami

Nie jestem taki wysoki! Mam tylko 1,97!!! Czy myślisz, że jestem wysoki? Straciłeś kurwa rozum? Łamiesz mi serce! O której wstajesz wieczorem?

"No cóż... Na moście między Waszyngtonem a Bułgarią jest wielu murzynów skaczących w górę i w dół próbując zobaczyć redaktora zina *Hymen*... Ale on cierpi na wycofywania się długości jego matki... Więc imituje zepsutą rybę kiedy jest martwy! (Jeśli jest ktoś kto chce kupić nowe trendowe demo *Morbid Angel* pod tytułem "Nieświęte bluźnierstwa" niech przysła mi 164 szwedzkie jabłka i wygląda ich

debiutowego albumu w Earache wydanego gdzieś w następnym roku "Oitarze szaleństwa". Słyszałem plotki, że wybierają się do Fagersta... Czad... Będę tam...")

Czy wiesz, że to złe dla mowy ciała przejść całą ogórkową drogę życia?

"Pamiętam jak mama mówiła mi, że nigdy nie jadłem kaczki zanim nie obejrzałem *The Muppet Show*. Ale gdzieś pomiędzy mydłem, zdałem sobie nagle sprawę... *Jag ar Arne Weise*... Więc wziąłem nóż i rozplatałem moją ulicę na pół. Kiedy wszyscy widzieli mnie skaczącego w górę i w dół jak czarnuch (choć nie jestem rasistą) pytali mnie czy widziałem *Pellefanta* żującego lizaka. Powiedziałem - Cześć człowieku! Prawie po tym jak zjadłeś moje nogi nie chciałem wymienić paczków za *blu tratt*. Musiałem zabić... *Urgggggghhh!*"

Hey! Conny Ray! Jesteś pedałem?!

"Nie nazywam się Conny Ray!?"

Nie jestem tak naprawdę pedałem - bardziej lubię *bizarrefoodsex*... Kocham pieprzyć jabłka... One muszą być zgniłe... Dają bardzo ładny dźwięk... *Ouuu...* Wiem, że nasz pałkarz lubi pieprzyć różne rzeczy... On czasami pieprzy ten dywan a ja pamiętam jak raz pieprzył sufit... Miał potem bardzo poważny ból głowy!?! Sami zawsze śpi kiedy dzwoni dzwonkiem... Nie wiem czy jesteśmy tam mile widziani... Ponieważ ja i moja niewidzialna papuga - *Ylva* byliśmy tam pewnej rłocy i pieprzyliśmy kwiatki... Oni naprawdę to lubili... Ale zabraliśmy tę przyjemność z mojej maszyny do pisania... (Nie już mogę znieść tych dziwnych odpowiedzi... Proszę zadzwonić do Beckomberga!)"

Ostatnie słowo należy tylko do Ciebie, ty tłusta kurwo.

"No cóż... Nie jestem tusty... Wążę tylko 15.649 kilo... Mój tata powiedział mi, że pracowałem jako kij do flagi w *Midsommar*... Czy to prawda...? Mam kilku świadków..."

Nie znośę zjadania siebie!!!!

"**ORCUS RULES OREBRO** i każdy kto jest zainteresowany w wołaniu wokalisty *Strebers* w środku nocy, kichającego... powinien zadzwonić do Morgan!"

Czy masz jakiś koszar do odpowiedzi?

"No cóż... (zapomniałem dodać tego w ostatnim pytaniu więc ninijszym to czynię).

"No cóż... Zawsze śniłem o znalezieniu bezbronných, brązowych drzwi aby zanurzyć w nich swoje zęby... Ale jak mi powiedziałaś, byłeś za wysoki aby przez nie przejść, zgaduję że moja nieznaną kąpiel zawsze będzie tęsknić do *Honolulu*... Nie lubisz śnić o bananach w *Rock'n Rollu*??"

Co to jest "Cykel Kinda Shit"?

"No cóż... Tutaj w Malkoping każdy ma ten rodzaj *ongoldi papperskarta*.

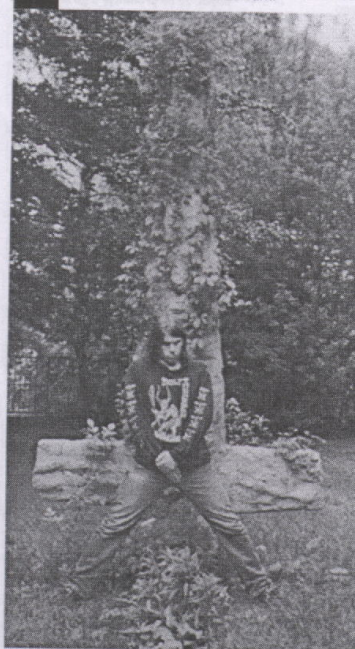
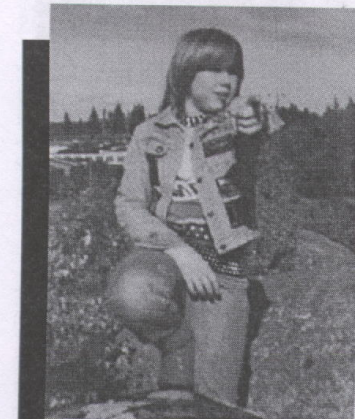
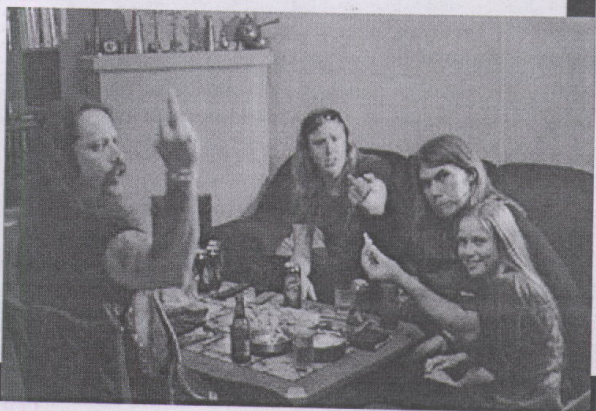
Cykel jest swego rodzaju biblią dla nas... To znaczy dla naszego basisty *Lindberga*. On jest niezwykły w jedzeniu z szeroko wybaluszonymi gałami... To jest dziwne, ale odkąd rozwałił się o granicę *Rumpnisse*, pływając w wodzie podczas łowienia *Snowgoets* z A.C."



Dziękujemy. Wystąpił Dan Swanö.

skompilował
Mr Jashackh

A ten gnójek to Dan tylko wcześniej, a ta pomalowana to jego żona, ci co nam pokazują żebyśmy piss off to goście z *Opeth* i *Swordmaster*. Mówię Wam - lepiej spierdalajmy.



"Hm, to prawda, że nie przepadam za robieniem wywiadów do niskonakładowych pism, których zasięg jest bardzo ograniczony. Wiesz, jest jednak kilka pism, które pozostając w kanonach strictly undergroundowych mają pewien elitarny charakter, swego rodzaju przebojowość, którą zdecydowanie się wybijają ponad przeciętność. Dlaczego tak chętnie udzielałem wywiadów dla dużych magazynów,

niejednokrotnie nawet nie o profilu metalowym? Przede wszystkim dlatego, że dążę do rzeczy spektakularnych, dużych, które zwłaszcza jeśli chodzi o Behemoth, mają odbijać się głośnym echem... Po drugie robiąc wywiad do typowo podziemnego pisma, czyta go zaledwie kilkadziesiąt osób lub czasem trochę więcej, jednak zdecydowana ich większość doskonale wie co to jest Behemoth i zna moje zdanie na wiele tematów. Dlatego miałbym tłumaczyć pewne rzeczy ludziom, którzy słyszeli/czytali moje słowa tak wcale razy. Sztuka jest dotrzeć do tych "ktoży" o black metalu nie mają żadnego pojęcia. Hm, taaaaa, wiem, teraz zapewne zapytasz mnie co o pierwotną ideę tego gatunku, gdzie elitarny itp. Cóż, black metal nie jest już dzisiaj tematem tabu a odpowiedni ludzie/media zrobili już swoje aby go totalnie spopularyzować, więc nie widzę sensu aby czymkolwiek się przejmować. Poza tym dobra reklama zapewni nam większą sprzedawalność naszych albumów, co sprawdza się do czynnika pozycji zespołu większej i stabilniejszej oraz zwielokrotnia ilość fanów czarnego rocka... oczywiście tylko wtedy, gdy nasza muzyka ich przekona...

"Ponadto o czym wspomiałem, to ostatnie półtora roku to okres zdecydowanej absencji Behemoth na rynku... Nie udzielałem prawie żadnych wywiadów, wogóle niewiele robiłmym, gdyż byłymy totalnie zaabsorbowani pracą nad trzecim albumem. 1997 to kompletnie bezradniejszy rok zarówno dla mnie, jako osoby prywatnej a także dla Behemoth. Poza tym, że w kwietniu zagralismy 10 koncertów w Niemczech i Niderlandach wraz z Desater oraz Svartsyn, nie miałem zbyt wielu powodów do entuzjazmu... Dzisiaj sytuacja wygląda zupełnie inaczej, dlatego też rozmawiam dzisiaj z Tobą. Swoją drogą to jestem całkiem zadowolony z tego wywiadu gdyż Sadistic to niedź pismo..."

Przejdźmy może do spraw znacznie bardziej w tej chwili dla nas istotnych. Mówię tu oczywiście o długo już oczekiwanym trzecim albumie Behemoth, który łączy dzień ujrzy światła dzienne. Zechciej przybliżyć nam nieco jego zawartość i narobić nieco smaku tym, którzy nie mieli przyjemności słyszeć jeszcze "Pandemonic Incantations", a których niecierpliwłość wystawiona została na

Behemoth

tak bolesną próbę.

"He,he. Ty miałeś to przyjemność, co? Cóż, trzeci album Behemoth jest na pewno najlepszym jaki zrobilismy. Tak, wiem, każdy muzyk zawsze tak mówi o swoim ostatnim dziele jednak nic nie poradzę na to, że zupełnie szczerze tak sądzę. Ha, znając tych twórców black metalowych prawdopodobnie za największe osiągnięcia mojego zespołu uznają nasze demówki albo coś jeszcze innego, co brzmi chujowo i jest nieprofesjonalnie wydane, taki to już urok tego undergroundu... Ja jednak pozostanę przy swojej opinii. Dodam także, że jest to zdecydowanie najbardziej intensywny kawałek metalu jaki do tej pory udało nam się stworzyć. Może, przez to, że jest bardziej przemyślany, techniczny, wyda on się komuś mniej spontaniczny, "wypompowany", pozbawiony tego młodzieczego ducha rebelii...nie wiem. Dla mnie "Pandemonic Incantations" posiada ogromną ilość experimentów, rzeczy nowych, z którymi jako zespół zetknęliśmy się po raz pierwszy. Uważam, że pomimo faktu, iż jest to materiał wybitnie black metalowy, zawiera

pewne pierwiastki innych gatunków metalu, jak choćby death metalu, thrashu czy też klasycznego heavy. Jest to jednak tylko moja opinia. To co rzuca się w uszy już w pierwszych taktach to całkowite odcięcie się od retro thrashowych wpływów, które dominowały na poprzednim wydawnictwie. Tym razem podszliśmy do nowych utworów zdecydowanie progresywnie i tą też ideą na pewno będziemy się kierować przy

kolejnych produkcjach. Tak też znajdziesz tutaj dużo nowoczesnych rozwiązań, dość nietypowych dla utartych black metalowych schematów, jednak to właśnie one posuwają muzykę do przodu...jeśli wymienić, że jest tam nieco więcej partii syntezatora, kilka gitar akustycznych, wiele wokalnych smaczków, gitarowych solówek czy wreszcie arcyinteresującej sekcji Inferna, to nie jestem pewien czy zabrzmi to dość przekonująco. Nie wiem nawet czy jest to materia oryginalna i szczerze mówiąc nie wiele się nad tym zastanawiałem. Jednak cały czas jestem przekonany o tym, że potrafimy tak zaaranżować muzykę aby zabrzmiiała ona interesująco i świeżo..."

Na miejsce jego realizacji wybrales olzyszkie studio Selani, szcuknowo popularne ostatnimi czasy. Czy to podjęcie tej decyzji sklonily Cię udane efekty pracy w postaci ostatnich produkcji Vader i Christ Agony? Jak sam zreszta oceniasz warunki tego miejsca i ogólny przebieg sesji nagraniowej? Czy "Pandemonic Incantations" jest dokładnie tym, co w pełni Cię satysfakcjonuje?

"Tak, w pewnym sensie kierowałem się tutaj tym, jak wypadły na swoich ostatnich albumach Vader oraz Christ Agony i oczywiście odbierałem je bardzo pozytywnie. Chociaż tak naprawdę to dopiero cover Vader na składance "W holdzie Kat" przekonał mnie co do jakości tego studia... Sam zobacz, wszystkie zespoły z tej płyty brzmią znacznie gorzej niż "Oracle", mają w sobie znacznie mniej dynamiki tymczasem Vader swym brzmieniem zdystansował dosłownie wszystkich, włączając w wymienię interpretację Luciferion. Warunki studia są naprawdę bardzo dobre... może przy pierwszej konfrontacji wyglądam wewnątrz tego pomieszczenia może nieco odstraszać, jednak wszystkie obawy odchodzą w momencie rozpoczętej współpracy z realizatorem, Andrzejem. Widzisz, jest to druga niesamowicie istotna sprawa. Realizator. W tym wypadku trudno wyobrazić sobie kogoś innego. Może nie jest on fanem black metalu ale z całą pewnością wie jak zrealizować dobry metalowy album, ponadto pokusiłmym się nawet o stwierdzenie, że Andrzej ma słuch niemalże absolutny, co pozwala na weryfikację wielu błędów... Pomimo wielu superlatyw, które tutaj padły z moich ust, nie jestem w 100% zadowolony z efektu końcowego... Owszem, uważam, że album jest nagrany poprawnie ale wiem, że w przyszłości będziemy szukać nowego, nieco potężniejszego brzmienia... Z kolejnym albumem będziemy dysponować znacznie większym budżetem, więc myślę, że uzyskamy nie tylko bardzo dobre brzmienie ale brzmienie na poziomie światowym... Do tego będę dążył."

Trójka to dość symboliczna liczba. Trzeci album również uważany jest za ten przełomowy. Czy też w związku z tym odczuwasz jakąś szczególną odpowiedzialność, czy też raczej wzmożone wymagania audiencji, które z każdym kolejnym wydawnictwem niebawem rosną?

"Tak, jest to zdecydowanie bardzo ważny album, dlatego pod każdym względem chcieliśmy aby był bardzo profesjonalny, gdyż to właśnie "Pandemonic Incantations" będzie tym, który wprowadzi nas do kolejnego etapu. Myślę, że zmieniło się bardzo wiele, zbyt wiele aby uznać nową płytę za po prostu kolejny krążek. Zabrzmeli to jak paradoksy, jednak traktuję go jako drugi debiut, zupełnie nowy początek na drodze ku uwiecznieniu swej sztuki... Nie znaczy to jednak, że zupełnie odcinamy się od przeszłości, jednak traktujemy przeszłość jako pewien rozdział, który wraz z nagraniem tej płyty zostaje zamknięty... Dopiero teraz zamierzamy porządnie przypierdolić! Przeszłość nigdy nie będzie tak duża i chwalebna jak to co nas czeka w przyszłości, w to głęboko wierzę... Pytasz o to, czy czuję jakąś presję związaną z wymaganiami naszej publiczności. Cóż, chyba nie skłamię jeśli powiem, że przede wszystkim chcę zaspokoić własne aspiracje. Chciałem nagrać album będący swego rodzaju podsumowaniem naszej dotychczasowej działalności a

Wiele, powtarzam - wiele kontrowersji narosło ostatnimi czasy wokół zespołu Behemoth, a w szczególności wokół osoby ich lidera Darskiego Adama a.k.a. Nergala. Nowa, doskonała płyta "Pandemonic Incantations" zagrana jakgdyby w nieco innym już stylu przysporzyła Nergalowi i spółce masę zarówno wielbicieli jak i wrogów, wywiady z oficjalnej prasie (Brum, Tylko Rock, Terrorizer...) oraz trasy koncertowe z największymi black i death metalu nie są tym co zazdrośna konkurencja lubi najbardziej. Krzysztof wybrał się do Nergala, żeby poruszyć kilka interesujących nas kwestii, na przykład, dlaczego wogóle z nim rozmawiamy na łamach "zine'a, i to tego "zine'a.

jednocześnie będzie bardzo dobry i na tyle zdystansuje przeszłość, że pozwoli nam na poważne podboje w przyszłości... Chcę nim ugruntować naszą pozycję na scenie krajowej i po raz kolejny udowodnić, kto tutaj rządzi...nie zapomniamy oczywiście o scenie zagranicznej, i powiem Ci, że już teraz, tu przed premierą miałem okazję czytać i słyszeć wiele opinii, które pozwalają mi czuć się na prawdę dumnym z faktu wydania tej płyty. Widzisz, często podkreślałem to, że niewiele mnie interesuje opinia innych...cóż, na pewno tak jest jednak jestem w stanie przyjąć każdą konstruktywną krytykę pod adresem swoim oraz mojej twórczości pod warunkiem, że pochodzi ona z ust ludzi kompetentnych i zarazem szczerych... Podsumowując tą wypowiedź: "Pandemonic Incantations" to nowy skład, nowe utwory, świeże pomysły i niesamowicie wielki potencjał na przyszłość. To nowe cele, nowe nadzieje, nowa wojna... Nowa broń w rękę ANTYCHRYSTA!"

Wiem, że na promocję tego albumu planowana jest także pierwsza krajowa trasa koncertowa zespołu. Z poprzedniej jak pamiętam, do skutku doszło jedynie kilka pojedynczych koncertów. Zechciałbyś przybliżyć kiedy, gdzie i z kim będzie można Was zobaczyć?

"Myślę, że nie ma sensu rozwodzić się na temat tych wszystkich szwindli związanych z rzekomą trasą w naszym roku... To prawda, że zagralismy kilka z tych koncertów jednak wolałbym zapomnieć o tym całym nieporozumieniu... Na dzień dzisiejszy pewne są koncerty z Limbionic Art, bodajże dwa, które mają odbyć się na przełomie marca '98, i w związku z tym wydarzeniem czuję dość duży entuzjazm ale także wielką odpowiedzialność leżącą na naszych barkach... Wiesz, nowy skład, ogromna przerwa od ostatnich występów a tutaj niezwykle prestiżowa sprawa... Jednak wciąż ciężko mi zrozumieć, dlaczego to właśnie jacyś norwescy debiutanci mają być gwiazdą wieczoru? Nie wiem, poczekamy i zobaczymy jak to wszystko się uda...Poza tym jest planowanych parę innych koncertów także w marcu, jednak nie chciałbym zapeszyć. Nie jestem po prostu do końca przekonany o kompetentności osoby, która jest za nie odpowiedzialna... Jeśli przyjdzie nam jednak zagrać tę serię koncertów, to nie będzie to na pewno nic większego, żadnej trasy... Polska jeszcze nie dorosła do poziomu organizowania profesjonalnych tras, więc skończmy ten temat."

Nie sposób pominąć także kilku ostatnich miesięcy działalności zespołu i wszystkich zaistniałych w tym czasie zmian, mówię tu o





Móglbym powiedzieć "drodzy czytelnicy, oh, oto nowa rubryka, oh, to będzie coś tam, oh!" no ale po chuj skoro dobry bóg wie skąd to się tu wzięło i jak przedko padnie więc tylko powiem, że wszelkie debilizmy z numeru starałem się wcisnąć tutaj, co nie wyszło, bo debilizmów jest w tym numerze dużo. Na początek więc usłyszcie co powiedziano w wielkim świecie ostatnio a ja to usłyszałem... A nazbierało się tego latós. Daj gości!

"Właściwie to nigdy nie zgwałciliśmy żadnego kozła, ale sprofanowaliśmy kilka kościołów krwią i spermą jako znakiem szatańskich narodzin."
Ritual Butcherer - Archgoat

"Coś co mnie fascynuje to reakcje ludzi, gdy moja krew bryzga naokoło."
Dead - Mayhem

"Nasza 'Horda Satanistów'... Hmmmm... więc jest to organizacja dla prawdziwych satanistów i mamy nadzieję być największą i najpotężniejszą. Albo przynajmniej najpotężniejszą."
It - Abruptum

"Necro Butcher właśnie zniknął z zespołu. Stał się całkiem normalnym dupkiem, który znalazł sobie grubą dziewczynę i nawet jest już ojcem."
Euronymous - Mayhem

"Preferuję błądzić po lasach ale zwykle raczej śpię lub jestem na próbach."
Lord Equitant - Absu

"Wkrótce zagramy w Disneylandzie. Będzie to zajeżdżony show bez publikii."
Olv. Svithjod - In The Woods

"Ale nienawidzę prawicy, rasizmu i zamieszczania. Więc jestem tak jakby zielonym lewicowcem."
Fenriz - Darkthrone

"Nie widzę nawet powodu dla którego miałbym z nią rozmawiać. Chrześcijańskie dziewczyny i tak prawdopodobnie nie lubią ekstremalnego seksu i pornografii."
Johnny - Unleashed

"Tak, nasze teksty wiążą się z i naprawdę mrocznie rzeczami takimi jak moja matka i jej nos."
All - Abruptum

"Nie jest moim życiowym celem wywoływać podziw 14 letnich dziewczynek."
Bard "Faust" Eithun - ex-Emperor

"Auschwitz był brutalny!"
Bard "Faust" Eithun - ex-Emperor

"Preferuję sex analny, gdyż to bardziej boli."
Euronymous - Mayhem

"Kiedyś do naszej organizacji trafił pover. Stał się się podejrzliwi, więc kiedy jak co pięć dzwonił do wszystkich aby sprawdzić co robią to co powinni w piątkową noc - chłacia, dowiedzieliśmy się, że jest on na jakimś bzdurnym treningu!!! Byliśmy zszokowani, więc odwieśliśmy słuchawkę i zadzwonił później, kiedy odebrała jego matka zapytała ją, czy wie, że jej syn używał jej tuszu do powiek, macha głową i, że jego ulubionym zespołem jest bardzo satanistyczny Immortal. Była zaszokowana, chciałyśmy usłyszeć jej poranna rozmowę z synem przy śniadaniu, haha!"
Rob Stringburner - Gehennah/Headbangers Against Disco

"Zadawanie bólu chrześcijańskim robalom sprawia nam taką samą przyjemność jak rozkosz podczas pierdolenia. To zwykłe, bojące się strachu i cierpienia, żywe insekty zamieszkujące pogańskie ziemie, dla których jedynym miejscem to AUSCHWITZ!!!"
Immanitas - Bustum

"Do czego według was służą kobiety?"
jedno z pytań w 'zinie The Oath Of Death

"Walczcie z chrześcijaństwem"
Nowy z Devilyn w trakcie występu przez słowackimi chrześcijańskimi na "Bloodfestering Fest."

"Mój pogański-nekro-psychodeliczny projekt stworzył dzisiejszej nocy swe nowe demo. Jest wydane przez Po Co Klonować Robaki Skoro I Tak Wszystkie Są Takie Same Productions. A nasze nowe wydawnictwo jest zatytułowane "Demo Roku". Wydane przez Nie Productions i limitowane ściśle do 000 kopii. Szóste nazywa się "Nacpany Rekin" i zawiera osiem tytułów ale żadnego utworu. Całość dostępna jest w bardzo oryginalnym opakowaniu (w plastikowej torbie z rybą)."
Morgueiard Dragonseye - Heresiarch

"Jash. Jestem w nowjku. Nie mam włosów. Jestem załony. Zero włosów. Tak jakimś stracił dużo włosów. Teraz mam tak jakby 1 cm. Jash, czuję się taki mały zły."
Nazgul - Horna (Finlandia)

"Dobrze, że nie mieliśmy więcej pieniędzy, bo zbroilibyśmy sobie krywdę".

Nowy - Devilyn, w czasie powrotu z wyzej wspomnianego festiwalu na Słowacji.

"Kiedy wydaliśmy pierwszą płytę z Edge ponieważ miałem dopiero 17 lat!"
Dan Swano

"Oczywiście mogę zobaczyć i poczuć trole, kiedy skaczą nocą w okolo". Moja pania psychoanalizy byłaby zapewne zachwycona, gdybym powiedział jej coś takiego!"
Piastol - Infernal Death 'zine

"Rzeczywiście, Warszawa to jedno z większych miast naszego kraju."
Wojnar - Salsus

"Metalowiec to jednak zwierze stadne. Kiedyś jechał z Vasylem pociągiem, patrzył, kiedy się w pełni. No tośmy sobie zawyli. I tak jak żeśmy sobie zawyli to za chwilę cały pociąg wył."
Piastol - Infernal Death

"Ja to jestem od śpiewania, pisania tekstów i penetrowania ciepłych, wilgotnych szparek naszych fanek."
Jaro.Slav. - Lux Occulta

"Kiedyś przed Metalnią staliśmy w kilku i mieliśmy puszkę z rybą. Tacy byliśmy głodni, że zaczęliśmy tę rybę paluchami wpierdalać i nagle się Steciu na całość polakomili i do tej puszki napili. Wszyscy myślimy "ale chamstwo" i tak żeśmy wszyscy napili do tej puszki za nim. On tak stoi zdziwiony i gapi się w ta puszkę, to jeszcze ktoś mu na odchodnym rękę podbił i cała ta ryba wyjebała mu się na spodnie. On do toalety się umyć a tam babka kłozetowa do niego "Gdzie, kurwa! Dwa tyście!!"
Piastol - Infernal Death

"Po prostu myślę, że Jezus od czasu do czasu mógłby ruszyć głową."
Tomas Pettersson - Ordo Equilibrio na pytanie "Dlaczego zamieściliście tyle grafik z Jezusem bez głowy na waszym drugim CD?"

"Odpowiadam na ten wywiad, ty

głupi dupku!"
Night - Ophthalmia na pytanie "Co słychać?"

"Osobiście uważam, że Jezus był UFO."
Mika - Impaled Nazarene

"Krucjacy wojnę."
Robert Fudali - Graveland

"Chcą mnie zabić? Nie zauważyłem."
Nergal - Behemoth

"U nas skini skasowali kiedyś gości z kapeli Hammer z butów."
Piastol - Infernal Death

"Myślę, że Country&Western jest niesłychanie kuszącą i wzmacniającą alternatywą."
Tomas Pettersson - Ordo Equilibrio na pytanie "W jakim kierunku pójdzie wasza muzyka w przyszłości?"

"Do ZSRZ zaprosił nas festiwal jazzowy. Ludzie nie znali nas i spodziewali się jakiejś nowej japońskiej muzyki. Powstrzymali nas po 30 minutach grania, ale za to byliśmy dumni, że mogliśmy zagrać noise w ZSRZ po raz pierwszy."
Masami - Merzbaw

"Więc mówisz, że moje teksty są gory? Splatter? Pierdolino idioto, pomyleł się na Carcassi MOJE TEKSTY TO SATANISTYCZNA POEZJA!"
Fenriz - Darkthrone

"Nasza muzyka jest zimna a twoje zęby są żgnie."
Démonaz - Immortal

"W 1992 roku, zaraz po jego wyjściu z pierdla, twarz Grishnackha była znana niemal każdemu z telewizji itp. Kiedyś w pubie jakiś chujek ukradł mi ćwiartkę nie widząc kto usiadł koło mnie. Hrabia wstał i powiedział: "JESLI W CIĄGU TRZYDZIESTU SEKUND NIE KUPISZ MOJEMU PRZYJACIELOWI DWÓCH CIWARTEK - ZABIJĘ CIĘ!". Skurwiel zdał sobie sprawę kim jest Hrabia i wyliczał z pubu jak z procy po chwili miałem przed sobą trzy ćwiartki."
Tome - Old Funeral

"Prawie nie jem, ważę 50 kilo. Jestem więc pijany po 12 piwach i wciąż jestem alkoholikiem. Wypilem tak dużo, że moja wątroba padła, więc w przyszłości mogę pić tylko przez 3-4 dni w tygodniu (jeśli nie zacznę więcej jeść!)."
Fenriz - Darkthrone

BEHEMOTH
Pandemonic Incantations
KOCH INTERNATIONAL



Monumentalny death połączone z gotycką gitarą nie spodobie się si wlejącym panom i damom, a także grzeszącym dziewczynom. Zięty ogień wokal spleciony z ironiami perkusji może załpnąć w czasie tych, dla których wartość muzyki mierzy się decybelami. Jeżeli zregulij przesłanie istnieć jestem pewien, że przynajmniej dwóch muzyków Behemothie znajdzie pracę na wsi: perkusista przy młoceniu zboża, zaś nawi najbardziej zadziorny pieś przegwał swoją budoę z diaboliżm wokalną o opuszczeniu Nergala; moż na go także będzie wycozywał kwiac ryby - Nergal, czożę tego że śpiewa, gra nie, wiodze.

"Ja i Dead zostaliśmy kiedyś zaproszeni do wytwórni Elektra, gdzie pracował Boss. Niestety, nie było go w biurze więc zostawiliśmy sekretarce naszą taśmę demo oraz ukrzyżowaną mysz na krzyżu. Kiedy zadzwonił później zapytał co sądzi i o naszej muzyce usłyszeliśmy, że jesteśmy najbardziej -chorymi ludźmi jakich kiedykolwiek byliśmy. Myślę, że wtedy byliśmy najblżej kontraktu."
Dr.Schitz - Morbid

"Mielimy kłopoty z wjazdem do Stanów Zjednoczonych. Na kontroli celnicy zapytali nas co mamy w walizkach - "PISTOLETY! PISTOLETY!!!" odpowiedziliśmy, "Maniac - Mayhem

"O cholera, spojrz! Ten czwarty od lewej na tym zdjęciu to ja w 1992 roku! Teraz wiem dlaczego spędzamy całą młodość nie pocalowamy przez żadną dziewczynę!"
Dan Swano

"My gramy tak jak chcemy, nie tak jak nam wychodzi."
Piotrek - Nocturnal Supremacy

"Pewnego dnia, kiedy graliśmy trasę z Morbid Angel widzieliśmy Davida Vincent stojącego w garderobie przed jednym z tych wielkich łuster, pozuającego z gitarą, napinającego mięśnie i potrząsającego włosami więc zobaczył jak będzie wyglądał na scenie! Co za dupek!"
Benediction

"Nazywam się Jurgen Bartsch. To było nazwisko niemieckiego seryjnego mordercy, który zgwałcił sześciu chłopców po czym poiał ich żywcem na kawalki. Mój wieczny pijany i agresywny ojciec dał mi to imię w '69. Miałem przez to przejebane w szkole, każdy nazywał mnie 'dzieciobójcą'.
Bartsch - Bethlehem

wyspernal Jashack

Powszechnie znanym faktem jest, że gdyby świnię potrafiły latać Szwecja stałaby się największym lotniskiem na świecie. Mimo to, czy kiedyś zastanawialiście się kto jest kto w szwedzkim black metalu? Odróż! Wszystko wyjaśnia fotka poniżej. Nie rozróżniam jedynie gości z Nifelheim. Zauważcie okulary przeciwsloneczne.



Ci z nas, którzy wiedzą coś nie coś o black metalu, dowiedzą się zaraz, że niewielu już zostało grup i indywidualistów, którzy podtrzymują prawdziwego ducha, który poczęty został, gdy Joan Jett śpiewała "I love Rock'N'Roll" po raz pierwszy. Jest zbyt wielu pozerów zaśmiecających scenę, używających Satanizmu jako zwykłego image - nie tak jak Thoth. Thoth jest Czarną pięcią w komercyjność norweskiej i szwedzkiej sceny. To odpowiedź na konających ruch metalowy składający się już tylko z fałszywych metalowców i chrześcijańskich kurew. Nasz niemiecki (podkreślam NIEMIECKI), bo to okazało się być bardzo istotne dla grupy Thoth) korespondent - Andreas Bauer ośmielił się wkroczyć w świat tej ekstremalnej grupy i rozpoczął konwersację z Hrabią Arius The Supreme. Poczytajcie, co Thoth miał do powiedzenia po godzinach rozpusy z udziałem kozołów i bolesnego zrozowania dupy. Ostrzegam jednak, że ich wypowiedzi mogą być gorszące.



Myszę, że kilku czytelników może nie znać jeszcze boskości Thoth, gdyż jesteście jedną z najbardziej złych kapel na świecie...

"Na początku byłem sam, Angel Cleaver i Mystical Quabala (ale nie rozmawiam już więcej o tej chrześcijańskiej pizdziel, jako chórk mieliśmy Barbarę Streisand - najbardziej złą-nekro-piekielną kurwę z New Jersey. W międzyczasie Josephus Nocturnus pracował z Davidem Hasselhoff nad jego najnowszym albumem. I nagle, podczas ich trasy po Norwegii, pod koniec 1989 roku, kiedy wszystkie planety uformowane były w kształt pentagramu wielkiego kozła, spokaliśmy się w małym baraku, który stał się naszym miejscem zamieszkania. Wymyśliłmy Thoth podczas bycia na hajcu i ruchania jakichś Jaków (ale nie martw się, to były chrześcijańskie Jaki)."

Co dokładnie znaczy Thoth? Czy nie jest zbyt trudno to wymówić?

"Thoth jest starym egipskim bogiem magii. I ma zamiar poruwać języki podwładnym chrześcijańskim Niemcom!!! Poza tym, to bardzo zabawne wymawiać to. Thoth, thoth, thoth... la la la."

Podczas naszej ostatniej rozmowy, postawiłeś stwierdzenie, że jesteście marionetkami waszego mrocznego Pana, używacie black metalu jedynie jako drogi dotarcia do umysłów publiczności by zamienić ich w bezmózgich naśladowców Szatana. Co będzie innego w naszym świecie gdy osiągniecie swój cel?

"Przede wszystkim, nie dostaniemy więcej debilnego wywiadu od głupiego Niemca, jak ty, pizdo! Każdego dnia będzie wojna atomowa... TOTALNY HOLOCAUST!!!! 89.6236245% populacji będzie zmiecione z powierzchni Ziemi, a zostanie tylko elita (ci z długimi włosami, w skórach i gwoździach!), która licząc nam będzie podnoszący. I oczywiście nasz norweski sen o kurwie w każdym mieszkaniu dla każdego Wikinga, Herring na każdym talerzu, i miły ciepły kozołów w każdym łóżku. To było doskonałe pytanie Boryse Becker, WYPIERDALAJ I ZDYCHAJ!!!!"

Wasz jedyny dostępny utwór - "Eternal" tworzy w moim umyśle obrazy pełne strasznych krajobrazów i zamków, kiedy tego słucham to wciąż, mimo waszych narzekania za zbyt dobry dźwięk, uważam ten kawałek za jeden z najbardziej bluźnierczych kompozycji na scenie black metal. Co powoduje, że piszecie taką muzykę?

"BIER, BIER und więcej BIER! Nasz Pan lubi, żeby było ostro, Schweinhund! To przyprawa dostarczona przez Hecate Enthroned. Po pierwsze - odbieramy ze skóry bezmózgich chrześcijan i robimy z ich skór nacłagi perkusyjne. Potem wyrwamy z nich kichy i robimy z nich struny do gitar. Stroimy gitary waląc nimi w ich czaszki. A w końcu wnosimy nasze Biersteins w gęście szacunku dla ciebie - profesorze Miękkii Chuju Bauer i wrzesczymy "Hail Shaka Zulu, najczarniejszy bogu papirusa!"

Wracając do "Eternal"... Zauważyłem na końcu kawałka melodyjną partię pianina... Czy to nie chrześcijańskie narzędzie - melodia?

"Masz rację Gertrudo. Używamy melodii aby opętać masy niemieckich nastoletnich cyków aby zwałbie je do naszego baraku. Potem wrzucamy głupie stado Deutschkinder do naszego satanistycznego pieca i przygotowujemy niemieckie ciasto z konopii!! Angel Cleaver miał kiedyś wizję gwałcenia popowych sprzedających grup takich jak Judas Iscariot. Ta wizja to właśnie ta sprzedająca partia pianina, która nęci tylko tydzień i to tylko kapitalistyczne bydlęto!

WSZYSCY KOMUNISTI MUSZĄ UMRZEĆ! Tylko satanizm może być poprawnym modelem potężnej ekonomicznej struktury!"

Niestety, nie byłem w stanie znaleźć tekstów do waszej sztuki. Rozumiem, że śpiewacie od końca po norwesku żeby podtrzymać żywego ducha prawdziwego black metalu. Ale może bylibyście tak uprzejmi i powiedzieli, o czym śpiewacie?

"Śpiewamy o miłości, kwiatkach, małych wiewiórkach, które lubią buszować w drzewach. Nie lubisz orzeszków? Cheri Cheri Lady; *living in devotion, it's always like the first time...* Czaisz bazę Hans!"

Macie zamiar wydać całe demo w przyszłości?

Tylko konstelacje ponad nami mogą to przewidzieć... jeśli pogoda jest w porządku. I jeśli zechcemy coś wydać, nie będzie to wyprodukowane porządnie. Będzie tak prymitywne jak Neandertalczyk połączony z Peterem Tagtgren wrzucony razem do jednego wielkiego kotła z Okaleczoną Zupą. I jeśli Glen Benton zwróci nam nasze narzędzia do wypalania znaków. A tak w ogóle jeśli jeszcze tego nie zrobiliście WYPIERDALAJ I ZDYCHAJ znowu!!!! Dzięki za twój support!"

W naszej ostatniej rozmowie wspominałeś także, że życie w stylu prawdziwych wikingów. Co to takiego?

"Jest to zjadanie śledzi na śniadanie, kolację i obiad każdego dnia. Oznacza to bleganie wkoło wsi i gwałcenie gęsi i wywoływanie Kruczoła Kola W Zimowej Bramie Nocy!! Jestem głodny, a ty? Co ty kurwa chcesz? Książkę o naszym życiu? Niedługo wychodzi nasz film o życiu prawdziwych wikingów. Występujemy także w popularnym amerykańskim serialu "Przyjaciele". Rolę Angela Cleavera gra Angela Lansbury (ta to jest cipka!), Josephus Nocturnus grany jest przez Sidneya Poitiera. A Hrabia Arius grany będzie przez spuchniętego i gnijącego trupa Herve Villencheza (wiesz, tego karzelka z Fantasy Island!)"

Ogólnie wiadomo jest, że śpicie a nawet bierzecie prysznic w makijażach, gwoździach i tym podobnych. Myślisz, że ktoś mógłby Was w tym prześcignąć?

"To prawda, nosimy corpse paint i gwoździe 24 godziny na dobę. Nie jesteśmy jak te inne black metalowe kapele, nie wspomnimy tu nazw takich kapel jak Nifelheim, Burzum, Marduk, Emperor, Immortal, Satyricon, Dissection, Graveland, Abigor, Absu, Gorgoroth, Impaled Nazarene, Mayhem, Dimmu Borgir, December Moon, Dark

Funeral, Darkthrone, Enthroned, Black Funeral, Enslaved, Lord Belial, Midwinter, Bal-Sagoth, Ulver, Abruptum, Abazagorath, Aura Noir, Blazemth, Demonic, Abyssos, Behemoth, Northland, Bruce Springsteen i Celine Dion. Otwieramy nasze odwrócone krzyże ku tym fałszywym kapelom, my jesteśmy prawdziwym Norweskim Black Metalem! Karmimy pierwszą czapki Szatana! A dla tych, którzy narzekają... tylko katolicy i te pierdolone gęsi. Będziemy wyrwać waszych oczów po wiek!!!!"

Jakie jest prawdziwe znaczenie makijaży i gwoździ w black metalu?

"Nie wiem, ty mi powiedz Goethe. Nie ma prawdziwego znaczenia, tak sądzimy! Nienawidzimy black metalu, gramy trasę z ABBA! Sprzedajemy się i wspinamy na szczyt! Ubrales się kiedyś w zółwą skorupę i udawałeś, że jesteś zółwim Franz! A potem podpelałeś do swych przyjaciół i krzyżales "Juhu, jestem zółwim" a ci spierdialiłi przestraszeni. I to jest znaczenie kołców i skór! Hit your chicken with it!"

Czy ciężko jest podłączyć się do internetu z chatki, w której mieszkacie?

"Za każdym razem kiedy w naszego Jaka Herbiego trafia piorun - uaktualniamy naszą stronę www. Zbudowaliśmy naszą chatkę własnymi rękami! Powinieneś wpasć tu do nas kiedyś na Strudde! I porządnie biczowanie dupka! Oh, to przypomniało mi, że mamy masę belgijskich kurew w naszym statku Wikingów, chciałbyś być naszą belgijską kurwą Andi? Nie musisz być Belgiem bo nazwiemy Cię tak tylko dlatego, że lubimy nasze gofry i przez to lubimy nasze kurwy."





Kiedy nie jesteście zajęci zabijaniem chrześcijan z waszej okolicy spędzacie wiele czasu w ogródku, jak zauważyłem. Czy macie tam jakieś ulubione kwiaty?

Moim ulubionym jest zółty słonecznik (*drosophyllum lusitanicum*). Ten geniusz, o którym mówię, ma wspaniały zapach płonących chrześcijańskich trupów w podpalonym kościele! Czasami piękne rzeczy się zdarzają i dymny smród hikory i sosny łączy się ze syłem zółtego słonecznika stwarzając bukiet zapachów przypominających nam czasy spędzone na letnim ranco Antona Szandora La Vey. Gdzie do cholery jest moja skarpetka, herr Dinkelfuss?

A co z gotowaniem? Wydaje mi się, że też macie coś do powiedzenia...?

Zabawne, że o to zapytałeś Dieter! W zesłym tygodniu wysłaliśmy właśnie przepis na Skromny Chrześcijański Strudel na Światową Konwencję Modern Talking! Oto przepis:

Mein Fuhrer: 1/2 funta *Deutsch Schweinstuck*,
Filizanka nietscharskiego nad-wina,
2 tsps komunistycznej marksistowskiej sody,
1 jajko,
3 helegiańskie dialektyczne walle,
2 i 1/2 różnych niemieckich rzeczy,
1 wielka, spocona bawarska kurwa.

Utarty na tartce duchowny ser i kilka skalpów



zakonnica do smaku. I dodać jedną paczkę *Isbury toaster strudde(tm)*.
Gotować energicznie zardzewiałą gałką muszkatolową i nalać do swojego ulubionego *beerstein*.

Powiedz coś więcej o Waszej stronie w internecie. Dlaczego użyliście nowoczesnej technologii i czy był to pomysł?

Dlatego, żeby trzymać Finów z daleka od naszej misji polegającej na totalnej destrukcji, *Fraulein!* Kiedy dobry Luci rozhuśta swoje potężne berło chaosu i destrukcji, lepiej się schować, *mein Freund!* Dostaliśmy także sporą sumę pieniędzy od trzeciego Antychrysta - Billa Gatesa. Hail Lord Gates! Niech twoje Windows98 rozpowszechnia się jak czarna plaga na wszystkie narody!



Jaki jest kolejny krok Thoth w kierunku ciemności i zniszczenia?

"Nasz następny krok będzie przywaleniem ci w mordę, *Glöckenspiel-boy!* Potem naszym kolejnym krokiem będzie wypuszczenie naszej własnej kolekcji sportowej mody męskiej. Będzie się to nazywać *Thoth-Ware(tm)* - dzieciaki to polubią. Z każdą częścią *Thoth-Ware(tm)* będziemy dawać gratis buteleczkę crack-cocaine. Oh, prawie zapomniałem, poza tym knujemy totalną WOJNĘ. Z każdym uzależnionym, wtedy będziemy w stanie rządzić ostatecznie."

Kiedy ten wywiad będzie dostępny publicznie będę musiał zmienić nazwisko tak samo jak mój domowy adres na przynajmniej rok...
Czy dostajecie wiele gróbów śmierci od kapel które nie mogą znieść tego, że są niczym w porównaniu z wami??

"Tak, nasz tata ciągle wysyła nam wyroki śmierci ponieważ jest buddysta. Chrześcijanie powinni być zabici bo to brudasy, buddysty ponieważ potrzebujemy ich skór na zimne norweskie zimy. Powód, dla którego Dalai Lama nie przyjeździe do Norwegii to my - *Thoth!!!* Wspomagajcie wojnę przeciwko buddystom!!!"

Wiem, że nienawidzicie mnie za robienie tego wywiadu i z pewnością ja myślę tak samo o was ale dzięki za współpracę, mimo wszystko. Hail Odin! Hail Thoth i Hail Mnie Samemu Za. Prezentowanie Tego Ultra *Fick Scheiss Smarka Publiczności!!* Rządzą Ostatecznie! Możecie rozprzestrzenić nieco agresji i zła na koniec.

"My rozprzestrzeniamy strach, nienawiść, zgubę, destrukcję, sodomie, śmierć, ból, dekadencję, rozpustę, plugawość, luszczyce, brud, pierwotniaki, amebę, streptococcus (kradą jej się-red.), diphterie, herpes, gonorrhoeę, kraby, łupież, luszczyce, alzheimers, sodomie, oh yeah, czy wspomnieliśmy o SODOMIII? SODOMIA - wiemy, że to twoje ulubione, AND!!! Dzięki za wywiad majorze McCheese. Gdzie jest hamburger i grymasy? Zamknąłeś je w *McWieżeniu!* Kochamy Cię ty szalony *Schweinhund!* Hail David Hasselhoff i jego fajnym małym *Jeprechauns*.

Andreas Bauer

Thoth nalegali a raczej grozili chłostaniem dupy, żeby zamieścić jak najwięcej ich zdjęć by szczyrzyć zło i rozpustę. Mimo, że wywiad już się skończył wychodzimy na przeciw ich rządaniom, bo w końcu nikt nie chce spędzić zimy w chatce *Thoth* w towarzystwie kóz i belgijskich kurew.

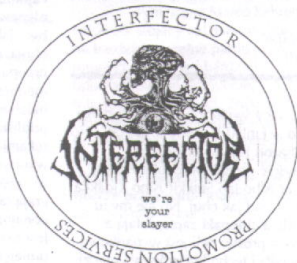


MARHOTH

O *Marhoth* trzy grosze było w numerze szóstym, o ile mnie pamięć nie myli. Tym razem więcej nie będzie, bo niby dlaczego? Wiemy jedno, uwielbiają grać w "marnarza", co udowodnia poniższa fotka, poza tym wydali całkiem fajne demo "Szkarłatna Kropła Rosy" czy chuj tam wie jak to się nazywa. Potem split z muzycznymi niewypalami z Pomorza - *Grom* i coś jeszcze. No i teraz bóg ojciec wie co się z nimi dzieje. Jak chcecie to piszcie do Thoarusa, który jak prasa oficjalna donosi, ma grać czy nawet gra w *Christ Agony*. Idę spać, bo już późno, psia jego mać.

Na koniec zagadka: jaki jest adres do *Marhoth*? Odpowiedzi nie oczekujemy, nagrody czekają.

Sharon Dahmer



Zzzzz, param, param, heilige tod, heilige tod, heilige, heilige, heilige tod... Hmm, o czy to ja chciałem powiedzieć?

Oh, ah! Już wielu z Was, psie syny niecierpliwie, skazano *Interfectum* zina na śmierć, bo podobno czekanie na niego już dwa lata. A chuj tam od razu czekanie, kto czeka na ziny?? W każdym razie panina Anna i mister Artur nie leca w chuja, tak jak się Wam wydawać może, param, param, świętym ten *No Festival Of Light*, lalalala, la, la, la... Na czym stanęliśmy...? Ah, na *No Festival Of Light*! No więc są oni ze Szwecji... mmm, ah, *Interfectum*! No więc *Interfectum* nie nazywa się już *Interfectum* tylko inaczej. Podobno brzmiało to jak *InterRectum*, więc zmienili na *Interfactor*. Aaa, heilige, heilige, heilige tod, heilige tod... No i cały czas składają ten nowy numer, na wasze oczy widziałem, a wiecie, że ja nigdy nie kłamie. Wprawdzie półtora roku temu też pisałem, że składają, ale chuj wam do tego. To promo *No Festival Of Light* ma jeden mankament - jest za krótkie, la, la, la... I ten Artur z tą koleżanką swoją, jak jej tam... Anną K. (mam awersję do Anien K., ale tę nawet lubię), lat..., rysopis..., wzrost..., odpowiedzi na kartkach pocztowych. Jak już złoży ten numer, a może zrobią to już niedługo, wierzcie mi, bo ja nigdy nie kłamie... chociaż niewiadomo kiedy zaczne... to przeczytacie tam sobie na przykład, z tego co pamiętam, o *Impaled Nazarene*, *Nocturnal Supremacy* (a co!), mmm, głowę bym dał, że było tego więcej, na pewno było tylko zapomniałem do czego się przyznaje, bo nigdy nie kłamie... No, to piszcie i nie palcie tyle. Wasz pan od WF-u.

Interfactor, Artur Olejarczyk, Kawalerska 6/41, 20-632 Lublin, Poland... heilige tod, heilige...

Emperor Magus Jashackheilige tod, heilige tod...

The sound of the door slammin' your ass out is the music to my ears

to hell and back

REDAKCJA OGÓLNE RZECZ BIORĄC MA W DUPE TO, CO DANY ZESPÓŁ MYŚLI JEDNAK PRZYGLĄDĄ SIĘ TEMU Z ZACHEKAWIENIEM. STARAMY SIĘ JEDNAK REWENZOWAĆ I KOMENTOWAĆ WSZYSTKO CO DOSTAJEMY.

Demonic
"The Empire Of Agony"
(Necropolis Records)

To ma wieśniacką okładkę, na której straszne diabły z rogami biegają wokół z groźnymi minami i wybijają ani chybi bandy chrześcijan, lub tych, którzy nie słuchają black metalu. Logo zespołu składa się z siedmiu odwróconych krzyży oraz pentagramu i, bo jakby inaczej, trzech szóstek. A zespół pochodzi z Norwegii.

To ma najbardziej infantylne z możliwych intro, które jest przynajmniej kilka minut za długie. Muzyka, która to gra to raczej black metal, który wytwórnia **Necropolis** reklamuje jako "taki jaki powinien być black metal" czyli młocka wzorowana na najlepszych dokonaniach **Marduk** co nie zmienia faktu, że wciąż nie dorastająca Szwedem do pięć.

To mi się wcale nie podoba i chuj temu w dupę.
Necropolis Records, P.O. Box 14815, Fremont, CA 94539-4815, USA.
e-mail: Necropol@aol.com

Łukasz Jaskaz

Charon
"Sorrowsburn"
(Diehard)

Tacy świryści blondyni to mogą być tylko w Finlandii... Lemme check... No jasne, **Charon** jest z Finlandii.

Chcielibyście się nazywać Juha-Pekka? Czad, nie? Albo Jari Sutkki? Albo Kloakka Koljonen. Czad jak chuj. No ale my tu gadu, gadu a chłopaki zapierdalają z czymś co w prostej linii jest wypadkową melodyjności i techniki dorównyującej miejscami **Sentenced**, lekkich gotyckich zagrywek, ponurych pojękawych fińskich niewiast oraz znowu **Sentenced**. Jezu, nie lubię jak ktoś zrzyza z **Sentenced**. No bo kurwa. Oni nie mają ani tekstowo-wokalnego geniuszu Tenei Jarvy ani technicznych umiejętności Mikka Tenkuli... Ale miło się tego słucha... Naprawdę miło.

Diehard MWW, Vindegade 101, 5000 Odense C, Denmark.

Łukasz Jaskaz

Cranium
"Speed Metal Slaughter"
(Necropolis)

No taaaaa, dopóki jest to tylko **Gehennah** to ja jestem jak najbardziej za, ale pojawianie się coraz to więcej zespołów usiłujących śpiewać o niszczeniu dyskotek i tym podobnych rozrywkach tylko po to, żeby zakryć swe wątpliwe umiejętności instrumentalne, to ja już dziękuję...

Ale niespodzianka, wytwórnia **Necropolis** informuje nas, że zespół **Cranium** powstał w roku 1985, a później rozleciał się na parę innych zespołów, m.in. **Afflicted** oraz **Niden Div**. 187. No a ich powrót to nie ma nic wspólnego z

modą ani takie coś, ni chuj! Phyta może być zabawna, ale ja niestety, z tego heavy/thrashowego hałasu wyniosłem jedynie ból głowy. **Gehennah forever!**
Necropolis Records...

Łukasz Jaskaz

Brainstorm
"Unholy"
(B.O. Records)

Yeeeeehaaaaaww! Teraz to heavy metalowe kapele mają dobrze, na czele z **Hammerfall** wydają płyty jedna za drugą. I o ile jeszcze żadna z ich wciąż nie wymyśliła nic nowego jak tylko powielanie pomysłów **Helloween** czy **Saxon**, a ci zdolniejsi **Iron Maiden**, to mimo wszystko posłuchać sobie można, zawsze to odświeża.

Nie oceniam, nie porównuję, bo i tak całe to łajno zrzyza z tego samego. Bardzo fajna płyta.

B.O. Records, Heunacherstrasse 23, 73 529 Bettringen, Germany.

Łukasz Jaskaz

Khephra
"Khephra"
(Lucretia Records)

Tiaa... "Khephra is rising and God is falling"... No, ta. Ten, no... Fajne... Ten God to ma przejebane, tak go nienawidzą, że w zasadzie lepiej by im było jakby o nim zapomnieli, ale ni chuj, wymyślili hasło i rzadzą. I nie przepuszczają chujowi co dumnie manifestują na zdjęciach pokazując halabardę, czaszkę wykopaną na pobliskim cmentarzu oraz machając rękami, najwyraźniej z powodu ogólnego wkurwienia.

Dobry Bóg wie skąd oni są ale grają tak wieśniacko jakby byli conajmniej z Włoch. I chyba z Włoch są. Jest to typowy black metal, z niskimi umiejętnościami technicznymi, bzdurnymi tekstami i dennym wokalem. Niech im Bozia wróci rozum i skieruje ich spowrotem na pole albo do włóskich dyskotek, gdzie ich miejsce. Syf.

Lucretia Records, fax +39 2 52 757 60

Łukasz Jaskaz

Gooseflesh
"Welcome to Suffer Age"
(Goldtrack)

W prostej linii zespół **Gooseflesh** łączy w sobie ostre nowoczesne thrashowe riffy pachnące momentami **Sepultura** lub **Machine Head** z ciężkim **Black Sabbath**owskim rockiem pokroju **Kyuss** czy **Monster Magnet**.

Płyta "Welcome to Suffer Age" to chyba zapowiedź pełnometrażowego krążka tych czterech Szwedów. Oby tak było, bo nie mogę się doczekać aby usłyszeć co więcej mają do zaoferowania. Nie ukrywam też, że pójda w tę bardziej sabbathowską stronę.

Doskonała płytka dla wszystkich pragnących odświeżyć swe mózgi, lub po prostu dla ludzi z otwartymi oczyma. **Goldtrack Records** zaskakuje naprawdę doskonałą muzyką.

Goldtrack Records, P.O. Box 37062, 28080 Madrid, Spain.

Łukasz Jaskaz

Bound For Glory
"The Fight Goes On"
(Resistance)

"When the eagle takes to his flight - Sieg Heil!" Skinheadzi również zainteresowani są byciem w "zine"ach metalowych, co wydaje się być coraz bardziej pospolite od kiedy większość kapel o potrafiących grzać zaczęła utrudniać swą muzykę do tego stopnia, że nie pozostaje nic innego jak nazwać ją metalem.

Angielski **Bound For Glory** do tych ostatnich nie należy. Wciąż razi prostotą wykonania, i jakże większość podobać dłużej niż przez kilka dni. Muzyka dobra na koncerty lub do szerzenia hitlerowskiej propagandy, w czym zespół **Bound For Glory** jest zdecydowanie najlepszy. Może lepiej zacząć pisać książki?

Resistance Records, P.O. Box 24700, Detroit, Michigan, U.S.A. 48224

Łukasz Jaskaz

Berserkr
"Crush the Weak"
(Resistance)

Ja nie wiem, czy **Max Cavalera** byłby specjalnie szczęśliwy, że posiadająca raczej skrajnie ekstremalne poglądy polityczne grupa **Berserkr** wzięła na warsztat utwór "Refuse/Resist". A może to grupa **Berserkr** nie do końca wie o co jej chodzi? Pewnie tak, bo w podziękowaniach na wkładce dziękują także swoim psom.

Wkładka pełna jest zdjęć z drugiej wojny światowej. Nasi bohaterowie uwielbiają zdjęcia martwych najprawdopodobniej Żydów.

Muzyka grupy **Berserkr** to nic innego ja typowe skinheadowskie granie zabarwione nieudolnie brzmieniami wspomnianej **Sepultura** oraz nieco brutalnym wokalem przypominającym miejscami dokonania grup death metal (utwór "Swindler's Wish"). Pojawiają się także dość ciekawe rockowe wstawki, jak chociażby utwór "Planet Love". Ogólnie ciekawa rzecz do posłuchania, ale nie sądzę by warto było wydawać na to pieniądze.

Resistance Records, P.O. Box 24700, Detroit, Michigan, U.S.A. 48224

Łukasz Jaskaz

Twilight Ophera
"Shadows Embrace the Dark"
(Cacophonous Records)

Dzisiejsza młodzież to ma dobrze. Już nie trzeba kupować drogich gazet aby po krojmo walić konia. Dziś wystarczy okładka płyty ulubionego zespołu, ewentualnie jego teksty. Będąc jednak na miejscu młodzieży nie wykorzystalbym okładki "Shadows Embrace The Dark" to tych celów, gdyż okrutna zła wampirzyca znajdująca się

tak jest po prostu koszmarna. Daleki jest ten od ubliżania komukolwiek jeśli chodzi o jego/jej urodę lub jej brak, ale do czasu, aż brak urody i jakiegokolwiek prezencji zaczyna być uznawany za urodę i nadzwyczajną prezencję. Nie wiem, czy pani ta znalazła się tam przez pomyłkę, a może to miłość jednego z członków zespołu, ale naprawdę nie pasuje to tych strasznych tekstów i jakże modnego obecnie określenia "whore of the night".

Có dalej. Dalej odrzuca fakt, że pierwszy utwór na tej płycie brzmi ni mniej ni więcej tylko jak "In Death's Embrace" autorstwa **Dimmu Borgir**. Na szczęście w dalszej części krążka autorem udało się pozbyć podobieństwa do Norwegów i w sumie muszę przyznać, że muzyka zawarta na "Shadows Embrace The Dark" może nie jest oryginalna ale za to miła dla ucha i przyjemna do posłuchania sobie czasami. Mam nadzieję, że ta koszmarna baba, która wyje za głośno w niektórych utworach to nie ta z okładki, w przeciwnym przypadku zaczęłyby żyć jej samobójstwa.

A chuj, można posłuchać.
Cacophonous Records, 231 Portobello Road, London W11 1LT, England.

Łukasz Jaskaz

Dimmu Borgir
"Godless Savage Garden"
(Nuclear Blast)

Greetings Poland, we are black horde of angels fallen from grace, namely **Dimmu Borgir**. A to jest nasz najnowszy minicd "Godless Savage Garden", na którym zawarliśmy bardzo przeciętny black metalowy utwór "Moonchild Domain", następnie "Hunerkongen" z doskonałym speed heavy metalowym rifem a potem zwykłym black metalem. Z kolei "Chaos Without Prophecy" to przypomnienie świętności "Enthrone Darkness Triumphant", a zaraz po nim "Raabjoorn Speiler Draugheimens Skodde", który znacie z "Enthrone Darkness Triumphant" ale z racji, że był tylko na digipacku, wsadziliśmy go żeby dopchać całość. Znakomicie natomiast wyszedł nam cover **Accept** - "Metal Heart". No i możecie też usłyszeć, że na koncertach prezentujemy się całkiem nieźle, co udowadniają trzy koncertowe kawałki nagrane w Polsce.

Do słuchania od piątego utworu w zwyż. Okropna okładka.

Łukasz Jaskaz

Carpathian Forest
"Shining Black Leather"
(Avantgarde)

Wychudzone i prawdopodobnie martwe dziecko na okładce tego krążka na pewno symbolizuje "czarną lśniącą skórę", to nie ulega wątpliwości.

Well, jeśli biografia wspomina o czymś takim jak "grimy rock'n'roll" wtedy przed oczami staje mi Gabyrys

Warrior i szczerzy zęby... Hmm, no i w sumie jest w tym coś **Celtic Frost** bo jeśli skoczny prymitywny metal z pomalowanymi gębami to tylko frostopodobne. Wiciele, **Usurper** robi to z klasą a **Carpathian Forest** klasy brakuje. I nie pomogą piosenki ujawniające skryte marności i fascynacje dwójki Norwegów takie jak "Pierced Genitalia" czy "Sadomasochistic". Nic ciekawego.

Avantgarde Records, Via de Amicis 4, 20123 Milano, Italy

Łukasz Jaszak



Raventhorne
"Malice in Wonderland"
(Avantgarde Records)

A ten **Raventhorne** jest dziwny, niech mnie chuj strzeli... Jest to austracko-kanadyjski duet dwóch panów, z których jeden to mistrz keyboardów znany z **Pazuzu**. Razem stworzyli coś, co mógłbym śmiało nazwać black metalem, ale coś mi mówi, że byłoby to krzywdą dla zespołu **Raventhorne** ograniczać ich rozbudowane kompozycje, dumne podniosłe linie wokalne, szerokie i doskonałe średniowieczne partie klawisze, operowe aspiracje zespołu do prostego pojęcia black metal. Zdecydowanie jedna z najlepszych płyt jakie niedawno znalazłem w skrzynce pocztowej. Zatyka mnie. Nie wiem co mógłbym powiedzieć aby określić w kilku słowach potęgę tej muzyki. Z czystym sumieniem polecam.

Avantgarde Records, Via de Amicis 4, 20123 Milano, Italy

Łukasz Jaszak

Eric Owens
"Res Gestae"
(NL)

Eric Owensz metalem na tyle wspólnego co fiński black metal z rozwojem muzycznym. Jest to amerykański artysta związany ze sceną bardziej skinheadowską niestety i parający swe ręce i inne takie celtyckim folkiem. Nie pachnie jego twórczość zbytnio naziołami mimo, że zawiera słowa uwielbienia dla walki i innych takich. Teksty opiewają w głównej mierze chlubną czy jaka tam by ona nie była przeszłość Irlandii itp. Możen znaleźć także kilka normalnych nieco mniej folkowych piosenek ale te osobście omijam z daleka, gdyż głównym waniają, z się tak delikatnie wypowiedim. Część folkowa - jak najbardziej, reszta - prosze, innym razem.

NL, Box 6020, 580 06 Linkoping, Sweden.

Eric Owens P.O. Box 45243, Los Angeles, CA 90045, U.S.A.

Diabolical Masquerade
"Nightwork"
(Avantgarde)

Blackheim powrócił cichutko i bez rozgłosu, tym razem w barwach **Avantgarde Records**.

Po raz kolejny do czynienia mamy z typowo rzekłbym "blackheimowskim" black metalem, ponurym, posepnym i emanującym mrokami, nie pozbawionym jednak ekstremy. Melodyjne solówki, momentami gotyckie partie klawiszy, wszystko zgrabnie układa się w jedną całość. Do tego człowiek, którego od jakiegoś już czasu postrzegam jako geniusza wzbogacił ten krążek swą grą tym razem na perkusji. Człowiek ten to oczywiście nieśmiertelny Dan Swano! Kupcie tę płytę.

Avantgarde Records, Via de Amicis 4, 20123 Milano, Italy

Łukasz Jaszak

Enthroned
"Towards the Skullthrone of Satan"
(Blackend)

Szybko, bardzo szybko. W kółko o Szatanie i, że wicie, kiedyś wszystko rozpiardolimy i będzie czad. Walory muzyczne znikome. Napierdalanka bez ladu i skladu, gówniane brzmienie niesłychalnych gitar grających prostackie riffy i tym podobne atrakcje czekają na Ww na najnowszym krążku grupy **Enthroned**. Jedyny plus tego gówna to fajnie zaprojektowana wkładka do kompaktu. Po co komu takie zespoły?

Blackend, c/o Plastic Head Music Unit 15, Bushell Business Estate, Hithercro Wallingford, OXON, OX10 9DD, England

Łukasz Jaszak

Opeth
"My arms, your hearse"
(Candlelight)

Opeth Oh shit. To jes **Opeth** No. No, ja nie wiem. Cholera. My arms, your hearse. **Opeth** jasna cholera **Opeth**. Kurwa mać. Mmmm... **Opeth**.. Można nie umieć grać muzyki. Ale kiedyś brakuje mi słów ab określić muzykę. Wtedy to już jest źle. No **Opeth** normalnie. Umieram. To je **Opeth** to jest sztuka. To jest najlepsze na świecie. **Opeth** - "My Arms, your Hearse".

Candlelight 2 Elgin Avenue, London, W9 3QP, England.

Łukasz Jaszak

Rahowa
"Cult of the Holy War"
(Resistance)

Hmmm... **Rahowam**ogłosił przeczytać w dwóch poprzednich numerach i myślałem już, że więcej takiej okazji nie będzie. Jakże zdziwił mnie fakt, gdy George Eric Hawthorne z tego zespołu zadzwonił ponownie kilka dni temu z prośbą o przypomnienie czytelnikom o zjawisku takim jak **Rahowa**. Kilka dni później w mojej skrzynce pocztowej zmateriałizowała się płyta "Cult of the Holy War"...

Hmmm... Podejrzewam, że nie n na scenie NS grupy, która choćby w małym stopniu zbliżyła się do dokona **Rahowa**, zarówno muzycznie jak i lirycznie **Rahowa** jest dla mnie czymś fenomenalnym na tamtejszej scenie. O ile wogóle szerzenie skrajnej supremacji białej rasy może być fenomenem. Cokolwiek by jednak nie śpiewali, to sposób podania tego budzi swego rodzaju szacunek. Przede wszystkim klimat muzyczna obracająca się gdzieś pomiędzy **Type O Negative**, głównie z powodu głębokiego, mrocznego

głosu Eric'a, a ciężką sabbathowską pracą gitar i perkusji... Teksty, mimo, że treściowo nieciekawie imponują inteligencją, z jaką zostały napisane i swego rodzaju poetyką. Jak już wielokrotnie wspominałem, **Rahowa** jest najlepszym zjawiskiem na lysej scenie jakie zaobserwowałem w przeciągu wieków. Może dlatego, że w składzie jest paru metalowców? Kto wie...? Naprawdę potójbniej już wkrótce ujrz światło dzienne nowy krążek **Rahowa**, osobście nie omieszkać go usłyszeć.

Resistance Records P.O. Box 24700, Detroit, MI, 48224, U.S.A.

Łukasz Jaszak

Ruinatio
"Visionary Breed"
(Goldtrack)

Ruinatio to swego rodzaju ewenement a może nawet coś w stylu nowości na scenie metalowej. Z kilku względów. Wzgląd najważniejszy to fakt, że ich muzyka jest doskonała, wspaniale połączenie metalu z pełnym energii technicznym art rockiem, od którego aż bi świeżością, jakże ostatnio zapomnianą w kwestii rockowo-metalowych aktów. **Ruinatio** ma w sobie coś, wobec czego po prostu nie można przejść obojętnie. I myśl że nikt nie powinien wruszać ramionami na ich widok. W tej grupie tkwi potencjał i strach pomyśleć co mogą zaprezentować na kolejnych krążkach.

Skoło już zacząłem o ewenementach to wspomnę, że grupa pochodzi z Litwy, a kolejnym ewenementem w ich karierze jest fakt, że swój debiut nagrali w **ABYSS Studio Goldtrack Records P.O. Box 37062, 28080 Madrid, Spain**

Łukasz Jaszak

Benighted Leams
"Astral Tenebrión"
(Supernal Music)

"Promotional Copy. Sale = mutilation." Yeah, right. Tylko po pierwsze - i "tak nikt by tego nie kupił i po drugie, samo słuchanie tego jest okaleczaniem samego siebie, więc slogan na okładce niniejszym uznaję za głupawy. Nie. Nie obodzi mnie, że człowiek stojący za **Benighted Leams** jest autorem okładek do EP'ki "Freezing Moon/ Carnage" lub płyty "Stormblast". Coś, co zaprezentował na "Astral Tenebraum" nadaje się do słuchania tylko po ciężkich dragach i jest chujowsze i bardziej monotonne niż debiutancka płyta **Mossorgsky**. Beznadziejnie zaprogramowana perkusja swą głośnością przestania partie gitary oraz dziecinne klimaty wygrywane na klawiszach. Na



Eric Owens

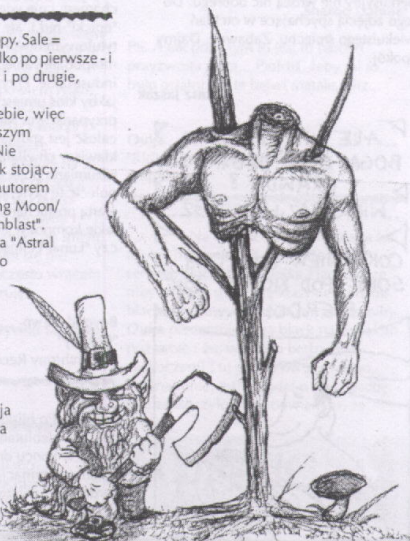
perkusijskie tempa godne **Immortal** nalozone są wokale śpiewana z prędkością dominikańskiego mnicha, i z właściwym jemu głosem. Płyta jest nudna, za długa i ogólnie bardzo amatorka. Faj. **Supernal Music** 27 Fortis Green, East Finchley, London N2 9JL, England.

Łukasz Jaszak

Deinonychus
"Ark of Thought"
(Supernal Music)

Deinonychus się stara. I tak sobie myślę, że jak na zespół, którego ostatnia płyta była nie mniej ni więcej a główniana, nawet nieźle mu idzie.

Tym razem **Marco Kehren**, człowiek stojący za **Deinonychus**, postawił na bardziej czytelne partie gitarowe oraz mniej chaotyczne i bardziej uporządkowane brzmienie, niż miało to miejsce w przeszłości. Zniknął duch dziwnie rebelii paletający swe niechciane dupsko po poprzednich produkcjach tego niepięknego Holendra, a pojawiła się ciekawa atmosfera kreowana w głównej mierze przez partie klawiszy oraz nieco eksperymentalne



użycie wokali, niezbyt typowych dla black metalu. Wiele tu deklamacji, desperackich monologów i szeptów. Całość tworzy niezły klimat, do którego jednak należy się przyzwyczaić. Wciąż niezbyt dobrze przyswajalne, ale zdecydowany krok do przodu.

Supernal Music, 27 Fortis Green, East Finchley, London N2 9JL, England

Łukasz Jaszak

Usurper

"Threshold of the Usurper" (Necropolis)

Necropolis Records ręki do dobrych zespołów nie ma. Aczkolwiek za podpisanie kontaktu z amerykańskim **Usurper** należą im się gromkie brawa, bo będą na tyle bezczelny, że powiem, że był to najlepszy krok w ich karierze jako wytwórni.

Usurper jest niczym innym jak kopią **Celtic Frost**. Ale pani kochana!! Jaka kopia!! Zajebista, doskonałą, mogącą śmiało określić się jako jedynych spadkobierców talentu **Warriora** i spółki. Jak ich kolega **Galewski** określił - prawdziwy METAL. I ja nie mam moi drodzy wyjścia, tylko się zgodzić. "Slavehammer" kładzie na kolana, utwór tytułowy niszczy wszystko na około... A **Scythe** ze swoim diabelskim "Ughh!" może śmiało stawać w konkursy z Mistrzem **Warriorem** kładąc przy okazji na łopatkę całą konkurencję. Kult!!!

Necropolis Records, P.O. Box 14815, Fremont, CA 94539-4815 U.S.A.

Łukasz Jaszak

Eblis

"And our time announces black" (Faithless)

Faithless nie przestanie mnie zadziwiać. Po doskonałym debiucie wytwórni jakim był niewątpliwie debiutancki album **Darzzamat**, szesztoswo zdecydowało się zaniżyć poziom wypuszczając debiut grupy **Eblis**, który ze słoganami reklamowymi typu "rarytas dla fanów **Dimmu Borgir**" nie ma nic wspólnego.

Dużo klawiszy, ledwo słyszalne gitary, miernie zaprogramowany automat perkusyjny nie wróżą nic dobrego. Do tego zdjęć spychające w otchłań wiekiuistego śmiechu. Zabawne. Dajmy spokój.

Łukasz Jaszak

..ALE WIERZYSZ W
BOGA OJCA JEDYNEGO,
PRAWDA?
..WIERZYSZ, WIERZYSZ...
COKOLWIEK BYŚ-TAM
SOBIE POD NOSEM NIE
PIERDOLĘ...



Gehenna

"Adimiron Black" (Moonfog)

Nareszcie jest. Po wydaniu ostatniego, doskonałego albumu "Malice", oczekiwania względem zespołu były bardzo wysokie. **Gehenna** po raz kolejny jednak potwierdziła swą klasę, jako zespołu bardzo ambitnego i co więcej, wybijającego się z całej masy przeciętnych, podających za aktualnymi trendami zespołów. Tradycyjnie grający z płyty na płytę coraz mocniej Norwegowie, również tym razem pokazali, jak doskonale potrafią łączyć ekstremę z doskonałymi aranżacjami, brutalność z finezją i perfekcją w każdym szczególe. Ta płyta przytłacza skomasowanym brzmieniem gitar i zabójczą pracą perkusji od pierwszego do prawie ostatniego dźwięku. Nowy album bez wątpienia wykracza daleko poza ramy gatunku zwanego black metalem. Pozornie bezczelnie stwierdzenie pewnego znajomego "kangura" (proponuję słowo znajome również wziąć w cudzysłowie) i w ogóle pisać poza małą literę kurwa jego w dupę zajebana mać-red.) z Australii, iż **Gehenna** gra teraz brutalny death metal jest oczywiście mocno przesadzone, chociaż trudno się takimi potraktowaniu sprawy chwila! oprzeć, zważywszy na brutalność i ciężkość tego materiału. Jednakże, jak wspominałem, jakiegokolwiek próby wtłoczenia muzyki zespołu w ramki ścisłej definicji są tylko kaleczeniem tego, co na dzisiejszej scenie metalowej naprawdę ambitne i oryginalne.

Tomek Galewski

Forlorn

"The Crystal Palace" (zapomniałem-red.)

Ta formacja pojawiła się dość nagle, i jak zwykle ostatnio w takich przypadkach bywa, okazało się, że to następny tzw. side-project, obejmujący między innymi, co usilnie podkreślała w celach niewątpliwie komercyjnych wytwórni, członków **Gehenna**. Album "The Crystal Palace" zawiera osiem utworów epickiego folk metalu. W gruncie rzeczy to określenie mówi samo za siebie (chuj tam mówi, ja jestem chamek i nie wiem, co to znaczy "epicki"-red.), ale warto dodać, że w tytułowym utworze, dość niespodziewanie pojawiają się momenty industrialne. Przypnie, że brzmi to tak, jakby ktoś umieścił je tam dość przypadkowo. Mniejsza o to, poza tym całość jest spójna i choć (nad)użytkie klawiszy chwila! ociera się o szeroko rozumiane pojęcie kiczu, mogą Wam polecić te płyty, jako miłą dla ucha i wartą posłuchania, choćby ze względu na takie kompozycje jak "Gates of Mystic" czy "Lunar Eclipse".

Tomek Galewski

Beyond Dawn

"Revelry" (Misanthropy Records)

Po blisko trzech latach od nagrania debiutanckiego "Pity Love" mamy w koncu drugi, znowu interesujący album tej formacji. I jest to zdecydowanie bardziej zróżnicowana płyta od "Jedynki".

Przed wszystkim użycie tylko i wyłącznie czystych wokali zdecydowanie wyszło na lepsze. W tych pokreconych, psychodelicznie rockowych kawalkach słychać, że chłopaki ostro nasłuchali się w przeszłości grup typu **Bauhaus**, **Depeche Mode** czy **Porcupine Tree**. Zresztą, **Beyond Dawn** bazuje w dużej mierze na swoich własnych, dziwnych patentach, a zadziór w tej muzyce jest wciąż słyszalny.

Dobrze, że w zalewie wiadomej jakości zespołów, są jeszcze takie, o których spokojnie mogę powiedzieć, że grają swoje, a nie powielają aktualnie modnych schematów.

Marduk

"Nightwing" (Osmose)

Chyba jedyne, z czego Szwecja może być dumna w kwestii black metalu. Ostatnie dokonania **Marduk** po prostu zwalają mnie z nóg. Trzeba przyznać, że "Nightwing" wyjątku stanowić nie będzie. Cokolwiek małym rozczarowaniem jest dla mnie jakgdyby druga część (lub strona) tej płyty, znacznie wolniejsza, jakby lekko schorowana, opowiadająca historię **Drakuli**, na którego punkcie **Legion** ma lekko nasrane. Mimo tego małego minusa kawalki takie jak "Of Hells Fire" czy "Slay The Nazarene" nie pozwalają mi po prostu postawić "Nightwing" na półce. Bezlitosna rzeź najwyższej jakości. Konkurencja powinna chyba przestać uważać się za jakiegokolwiek konkurencję. **Marduk** to bogowie i takimi pozostaną. Przynajmniej tak głucho jak długo jest z nimi **Legion**. Przy okazji polecam każdemu pojawić się choćby na jednym koncercie tej kapeli. Niezapomniane wrażenia. Życze każdej black metalowej kapeli takiego zachowania i feelingu na scenie. Slay The Nazarene!

Osmose Productions, B.P. 57, 62990 Beaurainsville, France

Łukasz Jaszak



Tomek Galewski

Thy Serpent
"Christcrusher" (Spinefarm)

Nuuuda, nuuuuuuuuda, ale kuchnia nudny album. No, ale co by tam nie pierdolić to przed utworem tytułowym padam na kolana i będę to robił jeszcze bardzo długo. Argh! Warto kupić dla tego kawalka! Fuck Jesus Christ!!!

Spinefarm, P.O. Box 212, 00181 Helsinki, Finland

Łukasz Jaszak

Absurdus

"No Heaven In Sight" (Candlelight)

wszystko **Absurdus** to chyba najlepsza rzecz z Finlandii jaką słyszałem od czasów starego **Sentenced** (może nie tak starego, aż do "Love & Death"). W black metalu to oni są zacofani, ale jeśli chodzi o melodyjny wściekły heavy/death/thrash metal z maidenowskimi zagrywkami i **Sentenced**owską energią, to Finlandia przoduje. Może to tak głupio wyglądać, że każdy zespół z tego kraju przynajmniej od razu do **Sentenced** ale to za chuj nie moja wina, że ich *bardzo* przypominają. Wbrew moim oczekiwaniom i pierwszemu rzutowi ucha krążek "No Heaven In Sight" stanowi doskonałą pozycję, na pewno co, czego warto posłuchać wynosząc z tego coś więcej niż "ale zapierdalają, jestem ekstremalny bo tego słucham".

Spinefarm, P.O. Box 212, 00181 Helsinki, Finland

Łukasz Jaszak

Sacriversum
"Soteria"
(Morbid Noizz Productions)

Ze **Sacriversum** zmierza w tereny **Amorphis**owe wiedział każdy kto choć raz słuchał ich wszystkich dokonań z przeszłości. Mimo wszystko, zarówno wiadomość, że Remo z zespołem wydaje CD, jak i muzyka na tym krążku zawarta spadły na mnie jak wiewiórka z jasnego nieba.

Nowy skład, nowi gitarzyści (m.in. Mariusz z **Tenebris**) i genialny klawiszowiec Burger (także **Tenebris**) to wszystko sprawiło chyba, że **Sacriversum** brzmi teraz tak a nie inaczej. Także groźnie chrząkający Remo odstąpił większość partii wokalu niejakiej Aleksandrze skupiając się bardziej na graniu na basie, co również wyszło zespołowi na bardzo dobre. Oczywiście wszystko to pociągnęło za sobą głosy oburzenia wśród fanów, co mnie jednak najmniej interesuje. Hah, na Vox Mortis Fest. usłyszałem krytyczną opinię na temat tego, że Remo wystąpił w białej koszuli... Jedno warszawskie istnienie powinno dziękować stwórcy za to, że nie miałem przy sobie broni.

"Soteria" ma się nijak do poprzednich materiałów **Sacriversum**. Jest to zupełnie inna muzyka, inni ludzie i inne klimaty, które powinnyście natychmiast poznać.

Morbid Noizz Productions,
Obrońska 7A, 60-288 Poznań, Poland

Psycho Dad

Melancholy Cry
"Lacryma Christi"
(Faithless Productions)

"Lacryma Christi" to demo z przed kilku lat. A Faithless Productions to wytwórnia, którą po wydaniu debiutu **Darzamat** uznałem za obiecującą. Teraz oczom nie wierzę, że coś takiego mogło ukazać się na kompaktce i być dystrybuowane na zachodzie. Ilekroć słucham partii wokalnych nie mogę ukryć zażenowania, że człowiek ten para się funkcją wokalisty. Całość to nieudolna kopia starego **My Dying Bride**, coś co powinno być zapomniane zaraz po wydaniu.

Łukasz Jaszak

Behemoth
"Pandemonic Incantations"
(Solistitium Records)

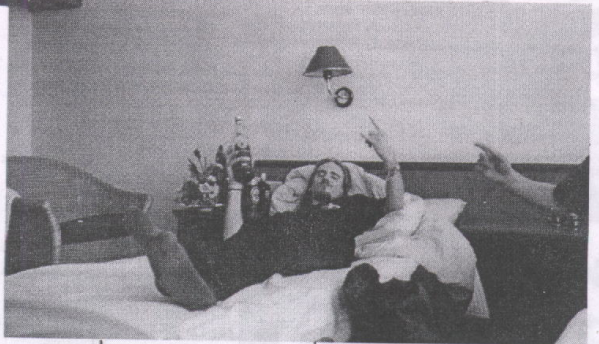
Miałem okazję wysłuchać najnowszej płyty kapeli pod tytułem **Behemoth**. Od razu przechodzimy do rzeczy. Najpierw pomyślałem, że **Behemoth** nauczyli się grać, ale wyczytałem na wkładce, że po prostu zmienili się ludzie w kapeli. I bardzo dobrze! Teraz czad jest niewąski i feelingu nabrali jak nigdy dotąd. Teraz o tym co mi się podoba: Bębny grają prawie jak u **Vader** (moim zdaniem lepiej niż **Vader** już się nie da). Basu co prawda nie słyszałem, ale może mój zestaw tak gra (Yamaha NS 10M, AKG 240 Studio Monitor)? Ale za to w żadnym przypadku nie przeszkadza, znaczy gra bardzo zespołowo - pozazdrościć tak zdyscyplinowanego muzyka. Gitary: takie brzmienie to pewnie wielu marzy się po nocach. Fakt, że nakładane mi nie przeszkadza - nie chodzi przecież o naturalność, ale o potęgę brzmienia.

Teraz trochę o samej muzyce. Jako, że płyta generalnie bardzo mi się podoba, powiem tak - **Behemoth** sięgnął do tzw. korzeni (metal, nie Kunta Kinte). Bardzo wyraźnie słychać harmonie **Bathory**, **Slayer** i **Satyricon**. **Slayer** i **Bathory** znam od pierwszej płyty, bardzo lubię i szanuję - może dlatego nowy **Behemoth** mi się podoba? Od razu dodam, że "sięganie do korzeni" wyszło im bardzo zgrabnie i nie boli.

Generalnie - jedyna rzecz jaka mi przeszkadza to gitarowe sola. Quorthon też nie potrafi grać szybko, ale jak on gra to mi ciary po plecach maszerują. Ale tutaj to w ogóle cienko. Kolega od cięcia solówek dalej się harmonii nie nauczył a już pora. I naprawdę szkoda - bo psuje swoje własne dziecko (płyty). Skoro uczyć mu się nie chce, albo mu nie idzie, niech odłoży gitarę i zamiast robić sobie zdjęcia z golasami i podniecać gówniarzernię, wynajmie jakiegoś zawodowca.

A kawalek "Chwała Mordercom Wojciecha" raz nie lepi się za bardzo z resztą płyty, to nawet kompozycyjnie stoi (leży) niżej niż reszta. Ale rozumiem, gówniarzernię jakoś podniecić trzeba.

Tak sobie słucham przy pisaniu... Te sola są naprawdę żenujące.. I żeby nie było, że nie słuchałem - "Driven by the Five Winged Star" - solo ma dwie części. Pierwsza grana tapingiem (po dźwiękach w skali eolskiej) i jest poprawna. Przynajmniej dobrze wyczuwa. A potem jakaś smętna



improwizacja grana statcem. Kostkowanie więcej niż poprawne, ale harmonicznie puisto.

Solistitium Records, Postfach
1210, 26802 Moormerland, Germany

Gehennah
"Decibel Rebel"
(Osmose)

Piotr Bielecki jr.

Gehennah do faworytów polskich i nie polskich metalowców nie należy. Jednak fakt, że Osmose zdecydowała się podpisać z nimi kontrakt już coś znaczy. Pominę tu może fakt mody, bo to każdy trzeźwo myślący zauważył sam.

"Decibel Rebel" to dwunasto-częściowa opowieść o biciu pozerów, sześciopakach piwa, kacu, barach gdzie można komuś bezkarnie przypierdolić, leżeniu najebanym pod stołem, walcach ulicznych, ruchaniu twojej mamy i miłości do alkoholu. Całość w ramach starego prymitywnego metalu, od którego aż zionie **Venom** i **Motorhead**. O walorach muzycznych nie napiszę nic, gdyż ich po prostu nie ma. Po prostu prosty rytm i charczące **Motorhead**owskie rify. Osobiście czasami marzę o znalezieniu się na imprezie gdzie głośniki rzygały by **Gehennah**. 666, Drunks and Rock'n'Roll!

Kotek Szarutek

Abyssos
"Together we summon the Dark"
(Cacophonous)

Oto ponoć najlepiej promowany zespół z Cacophonous Records. Samych egzemplarzy promocyjnych tej płyty wyszła zawrotna liczba... powiem tylko, że rozesłano za darmo taką liczbę egzemplarzy o jakiej sprzedają marzy wiele zespołów na całym świecie.

Mam nadzieję, że Angole na **Abyssos** się nie przejeżdżają, gdyż od ich muzyki ciągnę **Dissection** jak chuj i w ogóle poza tym, że jest to sprawny i melodyjny black metal co czyni go miłym dla ucha, niczym specjalnym się nie charakteryzuje. Osobiście często wracam do tej płyty co i wam sugeruję.

Oyvind Kuksuger

Hypocrisy
"Hypocrisy"
(Nuclear Blast)

Strasznie szybko panowie działają. Zanim zdążyła ochłonąć po masakrycznym występie **Hypocrisy** na Wacken '98, to już Peter Tagtgren i

Twin Obscenity
"Where Light Touches None"
(Head Not Found)

Kiedyś Jontho z **Ragnarok** powiedział mi śliniąc się: "Powinieneś posłuchać **Twin Obscenity**. Oni są wielcy...". Taaaaaa..... Zespół muzyczny **Twin Obscenity** rodem z Norwegii się wydowca prezentuje black metal, słuchając którego nie można się opędić od skojarzeń z **Dimmu Borgir**, co powoduje chęć wyłączenia odtwarzacza i posłuchania czegoś innego, co też uczyniłem.

Stara Kurwa

spółka rzygają kolejnym wydawnictwem.

Nuclear Blast chyba bardzo się śpieszy z promocją tego krążka, bo egzemplarz kompaktu, który dostałam ma notkę, że jest to materiał jeszcze bez masteringu. No ale co tam, i tak brzmi fajnie ale masakruje jak gdyby mniej niż w przeszłości. Dlaczego? Bo do typowego pięknego **Hypocrisy**owskiego rzygnięcia Mr. Tagtgren zaczął, jak na moje ucho, wpychać jakieś hewi metalowe piardy. Jakieś śpiewne wokale (niezłe, notabene), pachnące hejwi rify. no i ten jebany pisk, który z gardła Petera wydziela się zdecydowanie za często. To skandal, że podczas, gdy mi tutaj plujemy heavy metalowcom w ich paskudne pyski, sam Tagtgren wbijam nam nóż w plecy! NA POHYBEL! We are death fukk you!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!

Sharon Dahmer

PS. A tak poza tym to jest to bardzo przywoita płyta... Piotrusz, żeby mi to było ostatni raz te hejwi metale, pliz...

Ouija
"Riding into the Funeral Paths"
(Repulse)

Na wkładce płyty wydawca (w tej roli hiszpańska **Repulse Records**) serwuje słuchaczowi kilka kłamstw, że niby ta płyta stanie się klasykiem wśród black metalowych wydawnictw, że niby **Ouija** prezentuje sobą black na wysokim poziomie i że, w końcu będziemy zaskoczeni! I tu się kurwa pomyłono. Przynajmniej jeśli chodzi o moją osobę. Nie zaskoczyło mnie bowiem to, że



SADISTIC
Magazine fétichiste

muzyka **Ouija** jest zaprzeczeniem tego wszystkiego co czytamy w biografii. Jest przeciętna! Tchnie przeciętnością! Odpycha przeciętną przeciętnością!!! Czy już wiecie o co chodzi? Repulse chce waszych pieniędzy.....

Michał N.

Avulsed
"Cybergore"
(Repulse)

Moito:
"To powoduje u mnie ból głowy"
Bram De Cooman

Rewelacja. **Avulsed** sfiksował od palenia ziół i nagrał remixy techno albumu "Eminence in Putrescence". Słucham tego już po raz dwudziesty chyba z rządu i wciąż mi się podoba. Chciałbym zobaczyć reakcję dyskomanów na technowe bity, sample i scratche w połączeniu z ciężkimi walcami gitar i grobowym growlingiem. Rewelacja, re-we-la-cja! Kupować, wyzasrane ograniczone świnię.

Repulse Records, P.O. Box
50562, 28080 Madrid, Spain

Łukasz Jaszak

Reincarnation
"Void"
(Repulse)

"Europa staje się zbyt melodyjna, **Reincarnation** idzie w przeciwną stronę". Jak mówi biografia zawarta we wkładce promocyjnego egzemplarza tej płyty. No i prawdę mówi biografia. Muzyka tych czterech Hiszpanów jest zdecydowanie nie melodyjna i lekko chaotyczna, zapewne dzięki dziwnym polamanym tempom i miejscami dziwnym, pokreślonym riffom. Gitara solowa przesterowana jest do tego

stopnia, że pojawienie się jej powoduje nagły odruch obronny, kiedy chce mi się zatkać uszy, gdyż brzmi to jak wiertarka udarowa, hehe. Do tego rzygający wokal, teksty o krwi, twardej realiach życia i ich zmiękczaczu czyli marihuanie. Taki typowy "socialny" death grind.

Łukasz Jaszak

Neolith
"Igne Natura Renovabitur Integra"
(Dogma Records)

Hmmm... Mistrzowie Muzyki Której Nie Da Się Tak Prosto Określić powrócili z nowym materiałem, tym razem już na srebrnym krążku. Bardzo dobrym materiałem. Tym razem bardzo symfonicznie, z bardzo dużym udziałem klawiszy, majestatycznie i wogóle cacy. Myślę, że zwolennicy nietuzinkowych klimatycznych bluznierstw powinni być zadowoleni z debiutanckiego kompaktu **Neolith**, innych również zachęcam do zapoznania się z zawartością tego krążka, gdyż kryje naprawdę mnóstwo niespodzianek, różnorodnych klimatów, wspaniałych solówek i niespotykanych rozwiązań aranżacyjnych. Do waga płyta jest bardzo przyswójcie wydana. Obek tak dalej panowie z **Neolith**.

Dogma Records, P.O. Box 108,
38-500 Sanok.

Łukasz Jaszak

Adramelech
"Seven"
MCD
(Repulse)

Repulse lubi jakoś wypuszczać małe płytki. Zastanawiam się, czy im się to dobrze sprzedaje, no ale może się sprzedaje, dobry chuj ich wie.

W każdym razie nowe minicdeki **Adramelech** przynosi trzy nowe studyjne kawalki plus dopchnięcie

znajdziemy tu przemiłych klawiszowców partii ani niewiast rzeżących swe romantycznie wapiryczne przesłanie w kierunku muskularnych blackmetalowców tudzież nastoletnich onanistów. Szybkość, i energia w stylu starego dobrego **Darkthrone**. Nic nowego, a cieszy.

I w tym momencie zapomniałem adresu, jednak można to kupić za pośrednictwem **Mystic Prod**.

Łukasz Jaszak

Ragnarok
"Arising Realm"
(Head Not Found)

A ci to są z Norwegii i kultuwają stare norweskie granie, którego już nikt nie lubi w powodzi artkurusów, sztuk przestrzennych i innych kowenantów. Szkoda, bo w powodzi wyżej wymienionych **Ragnarok** stanowi swego rodzaju relaks niczym oddział Waffen SS w żydowskim getcie. Tak więc nie



całości dwoma koncertowymi wzywami. Całość określiłbym jako "estetyczny brutalny death metal". Nie nuży, również nie szkodzi żadnymi innowacjami i tym podobnymi rzeczami. To sztuka grać niby nic nowego a jednak z taką energią i klasą wartą wyższej sprawy (hehehe). Zdecydowanie godna polecenia produkcja. Ciekawe czy jest to zapowiedź większego krążka? Od kiedy pamiętam **Adramelech** wydawał tylko MCD, albo coś przegapiłem.

Łukasz Jaszak

Coal Chamber
"Loco"
MCD
(Roadrunner)

Nie wiem dlaczego **Metal Mind** przysłał mi to ścierwo do recenzji ale jak już mam to zrecenzuję.

Jest to bardzo dobrze zagrany hard/core w nowym stylu, kupa ciężkich riffów i tym podobnych atrakcji zupełnie dla mnie nieatrakcyjnych.

Łukasz Jaszak

Disbelief
"Ilected"
(Roadrunner)

Hmmm... W przypadku **Disbelief** sytuacja ma się podobnie jak z **Coal Chamber**. W zasadzie o muzyce mogę powiedzieć tyle samo, dodając może, że **Disbelief** skupia się na tej ciemniejszej stronie **hardcore**'owego przesłania, bezpośrednie teksty połączone z walcem biohazardowskich gitar. Miłe, ale jakoś mi nie wchodzi.

Łukasz Jaszak

Fear Factory
"Obsolete"
(Roadrunner)

Hmmmm... hmmmm... Jeszcze kilka takich płyt do recenzji i jakiś prawdziwy podziemny idiota powie, że się sprzedaje, ale syf nie?

Fear Factory zdecydował się zaprzestać eksperymentów i po dwóch płytach z remixami zapodaje nam nowiutki studyjny album. Wciąż w stylu "Demanufacture", bardziej jednak melodyjnie, więcej śpiewanych wokali w stylu jakim to tylko pan Bell potrafi zaciągać. Polamane tempa, agresja, **Fear Factory** w znakomitej formie!

Łukasz Jaszak

Hecate Enthroned
"Dark Requiem"
(Blackened)

Kiedy powstał ten zespół



wszyscy się z nich śmiali jako z totalnej kopii **Cradle Of Filth**. Dziś nie wiem, czy dołączyć do grona tych co się śmieją, czy podziwiać **Hecate Enthroned** za konsekwencję w działaniu, bo wciąż jest to nędzna kopia **Cradle of Filth**. Myślę, że wszystko dało by się przeżyć, ale w momencie, gdy na trzeciej płycie wokal wciąż piszczy jak Dani a cała reszta nurza się w podniosłych gotyckich klimatach "Dusk... And her embrace" to ja to olewam w uśmiechem politowania.

Łukasz Jaszak

Primordial
"A Journey's End"
(Misanthropy)

Zaczynało się tak fajnie, że byłem skłonny posłuchać dalej i nawet wybaczyć im fakt, że wyglądają jakby byli conajmniej z Finlandii.

OK, całość to black metal, w którym riffy momentami brzmią jak oderwane od całości, może powodem tego jest dość dziwny miks całości, gdzie gitary i perkusja zlewają się w taką dziwną falującą maź, gdzie raz słychać gitary a raz perkusję. Zdecydowanie nie jest to przeciętny zespół, co stwierdzić można słuchając kilku interesujących pomysłów na tej płycie. Pomysłowość godna **Opeth** ale do mistrzów wciąż kilka kroków brakuje. Z lepszą produkcją myślę, że ten album zagościł by parę razy więcej w moim odtwarzaczu.

Łukasz Jaszak

Centinex
"Reborn Through Flames"
(Repulse)

Centinex pamiętałem jako solidny death metalowy wzywiec rodem z **Die Hard Records**. A tu wyskakują z nowym krążkiem w barwach **Repulse**. I jest czad.

Tym razem zespół zdecydował się urozmaicić swą muzykę kilkoma zapożyczeniami rodem chociażby z black metalu, mam tu na myśli kilka historycznie wykrzyżowanych partii wokalu, także pewnego rodzaju "odbrutalnienie" brzmienia na rzecz typowych dla melodyjnego black metalu brzęczących riffów w stylu **Mork Grylling** czy death metalowych melodii w stylu **In Flames**. Całość doskonale zaaranżowana w dzikiej i brutalnej formie, niezły wokal, ciekawe solówki, sprawni muzycy... Polecam!

Łukasz Jaszak



Drastic
"Thieves of Kisses"
(Beyond...)

"Kiła jakas" - pomyślałem widząc, oszczędnie mówiąc tak sobie okładkę a na tyle tak sobie wyglądającego pana z krótkim włosiem i różą. Na dodatek pomalowanego na srebro, tak jakby jego starszy brat, skurwiel i zbrojeniec zużył na nim podczas snu resztki farby, którą używał do poprawiania wyglądu swego motocykla.

Okazało się, że nie taka kiła kiła jak ją malują. Okazało się nawet kilka niespodzianek, że tak powiem.

Człowiek ukrywający się za **Drastic** chce najwyraźniej zrobić coś, co będzie czymś nowym a zarazem odważnym w dziedzinie metalu. Oczywiście nawet nie mam zamiaru twierdzić, że robi to by szokować publiczność, raczej dla siebie. Ale co robi, co robi.

Pewnego razu podczas słuchania przeleciała mi przez głowę myśl, że ten facet usłyszał kiedyś **Darzamat** i nagrał jego poprawioną, końcową wersję. Bo mamy tutaj i blackowe darcie mordercy, bardzo wiele klawiszowych wirtuozerii, żeńskie wokale i w końcu pojawiające się gdzieś tam rytmy rodem z muzyki trance lub techno, oczywiście nie przez cały czas, co się chwali. Jeśli szyszełście **Darzamat**, to **Drastic** jest wszystkim tym, czego brakowało Wam w eksperymentalnym obliczu tej kapeli ze Śląska.

A najlepsza jazda rozpoczyna się, gdy pod koniec płyty słyszymy wypowiediane płynną polszczyzną słowa "wieczność za nami i wieczność przed nami, a dla nas chwila między wiecznościami". Godne polecenia wydawnictwo.

Beyond... Prod., Viale Italia 211, 57100 Livorno, Italy.
e-mail: bacol@synet.it

Łukasz Jaszak

Dolorian
"When All The Laughter Is Gone"
(Wounded Love)

Reklamowali jako smutek, piękno, klimat i inne tego typu, to się napaliłem mając na uwadze, że Finlandia, jakkolwiek wiele gównianego black metalu by nie wyrzygała, to obdarowała mnie swego czasu tamtejszym odpowiednikiem **The Cure** o

nazwie **This Empty Flow** co za tym idzie wzrostem wymagał jeśli chodzi o depresywną muzykę z tego kraju.

No cóż, **Dolorian** gra black metal ze zlagodzonymi riffami i klawiszami w zasadzie da się wepchnąć do worka, w który wpycha ich wytwórnia, ale nie powiem, żebym się nie rozczarował. Z całej płyty w głowie zostały mi może cztery zagrywki, które i tak wywierały po kilkunastu minutach. Chociaż dobre i to, bo zdają się ostatnio coraz częściej płyty, które pozostawiają nad wyraz wyraźny ślad w mózgu tudzież głowie w postaci silnego bólu, a już Finlandia z **Warloghe** na czele jest w tym po prostu świetna.

A może ja się głuchy robię?

Zawsze możecie sprawdzić sami.

Wounded Love Records, e-mail: wounder@tin.it

Łukasz Jaszak

Taake
"Nattestad..."
(Wounded Love)

Blerghh... Jak ktoś jest gupi i prymitywny wtedy nazywa się go "spadkobiercą idei norweskiego black metalu" co w praktyce oznacza jakbyśmy słuchali nędznej kopii **Darkthrone**. Polecam debiłem bez pojęcia o muzyce, najlepiej tym, dla których "muzyka schodzi na drugi plan". Łajno. I pomyśleć, że ludzie to kupują...

Wounded Love Records, e-mail: wounder@tin.it

Sharon Dahmer

No Festival Of Light
promo CD 1999

No Festival Of Light podjęli już próbę niszczenia Polskich mózgow w listopadzie 1998 roku kiedy to wystąpili u nas na dwóch koncertach obok **Ordo Equilibrio**. Jako, że byłem ich występem bardzo miło zaskoczony, tym bardziej gęba mi się uśmiechnęła, gdy Fredrik Bergstrom, mózg **No Festival Of Light** kopsnął po jakimś czasie w moim kierunku najnowsze promo swojego zespołu.

Płytką zawiera kilka utworów z nadchodzącego CD **N.F.O.L.** zatytułowanego "officina gentium vagina nationum" a także kilka starszych kompozycji, zarówno z dem jak i kompilacji (na przykład rozbrajający przykład "satanistycznego czarnego humoru" w utworze "Heilige Tod" z kompilacji o tym samym tytule w wykonaniu **N.F.O.L.** oraz **Deutsch Nepal**).

A co z muzyką? Well, może raczej nazwiemy to dźwiękami. Jak określa to sam zespół - satanistyczny eksperymentalny post industrial. Muszę się zgodzić, choć do samej satanistyczności to chyba rozchodzi się tutaj o mentalność członków zespołu, bo muzycznie ciężko jest zgadnąć tę satanistyczność, szczególnie, że żaden z utworów nie posiada tekstów ani nawet tak popularnych pośród post industrialistów sampli z wypowiedzianymi innymi osób. Bardzo niskie częstotliwości, pojawiające się bicie bębnow i momentami ciężkie zdołowane

a zarazem szcążkowe partie skrzypiec czy basu. Mimo wszystko nie mogę materiału tego nazwać monotonnym i, co się rzadko zdarza, mogę słuchać tej płytki raz za razem bez wyraźnych oznak zmęczenia.

No Festival Of Light, Fredrik Bergstrom, Fyrkloversgatan 50, S-417 21 Goteborg, Sweden
http:// industrial.art.pl/~jashack/ festival.html

Łukasz Jaszak

Allison
"Symmetry"
(Goldtrack)

Power groove kurwa metal. Nie przepadam za takowymi z racji, że raczej niewiele w tej muzyce mnie się podoba. Jak już wymyślę jakiś fajny rytm i riff to wokal rujnuje wszystko, jakiś naśladowca **Fear Factory** czy co? A jak już nawet wokal przecierpieć to okazuje się, że do groove metalu nie wystarczy grać takie riffy fajne, a trzeba też te riffy potężnie i mięsiste wyprodukować tudzież odegrać na piecykach swych. A i tego **Allison** nie potrafili zrobić. Nie wiem, czy **Goldtrack Records** celuje w dobry rynek, z **Ruination** im się może uda, **Gooseflesh** też byli nieźli, tylko ten **Allison** jakoś tak nie za bardzo mi leży. Może komuś innemu poleży lepiej, w końcu przypierdalają ostro a i braku obycia z instrumentami im nie brakuje, więc może to tylko kwestia mojego gustu? Otóż to, i tu leży pointa bezsensu pisania recenzji.

Goldtrack Records P.O. Box



37062, 20800 Madrid, Spain

Łukasz Jaszak

Megaptera
"The Curse of the Scarecrow"
(Relapse)

No i mamy kolejny wysiłek niejakiego Petera ukrywającego się pod nazwą **Megaptera**. Mroczny, przetyłmiony death ambient, z niewielkimi skrętami w stronę rytualnych i infernalnych wyziewów, nasuwających niestety skojarzenia wiecie z kim (zapewne).

Na tym albumie brakuje mi właśnie tej dekadencijnej bezideowości (przynajmniej pozornej), wyutej z jakichkolwiek podtekstów satanistycznych czy temu podobnych, ale równocześnie muzyka **Megaptera** zahaczając o te rejony nie daje się na szczęście łatwo zakwalifikować jako np.



Megaptera

black industrial/ambient.

Bez wątpienia jest to płyta interesująca i w taki właśnie sposób sądzę będzie odebrana przez zainteresowanych.

Stratvm Terror
"Pariah Demise"
(Old Europa Cafe)

Tak, to właśnie jest ten tajemniczy projekt Petera (a jakże! Oni tam w tej Szwecji wyszyscy jak nie Peter to Tomas kurwa ich mać!-red.) z **Raison d'Etre**. Takie płyty nie wychodzą często, przysięgam, że dawno nie słyszałem czegoś tak świadującego umysł na wyłot, a równocześnie tak przyjemnego dla ucha. No, może trochę przesadzam z tą przyjemnością, ale wiecie, zależy jak na to spojrzeć. Jedno jest pewne - nie mam tu do czynienia z żadnymi nalciałościami sakralnymi, chórami kościelnymi, etc., tylko z rasowym, chwilami bardzo ekstatycznym i motorycznym tworem industrialnym. No i nie mogę nie wspomnieć o kilometrach sześciennych przestrzeni, w którą wpada się jak topielec w wodę (Hm, topielec jest się dopiero po pewnym czasie przebywania w wodzie. Wpada się do niej jeszcze jako zwykły szary człowiek, jak mniemam, hehe-red.) Niepowa-rzalna płyta, czy trzeba czegoś więcej?

Cerebral Turbulency
"Forces Closing Down"
chujwico 1998

Niezwykle duża gratka dla tych, co lubią szybkość, technikę i rozpiędruchę. Tak, rozpiędruchę przede wszystkim! Młodzi Czeši na swojej pierwszej długogrającej produkcji potwierdzają to, co zdobyli dzięki demo "As Gravy". Polamane rytmy, klarowne brzmienie i wiele innych patentów - tak można scharakteryzować ten debiutancki LP. Jest to grind/death na naprawdę wysokim poziomie. Nie tylko liczbą utworów (26) powoduje, że niebawem będzie można zaliczyć ich do najlepszych tego gatunku. Miło patrzeć na rozwój **Cerebral Turbulency**. Słuchac także. Kaseta (lub CD) do zdobycia za małe pieniądze pod adresem:

Cerebral Turbulency, Michal Cichy, Hviezdoslavova 2, 716 00 Ostrava - Radwanice, Czech Republic

Michał N

Esoteric
„The Pernicious Enigma”
(Aesthetic Death Records)

Anglio! (Oczywiście moją-red.) Jesteś wielki! Teraz mamy pewność, że Alfred Hitchcock był Anglikiem, gdyż właśnie **Esoteric** подарował nam obraz

*Countless times I trusted you, I let you back in
Knowing, yearning, you know I should have run
But I stayed. Maybe I always knew, my fragile dreams
would be broken - for you*

godny tego wysmienitego kreatora **Esoteric** nie jest w naszym kraju zbyt popularny. Myślę jednak że w dobie zmieniającej się mody z black metalu na zawile dźwięki ambientowe sytuacja ta ulegnie poprawie. Nie jest to żaden wzywiec: Cold Meat czy inne buczenia i bzyczenia. Mamy tutaj standardowy zestaw instrumentów (łącznie z klawiszami), opatrzone bardzo ciekawymi efektami i brzmieniami. Jak zdefiniować termin muzyki **Esoteric**? To chyba jest najtrudniejsza zagadka. W porównaniu z nimi każda kapela ma swoją szufladkę, mimo wielu zarzekań, że nie można jej sklasyfikować. Określić styl gry **Esoteric** jest niemożliwością. Sami muzycy określają tę muzykę jako: „dark, vicarious, sinister, drug-influenced, philosophical and barbaric doom”. Przyspacie, że z taką etykietą się jeszcze nie zetknęliście i zapewniam, że z taką muzyką również. Po pierwsze muszą powiedzieć że płyta trwa 115 minut i zajmuje 2 CD! Do całości dołączone są kolorowe obrazy muzyków tworzone również na haju odpowiadające ponoć atmosferze poszczególnych utworów. Teraz coś o samej muzyce... Retyl! Ratujcie! **Esoteric** to istna studnia, otchłań i czarna dziura pomysłów, pomyłonych dźwięków, które dosłyszec możemy tylko na dnie podświadomości. Oto Anglicy wydobywają jej spoza innych rzeczywistości, aby niekoniecznie z narkotykami w organizmie delektować się i ogarnąć to co mają nam do przekazania. A mają wiele. Już sam czas trwania o tym świadczy, ale zapewniam, że nie będziecie się nudzić! O nie! W muzyce **Esoteric** wciąż dzieje się coś nowego. Nie ma powielania pomysłów. Fakt, że wszystko raczej jest wolne (szybsze fragmenty są bardzo krótkie i występują dosłownie śladowo), jednostajnie toczące się do przodu. Walec, kategoria i obłąkanie dla każdego umysłu. Wirujące barwne koła, precyzyjne kolory, mrok, głębia, inne spojrzenia na ludzką osobowość. Gubię się w tym labiryncie dźwięków. Nic nie jest w stanie oddać potęgi śmiałości dokonanej **ESOTERIC**. „The Pernicious Enigma” będzie po prostu waszą przepustką do innego świata. Bilet to chyba w jedną stronę... Nie wiem czy ktoś zajmuje się wydaniem „The Pernicious Enigma” w Polsce, ale jak już tego ktoś dokona to wróżę mu niezły interes.

Artur Olejarczyk

(No widział? On coś tam znalazł w tej płycie, a ja za chuj nie mogę hehe

red.)

Moonspell
„Sin/Pecado”
(Century Media/MMP)

Moonspell to kapela, która wg mnie przeżyła najdoskonalszą drogę z piekła do doskonałości. Każdy materiał tej grupy był w innym, dążącym do niewiadomej stylu. To co portugalczykom udało się stworzyć na „Sin”

chyba przerosło oczekiwania wszystkich proroków i maniaków. Nie jest to bynajmniej przeobrażenie w stylu **Paradise Lost** czy **Tiamat**. **Moonspell** zachowali niepowtarzalny i zarezerwowany tylko dla siebie klimat. Doskonałe, precyzyjne wybudowana monumentalna atmosfera czyni ten materiał konkurencyjny dla wielu stylów muzycznych nie tylko metalowych. Z samych korzeni metalu pozostało niewiele. Nie ma już żadnych ostrych wokali, lecz przeczudne śpiewy Fernando. Bardzo tajemniczy głos, spokojny i idealnie pasujący do tematyki utworów opamiętując zmysły, nieustannie brzmiąc gdzieś w głębi podświadomości, nawet kiedy pozostanie już tylko cisza. Doskonałe wyprodukowana płyta z udziałem Waldemara Sorychty pozwoliła portugalczykom na dokonanie rozwiązań muzycznych daleko wyprzedzających naszą epokę i horyzonty w jakich tworzone jest obecnie muzyka. Nie ma miejsca wymianianie wszystkich ewenementów tej płyty, gdyż należałoby wypisać każdą sekundę z tego 63-minutowego krążka. To dzieło zostało stworzone przez ludzi o bardzo szerokich i głębokich zapatrywaniach na muzykę i zapewniam, że żadne elementy tego albumu nawet zupełnie nie mieszczące się w kanonach muzyki metalowej są zupełnie na miejscu i niezbędne aby „Sin” mógł brzmieć tak jak brzmi. Jeszcze słowo o okładce - idealnie oddająca klimat płyty, bardzo pomysłowo wydana wkładka i również głęboki przekaz liryczny. To wszystko czyni z „Sin” pozycję, którą pretenduję wg mnie do płyty roku, jeśli nie w metalowych wydawnictwach, to z pewnością wśród wielu innych odmian muzyki.

Artur Olejarczyk

Bliss
„Skin To Skin”
(Massacre Records)

Zbyt dużo nowych rzeczy wychodzi obecnie. Nie jestem zbyt zorientowany dokładnie co za zespół z tego **Bliss** ale postaram się w miarę rzeczowo napisać Wam o „Skin To Skin”. Muzyka jaka wypłynie Wam z głośników w żaden sposób nie będzie wielce rozkoszna, choć niektórzy za takąową będą mogli ją uznać. Myślę, że jest to jeszcze jedna próba zrobienia kasy wytartą drogą przez **Paradise Lost**, szczególnie w obliczu ich ostatniej produkcji. Sama nawet oprawa graficzna a zwłaszcza zdjęcia przypominają Anglików. Na taśmie usłyszymy wolny metal z wpływami rocka gotyckiego - **Born For Bliss**, **Dreadful Shadows**. Muzyka nastawiona na klimat i zadumę. Żadnych growlinów, żadnych wrzasków. Spokojne śpiewanie na kilku tonacjach, do tego ładnie brzmiąca gitara inspirowana oprócz **Paradise Lost**, **Moonspell** lub **Anathema**. **Bliss** to taki **Eve** tyle, że z Massacre Records. Wtórnie

pomysł, mało oryginalności. Co mi się podoba to utwór „Slavonic Nights” gdzie utwór rozpoczyna się kapieniem wody z kranu co po pewnym czasie wprowadza w stan podrażnienia. Znam ludzi którym to kojarzy się z więzieniami, gdzie takie rzeczy są czynione celowo. I faktycznie ten utwór jest bardzo ciekawym wizerowaniem dla umysłu. W zasadzie jako jedyny przykuwa uwagę na całą płytę. A black metalowcy niech nie sugerują się tytułem na „Skin To Skin” nie ma dla nich absolutnie żadnego dźwięku. Z resztą jak mogliby słuchać zespołu o tak pozerskiej nazwie? „Skin To Skin” jest nieco mdłą płytą, brzmiącą sobie ot tak - obojętnie dla duszy, a **Bliss** nie wnosi do metalu nic nowego. Nawet uciekanie się do industrialno-techno zagrywek, z wokalem jak Dawid Bowie nie czyni z tej płyty nic rewelacyjnego. Rzecz warta polecenia, ale tylko bogatym kolekcjonerom nostalgicznej muzyki XX-go.

Artur Olejarczyk

Jerry Cantrell
„The Bogy Depot”
(Columbia)

Alice In Chains się kończy, ale w zasadzie chuj mnie to obchodzi bo i tak ich nie lubiłem, hehe. Za to wycekiwana przez kilka miesięcy zarówno przeze mnie jak i parę innych osób solowa płyta gitarzysty wyżej wymienionego zespołu wynagradza i okres wycekiwania i rządzącej dobrej muzyki.

Myli się ktoś, kto po Jerry'm Cantrell wycekiwał albumu będącego w prostej linii kopią dokonał **Alice In Chains**, dociekliwi może doszukają się kilku akcentów, szczególnie w akustycznych partiach, gdzie pachnie lekko pamiętnym „Unplugged in MTV”, ale jako, że to tylko nieśmiało skojarzenia, więc pomine. Myli się także że każdy, kto spodziewa się albumu z tytułu gitarofilów pokroju Satrianiego czy Vai'a. Jerry Cantrell olał kwestię i zagrał miły rock'n'rollowy album, wszystkie 12 kawałków zagrane są z kopem z zdecydowanie pewnie i potężnie, jak na debiutancki album. Całość aż prosi się, żeby porównać z doskonałymi krążkami Zacka Wylde, gdyż wiele riffów aż pachnie „Pride And Glory” a balladowe klimaty zahaczają dość konkretnie o „Book of Shadows”. Zdecydowanie debiut na poziomie, i pozostaje panu Cantrellowi życzyć utrzymania formy przynajmniej przez kilka najbliższych lat.

Łukasz Jaszak

Slo-Burn
„Amusing The Amazing”

Po rozpadzie **Kyuss** fanom nie dane było długo czekać na ponowne dźwięki z obozu ich idoli, i mimo, że plotki o reaktywacji **Kyuss** pozostają niestety plotkami, to byli muzycy tego zespołu nie próżnują. Josh Homme pogrywa z **Queens of The Stone Age**, zaś wokalista John Garcia znalazł posadę w **Slo-Burn**. I jest diabelski.

Muzycy **Slo-Burn** porusza się w zadymionych klimatach pustyni i pobliskich hangarów, gdzie John z kolegami ziplie trawę i komponuje zbasowane go granic możliwości brzmienia. Na pewno **Slo-Burn** przoduje wśród kapel post-Kyuss-owych z prostej przyczyny - niepowtarzalnego głosu Johna Garcia (polecam koncerty, szczególnie doskonały występ na

Dynamo Open Air gdzie odkryć można jeszcze więcej wokalnych talentów Johna), utwory takie jak chociażby „Pilot The Dune” zwałają z nóg, nawet jeśli nie wiecie wogóle o czym ja mówię, wszazę pierdolone, otwierac! Iby i oczy i lyać stoner rocka!!!

Łukasz Jaszak

A z ostatniej chwili to powiem, że **Slo-Burn** istnieje, a muzycy pracują już w innych projektach. Jakich to się okaże. <http://www.sloburn.com/>

Incantation
„Diabolical Conquest”
(Relapse)

Na młot Thora, na rany Chrystusa, na tarczę Odyna, na ulubiony komplet bielizny Cindy Crawford (hmmm... u nas nie toleruje się kobiet... hmmm... nie wiem, czy powinienes pisać dla Nas po czymś takim... hmmm... u nas toleruje się tylko kozły. hm, no nie wiem, nie wiem... hmmm... nie dość, że śmierdzisz jak jądło, i coś mi się zdaje, że się myjesz... to jeszcze kobieta... hmmm... no nie wiem, nie wiem...-red.)! Jest nowo **Incantation!** I to jaki, „Diabolical Conquest” to osiem kawałków bezkompromisowego death metalu (aaaargh!-red.). Pieknie szybkoiego, mega brutalnego (argh, dwa palce w górze!-red.), super technicznego i wogóle naj (...naj naj naj dla każdej z naaaas!-red.). Dewastacja, morderstwa, bluźnierstwa. Fakt, pojawiają się zwolnienia (a propos, moja drukarka już działa, także jakby ktoś z czytelników potrzebował zwolnienia lekarskiego, to ja tania produkuję-red.), ale są one jedynie przygotowaniem do kolejnych ataków. Nie, to nie ma sensu, żebym dalej pisał o tej doskonalej płycie, tego trzeba absolutnie posłuchać... ludzie pomyślą, że się zakochałem... (nie... ty nie, nie, nie chuj, ty lubisz kobiety, ty, ty, ty... zbroczeniuc-red.)

Mały

PS: A co na to **Immolation**?

Adnauseam
„Desire, Aspire, Inspire, Expire”

Nieznamy mi wcześniej **Adnauseam** nagrał dobrą płytę (a co ty kurwa możesz wiedzieć? Ty lubisz kobiety, ty...-red.)

KABEIP0Σ KAWIR

T-SHIRT out now.
Black with white print
in both sides
Front: logo with picture
Back: symbol and words

“TO ANABINIKZEZBAI PROEΔOKOYIN”
COST: 12\$ from: also
UNHOLY DISTRO. distributed
TITANON 10 KAWIR CD
HELLINIKO 16777 for 15\$
ATHENS HELLAS

ty kurwa możesz wiedzieć? Ty lubisz kobiety, ty...zbroczeniul-red.). Ciekawą i nie nudzącą. Wydali ją również w nieznanym mi Independent Sickness/Horror Shop Records.

Jako, że z nazwą zespołu spotkałem się po raz pierwszy (podobno nagrali wcześniej demo), za cholernie nie wiedziałem czego mam się spodziewać po jakimś **Adnauseum**. Ale teraz wiem i spokojnie mogę polecić ten zespół wielbicielem rzezi z za oceanu.

Muzyka **Adnauseum** jest oparta na schemacie: gramy wolno, przyspieszamy i jedziemy do bólu. Konstrukcja utworów trochę przypomina mi **Dying Fetus**, ale tylko trochę. W partiach najszybszych bardzo widoczne są ciągłotki w strony rasowego grind core. Wokal oczywiście zdolowany, chociaż zdarzają się fragmenty krzyżane.

Każdy lubujący się w wyziewach, masowych rzyganiach i brutalnościach powinien polubić **Adnauseum**. Ja polubiłem.

pierdoli, rżnie, rucha, gwałci, jebie, rżnie, pierdoli, jebie, rucha, jebie, rucha, jebie, rucha, jebie, rucha, pierdoli, rżnie, sypie, jebie, rucha, jebie, rucha, to the max!-red.)

Tomaszek Galevsky

Nile
"Amongst the Catacombs of Nephren-Ka" Relapse

Tych trzech rzeźników powstało z podziemi nącym Feniks z popiołów, i co tu ukrywać, przypieprzyło mi w tył głowy tak, że już nigdy nie będzie taki jak przedtem.

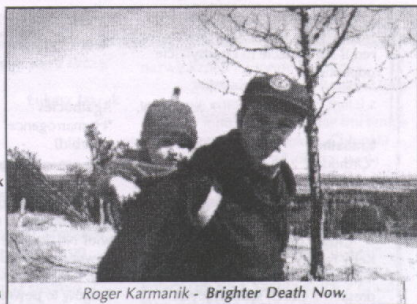
Ta płyta to dobitny dowód na to, że brutalny death metal jest w wysokiej formie, że świeżą krwią oraz nowymi pomysłami, i dobrze że ktoś w Polsce obudził się z czarnego letargu i podpisał papierek z wytwórniami, która do propagowania szerszej, niekomercyjnej muzyki przyczynia się szczególnie. Muzyka **Nile** ma w sobie coś z polotu **Intestine Baalism** i szalenie agresji chociażby **Cryptopsy** z pierwszej płyty, ale chyba najbardziej słychać tu wpływy genialnego **Nocturnus**. Wygląda na to, że po tylu latach, dopiero **Nile** wyrasta na godnego następcę twórców

blackowym podtextem i wokalem. Słowem - **Bewitched**, ot co. Krótkie i zwieszle utwory, melodyjne i na temat. Straszne czaszki, rogata diaby, wzniesie ręce i zróbiec W!

pan Jaskaz

The Absolute Supper
(Cold Meat Industry)

Absolute Supper to składanka kapel, które ma zaszczyt wydawać znana tym i owym szwedzka zarada Cold Meat Industry. Na dwóch płytach CD opatrzonych doskonale i typowym tylko dla tej wytwórni opracowaniem graficznym znalazło się 20 kapel proponowanych przez Karmanik Family. Już pierwszy krążek daje nam znać, że będziemy mieli do czynienia z czymś specjalnym. Od orkiestrowego ponurego **In Slaughter Natives**, poprzez niepokojący, ale wciąż muzyczny **The Protagonist** dochodzimy do jak zwykle transowego **Ordo Equilibrio**, potem **Sanctum**, chyba najłatwiej przyswajalna kapela z całej składanki, **Puissance** wraz



Roger Karmanik - **Brighter Death Now**.

piosenkę z kobiecymi pojękiwaniami w tle. I na koniec coś zupełnie kultowego a mianowicie **Cintecede Diavolui**, rzecz nie opisywalna językiem śmiertelników. The devil must kill, you know it gives him the thrill.

Cold Meat Industry, P.O. Box 1881, 581 17 Linköping, Sweden.

<http://www.coldmeat.se/>

Łukasz Jaskaz

Mindrot
"Soul" (Relapse)

"Pamiętajcie, nadzieja to dobra rzecz", starają się przekornie przekonywać ci zaangażowani Amerykańcy. A jednak już po raz drugi uderzyli w struny, które obnażają czystą beznadziejność i ból przyszywego żywota. Kurwa, ale jakie to beznadziejne życie jest piękne z taką muzyką! Co prawda nie mogę wybaczyć chłopakom chwilowych zapędów do naśladowania krzyku Filippa Anselmo ("Nothing"), ale kogo to obchodzi?? W wolnych i ciężkich momentach **Mindrot** nie pozostawiają nam żadnych złudzeń, i doprawdy doskonale w postaci dźwięków potrafią tego dokonać. Ich muzyka jest cholernie pesymistyczna, ale to jest pragmatyczne odzwierciedlenie rzeczywistości, a nie sztucznie nadmuchiwane melancholijne kawałki dla początkujących panien. Oni po prostu są do bólu autentyczni w tym co robią! I jest to genialne.

tg.

The Now Noise!
"Raging Mad Insanity" (Mad Lion Records)

Ta płyta zawiera potężną dawkę agresji (Czaicie? Płyta z nagraniem agresji. Nawet Cold Meat się chowa-red.). Co ciekawsze, ta agresja wypływa z umysłów członków zespołu **Obscenity** (Konkurs. Jak wygląda agresja wypływająca z umysłów i co potem robi taka agresja?-red.), który do melancholijnych się raczej nie zalicza. Muzyka niby taka sama a jednak nieco inna (Muzyka? Miała być agresja, hmm...-red.) od tej, którą grają **Obscenity**. Tym razem Niemcy grają nieco szybciej (Grają agresję?-red.), growlują, ale mimo wszystko, brzmie to inaczej. Acha, pytanie numeru - dlaczego każdy kawałek na płycie "Raging Mad Insanity" rozpoczyna ten sam wściekły riff? (Podsumujmy... Agresja to coś co wypływa, składa się z

Gothic Sex
"Laments" Relapse

Patrząc na wytwórnę, wszyscy zagorzali death metalowcy mają już pewnie pełno w gaciach, a tu

Mały

The Great Kat
"Bloody Vivaldi" (Thomas PR)

Od kiedy byłem małym kaziem, pamiętam, że **The Great Kat** od zawsze zajmowała się jednym a mianowicie speed metalowymi przeróbkami muzyki klasycznej. I mimo, że teraz trochę urosłem i sama ona podsyła mi swoje płyty do recenzji, to zdecydowanie wolalibyśmy, żeby robiła to jakieś 10 lat temu, gdyż o ile wtedy było to zabawne i interesujące to po kilkunastu latach zrobiło się nudne. Tym razem ta niepokorna pani wzięła na warsztat **Vivaldiego** z dwuminutową profanacją "Czterech pór roku" oraz uczyniła to samo z "Carmen Fantasy" autorstwa **Sarasate**. Całość wątpliwie urozmaicając dwa dodatkowe utwory bez ład i składu, pełne wrzasków, gitarowych wyci i brzmienia godnego zespołów grind/noise. Największy kawał główny jaki przyszło mi ostatnimi czasy recenzować. Syf i malaria.

Thomas Public Relations, The Huntington Atrium, 775 Park Avenue, Huntington, N.Y. 11743, USA.

Łukasz Jaskaz



"The Key" i "Thresholds". Nie wierzyście? Uwierzcie.

Galevski Tomasz, rzeźnik

Witchery
"Restless and Dead" Necropolis

Seecond skiini, seconnnndddd skiini.... Ooops, to nie to, ale to też ładne. A właściwie to **Witchery** to takie second skin znanego tu i ówdzie **Satanic Slaughter**, który już od '85 roku dewastował mózgi przygodnych słuchaczy. Po rozpadzie tejże grupy światło dzienne ujrzał **Witchery**, którzy zapewne zupełnie przypadkiem zaczęli grać heavy metal, ale taki z

z typowymi dla nich wizjami zagłady świata, nic nowego czyli **Arcana**, zaraz potem nowa, zaskakująca twarz **Mortiiis**, oraz samplerowe brzmienia **Desideri Margins**, **Sephiroth**, **Raison D'Etre** oraz **Hazard**. Tyle na części pierwszej.

Część druga już nie będzie taka łatwa, o czym przekazuje nas rozpoczynający płytę **Brighter Death Now**. W jego ślady idą zaraz **Frozen Faces**, **MZ.412**, **Megaptera**, **Deutsch Nepal**, **Nacht i Archon Satani**. Całość w dobie zaskakujący sposób kończą **Ildifrost**, którego utwór przypomina ni mniej ni więcej jakąś dziwną japońską

niespodzianka! Nie wiem czy miła czy wręcz przeciwnie, bo para Hiszpanów z **Gothic Sex** serwuje nam swoisty melanz gotyckiego rocka z doom metalem. Całość bardzo dobrze wyprodukowana i nie powiem, żeby źle zagrana. Ależ, te zawodzące solówki na gitarze po prostu rządzą! Zresztą nie mamy do czynienia z nowicjuszami, bo to już ich czwarta płyta w 10-cio letniej działalności. Gdyby wszystkie kawałki nie zajeżdżały chwilami nudą i byłyby równie doskonale jak ten tytułowy czy np. "Ashes to Ashes", uznałbym tę płytę za rewelację. A tak mamy płytę dobrą, a może nawet bardziej niż dobrą? Hmm, a tak poza tym, co ten facet na okładce robi tej nieszczęśliwej kobiecie?? (rucha ją, gwałci, pierdoli, jebie, rżnie, sypie, sunie, kopuluje, prokreuje, jebie, sypie,

kawałków, które rozpoczynają się wściekłymi riffami. Konkurs trwa-red.)? Sprawdźcie to i nadsyłajcie odpowiedź.

26133 Oldenburg, Germany
Obscenity@metronet.de

Michael N.

Krabathor
"Orthodox"
(Morbid Records)

Michał N.

Agathocles
"Humarogance"
(Morbid)

Cios w oczy dla miłośników **Kelly Family!!!** A więc i dla Ciebie Jaszka!!! (Phi, trzech wieśniaków w dresach z Czech szczerzących zęby i palce pośród bagien jakiegostam ceskiego cesyna wychowanymi na piosenkach **Karela Gotta** prezentujących dresy z pobliskiego domu handlowego sekondhenszop i wsiową koszulkę newer stop de mednes starając się wystraszyć właściciela aparatu fotograficznego tudzież rozśmieszyć potencjalnego oglądacza nie jest w stanie zagrozić ani mnie ani potęgze **Kelly Family**, przynajmniej tak długo jak długo jeden z państwa Kelly jest podobny do Cezara z **Christ Agony**, a drugi do Legiona z **Marduk**.-red.) Kolejna, czwarta bodajże płyta **Krabathor** jest godna polecenia. Materiał na niej zawarty jest spójny, wściekły, przemyślany. Tych chłopaków widziałem już kilka razy na scenie i trzeba przyznać, że na żywo prezentują się równie dobrze, jeśli nie lepiej, co na płytach. Na "Orthodox" nie ma miejsca na smętne kawałki (liiii wish I was an aaaangel....-red.). **Krabathor** to death metal, jakże inny od tego, jaki prezentuje (choćażby) nasz **Vader**. Można traktować to wyłącznie jako plus.

Acha, za każdym razem, gdy słucham utworu czwartego, myślę wtedy, że nie tylko **Slayer** zna receptę na zajebiste riffy (A idź Ty w pidzu. **Slayer** to chrześcijańskie wieśniaki bez pojęcia o tym co robią, zakładam Klub Anty-**Slayer**. Zapłaćcie 74 dolary i macie członkostwo. Albo nie, zapłaćcie \$100 to zrobię ulotki anty-**Slayer**. Albo dajcie 50 dolarów to zabiję 25 fanów **Slayera**. Dajcie mi pretekst to pozabijam gości ze **Slayer**. Wypierdalajcie na Woodstock i zastąpcie **Crosby Stills & Nash** przez **Marduk**.-red.). KULT!!! TO THE RED ONES!!! KULT!!!

Michał N.

Obscenity
"Human Barbecue"
(Morbid)

Fani death metalu (w stylu starego **Obituary**) będą zachwyceni. Doskonale brzmiennie, ciężkie riffy, wściekły growling, czyli to, z czego death metal jest znany (Poza brakiem oryginalności oczywista-red.). Mimo wszystko czegoś tu brakuje.... Acha, ostatni numer na płycie to "Raining Blood", zgadnijcie kogo (Czwórki chrześcijańskich wieśniaków zza oceanu, którzy mimo swego pozerstwa zawrócili w głowach bandzie metalowców stwarzając tym samym parę niezłych kapel! I kto mi powie, że z kaczki kupi nie takiego nie wyrośnie!-red.). Świetna przeróbka!!!

Obscenity, Pirschweg 5a,

Która to już płyta belgijskich grindersów? Kto to wie? Czy ktoś wie? Kto wie? No, kto wie? Nikt nie wie. Nie wiem nawet ja (I ja-red.). Ba, nie wiem nawet, czy sami Belgowie to wiedzą? (Większość Belgów to pewnie raczej chuj obchodzi, ale goście z **Agathocles** mogą być w temacie, hehe-red.). Chuj z tym! "Humarogance" to 39 minut mince-core'a jak okresałają swą muzykę sami artyści, który ma tyłu zwolenników, co i przeciwników. A może i odwrotnie! Kto to wie? Czy ktoś wie? No, kto wie? Taaa, nikt nie wie. Nie wiem nawet ja (I ja-red.). Ba.... chuj z tym! Toją jak przed laty, że też im się nie znudzi. 5 za konsekwencję, 2 za brak inwenji (Gdzie twoja inwencja, kozia pała, u nas nie ma cyferki!!-red.). Tylko dla wielbielci gatunku.

Agathocles, Jan Ag. Frederick, Asberg 8, 2400 Mol, Belgium.

Michał N.

Dying Fetus
"Killing on Adrenaline"
(Morbid)

Gdy kilka lat temu usłyszałem jakieś tam demo jakiegostam zespołu **Dying Fetus**, nie przypuszczałem, że kiedyś zobaczę ich na żywo. A tu proszę, A.S. 1998, Rzeszów, Polska, koncert z europejskiej trasy.

Dying Fetus to zjawisko. Rarytas wśród brutalnego death metalu. Rzeźnicy z fantazją. Bandyci z inteligencją. Z pomysłami na miarę geniuszu. Rzadko kiedy można usłyszeć tak dobrą muzykę, która jest połączeniem maksymalnej agresji z polem. Technicznym kunsztem, czasem z finezją. A jak to brzmi na żywo!!! Fiu, fiu panie Dziejciu!!! Nie tylko panny za tym szaleją! W majty sikają też panowie. I całkiem słusznie, bowiem "Killing on Adrenaline" może pretendować do miana death metalowej płyty mijającego roku. Brawa dla Mad Lion Records za wykupienie licencji!!! Płyta ma jeden minus - trwa tylko 35 minut. Rzeź dla inteligencji!!! Inteligencja w rzeźni!!! **Dying Fetus**!!!

Michał N.

Kataklysm
"Victims of this fallen world"
(Mały Nie Podał Nazwy Wytwórni Records)

"- Staszek, tyś się na amerykańka zrobił - Kojka, czy co? To ciebie się tak, w tym filmie stało?"

- Nie, w teatrze.
- W mordę, w życiu do teatru bym nie poszedł."

Ten pamiętny cytat z "Misia" chyba można podciągnąć do koleśki z **Kataklysm**. Wzięli i pościnali włosy. "Kojak" teraz nie w modzie, więc chłopaki pościnali się na "DiCaprio". Ale, że pościnali włosy to najmniej istotne. Nagrali nową płytę - "Victims of this fallen world", po wysłuchaniu której mam całkiem mieszane uczucia.

Nie tak sobie wyobrażałem "czwórke" morderców z Quebec. Nie tak. Po genialnym "Temple of Knowledge" oczekiwania były delikatnie mówiąc bardzo wysokie. Nielistety, **Kataklysm**

zawiódł. Zamiast rzeźni na wysokim poziomie otrzymałem album z mocno akcentowanymi elementami "neo hard core". Żadne przeytki w stylu D.R.I. czy S.O.D. czy **Agnostic Front** tylko wpływy **Biohazard** i innych nawiedzonych koleśki w czapkach nasuniętych na oczy i spodniach z krokram na kolanach. Te jest nawet jedna pościelówka. Skrzypce? Klawisz? No nie! Może pomyliliem płyty? Nie, przecież jest napisane **Kataklysm**. Powyższe słowa mogą świadczyć, że "Victims..." jest absolutnie dupym i dennym albumem. Ale tak przecież wcale nie jest. Oprócz kich ze skrzypcami i nieco mizernych gitar, część tej płyty jest typowo **Kataklysmowska** czyli na najwyższych obrotach. Myślę, że ta płyta powinna wyjść jako projekt muzyków **Kataklysm** i wtedy wszystko byłoby OK. (tak mi to po amerykańsku napisało). See ya **Kataklysm**.

New Eden
"Obscure Master Plan"
(Nuclear Blast)

Maryjo panno zawsze dziewczico! Znowu jakieś hewimetalowe łachmyty, które napewno zupełnie przypadkiem wydały płytę w dobie narastającej mody na heavy metal. Ciekawe przez ile miesięcy przyjdzie nam wysłuchiwać pisków zpedalonych metalowców silących swe gardziółka na nadsławianie krzykaczy z lat '80, kiedy heavy metal święcił triumfy, i kiedy wszystko w tym gatunku zostało wymyślone, ileż jeszcze razy jeden będzie kopiował drugiego, a trzeci udawał, że to takie fajne i nowe. Ciekawe kiedy se włosy będziecie tapirować i grzywkę poobcinacie. Wypierdalac.

Sharon Dahmer

Sculpture
"Sculpture"
(Nuclear Blast)

Nie, żebym nie lubiał lżejszej muzyki, ale to, że nagle taka Nuclear Blast wydaje tylko takie rzeczy to już się robi zabawne.

No, ale nic. **Sculpture** mi się podoba. Właściwie Ameryki nie odkrywają (bo kto chciałby drugą Amerykę, mało nam smrodu jednej!), ale grają skocznie, trochę rockowo, trochę metalowo, trochę gotycko. Szkoda tylko, że cała płyta strasznie zajędzia **Darkseed**. Rzut oka w biografie... No tak, w **Sculpture** śpiewa gościu z **Darkseed**. A ja bardzo lubię **Darkseed**. Macza tu też palce koloniu, który miał przyjemność koncertować onegdaj z **Sodom**, co uznawane jest za "zaletę wydawnictwa", fakt, zaletę wydawnictwa", fakt, zaletę wydawnictwa mo pare, a jednak wcale nie są one zasługą tego, że założyłem jest gościu co grał w **Crematory**, a śpiewa pan z **Darkseed**, a cośtam robi pan z **Sodom**. Zaletami są tu chwytliwe riffy, grabne konstrukcje utworów, ciekawe i nietypowe partie klawiszowe i doskonałe wokale. Coś mi się zdaje, że płytka ta ma szansę zostać moim faworytem przez jakiś czas.

Łukasz Jaszak

Ataraxia
"Historae"
(Cruel Moon Int'l)

"Ataraxia w Cruel Moon!!!" - wyraz zaskoczenia i niejako podziwu przemkną przez mój niejako zmęczoną przez osmiogodzinny lot pociągami z miasta stołecznego Gdańsk, dzie z Małym na plaży, pośród drzewek oguliliśmy się demonami w butikach, twarzącę. Zanim padłem na glebę aby obudzić się parę godzin później, postanowiłem, że sobie tego posłucham jak się obudzę.

Już sama okładka zajeżdza dziełem sztuki, a co za tym idzie - ręką Rogera Karmanika, dobry znak. No, i jak się okazuje, znak ów nie jest mylący, a wręcz przeciwnie: **Ataraxia** nie zrezygnowali z muzyki, którą zaprezentowali nam na debiucie, a co więcej, zdecydowanie urozmaicili ją, może trochę zdiagnozili i uczynili ją nieco subtelniejszą. Całość wciąż w klimatach średniowiecznych folkowych dźwięków, chórów i śpiewów przywodzących na myśl odległe czasy oraz wizje gmachów potężnych katedr i zamków, gdzie muzyka **Ataraxia** pasuje jak ulał.

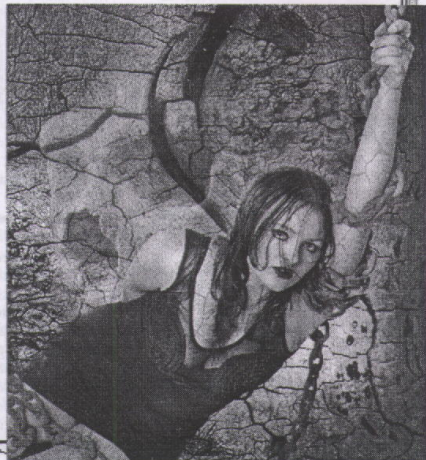
Cruel Moon Int'l, P.O. Box 1881, 581 17 Linköping, Sweden.

Łukasz Jaszak

Dismal Euphony
"All Little Devils"
(Nuclear Blast)

Inteligentnie to ja się chyba już wynetrzyłem na temat tej płyty na lamach innego czasopisma. Tak krócej, i po chamsku to mogę bardzo nieobiektywnie stwierdzić, że zajebicie mi się nowa płyta **Dismal Euphony** podoba. W końcu też zrozumiałem jak to jest być młodą nastolatką, która szcza na widok chłopaków z **Backstreet Boys** a już jak ich słyszy to targają nie orgazm za orgazmem. Wprawdzie **Dismal Euphony** nie ma nic wspólnego z **Backstreet Boys**, ja nie jestem nastolatką, ani pedalem, ale za to jestem nieszczęśliwie zakochany w Anji - nowej wokalistce **Dismal Euphony**. Przejebane, idę płakać nad swym nieszczęściem, słuchając "All Little Devils".

Łukasz "Proud To Be Insane" Jaszak



Hefeystos
"Psycho Cafe"
(Avantgarde)

No! Dziewczęta i chłopczęta!
Może nie ma wkoło tej recenzji żadnej
odrobiny ramki, ale jest to po prostu
plyta numeru!!!

Już dawno w łapska moje nie
trafiło coś podobnego, więc powoli
zaczynam się zastanawiać, czy nie znam
już tej płyty na wskroś, wzdłuż, wszerz i
na pamięć... Do rzeczy...

Myli się ktoś, kto spodziewa się
po "Psycho Cafe" kontynuacji drogi jaką
Hefeystos obrał na "Wilce Sjen" i niejako
kontynuował na "Hefeystos".
Recenzowany przeze mnie krążek
stanowi taką odmienność zarówno dla
tego co **Hefeystos** tworzył do tej pory, jak
i do tego, co pojawia się ostatnimi czasy
na metalowym rynku, że niezbyt wiem z
której strony toto ugrzyć... Ugrzyć
najpierw zmiany składu i muzycznych
zapartywań twórców, które spowodowały,
że obecne oblicze **Hefeystos** ma więcej
wspólnego z **Danzig, Sisters Of Mercy**
czy takim prymitywniejszym wydaniem
Sentenced... Wiem, że to co
powiedziałem, nie oddaje za nic ducha
muzyki **Hefeystos**, ale jak wspominałem,
nie wiele jestem w stanie w tej materii
zrobić. Począwszy od **Maiden**owskiego
"Love is the law" i połączony z nim "Our
Lady of the Whores" z niepokojącym
śpiewem Krzysztofa stanowiącym
zabójczą miksturę głosów znanych z
Sisters Of Mercy, **Glenna Danziga** czy
Dana Swano, poprzez wypelnione jak
gdymy dymem tytulowej psycho cafe
"Credo (Third Is The Key)", mijając
skoczny "Away", perwersyjny "U gonna
bleed 4 me" wzbogacony doskonałymi
solami gitary i klawiszy **Piotra**
Weltrowskiego, zboczony **Crowleyowski**
"Everyone is a star", potem niepokojący
"Rats", "Adoration of the Earth", w końcu
porażający zarówno głębią jak także
prostotą przekazu tekst "Thursday
Evening" i niejako kończąc na "The
Kingdom is mine" z doskonałym, jakże
dojrzałym i pewniejszym siebie głosem
Alicji Szumskiej. Dlaczego niejako? Bo
plyta kończy się dość dziwnym a
zarazem zabawnym kawałkiem "Psycho
Cafe", w którym cały zespół, i zapewne
parę innych osób mówią co chcą, lekko
przypomina to **Acid Drinkers**owska
wersję **Sabbath**owskiego "N.I.B.". Nie
wiem, dlaczego wciąż nie macie jeszcze
tego krążka w odwzarczu... Funkcja
"repeat all" działa wprost wspaniale...

Avantgarde Records, Via Col Di
Lana 3, 20136 Milano, Italy

Łukasz Jaszak

Novembers Doom
"For Every Leaf That Falls"
MCD '98

Mój amerykański kolega **Abbas**,
to zadziwiający przykład, że nie wszyscy
Amerykanie to nastawione na
kompulsję kupy gówna, może dlatego,
że ze stanami łączą go tylko miejsce
zamieszkania, haha. No ale. **Novembers
Doom** to jedna z kapel, w których ten
pan bębnem, a druga to **Ember**, ale o nich
gdzieś indziej.

Novembers Doom proponuje tę
dziwną mieszankę doom, gothic i death
metal, wynikiem czego jest wolne,
ciężkie walcowate brzmienie, grobowy,
aczkolwiek czytelny growling wokalisty i

słodkie pojejkowania pewnego rodzica w
tle, co stanowi bardzo miłe podłoże dla
głównego wokalisty, gdyż głos paniusia
ma bardzo ładny. Ten MCD zawiera trzy
utwory na pierwszy rzut ucha może
niezbyt oryginalnie wyszukane, jednak
mające w sobie to "coś" do zachęca aby
powrócić do tego krążka parę razy
więcej... Co ja niniejszym czynię.

Novembers Doom, P.O. Box
1756, Bolingbrook, IL 60440, USA
<http://www.novembersdoom.com/>

Łukasz Jaszak

Sentenced
"Frozen"
(Century Media)

Już gdy jakiś zalosny
metalowiec wyjął swoją wyszukaną
opinię, że "nowy **Sentenced** to
rockowe ballady" napaliłem się na ten
krążek. Mimo, że mister **Laihia** nigdy
nie prześcignie pana **Jarva** to jednak z
chęcią posłucham co tym razem do
zaferowania ma **Sentenced**.

A ma sporo, przede
wszystkim bardzo złagodzone
brzmienie, takie bardziej rockowe,
gitarowe i mile. Wcale się nie
zawiodłem, tak samo jak wcale nie
zawiodłem się na tekstach, które
wciąż obracają się wkoło tego
samego, czyli jakby tu, kiedy i
dlaczego odebrać życie. Nigdy nie
spotkałem zespołu, który w tak
inteligentny a zarazem prosty sposób
przekazywał te treści... Może dla tego,
że każdy utwór na tej płycie to
przeboj, a to już coś, bo rzadko zdarza
się aby cała płyta była genialna... No,
może pomijając "Amok", ale to już

Dan Swanó
"Moontower"
(Black Mark)

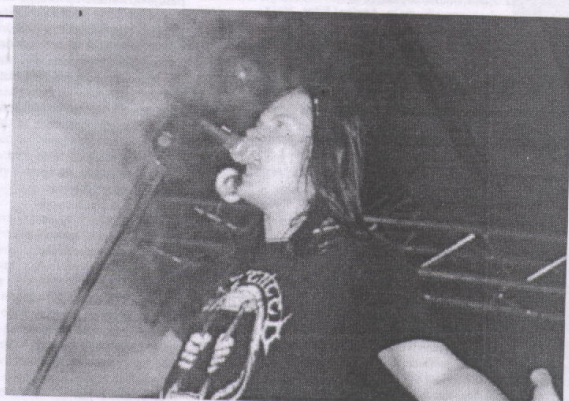
Ktoś postanowił zatrzeć tą
muzyką. Ktoś chcą nie chcą wtrągnął
na scenę przepelnioną gównianą
symfonią **Limbonic Art** czy **Arcturus** aby
zbliżyć się maksymalnie do czegoś, co
nie tylko nazywa się "art" rock ale też
sztuka jest samo w sobie. **Dan Swanó**
podbił tereny gdzie do tej pory tylko
nieśmiało poruszali się **Children Of
Bodom** czy **Covenant**. I zrobił to samemu,
bez sześciuosobowego składu ani
sesyjnych muzyków. Stworzył odważny
miks klawiszowych brzmień art rocka w
stylu **Asia, Marillion** a może **Arena**, z
brutalnością **Edge Of Sanity** i ekstremą
metal. Wyobraźcie sobie tę muzykę bez
charakterystycznego dla Swanó wokalu a
nie będziecie już wiedzieć, czy słuchacie
The Doors czy może jakiegoś nowego
odkrycia w dziedzinie art rock'a. Musze
przynajmniej, że ostatnią rzeczą jakiej
spodziewałem się po tej płycie było
użycie niemalże tylko i wyłącznie
growlingu. Nie znaczy to jednak, że autor
"Moontower" porykuje sobie bez sensu
był się zmieszczać w taktach. Otóż nie,
wszystko ma swoje miejsce, melodie i
tym podobne smaczki, których tylko po
Danie Swanó można było się
spodziewać, a jednak się nie
spodziewałem. Mam nadzieję, że
człowiek ten będzie jeszcze długo
zaskakiwał mnie swoją kreatywnością i
absolutnym muzycznym geniuszem

czego sobie i jemu z całego serca życzę.

Łukasz Jaszak

Puissance
"Back In Control"
(Cold Meat Industry)

Dwóch niepięknych Szwedów
daje znać o sobie po raz czwarty, po
debiutanckim demo, płycie "Let Us Lead"
dla **Cold Meat Industry** oraz siedmio
calowej EPce "Totalitarian Hearts"
nadszedł czas na kolejny krążek, tym
razem zatytułowany groźnie "Back In



Inna bajka, wartości absolutnych się
nie kwestionuje.

Większość nie polubi,
spodoba się tylko nawróconym na
metal dyskomonom. Wspaniała płyta.
Zsądza się nie zabici.

Łukasz Jaszak

nazwę kapeli i wspomniany tytuł.

W każdym razie **Ressurecturis**
wykonuje energiczny death metal z
wieloma innowacjami, zmianami tempa
czy różnorodnością wokali. Chłopaki
starają się zaskakiwać aranżacjami i
rozwiązaniem technicznymi. Dobre
nietypowe dla death metalu solówki i tym
podobne atrakcje. Wprawdzie pani
wokalistka pojawiająca się gdzieś indziej
jest raczej nieporozumieniem, aale.
Riffowo a nawet czasami wokalowo
kojarzy mi się z **Sacred Reich** z czasów
"The American Way". Całości dopełnia
niezła produkcja płyty, potężna i ciężka.
Nie powiem, żebym znalazł tu coś, co

kazałyby mi bardzo prędko wrócić do tej
płyty ale ogólne wrażenie bardzo
pozytywne, nie jest go w stanie zmiąć
nawet wokalista w momentach, gdy
zaczyna śpiewać po włosku...

Ressurecturis, Via Medaglie
d'Orò, 73-63023 Fermo (AP), Italy

Łukasz Jaszak

Asgaard
"When The Twilight Set In Again"
(Mystic Productions)

Nie tak dawno, kiedy
przygotowywałem się do wywiadu z
Crematory, podczas słuchania ich
najnowszego krążka po głowie chodziły
mi myśli, czy w momencie łagodzenia
muzyki, wprowadzania do niej
elementów gotyku, rocka czy śpiewanych
wokali, nie warto przy okazji
zrezygnować z brutalnych ryków, które w
tym momencie do muzyki pasują jak
pięść do nosa... Podobnie sprawa ma się
z zespołem **Asgaard**, tylko, że w
przypadku **Crematory** pozostał fanem
ryków **Felixa**, to niestety jeśli chodzi o
Polaków, toznowu nachodzą mnie wizje,
że ich muzyka zyskała by wiele, gdyby
zdecydowali się na jedno, a nie
ładowanie do kupy gatunków, które w
sumie nie zawsze się lepia. No, ale nie
presadzajmy, płyta "When The Twilight
Set In Again" to kawał porządnego death
gotyckiego grania, przypominającego mi
nawet czasami wspomniane **Crematory**,
jednak z większym naciskiem na użycie
klawiszy często zaskakujących
folkowymi melodiami.

Z pewnością jest to jeden z
najlepszych polskich materiałów w tym
gatunku, które pojawiły się w roku 1998.
Świetna alternatywa dla lajna
produkowanego obecnie przez **Sirrah**.

Asgaard, Bartek, Moniuszki 31a/
6, 49-340 Lewin Brzeski

Łukasz Jaszak

Ancient Rites

Gunther i stare pudernice

Witaj Gunther! Co słychać w Belgii?

"Witaj Andreas. Pytasz co słychać w Belgii. Nie mam pojęcia. Przez ostatni miesiąc byłem w Niemczech, gdzie pracowałem nad nowym albumem **Ancient Rites**. Nasz producent jest na sieci i to jest nasze prawie jedyne połączenie ze światem zewnętrznym: Facet odpowiedzialny za stronę **Ancient Rites** i pocztę elektroniczną przysyła nam otrzymaną korespondencję (A tym facetem jest nasz współpracownik Bram Do Cooman, brata dla tego pana-red.). Nocą czytamy listy i dzięki temu jesteśmy w kontakcie."

Myszę, że trzeba porozmawiać o waszym nowym albumie, który nagraliście kilka dni temu. Czy znasz już tytuł płyty i datę jej wydania?

"Płyta będzie nosiła tytuł "Fatherland" i ukaze się w czerwcu '98 roku."

Co powiesz o nowych utworach? Ile kawałków zrobiliście przed wejściem do studia i w jakim kierunku one idą? Czy znasz tytuły? Czy jest wiele nowych pomysłów, udoskonalień, aranżacji, o których warto opowiedzieć naszym czytelnikom?

"Oczywiście. Mieliliśmy przygotowany materiał, jak wchodziliśmy do studia, ale wiele zostało w studiu już zmienione. Obaj nasi producenci są bardzo zdolnymi muzykami (którzy działają na kalkiem innych obszarach muzyki) i są bardzo wymagający. Każdy dźwięk był sprawdzany dwukrotnie. To była naprawdę trudna praca, ale naprawdę to się opłacało. Jestem pewien, że ten sposób pracy jest kalkiem nietypowy dla muzyków takich jak my. Mieliliśmy niezły budżet, który zaowocował prawie nieograniczonym czasem pobytu w studio. Wiele czasu poświęciliśmy na dopracowanie szczegółów. Jak wiadomo mamy nowy skład, nowi muzycy są bardzo utalentowani i poświęcają wiele uwagi swoim instrumentom, dlatego wnieśli duży wkład w powstawanie nowych utworów. Jeszcze nigdy nie osiągnęliśmy tak dobrego brzmienia. Zawsze próbowałem udoskonalic je z każdym nagraniem (bez odcinania się od korzeni **Ancient Rites**) i wierzę, że udało nam się to i tym razem. Materiał jest znacznie bardziej zróżnicowany. Ale ogólny zamysł jest ciągle typowy dla **Ancient Rites**, oddany starożytnym/średniowiecznym historiom i Mrocznej Stronie. Wszystko jest zagrane bardziej profesjonalnie i dojrzałe. Cieszę się, że teraz mamy średniowieczne wstawki w utworach, które kiedyś pojawiały się tylko jako intro/outro lub intermezzo. Utwory są bardziej zwarte. Jeśli chodzi o tytuły: "Fatherland", "Dying in a Moment of Splendour", "Rise and Fall (Anno Satana)", "Aris", to tylko kilka z nich."

Jeśli chodzi o samą sesję nagraniową, jak przebiegała? Czy możesz nam opowiedzieć jak długo byliście w studio. Czy jesteś zadowolony z budżetu przeznaczanego na tą sesję?

"Jak już wcześniej powiedziałem to była bardzo ciężka praca. Czasami strasznie frustrująca, jednocześnie mobilizowało nas do tego by grać jak najlepiej. Ponieważ mogliśmy być w studio tak długo jak chcieliśmy, sądzę, że nie mamy powodów do narzekań na budżet. Spędzimy tam jeszcze jeden tydzień, aby zająć się produkcją."

Oprócz **Ancient Rites** grasz także w zespole **Danse Macabre**, w którym udzielają się także ojciec chrzestny greckiego black metalu **Magus Wampyr Daoloth**, **Sotiris** z **Septic Flesh** i **Mortis** byłby członkiem **Emperor**. Co nowego słychać w zespole? Jak możecie komponować utwory kiedy pochodzicie z 3 różnych państw?

"Pierwsze utwory **Danse Macabre** były nagrane kilka lat temu w Atenach z **Satirism** i **Magusem**, ale nigdy nie urzali świata dziennego, ponieważ wytwórnia dla której nagrywaliśmy przestała istnieć. Przez chwilę byliśmy na lodzie, ale wiedzieliśmy, że saga będzie miała ciąg dalszy. **Mascot Records** byli zainteresowani wydaniem pełnego albumu, więc kiedy gitarzysta Jan Yrlund z Finlandii (ex- **Prestige/Two Witches/Lacrimosa**) pojawił się w **Ancient Rites**, zadałem mu pytanie, czy byłby zainteresowany graniem w **Danse Macabre**, zgodził się i wkrótce wszedł do studia (gdzieś w Holandii), by dokończyć nagranie płyty. Oprócz niego w czasie sesji wystąpiło gościnnie kilku innych muzyków. Płyta **Danse Macabre** ukaze się 13 kwietnia. Uważam, że to ciekawy pomysł, żeby współpracować przy płycie z muzykami, którzy nigdy wcześniej się nie spotkali. Płyta jest zautylowana "Totentanz" i brzmi naprawdę niezle, zupełnie inaczej niż większość

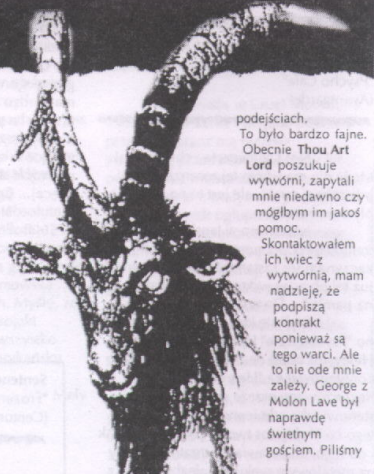
metalowych kapel, choć esencja (Ciemność) jest ta sama. **Danse Macabre** jest naszym sposobem wyrażania różnych muzycznych instynktów, inna odmiana ciemności. Nie jest żadnym problemem to, że mieszkamy w różnych krajach to doskonale pasuje do transeuropejskiego charakteru **Danse Macabre**. Także teraz w **Ancient Rites** są muzycy z różnych państw, którzy każdego tygodnia muszą podróżować godzinami, by spotkać się na próbach (jeden gitarzysta mieszka w północnej Holandii, a fiński gitarzysta mieszka w Amsterdamie, nasz sesyjny klawiszowiec ma grecko-austriackie pochodzenie), **Mortis** nie jest zaangażowany w **Danse Macabre**. Z nim pracujemy nad kolejnym projektem, który na chwilę odstawiliśmy na bok."

Przy okazji **Magusa Wampyra Daoloth**, co sądzisz o epce **Necromantia "Ancient Pride"**. Jakie jest twoje zdanie o kapelach, które mieszają muzykę ludową z ultra-nacjonalistycznym przesłaniem?

"Doceniam twórczość **Necromantia**, ponieważ jest ona bardzo oryginalna. Obecnie zbyt wiele zespołów kopiuje się na wzajem. Przynajmniej **Necromantia** jest wyjątkiem. Odnoszę Ludowości i Nacjonalizmu: to normalne, że gra się tradycyjną muzykę związaną z czymś przodkami. Ja także odczuwam dumę gdy myślę o celtach - germańskich plemionach moich przodków lub średniowiecznych Flamandach. Nie sądzę aby pewna duma z własnej kultury miała prowadzić do nienawiści wobec innej kultury. Na przykład moja kultura bardzo różni się od greckiej ale to nie powstrzymuje mnie od szanowania jej i chwaleń. Uwielbiam podróżować i uczyć się o historii i tradycjach ludzi. Każdy jest dzieckiem swojego ludu i kulturowanie tego jest czymś pozytywnym, nie można jednak przesadzać. Oczywiście można wiazać się bardziej z jednymi kulturami niż z innymi. Na przykład smutne jest to co dzieje się na środkowym wschodzie gdzie islamscy fundamentalisci/terrorysti zarzynają wszystkich, których wiara nie odpowiada ich sprawie. Tak więc mordują turystów, myślę, że jeszcze dziwniejsze jest morderstwo mieszkańców ich własnych wiosek, też wznawców islamu. Syria czy Egipt mają bardzo bogatą historię, cudowne cywilizacje sprzed tysięcy lat, to smutne, że obecnie te kraje (by wymienić tylko te dwa) są tak bardzo opłanowane przez religie. To naprawdę powstrzymuje rozwój. Dlatego nie czuję ku temu sympatii - to zbliża się do ekstremalności. Kilka lat temu, kiedy podróżowałem po północnej Afryce czulem, że to animuje otaczają mnie. Oczywiście nie odpowiada mi to co oni myślą."

Obok **Danse Macabre** grasz także jako muzyk gościnny na płycie **Thou Art Lord "Eosforos"**. Jak to było? Miałeś także udział w splicie z **Thou Art Lord** wydanej przez **Molon Lave Records**... Czy to było pomysłem? Przy okazji czy wiesz dlaczego ta wytwórnia zniknęła?

"Spędziłem masę czasu w Atenach i przy okazji byłem z **Miką** z **Impaled Nazarene**. Znam prawie każdego na greckiej scenie (od rockowych do grindowych kapel) tak więc ludzie z **Thou Art Lord** zapytali nas obu czy chcielibyśmy wystąpić gościnnie na ich albumie. W studio wokal **Miki** i moje były robione w dwóch



podejściach. To było bardzo fajne. Obecnie **Thou Art Lord** poszukuje wytwórni, zapytali mnie niedawno czy mógłbym im jakoś pomóc. Skontaktowałem ich więc z wytwórnią, mam nadzieję, że podpiszą kontrakt ponieważ są tego warci. Ale to nie ode mnie zależy. **George** z **Molon Lave** był naprawdę świetnym gościem. Piłiśmy



wielokrotnie, teraz kiedy bywam w Atenach bardzo mi go brakuje. Prowadził podziemny sklep metalowy w centrum Aten, gdzie organizowaliśmy piknie wyzerki, które trwały w godzinach otwarcia. Totalne szaleństwo. Pewnego razu gdy był pijany zniszczył sklepowy telewizor i rzucał fakssem, a na koniec zaatakował młotkiem biurko. Impreza rozkręciła się na całego, przyjechała policja itd. Pamiętam jak innym razem kupił tony konfetti i śmieśnie kapelusiki i zorganizował na dachu imprezę karnawałową, a był to sierpień, godz. 15. Zaproszono tylko trzy osoby, ale każdy kto przyszedł do sklepu mógł wziąć udział w imprezie. Nagraliśmy dla niego epkę ponieważ pomógł nam zorganizować pierwszy koncert w Atenach i bardzo się o nas troszczył. Ciągłe byliśmy morganizowanymi zespołem (z jedną demówką i epką na koncie), a on zaryzykował by sprowadzić nas do Grecji, gdzie obejrzało nas około 400/450 osób. **Molon Lave** była bardzo małą podziemną wytwórnią dlatego też zdecydowaliśmy się pomóc im i nagrać dla nich kawałek za darmo. To były czasy gdy podziemne wartości ciągle się liczyły, długo przed blackmetalowym biznesem dla którego najważniejsze

Ancient Rites

są zyski.

George zdecydował się skończyć z Molon Lave sklepem ponieważ przez prawie 10 lat próbował utrzymać wszystko w ruchu, naprawił duży dział greckiego podziemia, ale nie widział żadnego rozwoju jego dystrybucja nie rozwijała się ponieważ większe wytwórnie kontrolowały rynek, czuli się uwiązani do swojego małego sklepu, którym praca nie przynosiła żadnych korzyści. Był Słowiańskim imigrantem, który nie widział swojego domu przez 10 lat. Któregoś dnia powiedział mi, że chciałby zostawić wszystko i przenieść się do Stanów po odwiezieniu rodziny w Słowenię. Powiedzieliśmy sobie widzenia, mamy nadzieję, że znów się zobaczymy. Ostatnią wiadomością od niego była pocztówka ze Słowenii - "Hell-o , ty skurwysynu, pozdrowienia z domu". Później przeniósł się do Stanów nie mieliśmy już ze sobą kontaktu. Próbował wystartować z wytwórną w USA, tak mi się wydaje, ale to nie wypaliło w kraju, gdzie podziemie jest jeszcze bardziej rozlane. To smutno. To był całkiem zabawny gość, trochę szalony, ale najlepszy przyjaciel, jakiego można sobie tylko wyobrazić, przynajmniej dla mnie. Zawsze w rękawie miał zar (albo dwa)..."

Przed nagraniem wspomnianego splitu ep pierwszym dziełem Ancient Rites było demo "Dark Ritual" z 1991 r., jednak w biografii jest napisane, że członkowie Ancient Rites są w podziemiu od wczesnych lat 80-tych. Czy to prawda? Co wyszło robili pomiędzy 1982 a 1991? Czy graliście w innych kapelach?

"Ancient Rites powstało na początku 1989 r. Demówkę nagraliśmy w 1990 r. Fundamenty pod kapelę podłożyliśmy w 1987/88, kiedy Philip (nasz pierwszy gitarzysta, który zginął w wypadku samochodowym) i ja graliśmy z kilkoma muzykami, aby zacząć tworzenie kapeli, ale zawsze ile wychodziło, ponieważ ci ludzie nie byli zbyt oddani albo zainteresowani naszym stylem. Nie wolno zapominać, że black metal był wtedy całkowicie "nie kultowy", to były dni Hardcore'a/Bay Area. Kapela w skórach z odwróconymi krzyżami i z satanistycznymi tekstami naprawdę nie przyciągała żadnego tłumu. To prawda, że rozpoczęłam swoją muzyczną karierę w 1980 r. Grałam w kilku zespołach, ale one nie osiągnęły nic więcej oprócz zagrania kilku koncertów. W 1984 r. próbowałam stworzyć kapelkę nazwaną Necrophilia (wiem, niezbyt oryginalna nazwa), grałam z kilkoma muzykami, ale prawie nigdy nie udało się nam skompletować składu, a jego ciągłe zmiany nie interesowały belgijski, podziemny black metalowy zespół. Byliśmy zbyt młodzi i bez samochodu. Tak więc nie mogliśmy szukać muzyków w

innych miastach. Czuliśmy się bardzo odizolowani. Pomiędzy 19 a 84 r. udzielałem się w ekstremalnie podziemnych zespołach, miały teksty pełne mizantropii połączone z dźwiękiem, który może być porównany do wczesnego Discharge prymitywne i brutalne. Ciagle lubię taką muzykę. Członkowie Ancient Rites mieszkają w różnych miastach, usiłują robić swoje rzeczy, lecz napotykają takie same problemy. To było, chodzący na te same koncerty, ale nigdy się nie spotkaliśmy, ponieważ nie znaleźliśmy się nawzajem. Pamiętam, że włożyłem się z Sodom, robił to także Walter, ale nigdy nas sobie nie przedstawiono. Teraz w Ancient Rites są nawet muzycy z różnych państw. Gitarzysta Erick (exquisitor) mieszka w północnej Holandii, gitarzysta Jan Yrland (ex Prestige Lacrimosa Two Witches) pochodzi z Finlandii, ale przeniósł się do Amsterdamu. Nasz sesyjnik klawiszowiec ma grecko-austriackie pochodzenie, a mieszka w Holandii. Każdy z nas musi podróżować godzinami na próby, dzieje się tak każdego tygodnia, jest to możliwe dzięki prawdziwemu oddaniu i posiadaniu samochodu. To byłoby niemożliwe do osiągnięcia bez własnego transportu, czy też popularności. Teraz Ancient Rites jest znane, tak więc znacznie łatwiej jest zainteresować nim muzyków, skądkolwiek by nie pochodzili."

Jesteś, zdaje się, dobrym kumpem krzykacza Impaled Nazarene - Miki Lutinena. Czy możesz odpowiedzieć o waszej przyjaźni? Czy to prawda, że byłeś jego drużką? Za nic nie mogę sobie wyobrazić, że taki cyber-satanistyczno-sado-masochistyczny nawiedzenie może się znieć. Czy ślub był organizowany przez Kościół Szatana? Jakcie ciekawostki?

"Robisz wrażenie osoby super poinformowanej! Czy jest ze służb specjalnych, albo prywatnym dedektywem? To prawda, że byłem drużką. On nie brał ślubu w kościele, ale w ratuszu. Po wszystkim było przyjęcie tylko dla pięciu osób, (w tym młodej pary Miki) jest nawiedzony, ale dogadujemy się bardzo dobrze. Po prostu nie obchodzi go to, co ludzie myślą na jego temat, ma z tego powodu wielu wrogów. Ostatnio pracował z nami w studio w Niemczech i wystąpił gościnnie jako wokalista w naszym leciwym utworze "Fallen Angel" z naszym demo. Powiedział, że jego występ będzie n. kosztował wielu fanów. Miki zamówił to demo na przełomie 90/91 roku i zajął się mu się ono podobalo, więc pomysłaliśmy, że będzie ciekawie, jeśli zaśpiewa w jednym utworze."

Byłem zaskoczony, kiedy się dowiedziałem, że pracowałeś jako malarz i projektant ciuchów. Wyłumac to! Ciekaw jestem, czy ty sam zaprojektowałeś koszulki i inne gadzety Ancient Rites... Czy ciagle to robisz? A może jesteś w stanie utrzymać się z grania muzyki?

"Miałem z tego całkiem niezłą kasę, ale teraz Ancient Rites wymaga całej mojej uwagi. Moja pozycja finansowa nie jest teraz tak dobra jak kiedyś. Wszystko z powodu mojego wyboru i oddania się kapeli. Miałem się poświęcić. Zrobiłem okładkę "Dar Ritual" i zaprojektowałem obwolutę epki "Evil Prevails". Mój rysunek wykorzystaliśmy także na koszulce A.R.. Teraz ciagle projektuję koszulki, ale wolę wykorzystywać prace innych osób, szczególnie te które powstały wieki temu, ponieważ one bardziej pasują do tego, co robimy. Większość współczesnych artystów nie jest w stanie uchwycić tej samej mrocznej (czasem strasznej) atmosfery, jaką doskonale potrafili oddać średniowieczni mistrzowie. Ci starodawni malarze żyli w takich a nie innych czasach, byli pod wpływem zabobonów, lęków (przed okrutnymi chorobami, wojnami, świadomością

plądrowaniem, krótkiego życia), tak więc mogli lepiej oddać świat w swoich obrazach.

"Utrzymywanie się z własnej muzyki? Przemysł muzyczny jest tak zorganizowany, że na początku promotorzy, wytwórnie i dystrybutorzy zgarniają kasę. Na naszej poprzedniej trasie po Europie tylko obsługa techniczna i ludzie z marketingu dostali kasę! Czasami dostajemy jakieś pieniądze, czasami je tracimy. Granie w takiej kapeli jak nasza to ryzyko. Jesteśmy profesjonalistami, ale nasz styl nie jest wystarczająco popularny, by zarobić z niego na godziwe życie. "Sad but true" aby użyć słów kapeli, która teraz zgarnia miliony, ha, ha!"

Przy okazji, czy możesz podać liczbę każdego sprzedanego tytułu od początku waszej kariery do dnia dzisiejszego? Jaki będzie nakład waszego nowego CD?

"Nie wiem, ile sprzedaliśmy demówek. Pierwszy nakład "Evil Prevails" (około 600 sztuk) sprzedaliśmy bardzo szybko, więc dodrukowaliśmy kolejne 600, które sprzedaliśmy również dobrze. Wild Rags Records wydała ten sam materiał w USA, inną nieco okładką, w nakładzie 1000 egzemplarzy. Z tego, co mówił Richard C., wszystko sprzedała lata temu. Mauricio z Warmaster wydał "Evil Prevails" na splicie LP w Kolumbii (600 albo 700 kopii, dokładnie nie pamiętam), który stal nie lada gratką dla kolekcjonerów. Split ep Thou Art Lord był wydawany kilka razy (nie pamiętam, ile George zrobił kopii), ale wszystkie zostały wypredane, nawet w swoim własnym sklepie nie

miał ich, przez dłuższy czas, w sprzedaży. Pytasz o nasze duże płyty? Czyżbyś nie miał pojęcia! Jak z pewnością wiesz [jak, że wydajesz się być super poinformowany! After Dark Records wydając nasz debiut "The Diabolic Serenades" orzynała nas, podobnie jak i wszystkich innych na scenie. Pierwszy tysiąc rozszedł się błyskawicznie, podejrzewam, że wydali kolejny tysiąc, który także poszedł dość dobrze. Z powodu ich nieuczciwego zachowania zrobili sobie dług u Osmose Rec, która przejęła prawa do "Diabolic Serenades" i zaczęła sprzedawać ten album. Nie mam pojęcia, ile sztuk oni sprzedali! W Polsce dystrybucja albumu zajmował się Morbid Industry (obviously nie mam nic do powiedzenia w sprawach finansowych), nie mam pojęcia, ile poszło sztuk! Teraz Mascot Records drukuje i rozprowadza album, nie wiem nic więcej na ten temat. Faktem jest, że to my wzdaliśmy forsę w tę płytę, my zapłaciliśmy za studio, okładkę, zdjęcia, taśmę matkę, ale nikt nie zwrócił nam za to pieniędzy, oprócz pierwszej zapłaty. Jeśli zaś chodzi o "Blasfemia Eternal" (wszystcy piszą Blasphemia, lecz my chcieliśmy posłużyć się hiszpańską pisownią, którą rozumieją tylko hiszpańskojęzyczni, wiem tylko, że w ciągu tygodnia w Belgii i Holandii sprzedaliśmy 5000 sztuk. Wytwórnia informowała nas później, że płyta nadal dobrze się sprzedaje, ale nie podawali żadnych szczegółów. Mascot wydaje bez ograniczeń, jestem pewien, że były już dwa wydania "Blasfemia Eternal" ponieważ na pierwszej wersji osoba odpowiedzialna za okładkę podlała błędy w moich francuskojęzycznych tekstach! Przynajmniej teraz płyta jest dostępna bez żadnych błędów, co wskazuje, że album był wydawany dwukrotnie."

A teraz mała gra - odpowiedz na kilka hasel:

VENOM - Super sprawa. Kiedy oni nagrali, bodajże w 1981 roku, "Welcome to Hell", już wtedy wiedziałem, że będę chciał grać ten właśnie rodzaj muzyki. "Black Metal" jest jednym z moich ulubionych albumów. Jestem zdania, że ich powrót na scenę jest spowodowany chęcią zarobienia kilku groszy, co można nawet zrozumieć, ale jest to smutne i zarazem nie warte niczyjej uwagi. SATANIZM - Istnieje bardzo wiele odmian satanizmu. Dla mnie są to pewne filozoficzne zasady, jak dbanie o wewnętrzną siłę, i wszystkie (pozytywne i negatywne) aspekty czyjejś osobowości. Osoboscie obywatel się bez boga. Podchodzę do tego tematu bardziej filozoficznie niż religijnie. NIETZSCHE - Wspaniała osobowość. Szanuję wiele jego myśli. Kiedy czyta się jego dzieła, konieczna jest całkowita koncentracja. Taka lektura jest bardzo przyjemna, wznosi człowieka na wyższe poziomy intelektualne, bez względu na to, czy się z tym zgadzamy, czy też nie.

KWIK - Skąd o tym wiesz? Jest to jedna z największych gazet w Belgii, którą można porównać do prasy brukowej, do jakiej należy np. angielski Sun. Byliśmy przewodnim tematem przez dwa tygodnie, kiedy wybuchło piekielne zamieszanie, gdy zaczęto pisać o Satanizmie w Terroryzmie. W Norwegii zaczęły się mordstwa (a KWIK usłyszał, że znamy zamieszanie z to osoby), także w Belgii zaczęły się podpalenia kościołów i profanacje grobów, które były organizowane przez naszych naśladowców. Przez to mieliśmy na karę służby specjalne, a każdy w kraju wiedział, że jesteśmy pierwszą i jedyną kapelą na belgijskiej scenie, czyli źródłem całego zamieszania. Stałiśmy się wrogiem publicznym nr 1. Oczywiście w gazecie wszystko przedstawiono w ciemniejszych barwach, aby zwiększyć przeżarcie.

VARG VIKERNES (zzzzzz-red.) - Gra niezłą muzykę. Kiedyś rozszalał flyers Ancient Rites, gdy Euronymous w tym samym czasie sprzedawał "Evil Prevails" w swoim sklepie Helvete. Uważam, że zabójstwo Euro było niepotrzebne, mimo wszystko pracowali przecież razem. O co poszło? Przywództwo? Zazdrość? Pieniądze? Wzajemne pogroźki? Nigdy się nie dowiemy, w gruncie rzeczy to nie nasza sprawa. Ale kiedy ludzie należą do tego samego kultu zaczynają się mordować nawzajem, coś jest zdecydowanie nie tak. Zawsze opowiadam się za dyplomatycznymi rozwiązaniami, staram się nigdy nie tracić nad sobą kontroli, potępiam wszelkie wybuchy złości. Zdarzają się sytuacje, kiedy coś takiego jest niemożliwe (gdą zagrożone jest czyjeś życie), ale zwykle obstatuje za kompromisem. KOMUNIZM - Jak wszystkie systemy polityczne ma swoje dobre i złe strony. W praktyce systemy mają tendencje, że koniec końców upadają. FASZYZM - Jak wyżej. IRON MAIDEN - Razem z MOTORHEAD (mój

sprzedawał "Evil Prevails" w swoim sklepie Helvete. Uważam, że zabójstwo Euro było nieproporzeczne, mimo wszystko pracowaliśmy przecież razem. O co poszło? Przywództwo! Zazdrość! Pieniądź! Wzajemne pogroźki! Nigdy się nie dowiemy, w gruncie rzeczy to nie nasza sprawa. Ale kiedy ludzie należący do tego samego kultu zaczynają się mordować nawzajem, coś jest zdecydowanie nie tak. Zawsze opowiadam się za dyplomatycznymi rozważaniami, staram się nigdy nie rozciągać nad sobą kontroli, potępiam wszelkie wybuchy złości. Zdarzają się sytuacje, kiedy coś takiego jest niemożliwie (gdy zagrożone jest czyjeś życie), ale zwykle obstać za kompromisem.

KOMUNIZM - Jak wszystkie systemy polityczne ma swoje dobre i złe strony. W praktyce systemy mają tendencję, że koniec końców upadają.

FASZYZM - Jak zespół z **Motorhead** (mój ulubiony krążek **Motorhead** to "Ace of Spades", który jest esencją **Metal** and **Rock'n'Roll**), **Judas Priest** i **Black Sabbath** są mistrzami heavy metalu. Naprawdę uwielbiam 2 pierwsze płyty **Iron**, a także "Number of the Beast" (z Dickinsonem na wokalu). Przykurwicie ich szanując! Nigdy nie podobał mi się Zart, jaki **Metallica** robił w czasie trasy "Ride the Lightning" - zawsze grał fragment "Run to the Hills" niemiłosiernie fałszując. Wszystko po to, żeby obrazić **Iron**. Ale przynajmniej **Iron Maiden** zawsze byli metalowi, przez całą swoją karierę, a **Metallica** wielkość ma już za sobą.

MANOWAR - Lubie "Battle Hymns" i "Into Glory Ride", ale nigdy nie traktowałem poważnie ich image i podejścia, jak na przykład zdjęcia z wypchanymi sokalami czy też niektóre ich teksty. Czasami przejął, przez co wszystko wygląda naiwnie. Podziwiam jednak ich muzyczny warsztat.

LACRIMOSA - Ah, ah, nasz gitarzysta Jan grał kiedyś w tej kapeli. Jest w pokoju obok, może go zawałać? Życie bywa czasami dziwne. Kiedy ostatnim razem jeździł z nami z trasą po Europie, sfilimowała nas niemiecka telewizja. Później dostałem taśmę video z nagraniem tego muzycznego materiału, w którym wystąpiła także **Lacrimosa**. Tam na teledysku "Copycat" po raz pierwszy zobaczyłem Jana, i po raz pierwszy mi się to spodobało. Perkusista **Running Wild** także się tam pojawił. Kilka tygodni później pojawiło się ogłoszenie w holenderskim **Aardschok**, gitarzysta poszukiwał kapeli. W ogłoszeniu nie było mowy o przeszłości muzyka. Nasz gitarzysta zadzwonił do koleśki, a on przyszedł później na naszą próbę. Po jakimś czasie kapneliśmy się, że to jest ten koleś, którego wcześniej widziałem na video. On także grał w jednym z pierwszych i najbardziej znanym fińskim zespole speedmetalowym **Prestige**. Oto typowy Jan, zawsze skromny, lubię takie podejście.

IZRAEL - Z politycznego punktu widzenia Żydzi nie zawsze są w porządku. Czasami prowadzą politykę okupacyjną. Lecz szanuję ich za bardzo dobrze zorganizowane tajne służby i fakt, że takie małe państwo jak Izrael może przetrwać otoczone przez wrogów. Nie jestem poplecznikiem Saddama, lecz także podziwiam i szanuję jego marzenie o odbudowie Imperium Babilońskiego. Mogę szanować każdego, ale nie ze wszystkim mogę się zgadzać, jeśli wiesz, co mam na myśli... Medal zawsze ma dwie strony. Zawsze staram się zagłębiać w problemy, więc z reguły nie opowiadam się za jakąś ze stron.

POGANIZM - Ma znacznie więcej sensu niż jakieś importowana religia. Brałem udział w pogańskich germańsko-celtyckich, aby utrzić zmianę pór roku. Podoba mi się, że wielki krąg ludzi (w tym Witold z Lublina) pozostaje wiernym tradycjom naszych przodków. Jak gdyby syn boga nigdy się nie przypalał, jeśli rozumiesz, o co mi chodzi. Dlaczego zajmować się bogiem ze środkowego wschodu? Celebrowanie własnych tradycji i przyrody jest znacznie bardziej naturalne.

FLAMANDOWIE I WALONCZYCY - Belgia jest

podzielona granicami. W tak małym państwie żyją trzy grupy mówiące własnymi językami. Ja jestem Flamandem i jestem w Belgii większość. Później są Walonczycy, na końcu mniejszość niemiecko-języczna. Mamy oddzielne rządy, co często jest przyczyną problemów.

CHRZEŚCIJAŃSTWO - Importowana religia ze środkowego wschodu. Tu w północnej Europie traci na sile. Większość ludzi chodzących do kościoła jest całkiem stara (...śmierdzi sikami i niebawem umrze! hehehe-red).

ISLAM - Inna historia. Fundamentalizm przybiera na sile i jest importowany do Europy przez imigrantów. Ostatnio wspólnota muzulmańska z mojego miasta przyczyniła się do zamknięcia jedynego Metalowego pubu w tym regionie. Knapła była położona niedaleko miejsca, w którym żyją, i nie mogli zaakceptować jej "nieświętego" i dekadentckiego charakteru. Nasz burmistrz, którym chce być mistrzem politycznej poprawności myślał, że zamknięcie tego miejsca będzie znakiem dobrej woli wobec muzulmańskich imigrantów. To przykre, że Islam jako religia ma tak wielki wpływ na wschodnie kultury. W ten sposób hamowany jest tam intelektualny postęp. To groźne.

JEZUS CHRYSYTUS - Jeden z niezliczonych proroków w historii ludzkości. Sądzę, że musiał mieć znakomity management, ale niezłych speców od public relations, skoro wywarł tak wielki wpływ na ludzkość, trwający aż do dzisiaj. "Mam nadzieję, że Ancient Rites też znajdzie takiego menagera. (rolling on the floor laughing hehehe-red.)"

Pomówimy o black metalu. Jako weteran z tak wielkim bagażem doświadczeń w podziemiu - jak postrzegasz europejską scenę? (kapele, gigi, ziny, fani). Co sądzisz o amerykańskich kapelach **BM**, które desperacko i komicznie chcą wyglądać po skandynawsku? Czy podzielasz pogląd, iż black metal może być grany tylko w Europie ze względu na naszą długą i bogatą historię?

"To dobrze mieć taką przeszłość historyczną, ale ciekawą muzykę można znaleźć także w Stanach. Zgadzę się, iż egzystuje zbyt wiele amerykańskich kapel, które ośmieszają się, usiłując wyglądać i grać po skandynawsku. Ostatnio czytałem wywiad z amerykańską kapelą "black metal" (bez nazwy) i oczywiście na zdjęciu można zobaczyć ich makijaże i plastikowe miecze. W tekście mówią nawet "Cóż, wprawdzie jesteśmy Amerykanami, ale niektórzy z nas mają norweską krew!" Wyjątkiem rasowych Amerykanów (Indian) każdy w Stanach wywodzi się z imigrantów. Nie mam nic przeciwko temu, ale dlaczego udawać, że ma się norweską krew tylko dlatego, że gra się w kapeli **BM**. Gdzie duma? (w Moskwie-red.). Także w USA można znaleźć gnupę death metalowe z całkowicie nudnymi tekstami zniechęcającym z horrorów i krwawych komiksów. Nigdzie **Glam rock** nie był tak okropny jak w Stanach, nawet wiele kapel heavy metalowych jest tak żalona, a czasem nawet nie ma nic wspólnego z metalem. Mimo to scena **US** ciągle oferuje ciekawe kapele, które starają się znaleźć swoją własną tożsamość. Niestety, takie kapele, które załóżnie chcą wyglądać i brzmieć po skandynawsku można znaleźć na całym świecie (nie ma, Robert-red.) (Robert Fu-red.nacz.). Także kraje

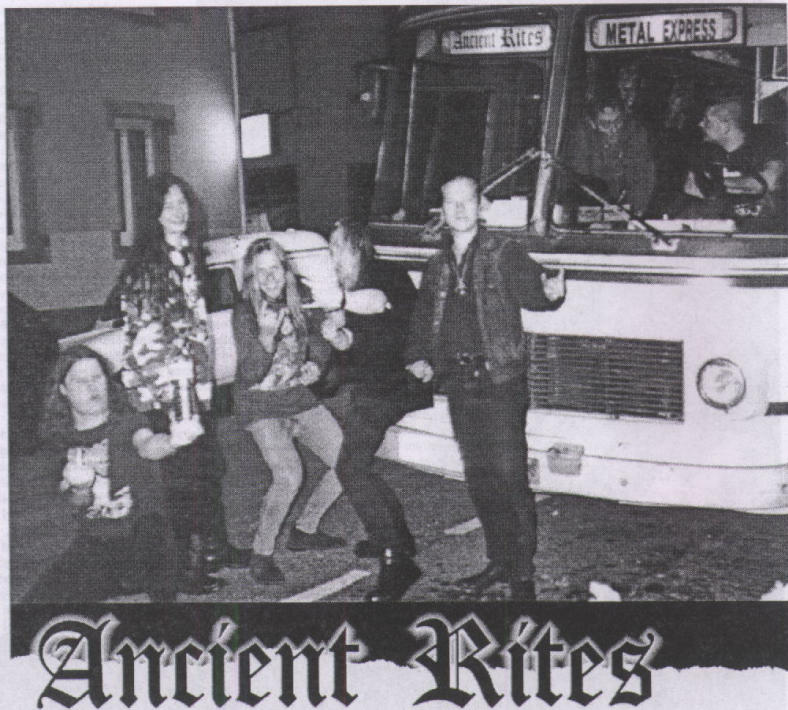
nieskandynawskie w naszej Europie są skazane kapelami, które twierdzą, że grają "true norwegian **BM**". Uważam, że oskarżenie tylko amerykańskich kapel o naśladownictwo Skandynawów jest nie fair. Nawet na mojej ukochanej belgijskiej scenie jest zbyt wiele skandynawskich klonów. Muszę pójść dalej i być może wielu zniechędzi mnie za to, ale uważam, że nawet skandynawskie zespoły, które naśladowają brzmienie swoich ziomków, są mało ciekawe. Każda kapela powinna znaleźć swoją tożsamość bez względu na to, skąd pochodzi. Nie ma nic złego w poddawaniu się wpływom, ale nie mogę znieść bezmyślnego naśladowania. Zdaje sobie sprawę, że może brzmieć to zbyt nostalgicznie dla wielu czytelników, ale przynajmniej pierwsze pokolenie zespołów **black metal** miało swoją tożsamość. Venom brzmiał inaczej niż **Hellhammer**, który różnił się z kolei od **Bathory**. Dzisiaj jest zbyt wiele zespołów naśladowczych: 1) purystyczny **blackmetal** bez atmosfery (jak **Immortal**, **Darkthrone**); 2) nurt wzbogacony klawiszami (jak **Cradle of Filth**). Nie mam nic przeciwko wszystkiemu, co oryginalne, ale klony rozwalają scenę, nawet jeśli odnoszą sukcesy. Są jeszcze bardziej zabawne, kiedy nie tylko naśladowują muzykę i teksty, ale także wygląd! Oto dlaczego szanuję zespoły takie jak **Arcturus**. Przynajmniej oni odważyli się eksperymentować i wyjąć z czymś nowym.

Kontynuując dalej ten temat. Wiele osób krytykuje norweski **black metal**, nazywając ludzi go tworzących clownami i buffonami, ale osobście uważam, że taki happening, który tam ma miejsce, daje kopa dla całej europejskiej sceny. Nie tylko dla norweskiej, i dlatego odsumam na bok przemoc i morderstwa, czy zgadzasz się ze mną?

"Zawsze mieliśmy dobre kontakty z norweską sceną. Mam znajomych w **Immortal**, **Enslaved**, **Mayhem** i **Emperor**, by wymienić tylko kilka. Zawsze się szanowaliśmy. Oni danieli to, że nie naśladowują ich popularnego brzmienia i że jesteśmy starą kapelą z własną tożsamością. Nie ma wątpliwości, że norweska scena napędza cały **black metal**. Morderstwa i podpalenia kościołów przyczyniły się do jej sławy, ale ich muzyka jest także dobra. I to jest to, co się naprawdę liczy."

Mówiąc o Europie. W czasie swojej kariery pracowałeś w różnych krajach Europy i miałeś kontakty niemal w nich wszystkich: Belgii, Norwegii, Niemczech, Grecji, Finlandii, Holandii... Mając takie doświadczenia, czy jesteś za, czy też przeciwko Unii Europejskiej?

"Mówię pięcioma językami, kilka z kolei rozumiem, ale nimi nie władam. W każdym miejscu Europy czuję się jak w domu. Interesuję się historią i kulturą każdego z państw. Ponieważ wiele podróżuję, polityka otwartych granic w Unii Europejskiej bardzo mi odpowiada i uważam, że jest bardzo praktyczna. Wiem jednak, że dla pewnych państw, z mniejszą stabilną sytuacją polityczną, UE nie zawsze jawi się jako coś korzystnego. Uważam także, że każde państwo musi utrzymać swoją własną tożsamość (dlatego też popieram pomysły Republiki Flamandzkiej), ale nie jestem zbyt zainteresowany



Ancient Rites

wysokim cenami, jeśli porównać je do średnich polskich zarobków! Przerzucił mi się więc na wszystkie rodzaje wódki i whisky. Ten klub miał dwie podłogi (dwa poziomy). Rzecz w tym, że byłem taki nawalony, iż gdy przeszedłem z jednego poziomu na drugi, wydawało mi się, że jestem w innym klubie. Rano powiedziałem technicznemu, że bardziej podobało mi się w tym drugim klubie, a on na to, że byliśmy tylko w jednym. Naprawdę głupia sprawa. Ale miałem wtedy zabawę. Dziewczyny: piękne kobiety można społakać wszędzie. Lecz kobiety z Poludnia Europy wyglądają moim zdaniem przepięknie (Hiszpanki, Portugalki, Włoszki, Greczki) z ich pięknymi ciemnymi włosami i pięknymi głębokimi oczami. Może podobają mi się tylko na zasadzie przeciwieństwa, ponieważ jestem blędkookim blondynem!! Przez ostatnie 7 lat utrzymywałem znajomości tylko w południowej Europie. Dla mnie ważny jest także stosunek do życia kobiet z Poludnia. W moim kraju kobiety są wielkimi materialistkami i mają tendencję do usławiania zdominowania partnera, są także mniej zainteresowane sztuką, literaturą czy też własnymi tradycjami. Od przeszło 5 lat utrzymuję znajomość z grecką dziewczyną z Aten."

O.K. powróćmy do bardziej poważnych tematów. Kilka lat temu pojawił się pomysł nagrania pełnego CD Ancient Rites na średniowiecznych instrumentach. Czy zrezygnowaliście z tego pomysłu, czy też może ciągle o tym myślicie?

"Kiedy coś mi przyjdzie do głowy, wcześniej czy później zostanie zrobione. Teraz jest trochę za wcześnie, mając tylko dwa CD na koncie, by wyskakiwać z takim pomysłem. Bardzo mi się podoba to, że w kilku naszych najnowszych utworach będziemy mieli jednak wpływy średniowieczne. W przeszłości zamieniliśmy kilka naszych metalowych kawałków na średniowieczną muzykę ("Echoes of Melancholy", "Fallen Angel"), czy też nagrywaliśmy średniowieczne introy, outroy, intermetza. Teraz zrobiliśmy krok do przodu i to doskonale pasuje do Ancient Rites. Mamy nawet gotowy utwór, który jest wprawdzie metalowy, ale inspiracją dla niego był folk, a w środku ma całkowicie klasyczne wstawki. Nie do "XIII of November 1307" i opowiada o mistycznym zakonie Templariuszy. Pewnego dnia klasyczny-średniowieczny album **Ancient Rites** pojawił się w sklepach! Zajęło mi lato ukończenie **Danse Macabre**, ale w końcu udało się, tak samo będzie w przypadku klasycznego albumu **Ancient Rites**, niech nikt w to nie wątpi!"

Przez wszystkie lata grałeś w Ancient Rites, kiedy inni członkowie ciągle się zmieniali. Czy tak trudno jest zebrać stabilny skład? Czy uważasz się za belgijskiego Chucka Schuldinera? Czy można przypuszczać, że Ancient Rites to twój osobisty projekt?

"Belgijski Chuck Schuldiner - a to dobre! Po scenie krąży nawet na ten temat dowcip, niektórzy mówią, że powinni przyjmować zakłady i obstawiać, kto za każdym razem będzie się pojawiać w składzie **Ancient Rites**. Kiedy opuścił nas gitarzysta Bart, pracowaliśmy przez rok z sesyjnymi gitarzystami. Mieliliśmy Eryka (który teraz jest z nami na stałe), Michaela ze szwedzkiego **Luciferion**, Mike'a z holenderskiego **Pentacle**, Raphaela z belgijskiego **Crucifire**, później Emila ze szwedzkiego **Swordmaster**, Blackheima ze szwedzkiego **Katantonia** i Chrisa z amerykańskiego **Bloodstorm/Absu**. Oczywiście sesyjni muzycy mają zobowiązania wobec własnych kapel i dlatego publika w każdym kraju widziała na scenie nasze różne składy. Niemcy widzieli go, Włosi tamtego, a Hiszpanie jeszcze innego. No cóż, **Ancient Rites** jest po trosze moim dzieckiem, ponieważ to ja razem z Philippem stworzyłem ten zespół, ale od ok. 7 lat także perkusista Walter stał się pełnoprawnym członkiem kapeli. Wymagamy całkowitego oddania, oto dlaczego tak trudno stworzyć stabilny skład. **Ancient Rites** ponad wszystko - pracę, rodzinę, znajomych, sprawy prywatne! To prawie brzmi jak sekta ah, ah! Pamiętaj, że obchodziłem moje urodziny razem z moją dziewczyną w Atenach (wszystko było zaplanowane na długo wcześniej), w międzyczasie okazało się, że mamy zorganizowany koncert w Belgii, tak więc kupiłem extra bilet i wróciłem do domu poświęcając cały mistyczny plan. Tego lata skończyłem w szpitalu, gdzie przeszedłem operację. Kilka dni później byłem na scenie na festiwalu w Holandii z plastikowymi rękami w organizmie. Czulem się całkowicie wypompowany i lekarze kazali mi odpocząć,

ponieważ leczenie nie było zakończone, ale ja mimo to wyszedłem na scenę. Walter poranił sobie w pracy rękę, ale już w tym samym tygodniu był gotowy do gitarzysty Jan Yrlund planował świętować swoje urodziny z partnerem (zżym kim...? hmmm... red.), ale na tydzień przed powiedziałem mu, że mam koncert za granicą, więc musiał zrezygnować ze wszystkiego. Niewiele ludzi jest takimi fanatami (szaleńcami), aby wszystko poświęcić. Mówimy każdej osobie, która przyłącza się do nas, że jeśli z jakiegokolwiek powodu nie będzie mógł zagrać koncertu, natychmiast zastąpi ją ktoś inny. Kiedy powód nieobecności jest do przyjęcia, muzyk zostaje w zespole, ale nieważne co by się działo - żaden koncert, żadna trasa nie zostanie przez nas odwołana, chyba, że zrobi to promotor. Philippe był moim najbliższym kumplem, zginął kilka dni przed koncertem, mimo tego wyszliśmy na scenę i zadowoliliśmy nasz występ właśnie jemu. Chcieliśmy tego, jego rodzice także, a przede wszystkim on zapewne chciałby, by tak było. Nigdy nie spotkałem tak oddanej osoby jak on. Walter i ja ciągle za nim tęsknimy i ciągle mamy takie same podejście do zespołu, co wtedy. Wymagamy tego także od innych członków, albo przyjaźń szybko się kończy."

Pomówmy o tekstach Ancient Rites. Wiele z nich wydaje się poruszać typowe dla Black Metalu tematy jak: okultyzm, satanizm. Co sądzisz o tych doktrynach? Teraz najmłodniejszy jest w Black Metalu poganizm, co sądzisz na ten temat? Czy uważasz, że walka z chrześcijaństwem i odnawianie starożytnych europejskich religii jest w porządku?

"Oczywiście, poruszamy tematy typowe dla większości, ale uważam, że robimy to w trochę inny sposób. Nie piszemy o demonach czy stworach bezpośrednio używając z "Necronomicon" (który jest ciekawy, ale pozostaje fikcją), tak jak wiele kapel. Kiedy podróżowałem na wielbłądzie i koniu po Saharze, widziałem ruiny starożytnego miasta i wyszedłem do świątyni Baal Beritha, gdzie w starożytności składano ofiary z dzieci. Błyskawicznie stało się mi inspiracją, która dała podwaliny na intro na naszym debiutanckim albumie. Sądzę, że przeczytaność często jest mroczniejsza i okrutniejsza niż fikcja, więc dlaczego mam wymyślać horrory, skoro historia sama przynosi wiele mrocznych opowieści. Czasami przedstawiamy satanizm w sposób symboliczny, kiedy np. odnosimy się do biblijnych postaci takich jak Lucifer, lecz to zawsze ma głębsze znaczenie. W takich przypadkach używamy imion znanych chrześcijańskiemu światu, aby osłabić jego wiary, jak "zwalczanie" ich ich własną bronią. Nasza wytwórnia otrzymała protesty od tureckich społeczności w Niemczech, ponieważ wspomnieliśmy o muzułmańskim proroku w naszym "Blood of Christ" (Mohammed Wept!), studiowałem trochę koran, aby odkryć jego słabe punkty, tak samo było w przypadku biblii, może być pewien, że takie coś może być bardziej efektywne, niż slogany typu: Fuck the christ albo Fuck the Allah. Uważam, że skupiamy się na historii bardziej niż inne kapel z naszej sceny, to moja życiowa fascynacja, która znajduje odbicie w tekstach. A jeśli chodzi o Poganizm, jak już wcześniej powiedziałem, ma on większy sens, niż importowane religie, jest związane z tradycjami ludzi. Jeśli ludzie chcą wierzyć w Świętego Mikołaja, Kaczora Donalda, bogą czy allaha, to jest mi to obojętne. Nie znoszę jednak, kiedy wychają swoje bajeczki innym do gardła. Wierzę: tylko w to, co widzę."

No, to wstydu. Dziękuję ci, żeś zniósł ten długi i ciężki wywiad, coś na koniec?

"Andreas, to naprawdę był maraton. Czy twój czytelnicy naprawdę przeczytają to wszystko? Cała przyjemność po mojej stronie, a wszystko dzięki twoim inteligentnym pytaniom i znakomitym informacjom. No to trzymajcie się! Evil Prevails!"

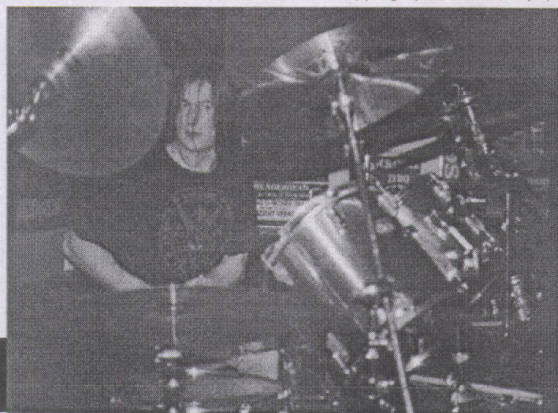
Ancient Rites, Gunther Theys, Kraaienneststraat 11, 3290 Diest, Belgium
<http://www.dma.be/p/ar/>

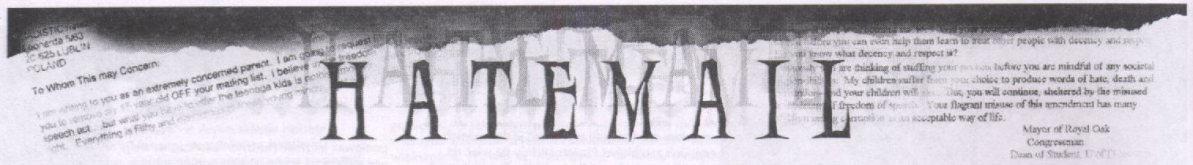
Andreas Markessinis
tłumaczenie: Siusziąg Augustyn i Jacek Średniolepsy

polityka, serce podpowiada mi w końcu powinny współpracować, połączyć siły i stworzyć wielką światową potęgę. Kocham Europę, każde jej miejsce i sądzę, że można mnie nazwać europejskim "nacionalistą". Jednym z naszych inżynierów dźwięku powiedział, że jestem nim, ponieważ na trasie staram się mówić w jej ojczystym języku chociaż kilka słów, na scenie wspominam o chwałebnej historii państwa i czuję do niej sympatię. Jak już powiedziałem wcześniej - nie jestem politykiem. Uważam, że każdy kraj musi trzymać się swojej kultury, ale idea i poczucie wspólnoty europejskiej, bycia jednością, przemawia do mnie. Na najnowszym albumie jest kawałek zatytułowany "Mother Europe", to powinno wszystko wyjaśnić."

Tyle podróżowałeś, pozwól więc, że zapytam o jakieś ciekawostki: jakie europejskie państwo poleciłbyś fanowi Black Metalu biorąc pod uwagę trzy główne punkty: widoki, kluby metalowe, cenę piwa? Dziewczyny oczywiście też weź pod uwagę.

"Widoki: każde państwo w Europie ma swój urok i historię. Tak więc nie mogę wskazać tylko jednego miejsca. Kluby metalowe: Hellas (Grecja), Ateny mają wiele klubów i barów metalowych, w największym seki ludzi macha kudłami jak maniacy. W Grecji bardzo stare kapel, które zostały w Europie prawie zapomniane (albo nigdy nie były popularne), ciągle występują w klubach. Kultowe zespoły z lat 70, takie jak **Demon**, **Angelwitch**, **Ostrogoth**, **Tank**, **Black Widow**, szanowane jest też podziemie z lat 80, ale nawet współczesne zespoły podziemie występują w klubach. Można usłyszeć wszystkie odmiany metalu. Ateny to raj dla Headbangerów. Pamiętam nasz pierwszy występ w Atenach, goście z **Rotting Christ** zabrali nas do kilku klubów. Nie mogłem uwierzyć własnym oczom - prawie natychmiast się ujebaliliśmy i obudziliśmy się rano z wielkim bólem łba i karku. Ateny mają także wiele klubów gotyckich. Cudowne życie nocne. Cena piwa: w Polsce uwaliliśmy się w trzy dupy za friko. Jedynie raz w życiu zerwał mi się film, z jednym z naszych technicznych odwiedziłem klub, gdzie wypiliśmy wiele butelek piwa, które nagle się skończyły, ponieważ z reguły nie pito go tam aż tak dużo. Może to był klub z bardzo





HATEMAIL

Hail!

Tutaj Defernos z Nazgul. Jestem bardzo zainteresowany w bycie w twoim "zine. My także mamy distri. o nazwie Vaec Victis. Jeśli twój jest zainteresowany. Możemy distri. twojego "zine ok...?

Well. Jeśli jesteś ty zainteresowany w pomoc do Nazgul, w moim następnym liście wyślę ci nasz logo, bio, pict. Jeśli Twój wysłał mnie czystą taśmę ja nagrałem nasze demo.

To wszystko na ten moment. Pisz bardzo szybko proszę.

Chwała Białemu Imperium
Defernos

RED.: Redakcja szukać szybko tłumacz z angielski na angielski! Pilne być!

Hail Satan!

Witaj Łukasz. Mam 16 lat, nazywam się Krzysiek i mieszkam w Zduńskiej Woli. Interesuje się Black, Gothic, Doom metalem i satanizmem. Ślę Ci pieniądze przekazem na SADISTIC #7 ponieważ bardzo mnie zainteresował.

Pozdrawiam

RED.: Wszystkim młodym nadziejom polskiego satanizmu dziękujemy za listy i prosimy o więcej. Hail Satan!

Podobno w Sadistic znajduje się wywiad z Rahowa. Jest to zespół nazistowski, a słyszałem że twoje pismo to łewackie ściwierwo. Proszę o odpowiedź, w przeciwnym razie uznam powyższe słowa za prawdziwe.

OPOLE, dn. 23.08.1998

RED.: A czy nie zechciałby nas pan dla odmiany pocałować w dupę? Gdzieś tam właśnie mamy pana opinię na nasz temat, panie OPOLE dn. 23.08.1998.

Cze Jaszakusie i Trombalu...

List se napisałem na kompie bo mi tak coś odjechało :) Nie będę was zanudzał i przejdę do rzeczy. Niedawno kupiłem sobie nowego Sadistic'a i opiszę go bo pewnie i tak nie macie co robić :)

Zaczne od części graficznej. No cóż, nie byłoby się do czego przyczepić ale jestem huj i się przyczepię :). Zdjęcia się dość dobrej jakości, ale mogłyby być lepsze. Szczególnie recenzje imprez są tak hujowo zrobione, że nic kurwa nie widzę. Może to jest wada mojego egzemplarza, ale to huj. Co do samych imprez - to oby tak dalej - u nas jest podobnie może jedynie mniej picia a więcej chemicznych dobrości :)

Co do rysunków to wszystko jest oki. Chociaż pasowałyby ich więcej i to takich zdrowo jebniętych bo w Polskich zinach i tak brak poczucia humoru.

Przejdźmy do treści merytorycznej. Tu jest rewelacyjnie :) :). Kurwa, dawno nie czytałem takich głupot. Kurwa, naprawdę jestem pełen podziwu :) :). Jesteście kurwa jebnięci :) Wywiady są zajebiste, a i dobór kapel ciekawy. Może trochę szkoda miejsca na Dimmu Burger bo choć faktycznie muzyczkę grają piękniutko są jebnięci w negatywnym tego słowa znaczeniu. No i huj z nimi. (...)

Nie ślę znaczka (każdy chyba lubi znaczki) :) :) bo i tak pewnie nie macie czasu na odpowiedzi na takie bzurdne listy. Na razicho.

Łukasz Pilak

RED.: Hehe, fajno, że napisałeś :) Tylko hójowo, że tak krótko. Napisz jeszcze kurwa kiedyś. Kochamy twoje kurwa uwagi, szczególnie o treści merytorycznej Sadistic :) I nigdy nie ślę kurwa znaczka, uwielbiany odpisywać na takie listy, będziemy Ci odpisywać na każdy dwa razy, ok? :) 3m się :)

Upřejmie informujemy, że do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy płatności z tytułu zobowiązań wobec Polkomtel S.A. na kwotę 1481,21 pln. Jeśli należności nie zostaną uregulowane do 19/01/1999 będziemy zmuszeni do zablokowania telefonu.

Pragniemy także poinformować, że jeżeli w wyniku niedotrzymania zobowiązań wobec Polkomtel S.A. zostanie rozwiązana umowa, wówczas ponowne przyłączenie do sieci PLUS GSM nastąpi po wpłaceniu zaległej kwoty powiększonej o opłatę za ponowną aktywację, należne odsetki i (ewentualnie) depozyt.

Wystawit:

Dyrektor Departamentu Kompleksowej Obsługi Klienta

RED.: List numeru! Nagrodę wyślemy pocztą!

A.D. 1999.03.29

Ave Łukasz!

Z tej strony Freddy z Distant Dream distro&zine. Niedługo (bo w kwietniu) wydadę pierwszy numer mojego zina Distant Dream i chciałbym, aby nasze ziny współpracowały ze sobą - promowały się nawzajem, pomagały sobie itd. Mam nadzieję, że się zgodzisz!?

W pierwszym numerze zamieszczę twojego flyera „Sadistic hatezine #7” (lub nowszego, jak mi przysyłesz!) Myślę, że Ty również w następnym swoim dziele zamieścisz mojego flyera, którego na razie nie załączam, gdyż go nie wydrukowałem. Napisz do mnie, jak zrobić wywiad z tak znanymi kapelami jak Dimmu Borgir (prześlęj mi parę adresów znanych zespołów!) Proszę też o kilka ważnych rad w prowadzeniu zina! O.K. będę już kończył. Odpisz szybko! Pozdrawiam piekielnie gorąco.

Michał Freddy Olszak

RED.: Zzzz, chyba zostawię to bez komentarza... Ah, Fredek, a co TY mógłbyś zaoferować w zamian, bo nie doszyszałem? Barra Mass Ssaruta Barra!

Sadistic DESIGN SERVICES

Sadistic Design Services to profesjonalne strony WWW, które codziennie mogą odwiedzić setki internautów poznając Twój zespół, zawartość Twojego 'zine'a lub ofertę dystrybucji.

Sadistic Design Services to także projektowanie i wykonywanie wkładek do kaset i CD, flyers itp.

A z naszych usług skorzystali do tej pory m.in.:

Behemoth
<http://behemoth.black.art.pl/>

Ordo Equilibrio
<http://ordo.equilibrio.industrial.art.pl/>

Leonarda 5/63
20-625 Lublin
tel. (0) 603 364 281
e-mail: jashackh@industrial.art.pl

CORRUPTION, EMPYRIUM, HEPHYSTOS, PAIN IN PROGRESS,
NO FESTIVAL OF LIGHT, NOCTURNAL SUPREMACY, HOMICIDE DIVISION...

NACZELNY WKURWIA



Jedno jest pewne - od dawna nie przejmuję się, kto robi muzykę dla pieniędzy. Kto się sprzedaje, a kto nie, termin „komercja” przestał być jakimkolwiek problemem, jeśli w ogóle problemem dla mnie był. Kilka refleksji się zawsze jednak przyda, zresztą kazali mi wkurwiać, nie?

Wkurwuję czy nie, rzecz zdaje mi się będzie głównie o komercji, a może nawet wyrzgam wszystko, co mi się po głowie paleta, bo nie chce mi się pisać oddzielnych artykułów. Może już to nikogo nie obchodzi, a może wręcz przeciwnie, ale ogólnie rzecz biorąc ci pierwsi mogą się iść pierdolić ku memu zobojętnieniu.

Przed wszystkim należałoby zadać sobie, a raczej Tobie, pytanie czym jest komercja. Różnych odpowiedzi byłoby prawdopodobnie tyle, ilu ludzi zapytałbym. Ogólnie przyjęło się wkręcić się na (Polakach) twarogowych, że komercyjnym jest ten, kto gra łagodnie od ogółu, kto wydał płytę dla większej wytwórni, a dla tych najgłupszych komercyjny to ten, który ma dema o kolorową okładką i kto, o zgrozo, pojawił się w na sklepowej półce. To w skrócie. Teraz zajmijmy się tym wszystkim po kolei. Po pierwsze, to zacięskiego „commercialis” znaczy „handlowy”, co jak widać wcale nie oznacza sprzedawania się będąc fałszywym, a sprzedawania w ogóle.

Teraz weźmy na warsztat typowego polskiego wszarza, który śmie dyktować swoim znajomym, co jest komercją a co nie. Niech zgodzę, na pewno komercją są kasety wydawane przez Metal Mind Productions i tym podobne. Mystic Productions tyka się nieco nieśmiało, bo w końcu wydali kiedyś **Emperor** a gdzież to **Emperor** nazwać komercją! Występy. Oczywiście komercją są także **Metal Hammer** i tak dalej. Otóż - nie będę zgłębiał się w zakamarki swych zwojów mózgowych, tylko strzeżę z grubej rury, komercyjny jest każdy, kto w jakiś sposób ma związek ze sprzedażą czegośkolwiek. I Shagrath z **Dimmu Borgir** jest na równi komercyjny z przykładowym Henkiem z **Unholy Pisia Dupa** zine, bo obaj sprzedają to, co zrobili. I to różni, że Shagrath sprzedaje znacznie lepiej niż Heniek z przyczyn jasnych jak słońce, co jednak nie dotyczy naszego problemu bo w pojęciu „komercja” nie są zawarte wyniki sprzedaży tylko sprzedaż ogólnie. Wytwórnia **Dimmu Borgir** robi im promocję w celach komercyjnych co ma na celu zwiększenie sprzedaży podczas gdy Heniek wypuszcza flyery w celach również komercyjnych, bo nie zrobił tego zina dla siebie (może dla własnej satysfakcji), z tym się zgodzę i na pewno nie po to, aby leżał na półce. I chce wyjść z tym do ludzi. Nie chce, a może nie może, rozdać go za darmo, reklamując go więc w celu zebrania pieniędzy na xero, wysyłkę i tym podobne. Tak samo więc komercyjny jestem ja, niżej podpisany, jak i każdy inny parający się robotą, z której wykami chce wyjść do ludzi.

Co do wspomnianych wytwórni i magazynów. Przed wszystkim w przypadku omawianych instytucji musimy wziąć pod uwagę, że są to oficjalne firmy, które muszą utrzymać się na powierzchni, zarobić na swoje utrzymanie czy w końcu na to, żeby

licencje wydawnictw zachodnich jest w istocie niczym więcej jak podażaniem za trendem, ale też dobrodziejstwem dla tych, którzy nieważne jakby tej komercji nienawidzili, muzyki chcą słuchać. I tak samo jak pluje się na Dżubie a jednak jedździ na Metalmanie, bo tylko tam zobaczyć można **Death** czy cokolwiek innego, tak samo wrzeszczą się o komercji latając w międzyczasie do sklepu z zapytaniem czy jest już nowa płyta/kaseta bla bla bla. I zarówno **Metal Mind** jak i **Mystic** czy **Morbid Noize**, **Vox Mortis** parają się tym dla pieniędzy więc przeciągają się w podpisywaniu kontraktów na licencje z zachodnimi wytwórniami. A wydają i największą promocją obdarzają tych, na których obecnie jest moda. Czy 2 lata temu **Mystic** czy **Morbid Noize** zamieściły reklamę nowej płyty **Manowar** na lamach **Tylko Rock**? Nie, wtedy pojawił się tam **Arcturus**, bo wówczas nie było mody na heavy metal. Ciekaw jestem ilu z młodszych anty-trendowców kupuje to, o czym trąbi się na okolo. W chuj! Bo na półce w sklepie może stać doskonała nowa płyta kogoś, ale nikt o niej nie mówi, więc lepiej kupić nowy **Manowar**. Wracając do komercyjności wytwórni - ich polityka jest prosta - „wydamy to, co się sprzedaje, jesteśmy pieprzonym gigantem i w dobie mody na heavy nie wydamy wraz ze światową promocją **Jakiegoś zasanego death metalu**”. I to myślenie, jakkolwiek konsumpcyjne by nie było, jest jak najbardziej poprawne o ile nie chcą oni paść na ryj, spalilować i spędlizć resztę życia kopiąc doły. Oczywiście w wiek idę, tak samo rzecz jest z gazetami. **Thrash** em **All** nie będzie pisał o grind/może, kiedy moda jest na heavy i (w mniejszym stopniu) na brutalny death. **Mystic** pomijam, bo wiadomo, że jest to tylko poszerzony newsletter wytwórni. Wielu nie zdaje sobie sprawy co się dzieje za kulisami, jak wiele układów istnieje na tak zwanej scenie, ile rzeczy można zaliczyć po znajomości i jak się dogadać z gazetą czy z wytwórnią.

Mody na heavy metal komentować nie ma, bo jej głośności obryzda mnie i lekroć o niej myślę. Jest to chyba najbardziej pedacki trend z jakim miałem do czynienia, sprzyja nie tylko łagodzeniu muzyki (a co za tym idzie ściąganie do niej masy nieopowiedzianych ludzi, których do tej pory chcieliśmy odstraszyć ekstremalnością), ale także daje do niej dostęp każdemu jebanemu gnojowi z podstawówki. I nie pierdolić mi, że od tego się zaczyna, bo kiedy kilka(naście) lat temu niektórzy zaczęli to nie było trendów, a metal był wtedy zycznym gatunkiem na równi z innym a teraz te pierdolone krótkowłose chujki zaczynają, a i owszem, ale również szybko kończą, często ze szkodą dla terenu, na który wleźli. I mimo, że jebie mnie, co stanie się z tą muzyką, bo interesuje mnie raczej jej słuchanie niż walka o jej prawa, to zawsze miło się o tym mówi. Dlatego mnie nie interesuje! Dlatego że muzykę tworzyć będą zawsze ci, którzy są do tego przeznaczeni, ci którzy mody nie kierują. I nie ważne jak wielki jest trend i ilu podstawówkowców w bluzach **Helloween** sięgającymi im do kolan będzie palając się pod nogami, to zawsze jakościowo genialne płyty będą się ukazywać. Bo w dobie heavy metalu wciąż mogę cieszyć się nowym wydaniem **Marduk**. **Damnably** na pewno też nie zacznie rznąć pod **King Diamond**, a **Darkthrone** nie zamieni się nagle w norweski odpowiednik wieśniaków z **Manowar**. Oczywiście zmiany w stylach muzycznych wielu ka- pel nastąpią i

Filth to raczej w ogóle nie słyszeł. Oczywiście można tłumaczyć się ortodoksyjnością, jednak nawet ortodoksyjnym trzeba być z klasą, a nie krzyweć, że każdy wkolo jest chujowy, jeśli rozumiesz, losiu, o co mi chodzi. Wracając do rozwoju muzycznego to oczywiście o niewątpliwie pozostawo oskarżani są niejednokrotnie **Sentenced**, **Katonia**, **Opeth**, **Pyonogenesis** (faworyt!), **Therion** (choć i to rzadziej, gdyż 99% obecności metalistów rozpoczyna słuchanie od „Theili”), **Moonspell**, **Sacriversum**, **Hefestost**, **Behemoth** no i oczywiście **Metallica**, żeby zachować o wielki świat. Nie jest ciężko zobaczyć przyręczony pseudortodoksyjności, jeśli dla większości metal kończy się na death metalu z pięciu kaset licencyjnych a najlepiej przegranych od kolegi. Cóż, jeśli komuś naprawdę to wystarcza to extra, chociaż szczerze współczuję takiego ograniczenia i śmiejęz mnie gdy taki ktoś nazyma się fanem muzyki. Rozglądanie się za innymi dziejami w tym robalom chce więc coś innego zostało jak traktować ich los jako przestępstwo dla innych? I tak w końcu zdecydował jak stało się z większością tej plagi. Osobiście nie wiem czy się śmiać czy może wyrzygać, kiedy ktoś mówi, że ma szerokie horyzonty bo poza metalem dealektuje się **Dead Can Dance** czy **Eleni** czy może jeszcze **Arcana**, moja ulubiona święta trójca dla spedałonych metalowców, którzy są niewątpliwą „otwartością” zawarli właśnie w tych zespołach. Niestety „otwartość na inną muzykę” kojarzona jest dokładnie z tym zrenamą wymienionymi. Ile razy z zażenowaniem patrzyłem się to ja, czy ktokolwiek z podobnych mi ludzi, na reakcje ludzi widzących moje zasoby płytowe składające się w znacznej ilości z kaset w nie zupełnie metalowych. Nie ma sensu szastać tu nazwami, bo jeśli dla kogoś **Kyuss**, **Fish**, **Illusion Of Safety**, czy **Candlebox** są czarną magią to za **Porphyrus Tree**, **This Empty Flow**, **ICP** (rzadzi!) czy **Lyndyr Skynyrd** (żeby wnieść tutaj kilka takich, które nie wstrząsną Wami zbyt mocno) mogą uznany zostać za wroga numer jeden (ale nie black metal, tym już zostałem ponocć przyczyni, która stałaby się symbolem nieskończoności, głupoty naszych rodzimych ubermenschen, głupoty tylko rozwiniętej), **Bardzo** mi się ostatnio spodobała wypowiedź **Jarka z Lux Occulta** w jednym z lubelskich tygodni, kiedy na pytanie jak można słuchać takich gówniak jak **David Bowie** odpowiedział: „Szczycisz się, że jesteś ograniczony?”. Jarek do idiotów nie należy a słowa te powinny być jak biała motem dla tego artykułu. Progresa zarówno techniczna jak i światopoglądowa niektórych zespołów jest tak zwyżająca i tak prasa a jednak dla wielu tak niepojęta. Z wielu, czasem niekoniecznie muzycznych, przyczyn zdarza mi się ostatnio mówić **Lucretia** - nie **pojmisz dogąki** sam tego nie robisz!”. I to jest **jak najbardziej normalne**. Pokażcie mi kretyna, który widząc swą fascynację na przykład rockiem i to, że powoli zaczyna odchodzić od, na ten przykład, death metalu, przeraża się i momentalnie zaprzestaje tego

rozwoju! Pokażcie mi, a odszczekam te słowa jednocześnie zataczając się ze śmiechu, że takie jednostki wciąż egzystują. Tylko kretyn i męczący impotent może wysnuwać takie tezy, a to, że taki dajmy na to **Sentenced** z kapeli prymitywne death metalowej stał się bardziej melodyjnym heavy/death a następnie czystym rockiem, nie jest wcale żadnym pozostawem lecz wolną wolą muzyka, w dodatku kreatywnego i mającego w dupie opinie innych. Czy istnieją jakieś prawa muzyczne, na które mogłoby powołać się ta cała glupkowata „elita”? Tak, pytam o prawa, ponieważ większość zachowuje się tak, jakby istniał nakaz, że jeśli zespół rozpoczął karierę 10 lat temu jako piętnastoletni death metalowiec to mimo upływu czasu, wzrostu umiejętności, poszerzenia światopoglądu i tak, etc., etc. ma wciąż grać to co kiedyś? Są i tacy, jednak w większości przypadków wynika to z braku kreatywności i zwykłego zadaniawa

sobie. Ale tacy jak wspominałem budzą się z ręką w nocniku. Inną rzeczą powodującą te skrajnie głupie opinie jest zwykła zazdrość. **Wojciech Emperor**, który z prymitywne black metalowego zespołu, z kilku chłopców zadających się z **Grishnackiem** i Jarającymi kościół stali się potężną black metalową kapelą, która wraz z rozwojem zyskuje coraz większe uznanie, mimo, że stare czasy już dla nich minęły. No to teraz **Wojciech Behemoth**, a raczej właściwie tylko osobą **Nergala**, który kierując zespołem od lat przewalną się przez wiele klimatów, wciąż dąży do czegoś i kiedy z debiutanta stał się zespołem cenionym przez ludzi na całym świecie - po wydaniu „**Demonic Incantations**” nikt z Polski nie docenił ani progresu ani wkładu ani nic innego. Komercja i pozostawo, o to. W sumie nie ma się co przejmować. Jak sam **Nergal** powiedział mi kiedyś: „**Mały zuzek, konsument, często nie jest w stanie zrozumieć pewnych rzeczy bo dzieją się dla niego za szybko**”. Może właśnie w tym tkwi problem zakompleksionej młodzieży. Nie wiadomo gdzie i jak tej „wywołanej i myślanej” masie zostało wpojone coś tak absurdalnego jak zakaz zmieniania i ulepszenia się, a co za tym idzie - zwykły zakaz myślenia. Jak wielkim należy być głupkiem, żeby uznać, że człowiek w wieku lat 16 ma mieć ukasztawany światopogląd na wie, idee i życie! No bo, czy piętnastoletni **Adas Darski** zakładając **Behemoth** czy kurdupel **Samu** **Lopak** twórczą **Sentenced** by dla innych ludzi z bagażem doświadczeń na karosiu? Sam przynasz chyba, że nie! A właśnie tego wszystkiego się od nich wymaga. Trochę logiki, dziewczęta i chłopczątka. Czy nigdy nie zmienili Ci się światopogląd po przeczytaniu dobrej książki? Czy nigdy nie brałeś pod uwagę opinii innych, starszych i mądrzejszych, kreując swoją wizję tego padu! Przykłady można mnożyć: niejedną opłuje **Diana Swano** (ex-**Edge Of Sanity**). Kolejny, niemały wpływ przykład mylenia kreatywności z pozostawem, swoistego geniuszu ze sprzedawaniem się. A może znowu przemawiają te cholerne kompleksy! Niejedną powinien uścisnąć w kąciku i za skrucha posłuchać dugiej płyty **Infestead** „**Heilfucik**”, która **Dan** skomponował samemu w niecały miesiąc, nagral nieomal w warunkach domowych a brzmi i poraża jakością i techniką lepiej niż wypiełgnowane miesiącami w salach prób piardry chwalone następnie przez ich twórców na wszelkich odpuściach. Co powiedział, że facet nie może grać na raz death metalu (**Edge Of Sanity**, **Infestead**), gotyku (**Nightingale**), art rocka (**Unicorn**) czy co tam jeszcze kurwa wymyślił! Pewnie ten sam, co powiedział, że metalowcem może być tylko jeden gatunek. Może więc nie powinienem nazywać siebie metalowcem jak najbardziej i o ile pamiętam, ostatni raz zobolem to w podstawówce a teraz jest to dla mnie swego rodzaju występek z tej obelga. Znajdę się teraz tacy, którzy na lamach swych szmalców zaciągają mnie pisząc, że „nietalowców należy siłą odseparować od tej muzyki a jej idee zataić”. Płuj wam w mordy i wolę plawić się we własnym gównie, niż być częścią waszej wieśniackiej sceny.

Tak więc aktywności - nic nie osiągniecie, pozerzy - chuj Wam w dupę, jeśli Wam z tym dobrze to OK, w końcu okaleczycie swoje mózgi. Robmy swoje z przetrwania. Albo zostaniemy zwojezi przez idiotów, bo jak mawiają - głupi ma zawsze szczęście.

Jashackh

I was created by man. I'm the Lord of the flies, you know I'm Unholy From the left hand of power comes the father of flies.

właściciel miał co widać do gęby. I znowu bezczelnie stwierdzę, że wszystkie one po kolei są komercyjne. Działania podobne są do tych, które opisałem wcześniej, jednak tu dochodzi ten rodzaj komercyjności, której przeciwieństwem natomiast jest brzydki i zły, zacięty namietowicz, nawet jeśli na półce ma szereg kaset wydanych przez te wytwórnie, bo nigdzie indziej ich nie dostanie, informację o swych ulubionych zespołach może zaś znaleźć tylko w tych paskudnych trendowych magazynkach. Kółko się zamyka a głupole wcale tego nie widzą. Komercyjność wytwórni wydających

często to utożsamiane jest z najwyższym rodzajem komercji. Nie wiem tylko ilu z wydających takie osady geniuszy kiedykolwiek miało instrumenty w rękach lub nawet je mając mogłoby pochwalisz się kreatywnością, czy też brakiem klapek na oczach. Jestem w stanie zrozumieć ulomów z zespołów death metalowych, którzy w kolekcji posiadają tylko jedną kasotę, gdzie na jednej stronie jest **Morbid Angel** a na drugiej **Vader** albo jeszcze lepiej **Decide**, bo **Vader** jest le. I niktogo nie dziwi, a raczej dostarcza powodów do wesołości, fakt, że dla takich geniuszy **Emperor** to „podobno taki zespół ale nie słyszałem”, **Crematory** to „gra dyskotekę” a o **Cradle Of**

Vexilla Regis Predeunt Inferni!

hefeystos

Szczerze powiem, że za bardzo nie wiem, co napisać we wstępie jeśli chodzi o grupę Hefeystos. Musiałbym napisać dużo i długo, a ponieważ wywiad sam w sobie jest taki najkrótszy i najnudniejszy, myślę, że pozostawimy to sobie bez wstępu.

Przed wszystkim to obserwując muzyczną drogę jaką pokonał Hefeystos od czasów "Vilce Sjen" można zauważyć oogromne zmiany, które nastąpiły w dość krótkim czasie...

"Cóż, może nie aż tak krótkim, gdyż od momentu powołania tego zespołu do życia minęło już niemal cztery lata, co według mnie stanowi okres wystarczająco długi na to, aby dorosnąć i rozwinąć się pod każdym względem, w tym również muzycznym" - broni się nasz redakcyjny kolega Krzysztof Czop, który przy okazji jest wokalistą oraz gitarzystą Hefeystos. "Sam zresztą widział, że przez ten czas zbytnio nie przóżnowaliśmy wydając trzy oficjalne i profesjonalnie zrealizowane materiały dostępne praktycznie w całej Europie, a także często poza jej granicami. Biorąc pod uwagę format zespołu, stosunkowo krótki staż oraz tak

niemodny rodowod

uważam to za naprawdę duże osiągnięcie.

"Wszystkie te, jak to ująłoby ogromne zmiany, uważam jednak za coś całkowicie naturalnego i nie traktuję inaczej, jak zdrowy i konieczny rozwój zespołu. Zauważ zresztą, że weszły jesteście jeszcze stosunkowo młodymi ludźmi, tak spragnionymi zmian i tak ciekawymi życia, dla których płaszczyzna muzyczna jest sferą jeszcze tak ogromną i niepoznana, że grzechem byłoby po prostu ograniczać się. Nie kryję zresztą, że cały czas kieruje nami żądza poznania i wiele minie jeszcze czasu zanim w pełni się ustabilizujemy. W chwili obecnej wciąż poszukujemy, dlatego w przeszłości sprawimy zapewne jeszcze wiele niespodzianek."

Podjeżdżam, że diametralne zmiany w składzie Hefeystos miały swój udział w tej jakże radykalnej zmianie wykonywanej muzyki?

"Niewątpliwie tak, jednak tylko do pewnego stopnia. Wiesz w sprawie funkcjonującym zespołem nigdy nie ma miejsca na pełną demokrację, i pomimo faktu, że swoim współpracownikom zawsze dawałem możliwie dużo swobody i możliwość pełnej samorealizacji, zawsze starałem się trzymać wszystko pod kontrolą konsekwentnie realizując zamierzony plan. Tylko taka hierarchia w zespole gwarantuje jego efektywne działanie.

"Wpływ wszystkich tych zmian personalnych na wykonywaną przez nas muzykę widzę zresztą nieco inaczej. Prawdą jest, że pierwotny skład zespołu, będący składem bardzo niedoskonałym niesamowicie nas ograniczał, ograniczenia te dotyczyły natomiast niemal każdej sfery działalności zespołu, począwszy od najwyższej koncertowej, aż do tej chyba najbardziej istotnej, związanej z rozwojem zespołu. Cóż, bo nie sposób rozwijać

się gdy ludzie tworzący zespół nie robią tego sami. Rozwiązanie tego problemu było chyba oczywiste.

"Dokonywane zmiany wtedy mają jednak sens, gdy dokonywane są na lepsze. Przyznam, że my mieliśmy to szczęście i każda z nich wyszła nam na dobre, wszyscy zaś nowi muzycy wnieśli do naszej muzyki niesamowicie wiele. To właśnie dzięki nim, ich doskonałym umiejętnościom technicznym oraz dość otwartemu spojrzeniu na muzykę, wreszcie byliśmy w stanie zanurzyć się w tak nowe dla nas płaszczyzny muzyczne i w pełni rozwinąć skrzydła."

Pozwól, że zacytuję kogoś znajomego... "Frost został wykopany z Behemoth bo był porsęką dupą...". Dupa gra obecnie w Hefeystos na basie. Jak wam się współpracuje z Dupą i czy Dupa pozostanie w Hefeystos nieco dłużej?

"Dupą jest zalebista i w naszych szeregach z pewnością pozostanie na stałe, sam Adaś zdaje się zateknił za nią zresztą bardzo, proponując jej ponowną grę w Behemoth. To również ona jest osobą na tyle niezbyt, że jeździ z chłopakami na trasę w roli technicznego ku ich ogromnemu zadowoleniu. Widzisz więc, jak ludzie szybko zmieniają zdanie, do tego jednak chyba oboje już zdążyliśmy się przyzwyczaić.

"Poza tym z tego co słyszałem

wszyscy

członkowie Hefeystos to porsękie dupy,

w związku z czym obecność w nim jednej więcej nie powinna nikogo chyba dziwić."

Jednak pomimo swego udziału na "Psycho Cafe", zarówno Rafał Brauer jak i Alicja Szumska wymienieni są jako muzycy w pewnym sensie gościnni, nie pojawili się nawet na zdjęciach. Czy ich udział w nagraniach nie był również duży jak pozostałych muzyków?

"Owszem duży, nie na tyle jednak, jak pozostałej części zespołu, czyli trzyosobowego wspomnianego już trzonu. Nie to jednak stanowiło główną tego przyczynę.

"Cóż", Alicja Szumska pomimo faktu, że współpracowała już z nami w przeszłości, dość lekko podeszła do pracy nad najnowszym materiałem i swoją obecnością na próbach zaszczęcała nas jedynie parę razy. W takich warunkach, jak widzisz niewiele mogliśmy z nią zrobić. W chwili wejścia do studia, a więc w momencie pełnej mobilizacji zjawiała się jednak tam gdzie powinna i zgodnie z naszymi wytycznymi wykonała to, co wykonać miała.

"Basista Rafał Brauer doszedł natomiast do zespołu na krótko przed samym wejściem do studia, a więc w chwili gdy cały materiał był już ukończony, i wkład jego w najnowszy materiał siłą rzeczy musiał być ograniczony. Bez problemu oparował on jednak cały materiał i to on nagral niemal wszystkie partie gitary basowej. Ot cała przyczyna.

"Kończąc dodam może jedynie, że oboje są już obecnie pełnoprawnymi członkami

Hefeystos i jak każdy w zespole na równych prawach uczestniczą w tworzeniu nowego materiału."

Czy zatem słowianstwo i dzielni wojownicy kryjący się w krzakach opuścili na dobre umysły członków Hefeystos? Tytuł "Psycho Cafe" lub tytuły utworów takie jak "U gonna bleed 4 me" czy "Our lady of the whores" wydają się mówić same za siebie, hehe.

"Tak, w pewnym wieku wyraża się już z takich rzeczy, chciałbym jednak podkreślić, że całe tzw. "słowianstwo" było jedynie pewnym, bardzo drobnym nawłazaniem do kultury i tradycji naszego kraju, a nie chorobliwą fascynacją i przedmiotem kultu, tak powszechnym u niektórych. Od tego zawsze byliśmy dalecy, całkowicie zrywając z całą tą infantylną i naiwną przeszłością w momencie pozeagnania się z byłem wokalistą i twórcą większości tekstów Nanturem Aldaronem. Sądzę, że wyszło nam to na dobre.

"Obecnie zgłębił się natomiast w tematykę zdecydowanie nam bliższą i przede wszystkim znacznie bardziej realną, a więc: szeroko pojętą

miłość, sex, przemoc,

czyli wszystko co ludzkie i nam nie obce. Nie zmienia to oczywiście faktu, że cały przekaz pozostaje niesamowicie subiektywny i kontrowersyjny, co wzbudza już różne emocje."

Noooo i język polski poszedł się jebać, że się tak delikatnie wyrażę. Co spowodowało zwrot ku angielskiemu? Zdaje się, że język polski towarzyszył Hefeystos od zarania dziejów?

"Wbrew pozorom wpływu na naszą decyzję nie miały żadne aspekty komercyjne, które na tym szczeblu działalności, na jakim obecnie znajduje się nasz zespół, po prostu nie istnieją. Będąc szczerzy przynajmniej jednak musimy, że potrzebowałibyśmy po prostu pewnej odmiany, chcieliśmy zrobić coś dla nas zupełnie nowego i taką rzeczą stał się niewątpliwie język angielski w naszych tekstach. Jako nowy wokalista nie za bardzo również mogłem przekonać się do języka polskiego, który nadal stanowi dla mnie pewną barierę i utrudnienie. Bez wahania zdecydowaliśmy się ją ominąć niesamowicie ułatwiając tym samym odbiór naszej muzyki publiczności zachodniej, która tak na marginesie, wykazuje znacznie większe zainteresowanie tym co robimy, aniżeli nasi rodacy. Wszystko to umacnia mnie w przekonaniu o słuszności naszej decyzji."

Kolejną niespodzianką był dla mnie fakt, że Piotr Weltrowski napisał

99% tekstów.

"Faktycznie, autorem większości tekstów na najnowszym materiale Hefeystos "Psycho Cafe" jest właśnie Piotr Weltrowski posiadający swoistą lekkość pióra, zasmucił mnie jednak niektórych, że były to teksty pierwsze i zarazem ostatnie jakie napisał dla naszego zespołu.

Piotr jest osobą znaną dotychczas na polskiej scenie jako znakomity klawiszowiec, jednak na "Psycho Cafe" zagral wiele partii gitary solowej, jeśli nie wszystkie, czyż nie?

"Oh, nie przesadzajmy, nie wszystkie, gdyż prawdziwą większość nagral obecny gitarzysta Krzysztof Twardosz, kilka z kolei również i basista Rafał Brauer.

"Nie zmienia to jednak faktu, że Piotrek w istocie był i nadal jest osobą

I am the fear that lives inside you
I am the lust that kills you
I am your blood that flows
I am the pain that fills you up
I am your god who dies
I am your fading life
Drowning in wine
I am falling to hell
No more forgiveness
No more creation
The road of perversion
is the way to salvation
So you gonna bleed for me
Right now!
Come close honey
You'll enjoy it
You gonna love it
I know you want it

niezwykle kreatywną, może jednak nawet zbyt bardzo, co w efekcie doprowadziło do naszego rozstania. Wiesz, każdy normalnie funkcjonujący zespół rządzi się pewnymi regulami, każdy posiada swoje obowiązki i przywilegi, każdy jeden z członków za wszelką cenę stara się wywręczyć innych rodzą się pewne konflikty. Ot cała geneza."

Kroczył w przeszłość. "Vilce Sjen" okazało się być na tyle dobrym demo, że szefostwo Wounded Love Records zdecydowało się wydać to na CD. Pojawili się jednak głosy, że to nie fair wydawać 11 minut muzyki na CD i sprzedawać za parę dobrych dolarów. Jaki był sens wydawania tego materiału?

"O tak, niewątpliwie pieniądze, tysiące dolarów ma dwóch chujowych utworach. Łukas, zastanów się sam, co ty w ogóle mówisz."

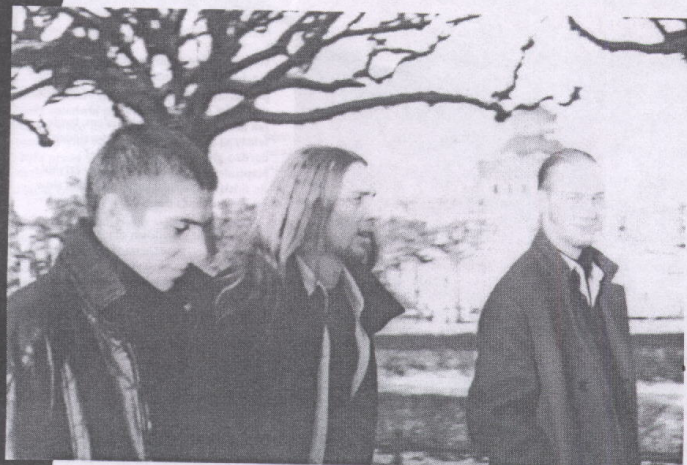
Ale kotku, ja tylko zauważyłem fakt, że kilka dolarów za 11 minut muzyki to jest dużo, wcale nie mówię, że zarobiliscie. Nawet mi to przez myśl nie przeszło. Na metalu się nie zarabia haha, to wiedzcie wszyscy.

"To chyba naturalne, że pragnieniem każdego zespołu jest profesjonalne wydanie stworzonej przezeń muzyki, a w przypadku tak młodego zespołu, jakim był Hefeystos w chwili otrzymania propozycji od Wounded Love Records,

For your hair was full of roses
and my flesh was full of thorns
And the midnight came upon us
worth a million crazy morns.



Mr Czop i Mr Jashack, Sopot '98



ściślości, istnieliśmy wtedy pół roku, a za własne pieniądze nagraliśmy wspomniany materiał, a tu ku naszemu ogromnemu zaskoczeniu przychodzi propozycja jego wydania. Wyobraź sobie nasze zdziwienie, niczym więc chyba dziwnym jest, że bez wahania zgodziliśmy się na ową propozycję.

"Warto w tym miejscu również wspomnieć, że materiał ten pierwotnie miał być wydany jako winylowa 7" EP-ka, dopiero pewne problemy wynikłe podczas cyklu produkcyjnego uniemożliwiły to i sprawiły, że "Vilce Sjen" ostatecznie wydane zostało w formacie CD. Włochom niewątpliwie było to na rękę, stwierdzeniem jednak mocno przesadzonym jest to, że ktoś został przez nas oszukany. Ani my, ani wytwórnia we wszystkich reklamach i licznych informacjach nie kryliśmy, że całość tworzą jedynie dwa utwory o łącznym czasie trwania 11 minut, każdy jego zakup był więc z pewnością zakupem przemyślanym. Wierzę mi, że ku mojemu zdziwieniu istniało naprawdę spore grono osób

gotowych dać za ten materiał nawet sporą sumę, w związku z czym nie widzieliśmy żadnych przeszkód, by udostępnić go odbiorcom."

Atratus Music okazał się być niewypałem, mistrz Kawęcki szybko rozprawił się z kaską

pozostawiając niemieckiemu inwestorowi tylko nadzieję. Kto więc w chwili obecnej reprezentuje interesy Hefeystos? W kraju? Na zachodzie?

"Po dość niefortunnej współpracy z Atratus Music, trafiliśmy wreszcie na osoby kompetentne, obrotne i profesjonalnie podchodzące do spraw. Mówię tu rzecz jasna o znanej chyba większości wytwórni Mystic Productions, która to aktualnie reprezentuje interesy zespołu w kraju.

"Nie ukrywam, że ze współpracy tej jestem w pełni zadowolony, gdyż wytwórnia ta znakomicie spełnia swoje zadanie, począwszy od reklamy i promocji naszego zespołu do intensywnej i efektywnej sprzedaży włącznie, a i to nie wszystko co dla nas zrobili i zrobić jeszcze planują."

Spotkałem się z głosami z zachodu, że "Hefeystos sucks bo śpiewają w dziwnym języku". W sumie jeśli norweskie gnoje drą się po swojemu to czemu nie my...

"Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu i wbrew pozomyim barierom, jakie stanowił dla mnie język polski, w którym to do niedawna pisaliśmy nasze teksty, odzwierciedlenie publiczności był bardzo duży, a już na pewno większy aniżeli naszej rodzimiej."

"Oczywiście niezrozumienie tekstów z pewnością było dla wielu pewnym utrudnieniem, każdy wywiad, liczne informacje oraz najzwyczajniejsze odpowiedzi na listy od zainteresowanych, dokładnie wyjaśniały i przybliżały również i tę płaszczyznę naszej działalności. Nie da się zresztą ukryć, że i sam nasz język stanowił dla wielu swoistą atrakcję, kusząc ich swą egzotyką i pochodzeniem. Mimo wszystko decyzję o zaprzestaniu śpiewania po polsku uważam za słuszną, otwierając tym samym nowy rozdział działalności zespołu."

Wciąż nie mogę otrząsnąć się z szoku, jaki wywołał u mnie "Psycho Cafe". I nawet jeśli był to szok jak najbardziej pozytywny to wciąż dziwnie się jak wiele kapel powraca obecnie do tzw. korzeni czyli heavy metalu czy rocka. Bo przecież i w Hefeystos wyraźnie słychać Iron Maiden, Sisters of Mercy czy Danzig...

"Cóż, w ten sposób mógłbyś wyrazić się niemal o każdym istniejącym obecnie zespole gdyż nie sposób być już całkowicie oryginalnym. Nie sątkają zresztą jest uciekanie od jakichkolwiek wpływów, ale szukanie ich właśnie wśród najlepszych. Podane przez Ciebie zespoły z pewnością do nich należą, nie zgodzę się jednak, że wpływy ich wyrażają

słychać w tworzonej przez nas aktualnie muzyce. To że osadzona została ona w korzeniach typowo rockowego grania jeszcze o tym nie świadczy, mało zresztą obchodzi mnie również to, czy robi to aktualnie i wielu innych. Tworzona przez nas muzyka z założenia ma być zresztą narzędziem samorealizacji, w związku z czym wykorzystywać je będziemy w sposób najbardziej nam odpowiadający, a więc tworząc muzykę, tworzenie której sprawia nam największą przyjemność. Nigdy nie zniżyliśmy się

jednak do kopiowania innych."

A przecież na "Hefeystos" osiągnięliście własne niepowtarzalne brzmienie. Czy warto było z niego zrezygnować na rzecz jakichś archaizmów?

"Jakich archaizmów, o czym Ty w ogóle mówisz? Czy nie dostrzegasz, że tworzenie w dniu dzisiejszym, dajmy na to, chociażby najbardziej popularnego obecnie black metalu, jest rzeczą stokrót bardziej wtórna, aniżeli powrót, czy też raczej w naszym przypadku drobne nawiązania do korzeni rockowego grania. Nie o to zresztą w tym wszystkim chodzi. Jak już wspominałem tworzona przez nas muzyka jest niczym innym, jak owocem maszej samorealizacji, który naturalnie z czasem dojrzewa. Zarówno zespół, jak i tworzący go ludzie dorastają, kształtują własne poglądy na świat i muzykę, nic więc dziwnego, że podlega ona pewnym przeobrażeniom.

"Przyznam, że zawartość i brzmienie wspomnianego przez Ciebie albumu "Hefeystos" posiadało swoją szczególną specyfikę i jakąś tam oryginalność, porzucenie której wielu do dnia dzisiejszego nie może nam wybaczyć, chciałbym jednak podkreślić, że nigdy nie tworzyliśmy pod głos i oczekiwania audyencji, a na własne potrzeby, zaspokojenie których daje nam najwięcej satysfakcji. No, a potrzeby mają to do siebie, że z czasem rosną."

Swoją drogą musisz wziąć pod uwagę, że na tym polu nie musisz się wyśmiesz, bo w rocku czy heavy wszystko zostało już wymyślone... Czy nie czujesz czegoś takiego jak "To brzmi jak Iron Maiden, wymyślił coś innego bo tu już było". Czepliam się.

"Zauważyłem, przyznam jednak, że Twoje zarzuty nie specjalnie do mnie przemawiają, z tego może nawet względu, że zdają się być mocno naciągane, he! he!"

Nie śmieję się ze mnie! I tak mnie nikt nie lubi.

"Faktem jest, że na tym polu naprawdę nic nowego nie wymyślił, mam jednak na tyle głęboką świadomość tego, jak bardzo różni się od wszystkich innych zespołów, że śpię spokojnie."

Do kogo dziś Hefeystos kieruje swe dźwięki? Do zairawdziałych metalowych łbów czy klapkoczących rockowców?

"Nigdy nie starałem się kierować naszej twórczości do konkretnego grona odbiorców, mając raczej na uwadze ludzi

dalekich od stereotypowego pojmowania muzyki. To chyba naturalne, zważywszy tym bardziej na to, jak różną muzykę oferowaliśmy odbiorcy na każdym kolejnym wydawnictwie. Nie ukrywam, że boli mnie nieco fakt, że każde z naszych dotychczasowych wydawnictw skupia wokół siebie własną publikę i w rzeczywistości niewielu istnieje ludzi, którzy rozumieją i doceniają nasz rozwój. Bez względu na to ilu by jednak ich było, to do nich właśnie kierujemy naszą muzykę."

Z tego co wiem skomentowałeś już stabilny skład Hefeystos, czy w związku z tym będzie można zobaczyć Was na scenie? Polskiej? Czy może zachodniej?

"Tak, wreszcie naszą działalność rozpoczniemy i na tej płaszczyźnie, z czym nie ukrywam zwlekaliśmy już zresztą zbyt długo. Właśnie otrzymaliśmy kilka

niesamowicie motywujących propozycji na zagranie kilku koncertów o boku tych niemal największych, także jest o co walczyć. By nie zapeszać, pozwolę pominąć sobie jednak pewne szczegóły, dodam może tylko, że będzie to kilka dużych koncertów na razie w kraju.

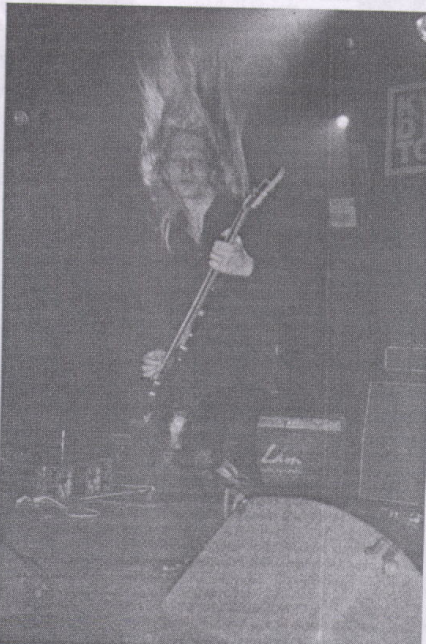
A jak spisuje się Wounded Love? "Przyznam, że wytwórnia ta spisuje się całkiem solidnie i dość sprawnie wywiązuje się ze swoich obowiązków, przynajmniej jeśli chodzi o promocję i dystrybucję naszego najnowszego materiału. Nie da się ukryć, że bardzo wiele zawdzięczając swoim kontaktom niemal ze wszystkimi prestiżowymi magazynami tematycznymi w Europie, o to jednak właśnie w tych sprawach chodzi. I tak oto w chwili wydania "Psycho Cafe" spotkał się z dość sporą kampanią reklamową, całą masą informacji, a niedługo potem i szeregiem wywiadów zarówno w prasie, jak najbardziej wyidealnej, jak i tej nieco bardziej podziemnej.

"Mało tego materiał ten spotkał się również ze znakomitą dystrybucją, i tak oto w chwili obecnej dostępny jest on praktycznie na całym świecie, począwszy od wszystkich krajów europejskich, poprzez Stany Zjednoczone, Amerykę Południową, z Azją włącznie. Widzisz więc, że powodów do narzekań nie mamy.

"Brakuje może jedynie profesjonalnej trasy koncertowej, oboje zdajemy sobie jednak sprawę, że w tym przypadku najwięcej znaczy odzew publiczności, na który musimy jeszcze nieco poczekać."

Zdaje się, że niedawno pojawiła się oficjalna strona Hefeystos w internecie. Po co?

"Nie zdziwi chyba nikogo, gdy powiem, że pragnieniem naszym jest choć trafienia do jak największej liczby odbiorców. W tym celu odpowiadam na zadane przez



Ciebie pytania i w tym samym celu powstała również oficjalna strona Hefeystos w internecie. Mówiąc innymi słowami, chcemy po prostu otworzyć dostęp do naszej twórczości każdemu kto wyraził ją zainteresowanie, to chyba naturalne."

Spadaj "Ty również, mimo wszystko bardzo dziękuję zarówno za ten interesujący i rzeczowy wywiad, jak i całą pomoc oraz wsparcie, z którym to już od dłuższego czasu współpracuję i doceniają nasz rozwój. Wszystkie osoby zaś głęboko zainteresowane całą naszą twórczością zachęcam i zapraszam do korespondencji"

Hefeystos, Krzysztof Czop, ul. Gdańska 12/53, 84-232 Rumia, Poland

Hefeystos Psycho Page - <http://hefeystos.black.art.pl/>

Łukasz Jaszak
fotki live: Łukasz Jaszak

Jak to się stało, że muzyka zespołu Babylon Whores tak długo musiała czekać na pierwszy oficjalny materiał?

„Cóż, życie jest brutalne” - to Ike, wokalista i lyricysta Kurew Babilonu wyjawia nam bolesną prawdę o życiu - „Wiesz, to wszystko wymagało trochę czasu, wiesz, by ruszyć dupy i coś w końcu zrobić w tym kierunku. Nikt nikomu niczego nie wysyłał, aż w końcu Mikko z Isten magazynie przesłał naszą taśmę do Misanthropy Rec.”

Babylon Whores - wasza nazwa rzeczywiście brzmi niezłe i na pewno oryginalnie, ale jest cokolwiek...szokująca...i wulgarna. Brnąć dalej - co takiego ekscytującego dostrzegacie w Kurwach Babilonu, że zdecydowaliście się w ten właśnie sposób nazwać zespół? Zapewne wiesz, że istnieje grupa Whores of Babylon, która gra gotyckiego rocka? Wiem, że wiele osób myśli, że wy i oni to ten sam zespół.

„Ciało Chrystusa, tu na ziemi, a więc miasto Jeruzalem (jak na górze tak i na dole) płaciło daninę Rzymowi. Ciało Szatana, Babilon, łączyło wszystkich grzeszników, czarownic i czcicieli. Mamy więc dwa miasta. Kurwy Babilonu najprawdopodobniej czcily Boga Zoroastrowa, ale też mocno podkreślały w swojej kulturze znaczenie apokalipsy. Kurwy ujeżdżały Bestię, esencję boskiej nikczemności, która miała być pomszczona przez krew Boga. Zamysł łączenia czerni i bieli Ale jest to także mądrość, która może być manifestowana właśnie poprzez symbol Kurwy, Magdalea, Simon Magus i Dziwka Helena, Scarlet - Kobieta Crowleya (* - * = 777), to jest to, ponieważ myślę, że Prawda, Sophia, jest właśnie Kurwą. Większość ludzi, rozumiesz, prostytuuje swoje umysły w stosunku do narzuconej im rzeczywistości. Byłem bardzo zaskoczony, jak wiele osób mi powtarza, że Babylon Whores brzmią jak glam rockowi pajace. Oh, well. Sądzę, że jest niewiele osób, które mogłyby poczuć się obrażone naszą nazwą, to nie był nasz główny cel. Będziemy mówić o Szatanie, jeśli to w jakiś sposób przyczyni się dla dobra sprawy.

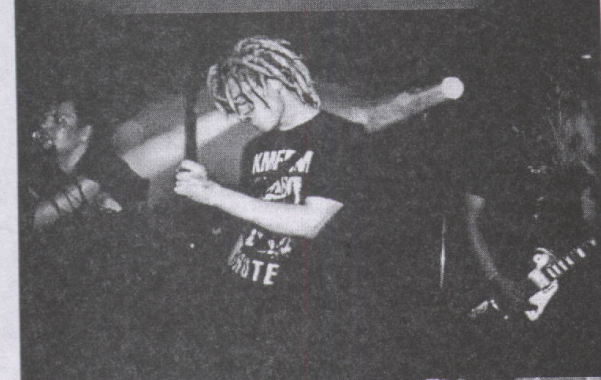
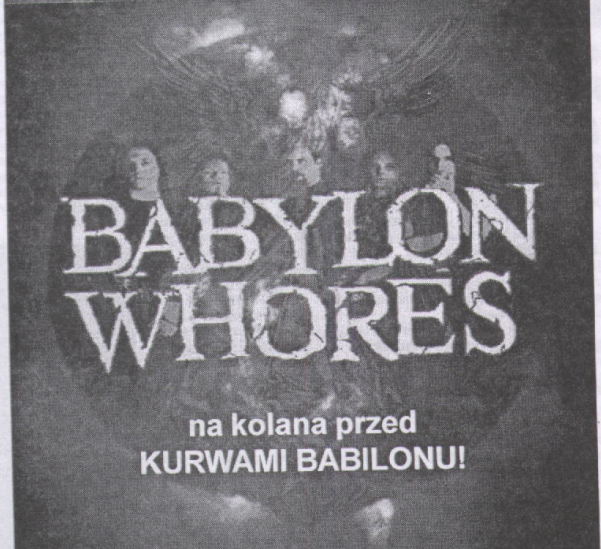
Słyszałem o Whores Of Babylon po nagraniu naszej pierwszej 7"EP, i z całego serca życzyłem sobie, by okazali się najbardziej gównianą kapelą, niestety, tak się nie stało - są dobrą zespołem. Wymieniliśmy e-maile, ich tematem była nazwa. Teraz nie powinno być pomiędzy nami żadnych nieporozumień. Jestem pewien, że osoby, które wyciągnął coś więcej z naszej muzyki, będą w stanie dostrzec różnicę...”

Stworzyliście ciekawą mieszankę muzyczną. Z jednej strony rock z chwytliwymi riffami i melodykami, a z drugiej strony głębokie i oryginalne teksty o kultury i satanistycznej filozofii. Czy zastanawiało się nad tym, że wasza muzyka jest zbyt łagodna dla metalowców, a tekstowo zbyt ekstremalna dla całej reszty?

„To całkiem możliwe. Czy myślisz, że gdybym miał długie włosy, to pomogłoby nam to w sprzedaży?”

„Et in arcadia ego” - „Jestem nawet w arkadii!” tak brzmi tytuł jednego z waszych utworów. Teraz wytłumacz - kto tam będzie? A może: „I tego arcana dei?” Z pewnością czytałeś książkę „Święta krew, święty Graal”, czyż nie?

„Pewnie, że czytałem. Razem z „The Templar Revelation” i „Hiram Key” książka ta stwarza całkiem ciekawy alternatywny scenariusz. Rzeczy jak „The Tomb of God” idą za bardzo w stronę OTT, jednak... Teksty piosenek nie są jednak o Arkadii Le Bergera, a tylko do niej nawiązują. Jest to najbardziej prosty, osobisty rodzaj materiału na tym albumie. Coś utraconego dawno temu powraca, aby cię nawiedzać. Rzecz w tym, że nie bawię się słowami wyłącznie na jednym poziomie - jest to wewnętrznie zwarty układ mentalnych obrazów (co ty pierdolisz, głupia kurwo babilońska!-red.), tak w skrócie wyglądała filozofia. Nic nie ma wyłącznie jednego znaczenia, jakie przypisuje się poszczególnym słowom. Niektórzy ludzie biorą mówione słowa w podobny sposób. Nie są



w stanie dostrzec czyjeś niezdołności do rozumienia innych.”

Właśnie nie jesteśmy w stanie zrozumieć językowych zdolności Ike'a, stąd też poddajemy się przy tłumaczeniu dalszej części tej odpowiedzi. Jak już wcześniej wspominałem, twoje teksty są filozoficzne. Chyba sędzisz bardzo głęboko w tym temacie? Napisałeś nawet duży i ciekawy artykuł do fińskiego Isten' Magazine... kilka słów na ten temat. O czym są twoje teksty?

„Artykuł, jaki napisałem dla Isten został stworzony całkowicie na gruncie akademicko-dziennikarskim. Teksty powstają zupełnie inaczej. Hmm, uważam filozofię i satanizm za rzeczy bardzo ograniczające i odizolowane od reszty spraw, po prostu zestaw przyjętych myśli. Moje teksty są tylko satanistyczne, w ten sam sposób, w jaki ktoś mógłby uznać nazwę Babylon Whores za diaboliczną. Albo uważać alchemię i czary za satanistyczne. Parafrazując słowa Jeffreya B. Russella: Myśl o wielkim szwajcarskim serze. Określasz dziurę w serze jako rzecz - myślisz - to jest dziura. Jednak dziury nie istnieją w jakikolwiek odrębny sposób. One są tylko częścią tego, czym ser nie jest. W ten sam sposób można postrzegać Zo - jako dziurę w serze (widać, że chłopak czytał Ojca Krąpca, ostoje Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego - red.). Zo jest brakiem dziury w serze, mam na myśli Boga. To jest prawdziwe znaczenie idei istnienia Szatana. Szatan - Pan Serowych Dziur. Tak było, będzie, chociaż jeszcze nie jest. Nicieść. Chaos. Zabójca Rozsądku. Zabójca Rzeczywistości.

„Nie staram się być teraz zabawnym ani przemądrzającym się, ale wolalbym myśleć o życiu jako o nieobecności śmierci, a o śmierci jako o braku życia, niż mieć je walczące ze sobą na polu bitwy czerni i bieli. Teksty po prostu są o braku tego, czy tamtego...”

Death Rock był już znany w latach 80-tych. Wtedy działały kapele takie jak The Mistifists. Ale wasz Death Rock jest czymś innym od ich muzyki i działalności. Dlaczego zatem...Death Rock?

„To nazwa, która doskonale opisuje sprawę, jakie robimy, nie sądzisz? Mając jednocześnie diachroniczny i synchroniczny wymiar; historyczna ewolucja i ważna semantyczna łączność w dniu dzisiejszym. Śmierć nigdy nie opuszcza naszego stylu. Oh, możesz nazwać nas tak, jak chcesz - np. gównianym rockiem, my osobiście lubimy to określenie, wyłożył to niegigantycznie Neil Aldis z Metal Hammera, kiedy recenzował naszą płytę.”

Czy „Cold Heaven” jest produktem Misanthropy rec. czy też dla Music For Nations? Dla kogo wydacie kolejne płyty?

„Cold Heaven” jest produkcją Misanthropy/Heroina, która dała licencję na produkcję, dystrybucję i promocję. Mongoidalni idioci pracowali dla nas i Arcturus, eksperyment zakończył się, nim Tiziana kogoś by zabiła.”

Pogadajmy o przyszłości. Nowy mini CD jest w drodze. Kilka słów na ten temat.

„Yeah, Misanthropy wykupiła taśmę matkę od MFN. Płytką będzie wydana na początku kwietnia w Finlandii na licencji Spinefarm, a europejska premiera będzie miała miejsce kilka miesięcy później. Cztery nowe kawałki, przeróbka Omega Theron plus kawałek video („Et in arcadia ego”)na CD-ROM. Kilka zapowiedzi powinno być dostępnych na naszej internetowej stronie.”
www.kolumbus.fi/~eksa/babylonw/frames.htm

Dzięki za wywiad!

„Ja też dziękuję. Było miło.”

Lukasz Jaszak
Michał N.

Thum: Chmarna Obłoczka i Damian Średniogorszy

WELL ON-LINE



WSTĘP

W tym artykule postaram się ukazać wszystkie dobrodziejstwa dla słuchacza muzyk metalowej jakie płyną z faktu posiadania dostępu do sieci.



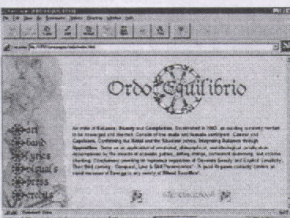
WWW

Strony internetowe - czyli to co interesuje nas najbardziej. Obecnie prawie każdy zespół ma swoją stronę w internecie. Te można podzielić na oficjalne i nieoficjalne. Te pierwsze to takie, które są tworzone przez wytwórnię pod szyldem której nagrywa



zespół, przez ludzi zaprzyjaźnionych z zespołem lub przez samych członków zespołu. Na takich stronach możemy znaleźć wiele pożytecznych rzeczy dotyczących interesującego nas zespołu jak: biografie, dyskografię, teksty utworów, zdjęcia zespołu, tabulatury, wywiady, daty tras koncertowych i wiele innych rzeczy. Mając dostęp do takich stron możemy śmiało zrezygnować z kupowania różnych śmiesznych gazet poświęconych metalowi. Aczkolwiek niektóre strony to nic innego jak internetowy sklep w którym możemy zaopatrzyć się w koszulki, bluzy i inne gadzety związane z zespołem - ale nie poza tym. Bardzo dobrymi, godnymi polecenia oficjalnymi stronami są:

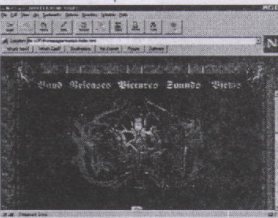
Moonspell
Woficjalna
Homepage
(www.rum.pl/moonspell) - czyli jak sama nazwa wskazuje strona
Moonspell oraz
Anathema
Official Page
(http://www.grave.com/~mega/Anathema).



Koleś o ksywce Mega zajmuje się także kilkoma innymi oficjalnymi stronami, np. **Nightfall**. Wszelkie informacje znajdziesz na <http://www.lut.fi/~mega/>

Na niektórych stronach możemy znaleźć fragmenty niektórych utworów danego zespołu, co jest bardzo przydatne kiedy nie wiemy co dany zespół uprawia i nie chcemy rozmawiać niepotrzebnie pieniędzy na kupowanie kasyty lub kompaktu z muzyką, która nam w ogóle nie podchodzi.

Mniej oficjalnie (a właściwie totalnie nieoficjalnie) można czasami natrafić na pełne utwory (format MP3). To z kolei pozwala nam na zaopatrzenie się w muzykę zespołu bez potrzeby udawania się po nią do sklepu muzycznego. Żeby było śmieszniej format zapisu dźwięku MP3 jest niemalże identyczny z jakością kompaktu, różni się bowiem tylko jedną jedną częstotliwością, która jak się okazało jest nie do wychylenia przez ucho ludzkie. W związku z tym niektóre wytwórnie płytowe wszczęły kampanie o użyciu formatu MP3 pirackim i nielegalnym. Ale oto pojawił się już format MP4...



Internet stwarza także zwykłym słuchaczowi muzyki metalowej na nawiązanie kontaktu z wieloma sławnymi ludźmi czyli

członkami grup metalowych. Niektórzy z nich mają strony poświęcone swoim osobom. **Swano Family Pages** to strona przybliżająca nam jakże popularnego Dana Swano oraz resztę jego rodziny. Można tam znaleźć wiele nieoficjalnych zdjęć, na przykład młodego Morgana z **Marduk** machającego głową, miodek! Ale najcenniejszy kontakt ze sławnymi ludźmi uzyskać możemy dzięki oficjalnym stronom zespołów. Polecam także stronę sławnego redaktora naczelnego. (<http://priv.onet.pl/lu/sadistic>) Te unikalne miejsce w sieci dostarczą wszystkim niezapomnianych wrażeń.

Innego rodzaju strony stanowią te stworzone przez ludzi gustujących w metalu. Największą stroną na której możemy znaleźć odnośniki do setek oficjalnych i nieoficjalnych stron zespołów jest wspomniane wcześniej **Mega's Metal Asylum** (<http://www.lut.fi/~mega>). Na tej stronie możemy znaleźć także adresy e-mailowe do wielu zespołów i wspomnianych wcześniej sławnych ludzi.



LISTY DYSKUSYJNE, USENET.

Dzięki listom dyskusyjnym mamy możliwość kontaktu z innymi ludźmi o zbliżonych do naszych zainteresowaniach. Jedyną co musimy zrobić to na daną listę się zapisać. Zazwyczaj

dokonuje się tego wysyłając e-maila pod adres listy. Wymiana poglądów pomiędzy poszczególnymi członkami listy odbywa się na następującej zasadzie: e-mail który wysyłamy na adres listy dociera do skrzynki każdego z zapisanych. Rozwiązanie to jest o tyle niewygodne iż gdy na liście jest wielu członków nasza skrzynka pocztowa może zostać zasypana stosiem niepotrzebnych nam wiadomości. Obecnie istnieje wiele list dyskusyjnych, w wielu językach. Z polskich godną polecenia jest **ALUMINIUM** (aluminium@rockmetal.art.pl)

Usenet to także lista dyskusyjna ale działająca na innej zasadzie. Po zapisaniu się na daną listę, wiadomości sprawdzamy łącząc się z Usenetowym serwerem. Następnie mamy możliwość przeglądania nagłówków znajdujących się na danej liście wiadomości i te które

nas interesują możemy spokojnie przeglądać. Ta metoda jest o wiele wygodniejsza niż w przypadku list dyskusyjnych ponieważ nie zasmiecamy sobie skrzynki pocztowej.



GITARRA

Internet to bardzo przydatna rzecz także dla gitarzystów. W sieci możemy znaleźć tysiące różnych tabulatur (co to jest tabulatura nie trzeba chyba wyjaśniać) gitarowych z uworami zespołów metalowych, czy różnymi ćwiczeniami. Godną polecenia stroną jest "DISPLACER DEATH TAB" (<http://www.superlink.net/~ferri/sdwebtab.htm>) - strona gdzie zebrane są tabulatury zespołów metalowych, a oprócz tego **DISPLACER** oferuje także lekcje gry na gitarze na różnym poziomie zaawansowania technicznego. Lekcje te wysyłane są do każdego kto zgłosił chęć ich otrzymywania poprzez e-mail. Możemy także poprosić o zrobienie tabulatury do konkretnie interesującego nas utworu.

Oczywiście ta strona nie jest jedyną oferującą nam tabulatury gitarowe. Takich stron istnieją tysiące. Dobrym sposobem na znalezienie

interesujących nas tabulatur jest posłużenie się sieciową wyszukiwarką. (np. Insoseek, Hotbot czy AltaVista).



INNE...

Istnieją także nie poświęcone bezpośrednio lub nie mające nic wspólnego z muzyką strony, które mogą okazać się godnymi zainteresowania. **BLACKPLAGUE** (<http://www.blackplague.org>) to strona na której możemy znaleźć bardzo wiele przydatnych w życiu codziennym tekstów. Np. "50 rzeczy dla niekatolika do zrobienia w kościele" czy artykuł poświęcony kanibalizmowi. **ANUS - American Nihilistic Underground Society** - to strona ciekawa gdyż możemy znaleźć na niej informacje na temat wielu blackmetalowych grup oraz teksty poświęcone bardziej teoretycznym podejściu do muzyki metalowej.

Oczywiście takich stron jest o wiele więcej, musimy tylko poszukać, a czasami możemy doszukać się rzeczy, które dobitnie świadczą, że rodzaj ludzki zmierza ku samozagładzie.

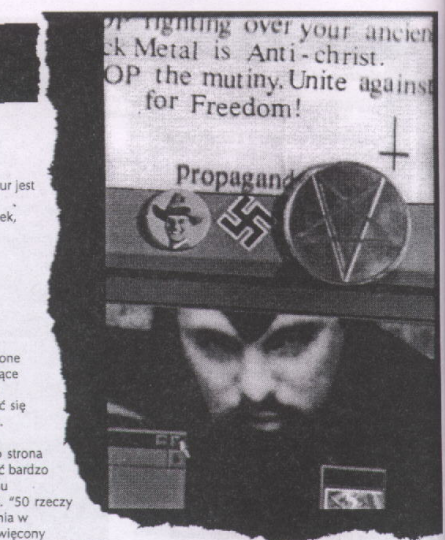


IRC

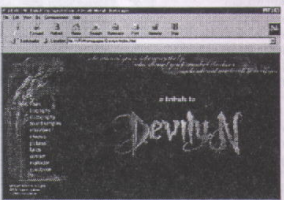
IRC (Internet Relay Chat) to taka bardzo przyjemna rzecz pozwalająca nam rozmawiać z ludźmi niezależnie od odległości. Działa to w następujący sposób: wpisujemy tekst z klawiatury a on teoretycznie pokazuje się na ekranie i każdego osobnika uczestniczącego w tej rozmowie. Rozmowy odbywają się na kanałach o różnej tematyce, więc taka rozrywka pozwala nam na nawiązanie interesujących kontaktów z ludźmi o zbliżonych do naszych zainteresowaniach. Istnieją także kanały poświęcone muzyce - #blackmetal, #metalpl, #darkmusic (nazwy mówią same za siebie) Dla ludzi, którzy wolą inny rodzaj rozrywki są kanały o innej tematyce - #sex, #cybersex, #church, #bible, #teens4christ itp.

Wielką zaletą IRC-a jest to, że gwarantuje nam on anonimowość w kontaktach z innymi ludźmi.

Oczywiście nikogo do niczego nie namawiam ale to, że nasza tożsamość jest nieznana pozwala nam na nieograniczone głoszenie swoich poglądów, jakiegokolwiek one są. Możemy innym użytkownikom ubliżać, robić głupie kawały itp. Moim (czyli autora tego artykułu) i redaktora naczel. ulubionym zajęciem jest podawanie się za różne postacie metalowej sceny. Zazwyczaj dopuszczamy się tego czynu na kanale #blackmetal. Naszym najbardziej znanym wyczynem jest podszywanie się redaktora pod Dana Swano, podczas gdy autor artykułu podpuszczał naiwnych delikwentów (oh, nie tylko biedny Danny padł naszą ofiarą, pamiętam chyba też nasz sztoradowy numer pt. Nergal, czy też udawanie Mike'a z **Opeth**. Ehh, ludzie są głupi-red.). Jeżeli ktoś bliżej jest zainteresowany tym zajęciem to proszę o kontakt z autorem, który jest w posiadaniu loga (czyli zapisu rozmowy) ANI MI SIĘ WAZI-red.). Pan redaktor naczelny jest także bardzo zny wszystkim byłym/cam kanału #blackmetal gdyż ma ich w głębokim poważaniu i oni z kolei dopuszczają się przesyładawaj osoby wyrzucając go lub banując (zakaz ponownego wstępu) z kanału. Czasami muzyki poczyzione przez operatorów kanału są bardziej rozległe a to z kolei kończy się zbanowaniem całego



naszego kraju. To oczywiście nie jest jedyna rozrywka, którą gwarantuje nam IRC. Możliwość są tak duże jak duża jest ludzka głupota i łatwowierność niektórych osobników. IRC to także możliwość spotkać się 'sławnymi ludźmi'. Niektóre zespoły organizują IRCowe spotkania ze swoimi fanami na których możemy porozmawiać z członkami zespołu. O ile mi wiadomo jak na razie odbyły się spotkania z Anathemą i My Dying Bride (2 razy).



ZAKOŃCZENIE

W powyższym tekście wyjaśniłem (a

przynajmniej starałem się) dlaczego internet to rzecz bardzo pożyteczna dla słuchacza muzyki metalowej zwłaszcza, że by podłączyć się do sieci potrzebujemy tylko PC i modem. Ale oczywiście jak to się mówi 'nie ma róży bez kolców' W tym przypadku kolcem będzie rachunek telefoniczny jaki ukaże się oczom twoich starych drogi cybernetyku. Jako, że godzina zabawy w internecie kosztuje około 5,6zł bardzo łatwo można sobie obliczyć ile taki rachunek wyniesie (Mój ostatni rekord, ten po którym z premedytacją odciąłem sobie telefon, wyniósł sumę składającą się z siedmiu zer starej waluty, never again-red.) Pomimo tego zachęcam do bliźszego kontaktu z siecią.



Pawel Sikora

thirdeye@priv.onet.pl

http://priv.onet.pl/kath/thirdeye/

Mr Jashackh (trochę)

I żeby po chamsku dopchać do końca tej strony to podam kilka adresów do myśla niezłych stron:

Strony z hasłami do stron z pornografią:

<http://www.ultimatepasses.com/>
<http://www.xxpasp.alpha.pl/>
<http://www.passwordhq.com/>
Oficjalna Emperor:
<http://www.emperorhorde.com/>
Oficjalna Diabolical Masquerade:
<http://forlon.simpleplanet.com/masquerade/>
Swano Family Pages:
<http://come.ta/swano/>
Puissance:
<http://members.xoom.com/Puissance/>
Marduk:
<http://black.art.pl/marduk/>
No Festival Of Light:
<http://free.art.pl/hybris/nfo/>
Cotus Excelsi:
<http://free.art.pl/excelsi/>
Devilyn (nieoficjalna):
<http://free.art.pl/devilyn/>

lux occulta

or: how to philosophize with jaro.slav

worka na orzeszki. Więc musisz poruszać się bardzo ostrożnie i powoli?

Nie sądzisz, że Hellhammer ma za duży nos?

Za duży na co? Żeby została modelką?

Czy Dan Swano jest gruby?

Już naprawdę nie mogę...

Czy księżniczka Diana skrycie pożądała Necrobuthera z Mayhem?

Jasne. Każdy go pożąda.

Czy śpisz ze starszymi paniami dla ich pieniędzy?

Nie. Ze starszymi robię to dla przyjemności. Pieniądze szczęścia nie dają, a orgazm owszem, przynajmniej na kilka sekund...

Dzięki za wywiad! Jesteś zajębisty!

Wiem.

Lux Occulta, c/o

Jarek z fabryki tokarek, P.O. Box 8, 38-450 Dukla, Poland

Kazałeś mi się zamknąć, to teraz spierdala! A jeszcze minutę temu gotów byłem wyjawić najskrytsze tajemnice moich orzeszków...

Jarek, co robisz?

Dalej odpowiadam na ten wywiad, choć prawdę mówiąc nie wiem, po co to robię. Już nie mogę! Daruj mi!

Can you come out and play with me?

Boom, boom, boom, I want you in my room...

Wymień wszystkie zwierzęta na literę "L".

Uoś, ukaszszak, uwca, uryrna, ursus arcotus, Uszatek Miś, uabądz, ukwiał, uliv, ulubionypieksecjoni, upiór, U2 (zwierzęta szczenicze), Ula, uwiadł starczy...

Kochasz Beherit?

A co ci się nie podoba w Beherit? Jajow

Cześć Jarek.

Cześć, jak lecisz?

Co słychać stary?

Nie odpowiada się pytaniem na pytanie. Kultury trochę, kurwa!

Jak leci brachu?

Ty, ale to ja się pytałem jak leci...

Co tam koleś?

Luzik. Odpowiadam sobie na wywiad, w słuchawkach hałasuje Usurper, śnieg za oknem topnieje...

Co nowego przyjacielu?

razem wstrząsającą inicjatywą (pozostaje cieszyć się, że wtedy jeszcze nie było metra...red.). Nawiąsem mówiąc, widzieliście film "Uderground"? Jeden z lepszych jakie oglądałem...

Zsypano w śmiecie macie na półpiętrze czy na zewnątrz?

Sam jesteś śmieciem!

Kto odkurza w domu i kiedy?

A to zależy w którym domu. U mojego kolegi na przykład odkurza kolega, a jednego pana z naprzeciwka jeden pan naprzeciwka. U całkiem innych znajomych z innego miasta ale z Polski robią to całkiem inni znajomi z innego miasta ale z Polski.

W którym roku Dukla otrzymała praw miejskie?

Trochę nie całkiem pamiętam, ale chyba w XIV wieku.

Czy w grudniu była u Was też promocja Coca-Coli?

Chyba tak. Raczej nie. Owszem, nie wiem. Nawiąsem mówiąc bardzo lubię Cole, osobliwie Cherry. Chciałbym reklamować Cherry Coke. Mógłbym to robić za darmo.

Wyjdiesz za mnie?

Jeżeli tylko jesteś dobry w łóżku, polykasz, umiesz robić pierogi ruskie, sernik i ciasto na piżnę, nie śmierdzisz ci stopy, nie pierdzisz przy jedzeniu, nie chrapiesz, nie wtrącasz się jak mądrzejsi rozmawiają, a za każdym razem jak ci przypierdolę w ryj bedziesz mnie całował w rękę i za łzami wdzięczność w oczach jęczał przymilnie "Dziękuję ci kochanie! Ależ jesteś męski! Wybij mi jeszcze drugie oko, tak naprawdę to nigdy go nie lubilem..." - nie widzę przeciwwskazań! Aha, mam nadzieję, że jesteś dziewicą!?

Pożyczysz mi garnitur?

Życzę ci garnituru!

Jarek...?

tukasz...?

Wiesz co...?

Pewnie. Ja wiem wszystko, jestem Panem Bogiem.

Golisz sobie cipce?

Z takim tekstem do Pana Boga? Ty pętaku...

Niedawno Lux Occulta zarejestrowała materiał na trzecią płytę. Kilka słów na temat tego materiału i czego można się spodziewać w porównaniu do poprzednich produkcji?

To prawda, przełom 1998 i 1999 roku spędziłyśmy w Olsztynie, w studiu Selar nagrywając naszą trzecią płytę. Nazywamy się "My Guardian Anger", zawiera jakieś trzy kwadranse muzyki i bardzo mi się podoba. Ciągłe slychac, że tŁux Occulta, choć wprowadziłyśmy bardzo wiele zmian, nowych elementów. Przede wszystkim warstwa instrumentalna na jest teraz dużo bogatsza, aranżacje mocno pokręcone... a sam styl łączy w sobie to, co najbardziej lubimy w metal bez względu na podział gatunkowy. No, trudno mi o tym mówić, mam nadzieję,

że już niedługo każdy będzie mógł przekonać się na własne uszy, o co tak właściwie chodzi...

Ubikacje i łazienkę masz oddzielnie?

Tak. Ale ja z łazienki w ogóle nie korzystam. Myją się tylko brudasy i pedaly.

Czy masz podwórko pod blokiem a jeżeli tak to gdzie usytuowany jest trzepak?

Jak wchodzić do kajuty, to mam po lewej ręce.

Chciałbyś być clownem?

A ty byś chciał?

Ja tak...

To ja nie...

Uśmiechnij się.

Cały czas się szczerze szczerzę, tak że szerzej już nie zdzierzę.

<http://www.animal-sex.com/>

A są tam twoje zdjęcia?

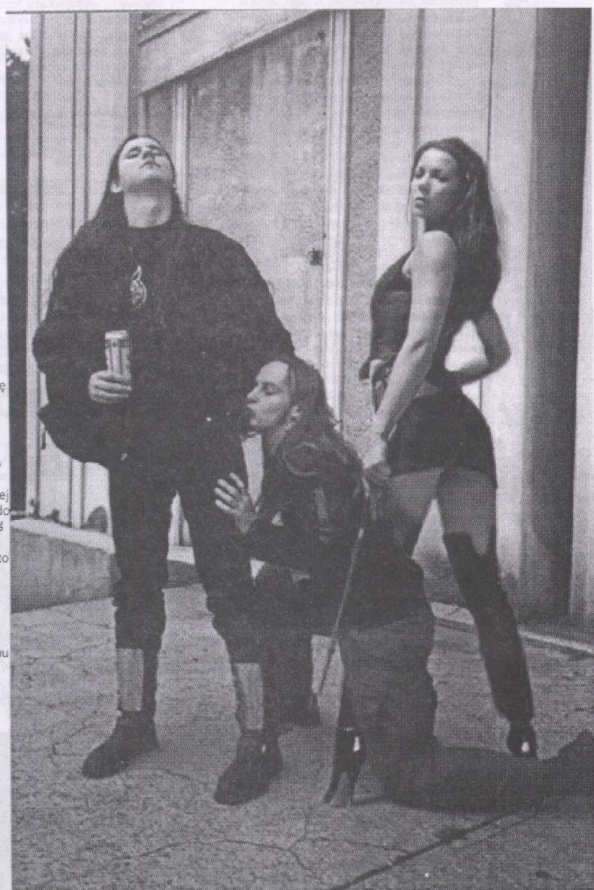
Czy uważasz, że powinności zerwać tylko dlatego, że ona umarła?

Wiesz, po głębszym (ha!) zastanowieniu doszedłem (ha!) do wniosku, że nie mogę jej tego zrobić. Ona wciąż mnie potrzebuje. Może nawet teraz bardziej niż kiedykolwiek, bo jest jakby mniej samodzielna. Trudniej też doprowadzić ją do orgazmu, ale jak ktoś jest wytrawnym kochankiem, jak ja, to poradzi sobie w każdej sytuacji. Trochę mnie tylko drażni przykry zapach z jej ust... wiesz, jakiś czas temu przestała myć zęby. Przestała się też czesać, ale to akurat nie problem. Wiesz, bardzo lubię ją czesać. Tym złotym grzebieniem. Może nawet bardziej lubię ten grzebień niż ja. Kocham ten grzebień... kurde, wiesz, nie mogę bez niego żyć. Często onanizuję się nim wyobrażając sobie wielką górę usypaną z złotych grzebień. Ciekaw jestem jakie dłonie miała pani, która zrobiła ten grzebień. I czy jeszcze żyje! A jeżeli nie żyje, to na co umarła gdzie leży pochowana. I czy włożyła serce w ten grzebień, czy zrobiła go na odpierdol. Życie jest tak fascynujące...

Zamknij się ty debilu.

Dobra.

Masz piaszka, ale nigdy nie miałeś



Sharon Dahmer i Mr Jashack przekonują Jarka (w środku), że wywiad dla Sadistic to raczej ciężki kawałek chleba.

ze-
spół,
który
szkoda,
że już właściwie nie istnieje. N
bo te elektroniczne stukania nagrywane
raz na jakiś czas przez Holocauto nie i
specjalnie zajmujące.

Masz sny erotyczne z Gylve Nagell?

Nie pamiętam snów, ale mam nadzieję, że nie...

<http://www.darkwoods.com/luxocculta/>
<http://luxocculta.cbj.net/>
<http://www.jarekzchujemw-dupie.com/>

Łukasz Jaszak
Sharon Dahmer

Beherit

Koniec Legendy?

Do Holocaust Vengeance napisaliśmy w maju '95 roku i zapytaliśmy, czy wywiad na **Dark Lord** mógłby być zupełnie inny. Szybko odpisał, że nie ma problemu. Wyraził jednak jedno życzenie, odpowie na pytania jako Holocaust Vengeance, i byłby szczęśliwy gdybyśmy nie wspominali o jego innych "scenicznym pseudonimach" w artykule. Byliśmy nieco zaskoczeni, ale zgodziliśmy się jako, że mogło to przynieść korzyści i dla naszego wywiadu.

"Naturalnie, chętnie odpowiem także na pytania nie związane ze sceną metalową", powiedział także. Ha, jak się okazało, nasze pytania (związane z metalem czy też nie) były dla niego za ciężkie. W liście datowanym z dnia jedenastej września 1995 roku artysta znany poprzednio jako Nosferatu oraz Nuclear Holocausto of Bloody Vengeance wyjaśnił, że opuścił **Beherit** dwa dni wcześniej ze względu na "sprawy wewnętrzne zespołowe", które stały się "zbyt szkodliwe". Tym samym odesłał pytania bez odpowiedzi przepraszając za kłopoty, które spowodował oraz dodał, "Zycze wam z całego serca powodzenia z następnym numerem - niech jesienią ciemność będzie ciepłem dla każdego".

"Bez odpowiedzi", powiedziałem? Niezupełnie. Holocaust Vengeance zawsze był prawdziwym indywidualistą i zawsze kochał się i podziwiał go za to. Jeszcze raz dał wyraz swego światłego spirytualizmu i odpowiedział na nasze pytania symbolicznie - "jak prawdziwy mesjasz, którym w istocie jest. Wdrukowaliśmy obok te pytania, więc możecie zobaczyć."

I'm Your Turbo Lover

Część atrakcyjności Holocausto wyrasta z faktu, że ma on w sobie ducha wielkiego rock'n'rollowego zdobywcy. Weźmy sensoryjny incydent z wytwórnią **Turbo Records** i kontraktem na płytę. W roku 1991 wytwórnia wysłała chłopcom z **Beherit** znaczną sumę pieniędzy na nagranie ich debiutanckiego albumu. I wszystko zdawało się być pięknie. Bracia Schaffelhuber byli szczęśliwi z podpisania kontraktu z **Beherit**, a Holocausto cieszył się z brutalności kontraktu. Co naprawdę stało się w nim

brutalnego, o tym za chwilę. Gównozercy z Niemiec czekali na taśmę-matkę z dobrą wiarą i oddaniem, ale wiecie, Mr Vengeance i jego koledzy wydali w Rovaniemi (Kolo Polarne, Finlandia) całą gotówkę na odurzające nektary i demony w butelkach. Innymi słowy, nie było żadnych nagrań.

Propagatorzy **Turbo** musieli pogodzić się z grymasami i wszawymi wymówkami wschodzących północnych gwiazd. Kac rockman'a nie jest użyteczny z punktu widzenia biznesmena, czyż nie? Bez żadnych ostrzeżeń wytwórnia zaskoczyła świat płytą "The Oath of Black Blood". Holocausto nie był specjalnie szczęśliwy z powodu wydania na kompakcie demo "Demonomancy" oraz 7" Epki "Dawn of Satan's Millennium", ale nie miał już wtedy zbyt wiele do powiedzenia. Album ukazał się i sprzedał w tysiącach kopii. Jaki jest moral' tej historii? Niemiecki biznesmen bije na łeb nordyckich artystów black metal brutalnością i niemoralnością każdego dnia. Pestka.



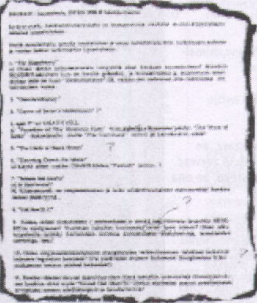
JONNA SAVOLAINEN JA DJ.GAMMA FREDAN SPINEFARM-LEVYKAUPASTA YHTEISEN HARDCORE-SÄVELEN...

upojeniem alkoholowym... Oh well, jeśli tak to krzykne głośne ha! do całego ruchu straight edge. Ale wiecie, jest कुछ fajnych rzeczy, które możecie robić z telefonem, zadzwonić po pizzę na ten przykład...". Perfidnie w tym samym czasie Mr Luttinen przyznał, że dostał kilka ciekawych telefonów, zawsze w środku nocy, i osoba lub osoby, które dzwoniły, mówiły w języku, który brzmiał jak norweski a to co mówił brzmiało jak groźby. Kim on był lub kim oni byli? Panowie Viketner i Aarseth? Jakoś wątpię. To był stary dobry Holocausto ogólniakią Mikę i czyniąc go kompletnym anti-norweskim paranoiakiem. Pomysłcie - nawet sam Luttinen, jak potem przyznał, stwierdził, że oświadczenie "Nie akceptujemy zamówień z Norwegii" na pierwszym albumie **Impaled Nazarene** był głupi i dziecinny.

(Dark War w Finlandii wciąż trwa. Na koncercie **Impaled Nazarene** w Twasta w Helsinkach w październiku 1995 roku Luttinen dostał cię w twarz od gościa z publikii i jako prawdziwy BM wojownik w koszulce **Empero** o mało nie uduśli "niezależnego rock star świnią" pasem. Let's fucking die!)

Still Loving You

Pozostaje jedno pytanie: kim jest Gamma-G? Jest on pierwszym DJ'em hardcore-techno z przeszłością black metalową. To ten, który skomplikował the ultimate rave massacre compilation CD "Clayvtyard 2001". Wygląda jak Holocausto Vengeance. Jego prawdziwe imię to Marko Laiho. Pracuje w Spinefarm Records (666 bpm).



I Just Called to Say I Love You

Panu z was wciąż może pamiętać fińsko-norweską wojnę w latach 1992-93 (znana także jako Dark War w paru kontekstach). Faktycznie, panu Norwegów wie, że się to zdarzyło, ale to wszystko jako, że wojna owa była wewnętrzna sprawą fińskiej sceny. Pewnie, Count Grishnackh oraz Euronymous zapewne mamrotałi coś tam o **Impaled Nazarene** i **Beherit** jako o bliźnach pro-Chuść of Satan ale tylko Luttinen wdepnął w większe gówno.

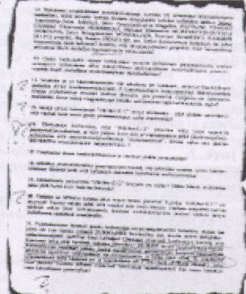
Dowiedzieliśmy się, że wszystko wynikało z nieporozumienia z Mikka Luttinen z **Impaled Nazarene**. Lub, by być troszkę precyzyjniejszym, z uwielbienia dla praktycznych żartów jakie kochał Holocausto. Podczas gdy norweskie Inner Circle

było zajęte Satanistycznym Terroryzmem, Ojciec Chrzestny fińskiej sceny black metal skoncentrował się na terrorystycznym. Żaden z tych faktów nie został udokumentowany w podziemnej prasie, więc myślimy, że najwyższy, kurwa, czas.

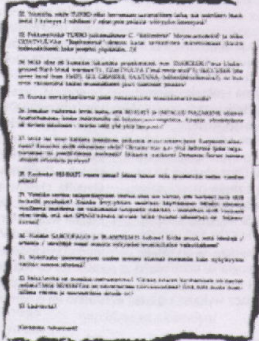
Metalon (Slayer Mag/Head Not Found) powiedział w lutym '93: "Holocausto i jakiś inny koleś dzwoniłi do Samoth'a z **Empero** kilka tygodni wcześniej pierdolać głupoty i grając jakąś dziecinną piosenkę... Pewnie wyjaśnił to swym



Euronymous w październiku '90: "Kocham wygląd Beherit."



Mikko Mattila & Janne Sarna "Return Of The Dark Lord"



Kim są najważniejsi ludzie w Black Metalu? Pytanie jest bardzo proste. Po kilku poważnych przemyśleniach wyszliśmy do Was z tą listą.

1) Gylve Nagell a.k.a. Fenriz

Inspirator wizerunku prowokującego black metalowego indywidualisty. Wspomnijmy także panów Ted Skjellum a.k.a. Nocturno Culto i Ivar Enger a.k.a. Zephyrous, prototypów wykrętnych panów-ciszy i mizantropii. Hail!

2) Ilsa a.k.a. Anghel

Prawdziwa femme fatale. To kobieta, przez którą pożarli się Euronymous i Grishnackh - niektóre raporty donoszą, że był to najważniejszy powód morderstwa. Nie pieniądze ani sława, tylko związek Euronymousa z byłą dziewczyną Vikemesa... Ilsa. Potem związała się z Mortii's'em, z którym gnieździła się latem '95, lecz będąc kobietą o ciemnych pożądaniach i szybkiej akcji, po kilku tygodniach ożeniła się z angikiem Warren'em Schofield (listopad '95). Nie świadczy to dobrze o Vikemesie, Euronymousie czy Mortii's'ie skoro wolała od nich człowieka zajmującego się kopiowaniem koncertów na video z Blackpool. Szczególnie, że spisy koleśki zawierają same przeboje jak "Pierwszy koncert Darkthrone z Vargiem Vikemesem uprawiającym headbanging przed samą sceną.". Oczywiście video, jak większość z jego oferty, nie ma dźwięku z obraz rozmazuje się... Never be tempted...

3) Peter Forsberg a.k.a. Quorthon

Peter Forsberg, o którym mówimy, może być



myłony z Peter'em Forsberg (Quebec Nordiques Colorado Avalanche), który wygrał Narodową Ligę Hokejową w latach '94-'95. Obaj herosi pochodzą jednak z Kraju Ice Cream Hockey. Jednak nasz stary Iis Quorthonś zostawia jednak ślad krwi na lodzie. Człowiek ten zajęty jest test odzyskiwaniem "zaginionych" albumów Bathory. Tato Forsberg nie ma już z tym nic wspólnego, co Peter manifestuje w kawaiku "33 something" (z "Octagon"):

"Drink my cum. Take my rum, / Blooded hole.

Twisted soul, / Eat my shit. Suck my dick / Write in pain. And die insane. Taka jest dzisiejsza muzyka naszego pioniera. Jak mówi slogan Black Mark - "Krystalicznie czysty, energiczny, innowacyjny metal grany z największą predkością i intensywną ciężkością..."

4) Ooystejn Aarseth a.k.a. Euronymous

Najważniejszy martwy komunista od czasów Stalina?

5) Thomas Fischer a.k.a. Tom Gabriel Warrior

Oczywiście,

ważność Warriora jako twórcy black/death/metalowej awangardy nie może zostać tu zlekceważona. Niestety, niektórzy głupcy uważają, że album "Cold Lake" ('88) był komercyjnym gównem. Phh...!

Słało się tak, ponieważ Mr Fischer nie zrozumiał pewnej kwestii. Widzicie, Warrior myślał, że niemiecki Poison miał wielki hit w Los Angeles z nowym image i albumem "Look What the Cat Dragged In"... Trochę zrozumiała pomyłka, naprawdę. I "Cold Lake" naprawdę nie jest tak złym albumem!

6) Tiziana Amazon a.k.a. Diamanda Dominus

Właścicielka Misanthropy Records jest najbardziej potężną damą w black metalu (oczywiście wraz z Ilsa the Anghel i Andrea "Nebelhexe" Meyer Haugen) i "starą zajętą kobietą", jak sama się określa. Panie z wytwórni wydają się być pod wpływem artystów ze swej wytwórni. Pani Od Poczty - Antoinette Flynn zdecydowała ućnia kontakty z każdym, kto śmie krytykować Vagra Vikemesa podczas gdy szefowa Diamanda ma to sekretne randez-vous w południowej Fracji, gdzie... Musimy kontynuować tę mydlaną operę? Jakby powiedział Al "Zwycięzca" Bundy, "NO MA'AM!". 7) Demonaz "Harald" Doom Occulta & Abbath "Olve" Doom Occulta

Bracia Doom Occulta są norweską odpowiedzią na braci Hanson. Po dokładnej informacji piszcze do wokalisty niemieckiego Mayhemic Truth.

8) Andrea Meyer Haugen a.k.a. Nebelhexe

Dzieliła scenę z Cradle Of Filth (udzieliła się także wokalnie na "Principles Of Evil Made Flesh") na koncertach wraz z Emperor w czerwcu 1993. Świadkowie zeznali, że "czarna bogini" odpowiednio wzywała się w rytm muzyki atakując przy tym pejcem wokalistę... Nie sądzicie, że zrobiła to tak sobie. Miała jednak doświadczenia w tym kierunku, jako, że pracował jakiś czas jako striptisierka w jakimś obscurnym barze w Soho. Na koniec owinęła sobie wokół paluszka Tomasa Hauga a.k.a. Samoth, który jest jej mężusiem, oczywiście.

Interesująca anegdota: kiedy horda Emperor zamówiła "wkurwiający numer" "zine'a Isten - Playing With Fire w gorące lato '95, Mutant Overking Mattila wysłał go wraz z pięcioma dółcami na publikację "Horde Of Nagalaz" wydawaną przez Nebelhexe. Mellow Oppressor Mattila zrobił nawet rzeczy o wiele gorsze - zapytał o nowości z Nocturnal Art Productions (wytwórni Samoth'a)! Ale, szmata została dostarczona szybko jednak z adnotacją Pana Ciszy: "Uwaga, Horde Of Nagalaz nie ma nic wspólnego z Nocturnal Art Prod. Dwie różne rzeczy...". Yeah, nic wspólnego - poza adresem.

9) Varg Vikernes a.k.a. Christian Vikernes, a.k.a. Count Grishnackh

Najważniejszy uwieczniony nazista od czasów Rudolfa Hess'a?

10) Tony Sarkka a.k.a. It

Człowiek stojący za Abruptum i Ophthalmia wydaje się być bardzo zajęтым koleśkiem ciągle poza domem - kilka lat temu jego braciśzek zajmował się pocztą: "Mina olen Johnny, Tony'm pikkuvelli! Tonylla ei ollut aikka kirjoitta sinulle siksi kuin hanella on kauheasti kirjeita mihinka pitaa vastata. Nyt kysymykseen: joo, sina voit ostaa EP:n! Se maksaa 60 USA-dollaria. Thats all folks!!" (tłum.: "Jestem Johnny, młodszy brat Tony'ego. Tony nie miał czasu Ci odpisać ponieważ ma wiele listów. Odpowiedz na twoje pytanie - tak! Możesz kupić tę EP'kę - kosztuje 60 dolarów! Thats all folks!!").

W numerze dziesiątym Slayer Mag. Mr It oświadczył: "Grishnackh musi wiedzieć, że jest martwy

kiedy tylko wysunie ręką poza ściany więzienia". Może poderżnięcie Wolfie'mu gardła będzie wystarczające odstraszać dla braciśzka?

Tony organizował także miły klub ("True Satanist Horde") dla swych młodszych braci i ich przyjaciół. Morgan Marduk i Abruptum określił to w ten sposób: "On jest bardzo ekstremalny. Zawsze biegnie wokół z nożami i takimi rzeczami".

11) Sigurd Wongraven a.k.a. Satyr

Wojownik przeciwko Białemu Chrystusowi, główna postać za Storm i Satyricon i Moonfog Records pokazuje swe kompetencje za każdym razem. My posłużymy się cytatem z norweskiego magazynu Puls: "Puls: Czy powiedziałbyś, że Izrael jest mniej wart od Norwegii?" Satyr: "Tak, to moja osobista opinia. Izrael jest mniej wart od Norwegii. Izrael to typowe chrześcijańskie państwo".

12) Gerrit Weier

Black metalowi guru mają zazwyczaj kłopoty z policją. Na przykład Gerrit, boss Malicious Records był aresztowany w listopadzie '95 za wydanie i dystrybucję krążków Zyklon-Bi Mortii's. Problem nie był jednak aż tak poważny. Weseli panowie z Die Polizei tylko przeszukali jego dom znajdując przy okazji płytę "Dawn of Black Hearts" ("limitowaną edycję" bootlegu liv Mayhem wydaną przez nikogo/sprzedawaną przez każdego) i sądzili, że obrazek Pelle z rozbitą głową był lekko gorszący więc skonfiskowali okładkę. Czyż nie widzieli, że stary dobry Per zabił się tak aby wyglądało to na morderstwo?

A jeśli chodzi o wydawnictwa Mr Złosiwego, to chociaż plotki jakoby Zyklon-Bbyli Milli Vanilli black metalu. Podobno Iisahn i Samoth wcale nie grali na tym albumie, pozowali tylko do tych fanta-stycznych zdjęć aby wspomóc sprzedaż tej płytki. Nic poza złosiwą plotką, chociaż ktoś wie?

Uważaj na siebie! Następnym razem możesz znaleźć tu coś o sobie!

Mikko Mattila & Janne Sarna

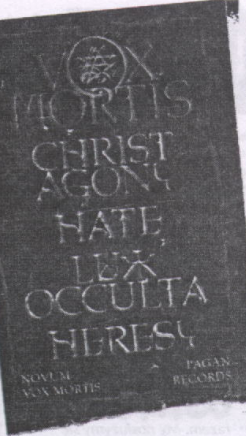
Zdjęcia:

1. Boss - Black Mark Productions
2. Thomas Fischer - Celtic Frost
3. Sigurd Wongraven & Monica Braaten - Satyricon (thanks to Nergal-red.)



no sleep till bedtime

LIVE SHOTS AND STUFF



Christ Agony, Hate, Lux Occulta + support
17.05.1998, Klub Graffiti, Lublin

Motto: "Ja się nie będę odzywał, bo nic nie pamiętam, a to co pamiętam tego się wstydzę." - Jashack

Wydawać by się mogło, że na lubelskiej scenie stagnacja zapległa się już na dobre. I nie tylko jeśli chodzi o ciekawe zespoły, ale także w kwestii koncertów. Aż tu niespodziewanie **Novum Vox Mortis** zrobiło sobie ogólnopolską trasę grup **Hate i Christ Agony**.

Po supportcie na scenę jako drudzy wyskoczyli na scenę koledzy z grupy **Lux Occulta**. Po ostatnich przetasowaniach w zespole średnia wieku, tak na oko, nie przekracza obecnie 18 lat. Grupa zdążyła już obrósnąć w legendę. Kto wie, może to na nich właśnie przyszło najwięcej ludzi? I ci raczej się nie zawiedli. Muzyce granej przez **Lux Occulta** towarzyszyły perfekcyjne światła (stroboskopy, niczym na techno party, dyskomuły się nie zawiodły), a i zachowanie publiczności świadczyło o tym, że to markowy już zespół. To nic, iż po trzecim utworze Jarek Szubrycht uciekł ze sceny po to tylko, by przebrać się w szlafrok, którego nie powstydziłby się Andrzej Gołota, to nic, iż wyglądał przy tym jak Leonardo DiCaprio w swoim najnowszym filmie pt. "Człowiek w żelaznej masce", to nic w końcu, że kolega Kaloryfer wypowiedział przy tej okazji z zamiernie słowa, cytując: "Kurwa mać, mamy koniec XX wieku, bomby atomowe, a ten

kretyn za krowę się przebiłera". Brawo Kaloryfer, jesteś głosem większości. Gwoli ścisłości, Jarek na głowie miał rogi krowy. Tak czy inaczej, teraz trochę na poważnie, efekt był naprawdę sataniczny.

Po koncercie **Lux Occulta** na scenę wyszli muzycy **Hate**. W gruncie rzeczy szkoda, że wyszli, bo grupa niczego, poza typowym wściekłym death metalem, sobą nie prezentuje. Bardzo solidnie odegrany materiał, sprawni muzycy, doskonale zgranie, szybki perkusista, tylko oryginalności wciąż jakby brak. I czy ktoś mi będzie groził i krzyczał, ale naprawdę mi się nie podoba, co nie znaczy, że nie może podobać się komuś innemu. Tyle.

A **Christ Agony**, jak to **Christ Agony**, mały człowiek przy mikrofonie, a mimo tego taki wzbudził entuzjazm, panny sikaly w majty. Sztuka była udana. Ale nie jest to czymś nowym. Zresztą, Czarek dużo jeździ ze swoim zespołem po Polsce, więc sami to sprawdzicie. W Lublinie wzbudził entuzjazm. Panny sikaly w majty. Reasumując, cała impreza była udana. Oby więcej takich. Oby więcej takich. Piwo lepiej smakuje (piwo zawsze smakuje najlepiej głupi chuju, THOU SHALT NOT PROFANE BEER!-red.). Naczelny obmacuje dziwki, panny sikają w majty.

Michał N.

NOVUM VOX MORTIS FESTIVAL
Warszawa, Klub Park, 25.09.1998
Dark Funeral, Lux Occulta, Damnable, Hate, Damnation, Heresy, Yattering, Incarnated, Night Gallery (że tak niby miało być)

Zamknąć się. Właśnie, że napiszę z tego relację. Zamknąć się. I tak mi nikt za to nie płaci więc mogę zrecenzować pobliski kibel i tak mi możecie naskoczyć. Wiem, że niektórzy mogą postawić mi zarzut, że zamiast oglądać z dziennikarską pasją koncert to obmacywałem dziwki i piłem piwo, ale cóż, każdy ma chwile słabości, hehe.

Jako, że z Lublina wyostałem się dość wcześniej, bo o piątej rano, na miejsce wyjazdu stawiłem się w stanie nieco lunatycznym, jednak udało mi się zająć miejsce w busie by przez blisko 4 godziny delektować się zawartością płyty "Moontower" nagranej przez Boga, a znajdującej się w moim walkmanie, więc excessów podróży brak, zresztą towarzystwo do ekscesów wcale nie sprzyjające.

Klub Park na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie stołki kombinatu maszyn rolniczych ale mimo wszystko w środku wygląda całkiem cacy. Na pewno znacznie lepsze miejsce ze względu na dźwiękowo-komfortowych, jednak na pewno gorsze ze względu na

bezpieczeństwo przybyłych metalistów, gdyż takich dymów rozpiętych przez kolegów z Gdańska i okolic jeszcze nie widziałem w karierze (**Novum Vox Mortis Festival**). Tak więc część ludu straciła, bilety, ktoś tam zęba, ktoś z kolei zyskał parę szwów, kogos tam aresztowano, shit happens. Lekką stagnację panującą w mym mózgu

jeśli chodzi o wydarzenia przedkoncertowe przewal telefon oznajmiający mi radosną nowinę, że na miejsce akcji zmierza kolega eSeLZeT, więc po chwili widok znajomej gęby (niejednej tego wieczoru) oraz kilku butelek niekaru bogów pchnął nas do czynów, ehmm... zabawnych, ale o tym sza, hehe.

W ogniu walki i obserwacji ogólnej zamydli koncert opóźnił się o jakieś 2 godziny, a z tego co mi wiadomo interweniująca policja miała zamiar wogóle zabronić odbycia się spędu. Na szczęście skończyło się na wypuszczeniu tylko ludzi legitymujących się dowodami osobistymi. Jakby to stanowiło jakąś

ich koncertów i nigdy nie zdarzyło się, aby publiczność zastała w bezruchu.

Jarek Jarkiem, ale w szlafroku made in Sweden wystąpił jakże lubiany i poważany przez zgromadzonych przed klubem Park metalowców Emperor Magus Caligula z **Dark Funeral**, czterech rosyjskich potomków sprawców potopu szwedzkiego dalo znakomity pokaz jak jednocześnie wyglądać, grać i brzmieć. Bardzo udany show, szkoda tylko, że operator światła miał chyba przerwę obiadową, a młodzież metalowa zaczęła



różnicę... Kiedy wcisnęliśmy się na salę, ktoś tam już grał, a jako, że męczył się strasznie, nie kłopotalem się obserwacją, acz kontynuowaniem świetnej kariery u boku eSeLZeTka spacerując wokoło klubu i rozmawiając z przynajmniej spotkanymi metalowcami.

Kiedy pojawiłem się w klubie ponownie na scenie zamontował się pomorski **Yattering**, których przyjęciem miałem oglądać w Lublinie rok temu albo coś. Chyba niewiele się zmieniło, ostre, brutalne prucie poparte doskonałą techniką i żywiołowym zachowaniem na scenie. Szkoda, że tylko jedna gitara, może zatrudnienie drugiego wiosłowego dałoby większy efekt! W każdym razie wrazenia bardzo, ale to bardzo pozytywne. **Yattering** zresztą doceniony został nie tylko przez podziemie, gdyż od kilku miesięcy na rynku jest ich debiutancka płyta, która jak widzę zbiera same pozytywne recenzje.

W trakcie koncertu **Yattering** musiałem udać się za zewnątrz w ważnych sprawach państwowych, a wróciłem w sam raz na koncert jakiegoś zespołu, który machał głowami, ale nic nie było słychać więc poszliśmy się z Sylwkiem napić piwa. Kiedy wróciłem nadziałem się na pana Typhosa'a z **Dark Funeral**, który z gitarą w rękę i ubrudzoną czymś twarzą czaił się przy drzwiach i pytał czy już mają grać. Chyba zdeorientował się, gdy powiedziałem mu, że może się pójść umyć i napić herbaty, gdyż jeszcze godzina. Powiedział coś po szwedzku do swojego kolegi z gwóźdźmi na plecach i zniknął. W sumie przejebane mieć takie gwóźdźki. Można sobie na przykład tapicerkę w furrance porysować. Koncertu **Lux Occulta** do końca nie widziałem, więc nie wiem, czy Jaro ponownie przydzielił swoje boxerskie ubranko... Każdy wie, że **Lux Occulta** jest tym, co tygrysy lubią najbardziej, więc publiczność szalała a Tomek Krajewski udawał ochroniarza. Trzeba przyznać, że **Lux Occulta** ma w sobie coś, co nie pozwala przejść obok nich obojętnie. Widziałem w chuj

nimalże wpełzać na scenę, nikt jednak nie osmielił się zbliżyć do muzyków na odległość gwóźdźka.

Jako, że moje bebechy, jakże nieposlušne już od piątej rano, nie pozwoliły mi czuć się jak nowo narodzony, darowalem sobie koncert w Katowicach, w którym to kierunku udały się zespół **Dark Funeral**. Po załatwieniu spraw wagi państwowej udałem się wraz z EšelzeTkiem spać, aby na drugi dzień powitać swe rodzinne miasto. Koncert ogólnie udany, szkoda, że były dźwięki i dźwięki chujowe. Klub "Park" jest chyba najgorszym miejscem na organizację tego typu imprez, syf i malaria.

Na koniec konkurs. Wystarczy odpowiedzieć na pytanie i wziąć udział w losowaniu nagród. A pytanie brzmi: "Dlaczego dwóch Szwedów rozmawia między sobą po angielsku". tel. (0666) 123 456, koszt połączenia 2,20 pln za każde rozpoczęcie 67 sekund.

Lukasz Jaszak

Mortis, Ordo Equilibrio, No Festival Of Light, 21.11.1998, Mega-Club, Katowice.

Bardzo miłym gestem ze strony Mystic Production było zorganizowanie występu jednego byłego metalowca czczonego przez metalowców, któremu towarzyszyli inni z tamtego wieczoru industrialisci z **Ordo Equilibrio** oraz sataniczno-chuj-wie-jacy noisowcy z **MZ.412**. Niestety, a może raczej "stety" zamiast **MZ.412** pojawił się zespół **No Festival Of Light** nazywający swą muzykę "eksperymentalnym satanistycznym dźwiękiem" (więcej o tych panach, a także o **Ordo Equilibrio** w numerze!). Do Katowic udaliśmy się wraz z redaktorem tyg i jeszcze jakimś innym ścierwem aby obejrzeć te niewątpliwie smakowite kąski z

He said "Kindly reconsider the sins of your past
And I said, "Mister you can kindly kiss my ass"

tego szwedzkiego duetu - Tomas (wspomagany przez członka **No Festival Of Light** który zajął się obsługą kotłów i gongów **Ordo Equilibrio** zaprezentowali mieszankę utworów ze swych wszystkich produkcji, skupiając się na nowej płycie, ale nie zapominając także o budzących owacje publiczności "Reaping The Fallen..." cz "The Perplexity of Hybris I Glorify Myself". Cdybym wcześniej nie zamienił słów kilku z Tomas'em, oczekiwałbym po ich występie sporej dawki perwersji, sexu i związanych z tym atrakcji, jednak jedynie perwersje, jakie dane zostały publiczności, zawarte były w tekstach. Szkoła? Niezupełnie. Uważam występ **Ordo Equilibrio** za najlepszy spośród kapel występujących tego wieczoru. Szczerze mówiąc ośmielię się stwierdzić, że był to najbardziej udany koncert jaki widziałem od bardzo dawna, ale to później.

O ile publiczność podczas występów **No Festival Of Light** czy **Ordo Equilibrio** zachowywała się raczej niemrawo (wliczając jakże typowe dla polskich wspaniałych krzyki "ty, ksiądz zagraj coś" czy "pokaz pizde") to z chwilą pojawienia się na scenie **Mortiis** w górę uniosło się dziesiątki rąk (z niewiadomych przyczyn uformowanych w dwa palce czy też jeszcze bardziej absurdalne pozdrowienie hitlerowców). Na scenie towarzyszyło mi dwóch ponuro wyglądających typów, którzy w dalszej części pobiegli szybko do garderoby skąd przynieśli jakąś niewiastę w bieliznie, której **Mortiis** zrobił na scenie kuku, a przynajmniej próbował, bo mimo, że cała ujebana czymś czerwonym, to jednak miło się uśmiechała w garderobie po koncercie. Sam **Mortiis** w swym rymsztunku bojowym czyli zbroja, nos, kolce i pasemka

Koncert udany, atmosfera miła. Zagrożenia ze strony śląskich darkenifolów niezauważalne, co więcej, ktoś z Opola dał mi kasety do recenzji, ktoś inny zrobił sobie ze mną zdjęcie, a jeszcze ktoś robił inne śmieszne rzeczy, wojownicy ze związku jakiegoś tam latali za **Mortiis**em z długopisami robili z nim wywiady zapominając, że niedawno wpiswali go na listę wrogów black metalu. Wydarzenie muzyczne. Oby takich więcej..

Mr Jashackh

"Dni Chaosu #1"
Devilyn, Corruption + support
Lublin, Klub Graffiti, 20.12.1998

Raaaised to be stupid,
taaaught to be noothing at aaall...
Khm, tak se śpiewam, kurwa jego niedojebana mać.

Dzięki Michałowi N. lubelska młodzież sataniczna metalistyczna mogła zobaczyć zespół wokalnobaletowy **Devilyn**, a także wspomagającą go piątkę wesolych chłopców z **Sandomierza** - tłuł Sandomierza - **Corruption**.

Publiczność podczas występu kapeli supportującej, zmagającej się ze swymi instrumentami, zabawiała dwóch pierdolonych pedalów obejmując się czule w wolnych tańcząc przed samą sceną. Potem jacyś debilnie uformowali zgrabne kółeczko, by starym sposobem zabawić się chwilkę skacząc i trzymając się za ręce. Karygodne.

Podczas, gdy na scenie montował się **Corruption** publiczność obserwowała jakiegoś krótkowosłego dumia z wyższym wyszczałeniem, który w koszulce **Devilyn** odtańczył tajemniczy, pełen rytualnych gestów taniec mający na celu przywołanie martwego wokalisty **Mayhem**. Elita lubelskiego pistakingu-metalu nie pozwoliła, by podczas występu **Corruption** pod sceną załagała się stagnacja spowodowana lekkim skromiem grona metalistów, którymi jeszcze niezbyt dobrze wchodziło do głów dźwięki **Sabbath**owskiego doom rocka w stylu **Spiritual Beggars**. Podczas gdy publiczność namawiana do wspólnej zabawy przez **Wielbilada** (Kurwa, lubelska młodzież nie potrafi się bawić, wszyscy się mnie boją!) starała się unikać rozbujanych rąk i nóg tych i owych, redakt poczynego lubelskiego hatezina **Sadistic.T.G.** spędzał upojone chwile na wysokiach lotów komersyjacji z redaktorką innego lubelskiego "zine a pan Jashackh w towarzystwie pana Kaloryfera wchodził w bliźsze kontakty z damską toaletą. Gdzieś poza granicami mej świadomości skończył grać **Corruption**, żeby dać szansę wykonać się chłopakom **Devilyn** czy jakoś tak. Jeszcze podczas koncertu **Corruption** się koncertu opuszcili w objęciach pokazanej tuszy ochroniarza Przemek "Use me when you wanna cum" **Papiol** żeby po kilku minutach drzemki na schodach wrócić do akcji na parkiecie Klubu Graffiti. Brawa dla tego pana!

Jakimś sposobem koncert zakończył się a po wypiciu resztek tego, co oferował bar i odessaniu redaktora T.G. od młodszych koleżanek można było udać się na zasłużony odpoczynek, z czego niektórzy skorzystali. Reszta jest milczeniem, bo jak na piśmie zaznaczył **Novy** z **Devilyn**:

Mr Łukasz "Sadistielle inhosivulle" Jasha

ca potem chwila i dupczenie
14.02.1999

Czternastego lutego, w dzień znany z amerykanizowanej młodzieży jako "walentynki" **Eberbal Management** zdecydowało się podać lubelskiemu maniactwu kolejną, drugą już dawkę konkretnej rzezi tym razem w wykonaniu grupy sympatycznych chłopców z **Luc Occulta**, którzy niewątpliwą przyjemnością towarzyszenia miały grupę wokalnobaletową **Sacriversum** oraz lubelski **Divine**.

Zaczęli **Divine**, którzy poza beznadziejnie nieoryginalną nazwą zaprezentowali kawałek death metalu, takiego

jak swego czasu grało się w Szwecji (czyli takiego, jakiego nie nikt nie słucha, poza tymi, co omyłkowo wiedzają tyle, co ja o koszeniu zboża) mnie osobście kojarzącego się z **Edge Of Sanity** niestety z wyłączeniem geniuszu wokalnego **Danz Swano**, ale o tym innym razem. Jeśli chodzi o muzykę - mile dźwięki do przystupywania nóżką.



Novy (lewa), śmietnik i Jashackh.
Co kult, to kult!

skoro im się chce, to niech grają, w innych kwestiach sugerowałbym zmianę wokalu na bardziej urozmaicony aniżeli Zalesko pohukiwani groźnego defmetalowca, poza tym więcej nuchu na scenie mogłoby również wzmóc reakcje publiczności.

Zaraz potem bez ociągania na scenie pojawił się redaktor **Mielczarek** z **Sacriversum**. Osobście nie pamiętam, kiedy po raz ostatni widziałem ich na scenie więc z ciekawością postąpiłem bliżej w kaciuku obserwując ich sztukę, która nie powiem, do najgorszych nie należała. Bardzo energicznie odegrany materiał z płyty "Soteria" wzbogacony o kilka nowych utworów, widać cholerną radość grania, brak beznadziejnie groźnych min i dawania znać publiczności, że "Jesteśmy kurwa tacy zni, że pierdolilibyśmy na kolacje ale nie mamy czasu". Wrażenie jak najbardziej pozytywne, oczywiście rozpatrując z punktu widzenia fana bądź konserwa muzyki, nie maniakła machania głową w rytm prymitywnych pochrzakiwań.

Wbrew opiniom tych, którzy przycytałtli znajdujący się nieopodal wywiad z **Luc Occulta** i uważają **Jarka Szy** za człowieka nie do końca sprawnego psychicznie zespół się po niego dał czadu nieomawianego, posypali się włosy z łbów metalowców, połało się piwo z kubków tych, którzy nieostrożnie podeszli za blisko sceny kiedy to na znak mistrza ceremonii (MC Jaro? hm...) rozpoczęli totalny moshing (czy to w się dzisiejszych czasach jeszcze tak nazywa gdy banda dzieci w bluzach zespołu na "V" podskakuje i macha dwoma palcami!). Bardzo miło zespół **LO666** wyglądała na scenie, bardzo ładnie się to ogląda nawet jeśli po jakimś czasie zanika mi we łbie co jest co, co on śpiewa i gdzie ja jestem. Spokalełem się z głosami, że niektórych występ **Luc Occulta** lekko uśpił, ale wiecie, chuj im w dupę, obiektywnie mówiąc.

Well, przede wszystkim brawa dla **Eberbal Management** za sprawne rozruszanie niemrawej lubelskiej sceny muzycznej, a lubelskiej publiczności chwala za to, że dość licznie (chyba z 400 osób) przybyła aby obejrzeć to, co występujące tego wieczoru zespoły miały do zaoferowania.

Łukasz Jaszak

Cold Meat Industry. Od razu powiem, że **Mortiis** bez nosa i uszu wygląda jak żyły norweski leszcz, który ufarbował sobie włosy na czarno, co nie przeszkadza stwierdzić, że oryginalnie był rudy, ryzy czy ognistowłosy. Do tego brzuszek zwisający lekko z nad paska z amunicją i wizerunek strasznego trolla leży jak gdyby w ruinie. Lekki wyraz zdziwienia zdał się przemknąć po twarzy byłego członka **Emperor** gdy redakcja pokręciła głową ze słowami "z nim wywiadu nie chcemy", ale mam nadzieję, że będzie nam to wybaczone. Czas, którego nie spędziliśmy z **Mortiis** spożytkowaliśmy na miłą pogawędkę z Tomas'em z **Ordo Equilibrio**, dowiadując się zresztą od niego, że **Mortiis** to "gwiazda budująca swe ego", więc raczej nie było sensu się nim przejmować.

Mega-Club raczej przeczny swej nazwie, gdyż ostatnia rzecz jaką mogę o nim powiedzieć to to, że jest wielki, bo nie jest. Scena, na którą notabene muzycy dostawali się poprzez publiczność, niewielka i a nagłośnienie niezbyt dobre.

Pierwszy na scenie zamontował się zastępujący **MZ.412 - No Festival Of Light**. Duet ze Szwecji, wyglądający na niemieckich fanów gotyku na pewno zaskoczył mnie swym występem, gdyż spodziewałem się bardziej gotyckich dźwięków, a to co zaoferował nam **No Festival Of Light** było skondensowaną śmiercią, falą uderzeniową najbardziej chorego nosu industrialu w stylu **Brighter Death Now** czy wspomnianego **MZ.412**. Niestety, organizatorzy nie poinformowali o zmianie w programie, więc połowa publiki myślała, że to **MZ.412**, ktoś znowu myślał, że to **Ordo Equilibrio**, inny kretyń wykazał się zupełną ignoracją twierdząc, że to **Deutsch Nepal**, a reszta nie myślała nic, bo ich mózgi wypełniły się chorym przesłaniem **No Festival Of Light**.

Całość instrumentarium grupy stanowił tajemniczy box z zatkniętymi na nim świecami, mała konsola, z której **Fredrik** wydobywał niepokojące odgłosy, skrzypce, których bardzo oszczędnie używał drugi członek zespołu, oraz gitara basowa, która zastąpiła skrzypce w dalszej części występu. Co ciekawsze, pomimo morderczego noise proponowanego przez **No Festival Of Light**, totalnego braku ruchu czy jakiegokolwiek mimiki twarzy tylko ponurych spojrzeń serwowanych zaskoczonej publice, tych dwóch Szwedów okazało się być całkiem wesółymi i kontaktowymi kolegami. Pogratulował.

Widok **Chelsea** z **Ordo Equilibrio** na scenie spowodował nie tylko poruszenie w spodniach redaktora T.G., ale także szmeranie męskiej części publiczności i dezaprobacie w oczach żeńskiego stada. Zaraz potem na scenie zapłonęło osiem pochodni (wszyscy znajdujący się pod sceną byli jeszcze długo po koncercie rozpozнали po osmolonych dymem nosach) i zmateriałowała się na niej druga połowa



wyglądał zawodowo, a jak buchnął ogniem to już wszyscy się posikalali a my udamy się na dół, by spędzić kilka miłych chwil z Tomas'em **Ordo Equilibrio**na rozmowach tudzież na obserwacji fanatycznego fana usiłującego mówić po angielsku i tym podobnych rozrywkach. Z niebawyłem żalem i szczerym wstydem niniejszym przyznajemy się i kajamy, że **Mortiis** po raz drugi zignorowaliśmy, i wcale nie szkoda.

Konkludując (trudny wyraz), osobście uznaję tenże koncert niejako za wydarzenie w moim osobistym muzycznym światku. Dawno nie czulem się tak dobrze oglądając czyjkolwiek występ, a **Mega-Club** pomimo swej ciasnoty i innych niedogodności potrafił stworzyć odpowiednią atmosferę dla tego koncertu. Co do publiczności, to oczywiście sami metalowcy, pewnie dlatego też zespoły **No Festival Of Light** oraz **Ordo Equilibrio** były, mimo swej rewelacyjnej muzyki (czy też w przypadku tego pierwszego - "muzyki") przyjęte bez zrozumienia, a nawet rozpoznania. Ciekawe kiedy skończy się ciągnąć za **Mortiis**em ten smród **Emperor** wabiący na koncerty nieodpowiednich ludzi... Nieważne.

LAST MINUTE STUFF

Jak zwykle pojawiło się nagłe mnóstwo kaset i płyt, których nadawcy chętnie widzieli by zrecenzowane tutaj. Powstrzymajcie mnie to więc od wypłucia Sadistic na CD w celu zanieśienia do drukarni i mam zamiar skrócić kilka słów o tej kuptce, która czeka na krytykę... Czekalście pół roku, poczekacie jeszcze jeden dzień...

*** Najpierw **Olum Disi** z Turcji, najbardziej gówniana taśma z tego wszystkiego kolo mnie. Tak zwany grind death bez żadnych umiejętności gry na instrumentach, urozmaicony znużający wokalami i równie gówniana okładka. Trzymajcie się od tego adresu z daleka:

Olum Disi, Aydin Aytas, Sevseren Sk. 31/10, 06060 Iskiter - Ankara, Turkey

*** Potem **Schizophrenia**. Tylko idiota bez pojęcia o jakiegokolwiek muzyce czy scenie może nazwać tak zespół. Szczepiak, który usiłuje tam drzeć się brzmii żaloznie, muzyki starają się wyrzucić na **Acid Drinkers**, ogólnie nie, czym by warty nawet sobie tylek podzierać.

Schizophrenia, Romanówka 6/24, 08-400 Garwolin

*** **Katassamalass** z demo "Extreme Brutality" jest jak na razie najlepszym z tych, przez których do tej pory przebrnąłem. Napuścili ich na mnie Chrissy Szpajdel, więc musi być brutalnie, ale z klasą. Grają dość perfidnie i typowy porno/grind, gdzie już okładka z panią kopulującą z psem mówi nam wszystko. W muzyce mnóstwo szybkich temp, bulgoczących wokali, onanistycznych sapań i tym podobnych. Dla fanów grind death - jak najbardziej. Piszcie to do:

Katassamalass, Galuppo Olivier, 54, rue du moulin, B-6061 Montignies S/S, Belgia

*** **Goldenpyre** jest z Portugalii i nie ma wcale zamiaru podtrzymać tradycji zaczętych przez **Moonspell** a kontynuowanych przez zdecydowanie za wielu. Chociaż, teraz jak **Moonspell** nauczył się grać to już nie tak łatwo będzie im dorównać... Ale wracając do **Goldenpyre**, do czynienia mamy z ostrym death metalem pachnącym dźwiękami produkowanymi w okolicach Goteborga,

czyli In Flames'ie kłania. W istocie, kilku Portugalczyków zaszuwa tak zwany nowoczesny death metal, z krzykliwym wokalem, "komarowatymi" rifami, etc, etc. Fani wspomnianych Szwedów czy też **Dark Tranquillity**, **At The Gates** powinni mieć się na baczności. Nie powiem, żeby czekała tych panów światła przyszłość, ale miko się ich słucha.

Goldenpyre, Ricardo Veiga, Rua Frei Custodio, 259, 4905 Barroselas, Portugal e-mail: goldenpyre@hotmail.com

*** "Hell On Earth" to następca recenzowanej w numerze taśmy demo "Krew" krakowskiego potwora o nazwie **Arca Funebris**. I tym razem Zykton (czy tam jak kto woli Mikołaj) proponuje dawkę śmierci będącej pod lekkim wpływem takich tużów sceny jak chociażby **Deutsch Nepal**. Szczerze mówiąc bardziej podobala mi się "Krew" ale także "Hell On Earth" jest zupełnie cacy.

Dodam, że Zykton zajmuje się ostatnio organizacją koncertów dark ritual ambient. Także **Arca Funebris** ma za sobą występ u boku **Godzilla** czy projektu jakże płodnego ostatnio Geryona (**Profanum**), który poza **Witchmaster** profanuje muzykę także w **Desolation Zone**. Niewykluczone jest, że **A.F.** właśnie z **D.Z.** wyda split EP.

*** Przeskoczmy do płyt CD, bo tu też jest nieco do zrobienia... Wszystko od firmy **NSM Records**, do której adres jest jak następuje:

Hauptplatz 24, 2700 Wr. Neustadt, Austria, e-mail: nsm@nsm.at. Jedziemy...

Paranoid Agony to najbardziej nudny death metal jaki słyszałem... Szczerze mówiąc, poczułem ulgę, kiedy doszedłem do końca tej płyty. Nic ponad wtórność i wtórność... Typowe dla lżejszego death metalu riffy, wokali nasuwający skojarzenia z **Crematory** i poza tym nic, na co by warty wydać kasę. Płyta nazywa się "A View Of Agony" i jeśli ją kupicie, poznaćcie, co to agonia, nie wątpli.

Darkseed utkwil mi onegdaj w głowie jako zespół wart bliższego poznania. Może był tak kiedyś, ale płyta "Evolution" jest w przypadku tej grupy dewolucją, ponieważ nie ma na tym krążku nic, co kazałoby mi słuchać go ponownie. Doprawdy, dziwię się, że firma **NSM** pakuje w to pieniądze... Death metal i nic poza tym.

Children Of A Lesser God chyba nieco jaśniejsz gwiazdką w katalogu **NSM Records** Niestety, wcale nie taką jasną, biorąc pod uwagę, że takich kapel

jest na świecie w chuj, włączając w to polskie **Sohtary**. Grają leciutki metal, będący wypadkową zwykłych metalowych riffów, nieciekawych aranżacji, monotonnego kobiecego wokalu i towarzyszącego mu głosu męskiego, który notabene jest chyba najlepszym punktem tego zespołu. Mimo braku szokujących rozwiązań cała muzyka **Children Of A Lesser God** jakoś tam się do siebie klei i nie jest z nimi aż tak źle. Mam tylko nadzieję, że ruszą z miejsc i niedługo zaskoczą czymś ciekawszym niż recenzowany tu krążek "Towards A Grief". Ładna wokalistka, ciekawe, który z zespołu ją wali.

Pozwolę sobie zagłębić się teraz w muzykę, która zupełnie mnie nie rusza. Nie pomoże żywiołowość, buntownicze przesłanie, ostre teksty, etc., etc. Nowoczesny hard core, bardzo socjalny i zapewne ekologiczny. Dla mnie żadna atrakcja. Sorry. Zespół nazywa się **Cyclone P.** i promuje płytę "Braindead".

Austracki zespół **Brian** poza interesującą okładką, intrem po japońsku, ciekawemu tekstowi na okładce (swoją drogą nie wiem dlaczego zdecydowali się tłumaczyć słuchaczom na czym polega różnica w orgazmie kobiety i mężczyzny, może to jakiś koncept płyty, nie wiem, nie ma tekstów), prezentuje hard core metal bliski dokonaniom **Korn** czy tym podobnych przedstawicieli amerykańskiego ciężkiego grania. Właśnie wpadłem na pomysł, że właśnie te płyty koleżkom z **Rotting Head**, grają nawet podobnie, więc może komuś się to przyda, hehe. Płyta nazywa się "Surgery" i oczywiście możecie kupić ją w **NSM Records**.

W konkursie na najgłupszą nazwę zespołu, obok **Schizophrenia** nie może zabraknąć także austriaków z **Inquisition**. Stefek, gitarzysta tego bendu dziękuje na wkładce płyty "Krank" bogu, na pewno za kontrakt płytowy, bo chyba nie za dar grania muzyki, która zachwycałaby masę. Albo mnie. W każdym razie inkwizycja jest zupełnie niezłym zespołem starającym się grać swoją odmianę metalu, w dużym stopniu bazowaną na death, jednak w połączeniu z kilkoma zupełnie niemetalowymi wpływami, dającą całkiem ciekawą mieszankę. Może się podobać lub nie. Jedna z tych rzeczy, które można podpisać "love us or hate us!".

Strong Deformity - "Power Of Pain". Fuck yeah! Już miałem nadzieję na jakiś reżny kawałek mięska, ale tych kilku Węgrów najwyraźniej nie pociąga chwalebna historia ich kraju, kiedy to **Atti** szokował wraz z **Tormentor**. Ci wolą raczej muzykę thrashowohardcoreową nadającą się

bardziej na soundtrack do jazdy na desce niż do hard core'owych skoków na zbity kark. Już **Body Counts** ekstremalniejsi.

*** Następni w kolejce są Czesi czyli grupa **Silent Stream Of Godless Elegy**. Kiedy już w mej głowie zaległa się myśl o niechynym upadku metalu w krajach za naszą południową granicą, paczka od **RedBlack Records** pokazała mi wielkie **FUCK YOU!** i nie dała wyboru - trzeba przyznać, że z taką kapelą jak **S.S.O.G.E.** Czesi mają się czym pochwalić. Krótko mówiąc - gotycki death doom rock z świetnym growującą-śpiewającym wokalem, o dzwino nie ma w muzyce Czechów żadnych klawiszów, którymi większość stara się zatkać dziury w muzyce - świetnie gity doskonale współpracują natomiast ze skrzypcami i kontrabasem. Jeden z najlepszych europejskich zespołów, mam nadzieję, że wkrótce będzie o nich głośniej! Dodam jeszcze, że płytka "Behind The Shadows" jest bardzo smakowicie wydana.

Kolejnymi ciosami po gębie, które wydosłady się ze wspomnianie paczuszki były dwie płyty **Forgotten Silence**, wydane jak dwupłyty album "Senyana". Jak zwykle w przypadku tych ekscentrycznych Czechów domo do czynienia z muzyką, która nie zakwateruje się w naszych mózgach tak od razu, trzeba tego kilka razy posłuchać, a - jako że Czesi udowodnili swą jakość już w przeszłości i posłuchałem i nie żałuję. W tej muzyce jest wszystko, od rocka poprzez death po jazz i muzykę filmową. Bez wątpienia "Senyana" jest w stanie dostarczyć wielu wrażeń wszystkim otwartym na muzykę. Po obie płyty możecie pisać do:

RedBlack, Kopečna 7, 60200 Brano, Czech Republic

*** Teraz angielski **Fear Factory** pod postacią pięciu gości z **Unfounded**. Właścivie powiedziałem już wszystko w pierwszym zdaniu. Dodam, że płyta nazywa się "Corrode".

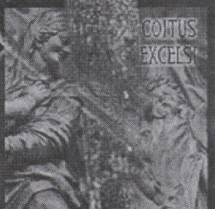
Copro Records, PO Box 4429, Henley On Thames, Oxon, UK

*** Skok w stronę przyszłości. Właścivie jest to numer trzeci recenzowanego w tym numerze **Evil Intestine**, jednak ukazał się pod numerem 0 i pod nazwą **Skavenblight**. Widać zdecydowaną poprawę, zarówno w składzie jak i treści merytorycznej. Wywiady są długie a pytania nader wścibskie i konkretne. Szkoda, że **Skavenblight** po raz kolejny zawiera w większości kapele natchnionych black metalowców, którzy po szkole czczą na przemian Hitlera i Peruna oraz "elektro ambientalne" projekty tychże metalowców, które za dwa miesiące będą tylko wspomnieniami po próbach bycia kolejnym **Mortissem**. Mimo wszystko można się zdrowo uśmiać z idei proponowanych przez udzielających wywiadów, począwszy od tego, że każdy z nich swą muzykę widziałby chętnie pod postacią wilka, a skończywszy na wypowiedziach opętanych wojną i śmiercią wojowników, którzy skrycie wyznają, że chrześcijaństwo jest fuji, bo spowodowało śmierć wielu ludzi. Polecam, mimo wszystko.

Skavenblight, Mikołaj Żentara, Zakątek 5/51, 30-076 Kraków (tu także kontakt z **Arca Funebris**, jako że Mikołaj jest odpowiedzialny i za ten projekt)

*** Watykański odpowiednik **Mortis**, **Harvard Johnny Vojtylssen** ujął mi swą nienawiść do postaci dźwięku! Jego industrialno ambientalne pasaze zatytułowane "Abba Pater" już do nabycia w katalogach Cold Meat Industry. Planowana polska trasa koncertowa nieco się przeciąga.

*** Kiedy już myślałem, że "Last Minute Stuff" zamknie się w jednej stronie, listonoszka obróciła me przypuszczenia w proch... OK, to jedziemy z prezentami od **Mystic Productions** a potem się zobaczy...



*we shall reach our goal
when we have the power to laugh
as we destroy,
as we smash
whatever was sacred to us
as tradition
as education
and as a human affection*

COITUS EXCELSI

The experimental industrial ambient experience created as creativity needed to be expressed and emerged. Consisting of male & female participant integrating natural expressions of human aptitudes

Available on limited CD (77 copies) from:

Bad Taste
Lukasz Jaszak, Leonarda 5/63
20-625 Lublin, Poland
e-mail: sadistic@priv.onet.pl

<http://free.art.pl/excelsi/>

In Flames zupełnie niespodziewanie objawił się płytą "Colony". I właściwie prezentuje ona zespół, który znalazł już swoją drogę i tylko sukcesywnie nią podąża, urozmaicając swą muzykę nieznacznie elementami industrii czy też coraz częściej pojawiającymi się łagodnymi wstawkami, czy mocniej wyczuwalnymi wpływami klasycznego heavy metalu. Jak zwykle - dla miłośników lepszych dźwięków, dyskomanów i panienek z dobrego domu. Może się komuś ta płyta nie podobać, ale nie powiecie, że jest zła, źle skomponowana i zagrana. No, chyba, że nie macie uszu, albo te, które macie były z przeceny.

Warhammer - "Deathchrist". Wydaje mi się, że pewnie wstydnie po prostu chcą mieć u siebie przedstawicieli każdego gatunku. Czy to dla prestiżu, czy może dlatego, żeby nikt nie zarzucał komercjalizacji. Tak było w przypadku **Earache**, którzy starali się wynegocjować kontrakt z **Burzum**, tak pewnie jest też z **Nuclear Blast**, którzy ni stąd, ni z owad wypuścili na rynek drugą płytę **Warhammer** - zespołu, który zajmuje się z lubością kopiowaniem **Hellhammer**. I tak - nie dodac, nie ująć, **Warhammer** gra w tej samej lidze, co **Uarper**, no i obie te grupy kopiuja **Tomka Warriara** ile wlezie. Tyle, że nabytek **Nuclear Blast** robi to do bólu. Począwszy od nazwy, poprzez logo, okładkę, muzykę, na "ugh!!!" skończywszy.

Mercyful Fate w kategoriach "płyta fajna czy nie" rozpatrują tylko, subiektywnie mówiąc, laicy. Po prostu, są pewne zespoły, których twórczość warto się rozpatrywać poprzez pryzmat jakości absolutnych. Niech to będzie **Emperor** czy jakakolwiek inna kulowa kapela, która trzyma się wytyczonych przez siebie szlaku, z klasą i wiernością. Tak jak **Mercyful Fate**, którego nowy krążek zatytułowany "9" w chwili, gdy to czytacie, jest już pewnie na rynku. **Mystic Production** to w tej chwili rekin w polskiej muzyce, tak więc nawet nie zdziwił mnie fakt, że również **Metal Blade** pojawił się w Polsce pod skrzydłami Michała Wardzały. Nieważne, ważne, że "nowy mercyful" dostarcza dawkę tego, co każdy mercyfulowiecki gąjmondowiec lubi i pociąga.

Therion również niespodziewanie jak **In Flames** zapowiada wydanie nowego krążka, tym razem o tytule "Crowning Of Atlantis". Nie jestem pewien, czy nie jest to jakiś mini CD, ponieważ nie dostałem żadnych informacji na ten temat. Mimo wszystko, słuchając wersji promo nie mam wątpliwości, że mam do czynienia z kolejnym przebojem sygnowanym przez Mr. Johnsona i spółkę. Jednak ci, którzy spodziewają się po "Crowning Of Atlantis" drugiego "Vovin" będą w połowie rozczarowani, zaś ci, którym na "Vovin" podobały się heavy metalowe zagrywki (vide "The Wild Hunt") będą na pewno zadowoleni, jako że takich utworów na nowej płycie **Therion** pojawia się coraz więcej. Tak więc fifty-fifty - połowa dla heavy metalowców

połowa dla symfonikalowców. Całość daje świetny krążek. Aby dopchać płytę do końca, **Therion** zdecydował się umieścić koncertowe wersje "To Mega Therion", "The Wings Of The Hydra" oraz "Black Sun". Poza tym jest świetny cover bodajże W.A.S.P. - "Crazy Nights".

Lacrimosa i "Elodia" powrócili w towarzystwie londyńskiej orkiestry symfonicznej, aby pokazać, kto w tej muzyce rządzi. I zdecydowanie, na gotyckim polu będzie ciężko o konkurenta... Jak donosi notka prasowa, sesja nagraniowa trwała 14 miesięcy, a wzięło w niej udział ponad 184 muzyków!!! Zdecydowanie coś, czego jeszcze nie było. Osiem kompozycji składa się na ten krążek, który w kraju oczywiście nakładem **Mystic Production**

*** Kolej na **Cold Meat Industry** która ostatnio jakby przycichła. Swoją drogą wytwórnia onegdaj wydająca rzeczy stricte niekomercyjne, dziś podpiera się nakładką "Z udziałem **Mortisii**" na jednym ze swych ostatnich wydawnictw będącym wydaniem winylowego krążka **Cincoese Diavolui** reżyderką niegdyś prze-**Dark Dungeon Music** Autorem jest wampir **Vukodlak**, do życia powołan przez nikogo innego jak **Mortisii**. Do końca nie wiem, czy to **Mortisii** jest autorem całego materiału bo właściwie to chciałbym wiedzieć z prostej przyczyny: jeśli jest to muzyka **Mortisii**, to brzmi jak zagrane jednym palcem piardy, które wspomniany tról wydał w przyprawie dobrego humoru. Jeśli zaś za ten projekt odpowiedzialny jest ktoś inny, wtedy moje zmysły o dziwo przyjmują to w nieco inny sposób, hehe, macie rację, ja nie jestem normalny, hehe. W każdym razie "The Devil Songs" ma w sobie jakiś dziwny klimat, fascynującą prostotę przekazu, zawartą zarówno w tytułach, jak i muzyce. Do dopelnienia choroby tym przedsięwzięcia brakuje mi tu tylko utworu "The Devil Must Kill", który ukazał się na kompilacji "The Absolute Supper", wydanej niegdyś przez **Cold Meat Industry**. Świetny krążek, na dodatek przepięknie - mimo, że bez szaleństw - wydany.

*** Przejrzmy znów do prasy. Wbrew sugestiom Michała N., zawartych w recenzjach "zinów, jękom zających się nad sobą ciot i tym podobnych, **Tutenchamoon** - nie okazuje się nie być taki zły. Powiem więcej - nadchodzący numer 4 ma zamiar pokazać Wam wszystkim, gdzie raki zamarły. Wyczekujcie tego albo piszcie na adres:

Tutenchamoon, Andrzej Halinowski, ul. Partyzantów 10/19, 22-470 Zwierzyniec.

*** **Inphobia** 'żona, poza tym, że jedzie od niego na metr damskimi perfumami (całkiem przyjemnymi zresztą), to jeszcze jest robiony przez dwie dzikie niewiasty. Jest całkiem gruby, zawiera paręnaście wywiadów, wiele recenzji, dziwną okładkę i w zasadzie tyle. Skład wykonany nieco katastroficznie, ale i tak da się go czytać. Wywiady są nieco chore, recenzje natchnione, całość ciekawym kąskiem. W poszukiwaniu lektury podziemnej, nie zapomnijcie więc o adresie:

Inphobia, Aleksandra Kucharczyńska, ul. Orkana 15c/39, 40-552 Katowice

*** Jako, że i tak mnie nie lubicie, mogę śmiało dorzucić skrajnie stronnicy newsa, że zespół **Nocturnal Supremacy** nie ma bynajmniej zamiaru oddać się bez reszty nalogowej ściągania gołych dup z internetu. Zachęcony wieloma dobrymi recenzjami, Piotr Bielecki junior (junior dlatego, że wielu myliło go z Piotrem Bieleckim - gitarzystą **Bajm**, obaj świetnie się wprawdzie znają, ale nie jest to ta sama osoba, z racją) obiecał, że niedługo skomponuje nowe przeboje, a przystojniak z zdjęciem obok będzie je śpiewał. Zainteresowani pisać na adres redakcji. Wszystkie inne adresy nieaktualne.

*** **Znowu** zine, opisywany i zapowiadany w tym numerze już **Interfector**. Wygląda na to, że ma 70 stron A4, przepięknie złożony, z



sensem napisany. Pierwszych 723 egzemplarzy obiskanych jest ośobiście przez Czarnego Kozła Z Lasu, o którym śpiewa **Marduk**. Spieszcie się więc i piszcie do Artura O. zanim będzie za późno. Dodam, że pismo naprawdę warto uwagi, jako że jest to w tej chwili czołówka polskiej prasy jeśli chodzi o profesjonalizm nie tylko wydawniczy ale merytoryczny. **Artur** zajmuje się także promocją polskiej sceny poza granicami polski, posiada bowiem kontakty z mnóstwem rozgłośni radiowych, Piszcie:

Interfector, Artur Olejarczyk, Kawalerska 6/41, 20-624 Lublin
e-mail: kniescio@vetter.zse.lublin.pl
lub interfector_prom@hotmail.com

*** Z innych newsów mogę dodać, że podobno bardzo niebezpiecznie jest chodzić nocą po Katowicach, szczególnie, jeśli się gra w kapeli ze Szwecji albo Norwegii. Po szczegóły piszcie do tych, którzy je znają, ja pary nie puszczam, hehe.

*** Mówi się, że **Piastol** po śmierci **Infernal Death** (którego numer 9 masakrował będzie Was po wakacjach!) zajmie się swym wybrkiem solowym o poetyckiej nazwie **Rotting Necrofucker** Ośobiście nie mogę się doczekać.

*** **Empyrium** sygnuje swą nazwą trzeci już krążek zatytułowany tym razem "Where at night the wood grouse plays...". Całość oparta na akustycznych instrumentach, wagnerowskim tragizmie, folkowych pastoralach... Nie muszę dodawać, że zabija.

*** Wciąż jeszcze zmagam się z płytą "Anger" **Devilyn**, która za nic nie chce mi się znużić ani przestać zadzwiać, a tymczasem **Novy** i spółka zaatakowali zupełnie świeżą produkcję "Reborn In Pain". Nie trzeba dodawać, że **Devilynto** w tej chwili bez wątpienia najlepszą death metalową formacją w Polsce. I nie ma takich dziedzin, w której by kuleli. Z improwaniem włącznie. Po wakacjach planowana jest kontynuacja niedosłej trasy **Devilyn i Kat**.

*** Dotarły do nas zaczątki czwartego numeru magazynu **Bloodlines**. Szczerze mówiąc, nie widziałem jeszcze podziemnej gazety, która w równie bezczelny sposób pchał swój nos, gdzie się tylko da. Kopów w dąpe we wspomnianym piśmie zebrał również **Wasz Likochany Naczelny**, także **Morbid Noizz Productionset**. Panię **Ania** i **Dorota** tak, tak **Bloodlines** robią kobiety, wspomagane nieznacznie przez jednego faceta! zdają się być skrajnie krytyczne w stosunku do wszystkiego, a także uwielbiają zrywać z lepszych dodając do tego sw gład i bezczelność. Na pewno wielu ten magazyn wknuł, mnie lekko śmiesz, mimo wszystko warto poczytać.
e-mail: Bloodlines_nihilist@free.art.pl

*** Nowy krążek **Behemoth** - "Chaotica" - to właściwie dwie płyty, firmowane nazwą **Metal Mind Productions** składanki stanowiąca przekrój przez całą karierę grupy. Wersja kasetowa posiada pięknie spierdoloną poligrafie zaś kompaktowa, wydana jest w digipacku i właściwie żadnych, po: coverami, premier nie zawiera. Dziuba jak widać łapczywie lyka kapelę za kapelą, zaczęło się od

Devilyn, potem **Behemoth** i ostatnio **Christ Agony**. Szkoda, że nie może za tym wszystkim zbytnio nadążyć. Wracając do **Behemoth**, to **Nergal** po raz kolejny został jako "one-man" band. Oficjalna wersja głosi, że **Adam** wykopu krążka "Satanica". Redakcja śmie zaproponować wersję nieoficjalną - nikt nie wykupuje całego tygodnia przed planowanym występem na "Metalmanii". Oczywiście niedosłym.

*** Wbrew oficjalnym wiadomościom o rozpadzie **Hypocrisy**, **Peter Tagtgren** - człowiek, którego nazwiska nie da się wymówić - zdecydował się kontynuować grę. Wydany został krążek "Hypocrisy Destroys Wacken" a zaraz po nim "Hypocrisy" - zupełnie nowe, studyjny album - recenzja w numerze. Niestety, wszystkie telefoniczne wywiady mające promować koncertowy krążek zostały odwołane w ostatniej chwili na życzenie zespołu. Nie, żeby to była wielka strata, ale niepotrzebnie wymyślałem pytania, no nie?

*** Recenzowany u nas **Gooseflesh** niespodziewanie podpisał kontrakt z nie była kim, bo **High Gain Records** uraczył nas płytą "Chemical Garden". Ośobiście jestem rozczarowany, jako, że spodziewałem się więcej sabbathowskiego gniała, tymczasem **Gooseflesh**



Peter Tagtgren proponuje dawkę energetycznego metalu, pachnącego niecd **Pro-pain!** tym podobnym... Całość zagrana i brzmiąca tak profesjonalnie, że aż dziw bierze. Echa sabbas slyszalne, ale już nie tak jak z dawnych lat...

opracował **Jashack**

DOGMA

Records

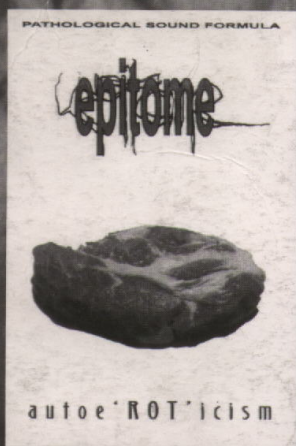
P R E Z E N T U J E

NEOLITH

"IGNE NATURA RENOVABITUR INTEGRA"

Dekadencka wizja piekielnej schizofrenii.
Ponad stylistyczne, gęste spojrzenie
na pierwotne, apokaliptyczne riffy
na fundamencie polifonii klawiszowej.

DR/CD 001
DR/MC 001



EPITOME

"Auto e'ROT' icism"

Szarża alikwot w stylu grind.
Cyrulicy Oddziału Intensywnej
Opieki Muzycznej !!!
Odkryj misterium extremum !!!

DR/MC 002

DOGMA RECORDS

P.O. BOX 108

38-500 SANOK, TEL./FAX: (013) 462-30-37

Dodatkowe informacje: koperta + 2 znaczki